

30 listopada 2006

*P*rzegląd  
*S*ocjologii  
*J*akościowej

Tom II  
Numer 1

[www.qualitativesociologyreview.org](http://www.qualitativesociologyreview.org)

## Redakcja

### Zespół Redakcyjny

Krzysztof T. Konecki  
*REDAKTOR NACZELNY*

Marek Dziewierski  
Waldemar Dymarczyk  
Sławomir Magala  
Łukasz T. Marciniak  
Anna Kacperczyk  
Izabela Ślęzak  
*REDAKCJA*

Dominika Byczkowska  
Piotr Chomczyński  
Anna Kubczak  
*ZESPÓŁ DORADCZY*

Maciej Gawin  
*PROJEKTOWANIE I PROGRAMOWANIE  
WWW*

Anna Kacperczyk  
*PROJEKT OKŁADKI*

### Rada Naukowa

**Barbara Fatyga**  
Uniwersytet Warszawski

**Beata Glinka**  
Uniwersytet Warszawski

**Piotr Gliński**  
Uniwersytet Białostocki

**Marek Gorzko**  
Uniwersytet Szczeciński

**Jolanta Kopka**  
Uniwersytet Łódzki

**Ireneusz Krzemiński**  
Uniwersytet Warszawski

**Jacek Leoński**  
Uniwersytet Szczeciński

**Anna Matuchniak-Krasuska**  
Uniwersytet Łódzki

**Małgorzata Melchior**  
Uniwersytet Warszawski

**Barbara Misztal**  
University of Leicester, UK

**Janusz Mucha**  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

**Sławomir Partycki**  
Katolicki Uniwersytet Lubelski

**Wojciech Pawnik**  
Akademia Górniczo Hutnicza

**Alicja Rokuszewska-Pawełek**  
Uniwersytet Łódzki

**Marek Szczepański**  
Uniwersytet Śląski

**Irena Szlachcic**  
Uniwersytet Wrocławski

**Danuta Urbaniak-Zajac**  
Uniwersytet Łódzki

**Andrzej Zybertowicz**  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

#### **Prawa autorskie:**

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczenie do niego dostępu jest zabronione.

Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

## Spis treści

### Od redakcji:

<i>Od Redakcji: Rozwój socjologii jakościowej w działaniu</i> Krzysztof T. Konecki, Izabela Ślęzak	1
---	---

### Artykuły:

<i>Tempus fugti. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna</i> Barbara Fatyga, Przemysław Zieliński	4
--	---

<i>Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy gloss dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego</i> Magdalena Dudkiewicz	33
--	----

<i>Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno - metodologiczne</i> Barbara Jabłońska	53
--	----

<i>Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta.</i> Piotr Chomczyński	68
--	----

<i>Solidarność zawodowa jako wynik socjalizacji wtórnej. Na przykładzie zawodu lekarza</i> Dominika Byczkowska	88
---	----

<b>O Autorach</b>	111
-------------------	-----

<b>Abstrakty i słowa kluczowe nadesłane przez autorów</b>	113
---	-----

<b>Author – Supplied Abstracts and Keywords</b>	116
---	-----



*QSR – Edycja Polska*

## *Przegląd Socjologii Jakościowej*

Tom II , Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.01>

Krzysztof T. Konecki  
Uniwersytet Łódzki, Polska

Izabela Ślęzak  
Uniwersytet Łódzki, Polska

### Od Redakcji: Rozwój socjologii jakościowej w działaniu

Rozwój socjologii jakościowej zależy od realizacji określonych zasad i wartości. Jedną z nich jest **otwartość** na nowe idee, pomysły badawcze i analityczne, a także ich wdrożenie, czyli **działanie**, które staje się podstawową zasadą rozwoju socjologii jakościowej. Jeśli chcemy zrealizować jeden z celów naukowych, jakim jest odkrywanie nowych praw, prawidłowości i konstruowanie nowych typologii, należy użyć takich metodologii, metod i technik badawczych, które to umożliwiają. Z pewnością znajdują się one w arsenale socjologii jakościowej. To tutaj możliwe jest eksperymentowanie z nowymi metodami, stosując je jednocześnie do badania nie w pełni spenetrowanych obszarów badawczych. Socjologiczna analiza tekstu biograficznego, narracji, usprawiedliwień czy też szerzej, dyskursu, pozwala pokazać to, czego socjolog zwykle szuka, czyli powiązań pomiędzy uwarunkowaniami społecznymi a wytwarzaniem określonego tekstu lub wypowiedzi zaświadczającej o występowaniu danego zjawiska bądź wypowiedzi współ/konstruującej badane zjawisko. Zwrócenie uwagi na metodologiczne aspekty badania zjawisk językowych, komunikacyjnych, organizacyjnych i życia codziennego pozwala jednocześnie przyrzeć się roli badacza w wytwarzaniu objaśnień naukowych (drugiego stopnia) oraz relacji pomiędzy technikami badawczymi a podmiotem ich używającym.

Rozwój socjologii jakościowej dotyczy zatem krytycznej analizy sposobu dochodzenia do określonych wniosków naukowych. Chodzi tutaj o wykonanie solidnych badań, zaświadczenie sposobu tego badania (opis), pokazanie słabych i mocnych stron metody, dokładny opis obszaru badanego oraz sformułowanie trafnych wniosków na podstawie ostrożnie zebranych danych empirycznych. Dyskusja metodologiczna jest niezwykle istotna, ale najistotniejsze jest samo **badanie jakościowe**, a więc dotarcie jak najbliżej podmiotów współ/wytwarzających dane empiryczne, które to dane dotyczą zjawisk najistotniejszych w określonym obszarze badawczym, zaobserwowanych i następnie opisanych przy pomocy naukowych kategorii. Socjologia jakościowa opiera się zatem na **Działaniu** i to wydaje się podstawową zasadą jej istnienia i rozwoju. Działanie w socjologii jakościowej to najczęściej badanie terenowe, przez które rozumiemy długotrwały kontakt z badanymi i wszechstronny opis inter-akcji, relacji z nimi oraz gruntowną analizę różnorodnych danych empirycznych. Jest to działanie oparte na szczegółowej eksploracji obszaru, gdzie wysycenie raportu badawczego możliwymi do zebrania (i istotnymi z punktu widzenia celu badań) danymi, powinno być jak

najszerze i najgłębsze. Jeśli początkujący praktyk socjologii jakościowej po wielu lekturach metodologicznych ciągle ma wątpliwości, co do swoich kompetencji w stosowaniu metod jakościowych w pracy terenowej, to nie pozostaje mu nic innego, jak pójść w teren i rozpocząć DZIAŁANIE. Będzie to z pewnością "działanie połączone" bowiem musi ona/on dostosować własną linię działania do działań badanych, a także "uogólnionego innego", który jawi mu się w postaci naukowych procedur badawczych i zasady naukowej zwanej *sceptycyzmem*. Tylko w działaniu jest możliwe rozwianie pewnych wątpliwości metodycznych i metodologicznych, ale również i wywołanie nowych, jednak już na innym poziomie ich percepcji.

Rozwój socjologii jakościowej zależy od naszych działań. Przegląd Socjologii Jakościowej jest właśnie takim działaniem, dodajmy DZIAŁANIEM POŁĄCZONYM, w którym wzajemne przystosowywanie perspektyw oraz działań badawczych wytwarza nową jakość. Dyskusja pomiędzy autorami, recenzentami, redaktorami oraz czytelnikami pozwala podejmować wzajemnie swoje punkty widzenia i wytworzyć wspólną perspektywę znaczeń (choć wewnątrznie zróżnicowaną), zwaną socjologią jakościową. Tą nową jakością jest przede wszystkim uprzystępnienie wiedzy naukowej na łamach Internetu wszystkim potencjalnym czytelnikom jakościowych raportów badawczych. Bez takich działań połączonych rozwój socjologii jakościowej byłby niemożliwy.

Na drugi numer Przeglądu Socjologii Jakościowej składa się pięć artykułów, w których refleksja metodologiczna i teoretyczna ściśle wiąże się i wynika z danych empirycznych, zebranych podczas badań jakościowych. Niektóre z tekstów koncentrują się na prezentacji wyników i wniosków z badań, inne akcentują aspekt metodologiczny, proponując nowe metody analizy bądź stanowią głos w dyskusji na temat dostępnych socjologom sposobów badania rzeczywistości społecznej.

Drugi numer otwiera artykuł Barbary Fatygi i Przemysława Zielińskiego "Tempus fugit. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna", w którym zaprezentowana została wypracowana przez autorów metoda analizy narracyjnych wywiadów biograficznych. Została ona zastosowana do opracowania zagadnienia językowego ujmowania czasu na czterech poziomach: prostych wyrażeniach metaforycznych, zdań i ciągów (całości) metaforycznych oraz metametafor tekstowych, zrekonstruowanych przez badaczy. Materiału do analiz dostarczyły wieloletnie badania, które były prowadzone wśród liderów organizacji, grup, ruchów młodzieżowych i młodzieżówek partii politycznych i dotyczyły postrzegania czasu, sposobów jego periodyzowania, a także wykorzystywania konstruktów temporalnych, takich jak czas biografii, czasy społeczne, publiczne, środowiskowe i osobiste. Artykuł, proponując metodę analizy metafor jako sposób ujęcia zagadnienia czasu, jest ważną propozycją podejścia do tego trudno uchwytnego w badaniach socjologicznych i antropologicznych tematu.

W kolejnym artykule, zatytułowanym "Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy *gloss* dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego" Magdalena Dudkiewicz prezentuje wyniki badań prowadzonych wśród pracowników 26 organizacji trzeciego sektora, nad sposobem postrzegania przez nich rzeczywistości społecznej. Poza prezentacją wyników, Autorka szeroko przedstawia główne założenia stosowanych metod, wraz z modyfikacjami dokonanymi przez nią na potrzeby prowadzonych badań; zaprezentowane

rozważania mogą przyczynić się do większego upowszechnienia analiz pola semantycznego oraz analizy *gloss* wśród badaczy społecznych.

Barbara Jabłońska w artykule “Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne” zwraca uwagę na tę niedocenianą w Polsce metodę badania zjawisk komunikacyjnych. W tekście zaprezentowane zostały nie tylko główne założenia analizy dyskursu, a przede wszystkim jednego z jej nurtów – CDA (*Critical Discourse Analysis*), lecz także elementy koncepcji Jürgena Habermasa, Pierre’a Bourdieu oraz Michela Foucault; tym samym rozważania Autorki osadzone są w szerokim kontekście teoretycznym. Artykuł zarysowuje także możliwości zastosowania omawianej metody do badań nad przekazami medialnymi.

W artykule Piotra Chomczyńskiego “Problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta” poruszona jest kwestia dylematów moralnych, jakie wiążą się ze stosowaniem tej techniki w badaniach socjologicznych. Autor, odwołując się do własnych doświadczeń badawczych, kiedy zatrudnił się jako robotnik w jednej z fabryk produkujących sprzęt AGD, ukazuje problemy etyczne wynikające z konieczności ukrywania swojej tożsamości badacza w codziennych interakcjach z robotnikami – kolegami z pracy, a także dylematy pojawiające się w końcowym etapie badań, przy opuszczaniu trenu badawczego.

Drugi numer Przeglądu zamyka artykuł Dominiki Byczkowskiej pod tytułem “Solidarność zawodowa jako wynik socjalizacji wtórnej. Na przykładzie zawodu lekarza”, w którym poruszane są kwestie stosowanych w trakcie edukacji na uczelni medycznej sposobów budowania i podtrzymywania solidarności zawodowej lekarzy. Podejmując zagadnienie socjalizacji wtórnej Autorka opisuje proces uczenia się przez studentów technik neutralizacyjnych, stehniczowanego języka, wiedzy merytorycznej i tzw. *niby-wiedzy*, a także monopolizację czasu oraz rytuały inicjacyjne i integracyjne, które są nieodłączną częścią opisywanego procesu i tworzą poczucie solidarności wśród członków tej grupy zawodowej.

Zapraszamy do zapoznania się z artykułami, a także do współtworzenia kolejnych numerów Przeglądu. Czekamy na Państwa artykuły, recenzje książek, a także głosy polemiczne.

## Cytowanie

Konecki, Krzysztof i Izabela Ślęzak (2006) “Od Redakcji: Rozwój socjologii jakościowej w działaniu.” *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)).



*QSR – Edycja Polska*  
*Przegląd Socjologii Jakościowej*  
Tom II , Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.02>

Barbara Fatyga  
Uniwersytet Warszawski, Polska

Przemysław Zieliński  
Politechnika Warszawska, Polska

Tempus fugit. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna

### **Abstrakt**

Artykuł prezentuje opracowany przez autorów sposób analizy jakościowej narracyjnych wywiadów biograficznych. Jego podstawą teoretyczną jest kognitywna teoria metafory Geорга Lakoffa oraz pojęcia stosowane w teoriach chronozoficznych. Metody warstwowego zdejmowania metafor z tekstu i rekonstrukcji piramidy metafor zastosowane tu do badania językowego ujmowania czasu, pokazują możliwości interpretacyjne metodologii jakościowej. Metaforyzacja zjawiska, tak trudnego do językowego ujęcia, jakim jest czas, badana jest tutaj na trzech głównych poziomach: prostych wyrażeniach metaforycznych, zdań i ciągów (całości) metaforycznych. Czwarty poziom i zarazem czubek piramidy metafor tworzą metametafory tekstowe zrekonstruowane przez badaczy. Wywiady, które dostarczyły materiału do analiz, przeprowadzone zostały w latach 1989-1992 wśród liderów organizacji, grup, ruchów młodzieżowych i młodzieżówek partii politycznych. Analiza pokazuje możliwości zastosowanych metod w procesie tworzenia intersubiektywnie sprawdzalnej interpretacji, zaś wyniki badania – sposoby postrzegania i użytkowania konstruktów temporalnych, takich jak czas biografii, czasy społeczne, publiczne, środowiskowe i osobiste.

### **Słowa kluczowe**

Analiza jakościowa, interpretacja, metafora, metoda warstwowego zdejmowania metafor, rekonstrukcja piramidy, typy metafor, podstawa metafory, rama metaforyczna, typologie czasu, orientacje temporalne.

### **Uwagi wstępne**

W niniejszym artykule przedstawiamy metody badania metafor wywodzące się z podejścia zaproponowanego przez Georgia Lakoffa<sup>1</sup>. Mogą być one z powodzeniem stosowane do analizy różnych typów materiałów mówionych i pisanych oraz do poszukiwań odpowiedzi na rozmaite pytania badawcze. My zajęliśmy się tutaj postrzeganiem czasu odzwierciedlonym w metaforach, ponieważ tej kategorii inaczej

niż metaforycznie nie daje się językowo wyrazić. Przystępując do pracy można się zatem było (słusznie) spodziewać, że w narracyjnych wywiadach biograficznych, które badaliśmy, materiału do analiz nie zabraknie<sup>ii</sup>. Niemniej jednak, konkretny problem specyfiki ujmowania czasu przez młodych ludzi był dla nas tylko pretekstem, jednym z wielu możliwych, do poszukiwań efektywnych metod badania przekazów językowych<sup>iii</sup>.

Z drugiej strony, warto podkreślić, iż w Polsce, jak zauważa Elżbieta Tarkowska (Tarkowska, 1992), problematyka czasu w badaniach socjologicznych i antropologicznych nie jest uprawiana zbyt systematycznie. Dlatego, wychodząc od dowolnego zagadnienia szczegółowego, nieuchronnie dochodzi się do pytań ogólniejszych. Nas interesowało jak problematyka czasowości przejawia się na dwóch podstawowych poziomach: języka potocznego i dyskursu w sferze publicznej. Zarówno język potoczny, jak i dyskurs publiczny, jako obiekty naszego badania, reprezentowane są w materiale empirycznym przez sposoby wyrażania charakterystyczne dla pewnych "nisz językowych". Zarazem znaczna część tego materiału odzwierciedla rutynowe sposoby operowania czasem, charakterystyczne bądź dla kultury polskiej w ogóle, bądź dla euroamerykańskiego kręgu kulturowego<sup>iv</sup>.

### **Biografie liderów młodzieżowych z lat 90. w perspektywie temporalnej**

Do analiz metafor czasu wykorzystaliśmy dane pochodzące z innego badania, w którym zbieraliśmy i szczegółowo analizowaliśmy relacje autobiograficzne<sup>v</sup> liderów oraz aktywnych członków organizacji, środowisk, partii i grup subkulturowych młodzieży<sup>vi</sup>. To wieloletnie badanie osób aktywnych na tak zwanej scenie młodzieżowej nie dotyczyło, oczywiście percepcji czasu<sup>vii</sup>, lecz miało na celu odtworzenie i przeanalizowanie informacji, zawartych w kilku warstwach, istotnych dla tego typu biografii, między innymi: w warstwie "życiorysu politycznego", warstwie dyskursu publicznego oraz w kategoriach specyficznych dla dyskursów środowiskowych i międzyśrodowiskowych.

Gdy później<sup>viii</sup> zaczęliśmy przyglądać się tym tekstom, poszukując uporządkowań i podziałów temporalnych, stwierdziliśmy, że na ogół można w nich wyodrębnić trzy typowe, zróżnicowane względem siebie (również językowo) całości<sup>ix</sup>. Pierwsza odpowiada podstawowej części narracyjnego wywiadu biograficznego i dotyczy głównie przeszłości. Zawiera swobodnie, bez ingerencji badacza, opowiedzianą historię życia. Jest to z reguły typowa relacja autobiograficzna, zaczynająca się od słów: *Urodziłem się w 19... roku....* W mniejszym lub większym stopniu jest ona wypełniona szczegółami. Zwykle jest też stosunkowo krótka, ze względu na młody wiek badanych. Dla rekonstrukcji postrzegania czasu z tego typu przekazów, fakt, iż dostępne badaczom dane zostały już wyselekcjonowane i zinterpretowane przez opowiadającego, wydaje się mieć szczególne znaczenie. Bowiem te, skądinąd "naturalne" dla wszelkiej narracji zabiegi interpretacji i selekcji, interesują nas tu o tyle, o ile dotyczą wątków i motywów związanych z opowiadaniem o czasie (czasach) i z radzeniem sobie z czasem (czasami) w opowiadaniu (por. też niżej; Helling, 1982; Fatyga, Siemaszko, 1989).

Drugą część wywiadu wyodrębniliśmy biorąc pod uwagę opowieść o przynależności danej osoby do konkretnych organizacji i/lub środowisk. Opowieść ta odnosi się do, różnie zresztą czasowo określanej, terażniejszości. Linearne odtwarzanie czasu napotyka tu znacznie większe trudności, niż te, jakich doświadczał opowiadający uprzednio – w sekwencji wywiadu poświęconej przeszłości. Relacja komplikuje się chociażby ze względu na potrzebę uchwycenia wielu rozmaitych



wątków, zdarzeń i sytuacji, zachodzących "jednocześnie", w ujednoliconym "tu i teraz", które jest przedmiotem opowiadania.

Trzecia, główna część wywiadu, nazwana przez nas w opisywanym badaniu "dyskusją światopoglądową", dopuszcza konfrontowanie poglądów badaczy na kwestie polityczne i społeczne z poglądami osoby badanej<sup>x</sup>. W związku z rekonstrukcją czasu pojawiają się tutaj nowe problemy. W zależności od kierunku (tematu) dyskusji, obecne są tu wszystkie kategoryzacje czasu, dotychczas używane przez narratora, a oprócz tego korzysta on ze specyficznych kategorii, wprost lub pośrednio, nawiązujących do czasu historycznego, czasu politycznego i innych czasów społecznych (por. niżej).

Trzeba od razu wskazać, że ogólna budowa wywiadu wpływa na sposób wypowiedzenia się, dobór wyrażeń w poszczególnych częściach relacji oraz stawia przed badanymi osobami, jak już zaznaczyliśmy, konkretne problemy, wynikające z konieczności radzenia sobie z przeszłością i różnymi aspektami teraźniejszości oraz przyszłości.

Chcielibyśmy zwrócić jeszcze uwagę na zagadnienia wiążące się ze stosunkiem młodych ludzi do czasu. Po pierwsze, warto wskazać samą naturę "bycia w czasie" w okresie młodości. Młodzi ludzie, co prawda periodyzują czas na wiele różnych sposobów, jednakże przeżywają go na ogół dosyć płytko i bezrefleksyjnie. "Świadomość upływającego czasu" pojawia się zwykle w ludzkim życiu wraz z dojrzałością. Młódzież zaś bardziej wypełnia czas, niż o nim myśli. Stąd większość kategoryzacji czasu, napotkana w tekstach wywiadów, ma charakter instrumentalny, a nie autoteliczny. Na tożsamość młodego człowieka czas wpływa zwykle niepostrzeżenie. Dopiero w późniejszych fazach życia staje się ważną składową samowiedzy.

Po drugie, warto zwrócić uwagę na problematykę ram czasowych, w jakie uwikłane są przebadane biografie. Zauważmy, że ramy czasowe w wypowiedzi można zakreślać posługując się bądź to kategoriami gramatycznymi, bądź odwołując się do przechowywanych w kulturze wzorców posługiwania się czasem, bądź tworząc własne, oryginalne konstrukty. Analizując zebrany przez nas materiał można się zetknąć ze wszystkimi wymienionymi przypadkami. Na przykład, wyizolowany przez badaczy "życiorys polityczny" danej osoby (czyli zbiór zdarzeń i zachowań odnoszący się do aktywności publicznej) w tekście był zawsze umieszczony przez opowiadających w wielu różnorodnych ramach czasowych (Hall, 1988). Narratorzy musieli jednak każdorazowo w pewien sposób sygnalizować w porządku opowiadania czy odnoszą się w danym momencie do teraźniejszości, przeszłości, czy przyszłości oraz wskazywać (co niektórzy z nich czynili z upodobaniem) odniesienia do czasu historycznego, użytkowanego przez nich na sposób *bricoleura* czyli instrumentalnie (Lévi-Strauss, 1973). Z innym rodzajem ram czasowych mieliśmy do czynienia, jeśli braliśmy pod uwagę fakt, że wywiady były przeprowadzane w różnym czasie – na przestrzeni kilku lat<sup>xi</sup>. Ramy czasu kalendarzowego oraz intersubiektywnych czasów politycznych i społecznych były za każdym razem inne. Podobnie, ze względu na różnice wieku, środowiska, doświadczenia biograficznego, różniły się ramy czasowe w świecie przedstawionym biografii. Kolejne ramy czasowe wyznaczała wiązka czasów związanych z samą sytuacją wywiadu oraz z charakterystykami sprawności narracyjnej różnych, opowiadających swoje życie liderów. Pełne odtworzenie struktury ram czasowych badanych autobiografii powinno zawierać wszystkie opisane wyżej ich rodzaje, dostępne w repertuarach wyrażeń językowych poszczególnych osób. Tego zadania się jednak tutaj nie podejmujemy, jedynie je sygnalizując.

## Czas biograficzny i jego przemiany

Kiedy badani liderzy i członkowie grup młodzieżowych opowiadali nam swoje życie, z reguły koncentrowali się na kilku wybranych wątkach:

- indywidualnym przebiegu własnej biografii, wiodącej od przeszłości ku teraźniejszości (która jest tutaj obszarem granicznym) zorganizowanej wokół ustanowionych egzystencjalnie i/lub społecznie typowych punktów (węzłów) czasowych (*urodziłem się, poszedłem do szkoły, zgubiłem tornister, skończyłem szkołę, złamałem nogę, poznałem dziewczynę, związałem się z partią*, itp., itd.);

- historii własnej rodziny, opowiadanej już z bardziej złożonej perspektywy, bo dotyczącej zarówno przeszłości, jak i stanu teraźniejszego (rzadziej przyszłości);

- historii grupy rówieśniczej, początkowo będącej tłem dla indywidualnej biografii.

Niezmiernie charakterystyczne dla całej grupy młodzieży, którą najpierw przebadaliśmy (czyli dla ponad 60 osób), było zjawisko, które można określić jako "pożeranie" czasu prywatnego przez czas społeczny, a niekiedy przez "czas wielkiej polityki". Bowiern stopniowo, od momentu inicjacji do życia publicznego, opowiadający przestawał mówić o swoim życiu prywatnym, całkowicie niemalże "roztapiając się" w potoku wydarzeń z życia własnej organizacji, życia politycznego kraju, czasami również Europy lub świata. Analizując to zjawisko od innej strony<sup>xii</sup> zauważyliśmy także stopniowe odchodzenie od kategorii JA, występującej we wczesnych fazach biografii, do całego zbioru kategorii MY, pojawiającego się w fazach późniejszych. Także w tych późniejszych fazach opowiadania początkowe autoprezentacje stawały się często zarazem autoidentyfikacjami z grupą, organizacją, orientacją światopoglądową. Tak więc, gdyby rygorystycznie traktować pojęcie czasu biograficznego jako czasu *stricte* prywatnego, w omawianym wypadku trzeba byłoby ograniczyć się do stosunkowo ubogiego zbioru, obejmującego część historii najbliższej rodziny i wczesne dzieciństwo opowiadającego. Jeśliby jednak uwzględnić zjawisko zasygnalizowane wyżej, należałoby wskazać na zachodzącą w tych relacjach ewolucję czasu biograficznego i – towarzyszące jej na poziomie języka – metody przekształcania czasu prywatnego w różne czasy społeczne. Próba zdefiniowania czasu społecznego podjęta nieco dalej jest więc wynikiem zabiegów analitycznych; konstrukcją badaczy, bo dla badanych przekształcenie, które opisaliśmy, było naturalne i nie podlegało refleksji.

Charakteryzując czas biograficzny należałoby jeszcze wspomnieć o stosunku badanych osób do przyszłości. Podlegał on takiej samej prawidłowości, jaką opisaliśmy wyżej. Ze zbadanych relacji autobiograficznych więcej możemy dowiedzieć się o przyszłości Polski niż o przyszłości narratorów. Nie wydaje się to specjalnie dziwne: ich pasją była mniejsza lub większa polityka, a planowanie własnego życia odkładali z reguły na później. Przyczyna leży zapewne także w ich młodym wieku i charakterystycznym skupieniu uwagi na życiu chwilą.

## Inspiracje i pojęcia teoretyczne wykorzystane w badaniu.

### Orientacje temporalne

Z opracowanych wstępnie, podzielonych na części i warstwy, wywiadów wyłaniają się różne rodzaje periodyzacji czasu. Są to podziały wynikające z nakładających się na siebie metod radzenia sobie przez opowiadających z nieusuwalnym wymiarem temporalności narracji i w narracji. Z reguły w tekstach nie pojawia się, jak pamiętamy, samoistna refleksja nad czasem; służy on przede wszystkim do interpretowania wydarzeń i przemysłów biograficznych.

Jeden z podstawowych, wykorzystanych przez nas tutaj, podziałów czasu dotyczy orientacji temporalnych: bliskiej i dalekiej przeszłości, terażniejszości oraz bliskiej i dalekiej przyszłości. Szczegółowo opisała je Elżbieta Tarkowska (Tarkowska, ibidem). Tutaj przyjęliśmy, że przeszłość bliską i daleką różnicuje doświadczenie indywidualne. Czas świadomej egzystencji to przeszłość bliska, jak w przykładzie: "do pracy rano jechaliśmy"<sup>xiii</sup>. Przeszłość daleka jest czasem wypełnionym wydarzeniami, które miały miejsce przed początkiem życia opowiadającego i są jemu znane jedynie z zasobu pamięci zbiorowej: "Konstytucja marcowa była taka bardziej nowoczesna, niedopasowana do ludzi, którzy byli sto, sto dwadzieścia lat pod zaborami."

Terażniejszość wydaje się mieć bardziej skomplikowaną budowę niż dwie pozostałe orientacje temporalne. Tamtych w doświadczeniu "nie ma" (istnieją w pamięci i/lub w wyobraźni); ta jest najsilniej związana ze starymi wyobrażeniami czasu, na przykład: jako punktu, w którym się znajduję, drogi, którą właśnie przemierzam lub obszaru, który jest ograniczony jakimś horyzontem. Terażniejszość jest definiowana bardziej indywidualnie niż przeszłość i tworzona z przeszłości najbardziej bliskiej, o której Ingarden pisał:

Ale wiedzieć, czym teraz jestem, będę dopiero wtedy, gdy obecne <teraz> będzie należało do przeszłości, więc gdy już nie będę więcej tym, czym teraz jestem. Jeżeli czuję się teraz jako <ja> wyposażone w swym bycie osobowym w określone własności, to dzieje się tak tylko dlatego, że zdobyłem sobie pewną wiedzę o sobie takim, jakim byłem w bliższej lub dalszej przeszłości, i że ujmuję siebie w terażniejszości pod aspektem przeszłego uposażenia jakościowego mego <ja> (Ingarden, 1972: 52).

Większość cytowanych przez Tarkowską autorów, a także ona sama, nie dzieli już kategorii terażniejszości. Tymczasem z naszego badania wynika możliwość dokonania takiego podziału. Terażniejszość może być również podzielona na bliską i odległą. Terażniejszość bliska dotyczy bezpośrednio opowiadającego: to aktualne zdarzenia (bądź postrzegane jako aktualne), które wpływają na jego życie. Odległą terażniejszość nazwaliśmy "czasem z telewizora". Jest to świat, przestrzennie odległy, zbudowany w świadomości jednostek przez środki masowego przekazu i dzięki nim dostępny (jak chociażby "transmisje" z wojny w Zatoce Perskiej). Wchodzi on w życie danej osoby, będąc w rzeczywistości zbyt daleki dla bezpośredniej percepcji, ale, mimo iż nie dotyczy jednostki osobiście, gdy zaistnieje – jest interpretowany<sup>xiv</sup>.

Przyszłość bliska w przebadanych narracjach jest związana z opisywaniem (przewidywaniem) wydarzeń istotnych dla jednostkowej egzystencji. Przyszłość daleka natomiast, to w analizowanym materiale ogólne projekty rozwoju społeczeństwa, wykraczające poza czas przypuszczalnego życia jednostki.

### **Czas jako konstrukt (sub)kulturowy interpretowany jednostkowo**

Perspektywa biograficzna pozwala wydobyć te aspekty kulturowego konstruktów, jakim jest czas, które są słabo lub wcale niewidoczne gdy patrzy się nań z innych perspektyw poznawczych (np. z perspektywy makrosocjologicznej, absolutyzującej punkt widzenia i interes grupy, społeczeństwa czy narodu). W tekstach wywiadów występują różne rodzaje czasów: społeczny, publiczny, środowiskowy i osobisty. Wszystkie te czasy są konstruktami opowiadających i ogniskują się w jednostkowych biografiiach. Różnią się jednak zakresem i odniesieniem.

Czas społeczny jest zawsze tworzony przez konkretnego interpretatora wydarzeń; jest więc czymś zasadniczo innym od intersubiektywnego czasu społecznego, na który składają się, indywidualne czasy tego typu, na przykład, całego zbadanego zbioru

tekstów. Koncepcja wspólnego czasu społecznego w ujęciu Tarkowskiej nie została w naszym badaniu potwierdzona. Autorka ta charakteryzuje go następująco:

Na czas społeczny składają się wzory zachowań temporalnych i wyobrażenia czasu, czyli zjawisk takich, jak trwanie, przemijanie, zmiana, następstwo. Czas społeczny jest czasem wspólnym dla zbiorowości, to znaczy wytworzonym przez tę zbiorowość w procesie interakcji między jej członkami; przeżyty, zinternalizowany, podzielany przez wszystkich lub większość członków zbiorowości; obudowany normami i wartościami; pełni funkcje poznawcze, komunikacyjne i regulacyjne; jest środkiem budowania więzi społecznej i kształtowania się poczucia identyfikacji grupowej (Tarkowska, 1992: 23).

Jednak czas społeczny w relacjach autobiograficznych zbadanych przez nas młodych ludzi nie był bynajmniej odczuwany jako wspólny. Nie był też postrzegany przez nich jako szczególnie ważna kulturowa całość ani też nie był w pełni "zinternalizowany i podzielany". Był to czas zrekonstruowany, w tym wypadku z konieczności, przez badaczy. Składało się nań wiele indywidualnych czasów społecznych. Współistniały one ze sobą, tworząc, sytuacyjnie i nietrwale, szersze zjawiska temporalne, jak czasy społeczne grup czy środowisk i – stosunkowo rzadko – czasy społeczeństwa lub narodu<sup>xv</sup>. Nie tworzyły one jednak całości, tylko coś w rodzaju rozsypanej się układanki. Najbardziej spektakularnie wyłaniały się z biografii w postaci historyjek (por. niżej), legend i opowieści środowiskowych. Jak już wspominaliśmy, to ci młodzi ludzie manipulowali czasem, a nie on nimi. Tarkowska podkreśla jednak w swojej koncepcji, że "W samej kategorii czasu rozumianego jako konstrukt społeczny zawiera się element wpływu, oddziaływania, regulowania, kontrolowania" (Tarkowska, 1996: 8). Podkreślmy więc jeszcze raz, iż wydaje się, że młodzi ludzie nie zdają sobie zbyt dobrze sprawy z takiego oddziaływania czasu.

Prawdziwie wspólny, intersubiektywny czas społeczny powstaje, według nas, dopiero po przetworzeniu (przez przywódcę, polityka, nauczyciela, badacza, historyka lub innego "zarządcę masowej wyobraźni") różnych, indywidualnie i grupowo wytworzonych czasów społecznych i narzuceniu tej wizji ogółowi, a więc jest uwarunkowany przez przemoc symboliczną (Bourdieu, Passeron, 1990). Pod warunkiem wszakże, że w społeczeństwie istnieje zapotrzebowanie na kanoniczność, a kultura akurat ma odpowiednie środki symboliczne i wykonawców potrafiących sprostać temu zadaniu. W przeciwnym razie, próba narzucenia takiej jednolitej wizji jest nieudana. W tym ujęciu wspólny czas społeczny jest konstruktem dosyć rzadko występującym w teraźniejszości czy przyszłości. Najłatwiej odnaleźć go w przekazach mówiących o przeszłości. Chociaż, gdyby był tak spójny, jak pisze Tarkowska, to nie byłoby w nim miejsca na spory o historię. Teraźniejszość bywa odczuwana jako wspólny czas społeczny w szczególnych momentach, takich jak sierpień 1980 roku lub "Powódź 1000-lecia" z 1997 roku (a i wtedy przecież znajdowali się *outsiderzy*)<sup>xvi</sup>. Nie zaprzeczamy tutaj, że jakiś wspólny czas społeczny w każdej zbiorowości istnieje, jednak chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelnika, że w sytuacji definiowanej społecznie jako normalna, obowiązuje on bardzo słabo i na ogół jest w specyficzny sposób interpretowany przez jednostki.

Zakres kolejnego typu czasu – publicznego – obejmuje zdarzenia i ich interpretacje należące do tak zwanej sfery publicznej, którą Jadwiga Siemaszko określiła następująco:

Sfera rzeczywistości publicznej obejmowałaby swoim zasięgiem świat instytucji, tych na szczeblu lokalnym i tych na szczeblu centralnym, a także

sposób funkcjonowania jednostki w jej świecie społecznym, postrzeganie struktury społecznej, orientację w wydarzeniach politycznych i społecznych oraz sposób ich interpretowania (Fatyga, Siemaszko, 1989: 45).

Czasy środowiskowe dotyczą: szkoły, grupy rówieśniczej i/lub subkulturowej. Tych czasów jest tyle, w ilu grupach przebywa badany lider. Mogą one współwystępować w jednym i tym samym okresie czasu fizycznego.

Następnym rodzajem jest czas osobisty (prywatny). Określa on sytuacje i zdarzenia ujęte w bezpośrednim doświadczeniu jednostki i wyznaczające jej drogę życiową, autorefleksję i działania indywidualne. "Głębszą" warstwą czasu osobistego jest czas wewnętrzny, który można określić jako czas myśli, uczuć i wrażeń. Wszystkie te czasy nie zawierają się, po prostu, w sobie. Są to osobne struktury, którymi posługuje się bohater biografii, składając je w zależności od sytuacji i problemu, jakim się zajmuje.

W trakcie badania wyłonił się jeszcze jeden ciekawy podział: na czas usytuowany i nieusytuowany. Czasy te są efektem używania przez opowiadających pewnych, dosyć rutynowych, zwrotów językowych. Czas usytuowany to te chwile czy ciągi czasu, które można, w miarę dokładnie, umiejscowić w czasie fizycznym, na przykład: *w osiemdziesiątym dziewiątym roku* – kontekst dookreślający sens, może, lecz nie musi się tu pojawić, by wyrażenie było zrozumiałe. Czasu nieusytuowanego, *ex definitione*, nie można konkretnie zlokalizować. Określany jest on przy pomocy takich wyrażen, jak: *kiedyś*, *zazwyczaj*, *nigdy*, przykładowo w zwrocie: *przez jakiś rok*. Jediną możliwością umiejscowienia zdarzeń stwarza w nim kontekst wypowiedzi. Podobnie w zwrocie: *każdy w tym wieku*. Nie możemy tu od razu zorientować się, o jaki konkretny wiek w życiu człowieka chodzi (a nawet czy chodzi rzeczywiście o wiek jednostki, a nie o wiek XX). Wyrażenie to nie może więc istnieć bez kontekstu, z którego dowiadujemy się dopiero o jakim wieku mowa. Jeszcze innym przykładem czasu nieusytuowanego jest zwrot: *historia Kościoła pokazuje*. *Historia Kościoła*, jako wyrażenie użyte w wypowiedzi, jest *de facto* synekdochą jednego z aspektów całej tej historii, który, w tym konkretnym wypadku, ma coś zobrazować, ale co – tego możemy się dowiedzieć jedynie z kontekstu. Inne wyrażenia dotyczące czasu nieusytuowanego, takie jak: *nigdy w życiu* są przez opowiadających używane najczęściej w odniesieniu do ściśle określonej i naładowanej emocjonalnie sytuacji. Ten konkretny zwrot informuje nas o negatywnym nastawieniu do zachowania czy idei oraz wyklucza zaistnienie i możliwość danego zachowania z całego życia opowiadającego (popularny *bon mot*: "Nigdy nie mów nigdy", przypomina, iż na ogół, a zwłaszcza w młodości, nie panujemy jednak nad całością naszego życia).

### Typy metafor

Opisane wyżej podziały czasu pozwalają łączyć wyniki analiz zawartości treściowej wywiadów z wybranymi pojęciami teorii czasu. Teraz wypada przyjrzeć się podstawowym typologiom metafor. Ze względu na budowę można wyróżnić: metafory proste<sup>xvii</sup> (pojedyncze zwroty), złożone wyrażenia metaforyczne (z reguły obejmujące rozbudowane frazy lub zdania) oraz ciągi metaforyczne (fragmenty narracji posiadające określoną strukturę).

W teorii metafory istnieją dwa przydatne tu, aczkolwiek różne, podziały metafor prostych. Pierwszy, obejmuje metafory tak zwane martwe, nowe zwroty metaforyczne i metafory martwiejące. Paul Ricoeur określa je jako: martwe, żywe i banalizujące się (Ricoeur, 1989). Metafory martwe to takie, które już na stałe weszły do języka; weźmy chociażby wyrażenie: *u stóp góry*. Często dopiero szczegółowa i głęboka analiza;

sprawdzenie i rozpoznanie etymologii wyrażenia metaforycznego ukazuje metaforyczny w istocie charakter, a czasem także absurdalność połączenia pojęć, które skądinąd na co dzień wydaje się nam jasne, oczywiste i zrozumiałe (przyjrzyjmy się uważnie zwrotowi: *wspólne spędzanie czasu*). Nowe, odkrywcze metafory to takie oryginalne konstrukcje, które zaskakują odbiorcę, pokazując mu jednocześnie nowy kontekst pojęcia metaforyzowanego. George Lakoff i Mark Johnson piszą o wykorzystaniu, w wypadku tego rodzaju metafor, ich tak zwanej zakrytej części (Lakoff, Johnson, 1988), a więc tego fragmentu ich pola znaczeniowego, który w metaforze martwej nie jest wykorzystywany, na przykład: *wprowadzili Stan Wojenny i tak go zostawili*. Odkrywcze metafory były długo uważane za domenę poetów i pisarzy, tymczasem współczesna, potoczna polszczyzna jest nimi wręcz przepełniona<sup>xviii</sup>. Natomiast metafory martwiejące weszły już do języka potocznego, są używane i rozumiane przez ludzi, ale nie zadomowiły się w nim jeszcze na stałe. Są ciągle, mimo częstego używania, odczuwane jako metafory, czyli ciągle wyczuwalna jest w nich oryginalność (rozbieżność) w zestawianiu znaczeń. W przyszłości większość takich zwrotów stanie się zapewne metaforami martwymi.

Drugi podział metafor prostych pokazuje bardziej szczegółowo, jakiego typu wyrażenia metaforyzują czas. Bazując na ustaleniach Lakoffa i Johnsona podzieliśmy je na dziewięć typów. Są to zatem: metafory orientacyjne, metafory przedmiotu, przedmiotu podzielonego, pojemnika, narzędzia, konstrukcje typu metafora + metonimia, antropomorfizacje i animizacje, metafory obszaru oraz przestrzeni (typologia ta nie wyczerpuje zapewne wszystkich możliwych metafor, wskazuje tylko na najliczniej występujące w odniesieniu do czasu w przebadanych przez nas tekstach).

W wypadku metafor temporalnych charakterystyczne jest to, że większość wyrażen metaforycznych jest wielokrotnie metaforyzowana w obrębie jednego zwrotu. Możliwość przypisania danego wyrażenia do konkretnego typu, (jednego z wymienionych wyżej) zawdzięczamy tak zwanej metaforze głównej, którą nazywamy dalej podstawą metafory. Przykładowo: w typie pojemnik mogą znajdować się takie konstrukcje, jak: pojemnik + przedmiot podzielny, mający jeszcze dodatkowe właściwości lub pojemnik + pojemnik, w których są jeszcze jakaś inna metafora i metonimia. Takie przypadki określiliśmy jako konstrukcją szkatułkową.

Metafory czasowe to w przytłaczającej większości techniczne metafory strukturalne. Chodzi nam o to, że konkretne wyrażenia nie zawsze strukturyzują pojęcia, jak to wskazaliśmy wyżej, jednorazowo i jednoznacznie. W szczególności czas może być zmetaforyzowany w jednym wyrażeniu potrójnie: jako zorientowanie w przestrzeni, pojemnik i obszar. Takie metafory strukturalne, nazwaliśmy je technicznymi, różnią się od metafor, w których czasowi, jak chcą Lakoff i Johnson, nadaje się strukturę całości lub części kultury. Te drugie metafory nazwaliśmy, za przywołanymi autorami, strukturalnymi-kulturowymi. Przykładem może być pojęcie *historia*, które jest metaforą czasu, ale zarazem nadaje mu sens w obrębie kultury. W języku istnieje także wiele metafor tak zwanych ontologicznych, które są sposobami na to, by pojmować czas znacznie prościej – jako rzecz lub substancję.

Metafory temporalne mają też inny sens: ze względu na specyfikę pojęcia metaforyzowanego. Metafory czasu bowiem są zapewne bardziej pierwotne od pojęcia czasu. Stały się one metaforami dopiero wtedy gdy został wymyślony czas abstrakcyjny. W tym szczególnym przypadku odwraca się geneza metafory, która nie powstaje poprzez zmetaforyzowanie pojęcia, lecz to raczej powstanie pojęcia nadaje pewnym wyrażeniom status metafor, jak w wyrażeniu: *rok życia*.

Warto dodać, że większość badaczy metafor zajmuje się tylko najbardziej podstawowym poziomem metaforyzacji tekstu, czyli opisanymi wyżej metaforami

prostymi. Z dziewięciu głównych tez kognitywnej teorii metafory, przedstawionych syntetycznie przez Olafa Jäkela, teza o modelach jest najbliższa naszemu myśleniu o metodzie badania tekstów przy pomocy metafor. Mówi ona, że: "Metafory pojęciowe częstokroć tworzą spójne modele kognitywne: złożone struktury organizacji wiedzy" (Jäkel, 2003: 43). Lakoff, na którego koncepcjach się tu przede wszystkim opieramy, nazywa je ICM (*idealized cognitive models*). "Mogą [one – BF/PZ] – jak pisze dalej cytowany autor – uchodzić za kulturowe modele myślowe, nieświadomie określające obraz świata danej wspólnoty językowej" (Jäkel, ibidem). Naszym zdaniem jednak, konsekwencje metodologiczne tej tezy nie zostały jeszcze dobrze rozwinięte, podobnie jak tezy o niezbędności metafor (pomijamy tu, z braku miejsca, dyskusję teoretycznego sensu tych tez). W prowadzonych przez nas badaniach tekstów staramy się, wobec tego, poszukiwać również innych poziomów metaforyzacji, niżli tylko ten, opisywany przez najbardziej nawet skomplikowane znaczeniowo pojedyncze wyrażenia.

Taki kolejny poziom metaforyzacji reprezentują złożone wyrażenia metaforyczne, które zamykają się, jak to już wyżej wskazaliśmy, najczęściej w zdaniu. Czas jest tu metaforyzowany na różnych płaszczyznach. Jedną z nich tworzą metafory proste wykorzystane w danej konstrukcji zdaniowej. Drugą płaszczyznę tworzy zdanie jako całość. Można powiedzieć, że jako owa całość jest ono metaforą strukturalną, przede wszystkim techniczną, gdyż znaczenie zdania nadaje czasowi strukturę. Zarówno jego składowe, jak i całe zdanie, mogą określać to samo pojęcie, a zarazem ich znaczenia nie muszą pokrywać się zakresami. Dochodzi tu więc, podobnie jak w metaforach prostych, do rozdźwięku, który powoduje, że zdanie nie tylko jest metaforyzujące, ale i metaforyzowane przez własne części. A więc, metafory w nim zawarte spełniają podwójną rolę: z jednej strony metaforyzują czas bezpośrednio, a z drugiej metaforyzują, poniekąd, daną metaforę czasu, a przez nią i sam czas.

Ciągi (całości) metaforyczne są, podobnie jak i złożone wyrażenia metaforyczne, metaforami opisowymi, narracyjnymi, lecz sama ich zawartość nie jest tutaj najważniejsza. Są one zarówno metaforami strukturalnymi-kulturowymi, gdyż ich forma nadaje czasowi językową strukturę opowiadania, jak i rozbudowanymi metaforami strukturalnymi-technicznymi (ze względu na sposoby łączenia składowych z poziomu metafor pojedynczych i poziomu zdań). W ciągach (całościach) metaforycznych, oprócz opisu czasu przez rozbudowaną metaforę, mamy więc do czynienia z konstrukcjami narracyjnymi (por. niżej).

Charakterystyczne dla narracyjnych wywiadów biograficznych, wykorzystywanych tutaj przez nas jako źródło danych, było rozmieszczenie poszczególnych typów metafor w ich kolejnych częściach. W pierwszej części, opisującej dzieciństwo i stosunki rodzinne, pojawiały się najczęściej pojedyncze zwroty metaforyczne. Inne typy metafor napotykalimy sporadycznie. Badając następne części tekstów stwierdzaliśmy odwracanie się tej proporcji. Chodzi tu zwłaszcza o złożone wyrażenia metaforyczne, których było więcej w drugiej i trzeciej części wywiadu, bowiem całości wypowiedzeniowe (ciągi i łańcuchy metaforyczne) były rozmieszczone na ogół równomiernie na przestrzeni tekstu. W całym tekście było ich też stosunkowo najmniej.

Podział wywiadu na części pozwolił ujawnić jeszcze jedną prawidłowość. Otóż różne czasy społeczne (i opisujące je metafory złożone) pojawiały się liczniej w drugiej i trzeciej części wywiadu. Można by więc przypuszczać, że teraźniejszy czas społeczny, zwłaszcza szczelnie wypełniony wydarzeniami, jest trudniejszy do opisania przy użyciu standardowych kategorii (prostych, martwych metafor). Jest to, być może, bardziej *signum temporum* dla, udokumentowanego w badaniu, wycinka najnowszej historii Polski, niż jakaś uniwersalna prawidłowość. Peter Berger i Thomas Luckmann twierdzą, że język przynależy podstawowej prowincji znaczenia (świata życia codziennego) jest

uniwersalnym narzędziem opisu. Taki język w społeczeństwach czasu stabilizacji (Siciński, 1984) jest mocno zleksykalizowany (pełen metafor martwych). Nowe zwroty metaforyczne powstają w nim raczej w szczególnych, wyspecjalizowanych prowincjach znaczenia: poezji, religii, sztuce (Berger, Luckmann, 1983). Tymczasem, jak wykazała to Fatyga, system metaforyczny języka potocznego współczesnych Polaków, zwłaszcza, gdy odnosi się do sfery publicznej, obfituje w nowatorskie i zaskakujące konstrukcje metaforyczne. Podamy tylko dwa znamienne przykłady pochodzące z analizy dzienników pisanych na przełomie lat 1989 i 1990: *Partia ostro atakuje swoje szeregi, Solidarność czeka na zmiany, a my czekamy na normalność; Zastanawiam się czy ktoś nie chce wpuścić społeczeństwa tą koroną w maliny*. Chodzi tu, oczywiście, o przywrócenie korony na głowie orła w godle III RP (Fatyga, Siemaszko, 1991).

### Warstwowe zdejmowanie metafor z tekstu i rekonstrukcja piramidy metafor

Tak, jak większość metod stosowanych przez nas w badaniach przekazów językowych, tak i te wskazane w podtytule tego fragmentu są oparte na wielokrotnej lekturze zebranego materiału. Zakładamy, iż każde kolejne odczytanie odsłania inne warstwy tekstu i przyczynia się do uchwycenia coraz głębszych poziomów zarówno formalnej, jak i treściowej struktury danej wypowiedzi.

Pierwsza lektura (której wszakże nie należy literalnie rozumieć jako jednokrotnego odczytania), służyła zapoznaniu się z tekstem oraz próbie zrozumienia jego szczególnych właściwości, głównie językowych. Równocześnie ustalaliśmy tu cechy tekstu opisane wyżej, czyli w tym wypadku, przejścia pomiędzy historią życia, opisem przynależności i dyskusją światopoglądową. Sprawdzaliśmy czy części te różnią się pod względem językowym. Ponieważ praca ta była (jak zwykle) zespołowa, w trakcie tego wstępnego etapu badań dyskutowaliśmy o zasobach leksykalnych, rodzajach i charakterze naleciałości slangowych, ogólnych kompetencjach kulturowych opowiadających, oryginalności ich języka. Zwracaliśmy także uwagę na charakterystyczne dla danego tekstu słowa-klucze i wstępnie określaliśmy ich frekwencje oraz znaczenia w tekście (w tym konkretnym badaniu dodatkowo próbowaliśmy sprawdzić jakie partie tekstu odnoszą się do orientacji temporalnych oraz czy kategorie temporalne nie dzielą się bardziej szczegółowo). Notowaliśmy także, jak zwykle, pierwsze pomysły interpretacyjne.

Drugie odczytanie tekstów było związane ze sporządzeniem inwentarzy prostych (pojedynczych) wyrażeń metaforycznych dotyczących czasu. Następnie inwentarze (robione oddzielnie dla każdego tekstu) były poddawane łącznym analizom, które prowadziły do ustalenia typowych metafor w tej warstwie językowej. Inny rodzaj analizy polegał natomiast na odczytywaniu znaczenia poszczególnych typowych zwrotów poprzez konkretne konteksty, w jakich zwroty te występowały.

Trzecia lektura nakierowana była na wyszukanie i zinwentaryzowanie złożonych wyrażeń metaforycznych. Zdania takie (rozbudowane frazy lub równoważniki zdań) opisywały na ogół jakieś sytuacje albo zdarzenia, które bez zastosowania zabiegu metaforyzacji trzeba byłoby przedstawiać w dłuższych wypowiedziach. Towarzyszyły temu prace analityczne nad kolejnym typem metafor i metaforyzacji czasu. O ile, w wypadku poprzedniej warstwy, dużą część pracy można było wykonywać sprawdzając tylko rutynowo konteksty użycia danego wyrażenia, o tyle złożone zwroty metaforyczne były możliwe do odczytania z uwzględnieniem także złożonych (treściowo i formalnie) kontekstów.



Tym bardziej następne czytanie wiązało się z zabiegiem wykraczającym poza formalne analizy językowe, ponieważ dotyczyło wyszukania w relacjach autobiograficznych większych całości wypowiedzeniowych, które były metaforami dla pewnych dłuższych i/lub bogatszych znaczeniowo fragmentów czasu. W sensie technicznym istotne w tej warstwie analitycznej było przede wszystkim, wydzielenie, z uwzględnieniem toku narracji, poszczególnych całości wypowiedzeniowych. Najprostszym odnalezionym rodzajem tego typu całości były historyjki (czyli zamknięte ramą metaforyczną fragmenty tekstu, często mające charakter dygresji) inkrustujące niejako zasadniczą wypowiedź. Szczególnie użyteczne okazało się w takich przypadkach wykorzystanie do analizy pojęcia ramy metaforycznej, która ułatwiała zarówno kolejną inwentaryzację metafor z tej warstwy, jak i późniejszą ich typologię.

Ostatnia lektura tekstów polegała na weryfikacji próby odczytania metametafor tekstowych, a więc takich, które charakteryzują albo poszczególne losy ludzkie w okresie młodości, albo globalne postrzeganie tego czasu w całym zbadanym zbiorze tekstów. Tu wykorzystywaliśmy przede wszystkim zasadę koherencji systemu metaforycznego, istniejącego zarówno w pojedynczym tekście, jak i w zbiorze tekstów. Lakoff i Johnson piszą: "Gdy jakieś pojęcie otrzymuje strukturę od więcej niż jednej metafory, rozmaite struktury metaforyczne zwykle pasują do siebie w sposób koherentny" (Lakoff, Johnson, 1988: 112). Nakładanie się implikacji metafor określa koherencję, między nimi, tworząc połączenie między polem metaforycznym (utworzonym z inwentarzy wyrażeń metaforycznych), w naszym wypadku odnoszącym się do czasu i jego zawartością treściową. Cytowani autorzy piszą o tym, dosyć zresztą niejasno: "Sprawia to, że [metafory – BF/PZ] <pasują do siebie>, mimo niecałkowitej konsekwencji, to znaczy braku <jednego obrazu>, który całkowicie przystawałby do obu metafor" (Lakoff, Johnson, ibidem: 120). Jeszcze raz podkreślmy, że my, oczywiście, poszukiwaliśmy koherencji i konsekwencji we wszystkich analizowanych inwentarzach, a nie tylko pomiędzy wybranymi metaforami prostymi.

Metoda zdejmowania, w trakcie kolejnej lektury, poszczególnych warstw metafor z tekstu relacji autobiograficznej z jednej strony, pozwala na stopniowe wnikanie w ich coraz głębsze sensory; z drugiej strony zaś, umożliwia w rezultacie pracy analitycznej, rekonstrukcję ich całościowego znaczenia w postaci struktury, którą nazwaliśmy piramidą metafor. Piramida ta ma u swej podstawy zleksykalizowane, jak powiada Ricoeur, najpowszechniej stosowane w języku naturalnym, bądź w językach środowiskowych, zwroty metaforyczne. Bardzo dużo było tu także wyrażeń wykorzystujących zakryte części martwych metafor. Na wyższych piętrach konstrukcja piramidy ujawnia kolejne złożone gry sensów, w coraz bardziej skomplikowanych metaforyzacjach, obejmujących coraz to obszerniejsze fragmenty doświadczenia. W miarę podążania ku górze piramidy oddalamy się stopniowo od mowy obowiązującej w "podstawowej prowincji znaczenia" (Schutz, 1984; Berger, Luckmann, 1983) i od zdroworozsądkowych, nierefleksyjnych (zleksykalizowanych) kategorii językowych, na rzecz wypowiedzi, które wzięte literalnie bardziej przypominają język *pure-nonsensowej* poezji, niż "normalny" sposób mówienia. To, że analizowane konstrukcje metaforyczne są mimo wszystko zrozumiałe, zapewniają im konteksty, będące niewidocznym, acz głównym spoiwem poszczególnych elementów piramidy metafor. U szczytu zaś znajdują się metafory zrekonstruowane przez badaczy, ale – dzięki funkcjom kontekstów (implikacji) – koherentne i konsekwentne z całością tak ujętego zbioru. Całość ta jest przykładem systemu metaforycznego (dla pojedynczego tekstu lub ich zbioru), o którym Lakoff i Johnson piszą: "Jeżeli prawdą jest, że nasz system pojęć ma w głównej mierze charakter metaforyczny, to wówczas sposób, w jaki myślimy, to

czego doświadczamy i co czynimy na co dzień, jest w wielkiej mierze sprawą metafory" (Lakoff, Johnson, 1988: 25).

W odniesieniu do problematyki czasu zaproponowana tutaj metoda pozwala uchwycić wielość sposobów postrzegania czasu i – zarazem – skomplikowane relacje między tymi sposobami oraz ich pokrewieństwa, sięgające nierzadko korzeni naszej kultury (Lloyd, 1988).

Sądzymy, że metoda warstwowego zdejmowania metafor, spełniając rygory metody naukowej i pozwalając zarazem badaczowi zachować wolność (nie – dowolność) interpretacji, nie zezwala na "odchodzenie" od konkretności w tekście. Unika się w ten sposób jednego z najpowszechniejszych błędów w studiach jakościowych, a mianowicie błędu ilustracyjności, tylekroć już krytykowanego (Szczepański, 1973), a jednak stale pojawiającego się, nawet w najnowszych opracowaniach<sup>xix</sup>.

Poniżej przedstawiamy przykłady poszczególnych głównych typów metafor czasu.

### **Martwe metafory orientacyjne**

Każda z tych metafor posiada element, który nadaje sens całości i porządkuje całe wyrażenie metaforyczne. Jest on ściśle powiązany z resztą i w oderwaniu od całości traci znaczenie (traci je także cała metafora). Element ten, to podstawa metafory. W sporządzonym przez nas inwentarzu metafor martwych najliczniejsze okazały się te, które u podstawy miały pojęcia orientacyjne. Czas był tu postrzegany jako przestrzeń, w której możemy wskazać punkty i miejsca, określające położenie: "przed", "po" "za", "wcześniej" lub "później". Metafory te często wskazują zarazem podzielność czasu na etapy, okresy, pory albo na epoki. Nie jest on jednak sumą "mniejszych" czasów, bowiem te mogą się w jego obrębie na siebie nakładać, przenikać, krzyżować, rozchodzić, zawierać się w sobie, mieć początek i koniec lub być nieograniczone (nieusytuowane). Metafory o orientacyjnej podstawie mogą też zawierać element strukturalny: czas jest określany przez przedmioty, czynności lub zjawiska kulturowe, jak w zwrocie: *sytuacja była na świętego Mikołaja*. Podobnie zbudowana jest metafora: *od pierwszego września*, która, oprócz elementu orientacyjnego i strukturalnego, ma jeszcze cechę podzielności: na miesiące i policzalne dni. W tego typu metaforach widać jak ważny jest ich kontekst kulturowy, ponieważ dzięki niemu nabierają one strukturalnego charakteru. Jeśli wyrażenie *od pierwszego września* oznacza tylko datę i nie zawiera odwołania do historii lub szkolnego obyczaju, to metafora ta jest podwójnie orientacyjna i podzielna. Jeśli jednak przywołamy jej wymiar kulturowy – *pierwszy września* – stanie się całością silnie naładowaną dodatkowym znaczeniem odnoszącym się do początku II Wojny Światowej i (zarazem) początku roku szkolnego.

### **Metafory przedmiotu**

Martwe, zleksykalizowane metafory czasu w podstawie często mają konstrukcję: CZAS TO PRZEDMIOT<sup>xx</sup>. Dla narratora czas ma w tym wypadku formę, budowę i/lub atrybuty rzeczy. Można też wykonywać z nim (wobec niego lub za jego pomocą), działania i czynności analogiczne do wykonywanych na przedmiotach lub przy pomocy rzeczy (narzędzi). Czas staje się tutaj konkretem, szczególnie silnie związanym z naszym doświadczeniem. Jak większość przedmiotów, czas można podzielić i to nawet po dwakroć, jak w zwrocie: *połowa lat osiemdziesiątych*. Wykorzystany tu został kalendarzowy podział czasu (policzalne i sumowalne lata), tworzące kategorię *lata osiemdziesiąte* – dekadę, a tę jeszcze podzielono na połowę. Czas jako przedmiot podzielny można dodatkowo zmetaforyzować przy pomocy animizacji, jak w

przykładzie: *ostatnie czterdzieści osiem godzin, które spędziłem w areszcie*. W metaforze tej można też doszukać się komponentu orientacyjnego i strukturalnego – kulturowego (jak wiemy, zbitka pojęciowa "48 godzin", była charakterystyczna dla języka opozycji i organów ścigania w latach *ancien regime'u*). Czas, jak każdy przedmiot, można posiadać lub nie. W wyrażeniu *nie mieć w tej chwili czasu na pomyślenie* brakuje go, jako swoistego narzędzia. Posiadanie czasu wiąże się z tym, że można nim rozporządzać: *nie chcieli mi udzielić urlopu*. Oczywiście, słowo *urlop* nadaje tej metaforze charakter strukturalny-kulturowy.

### **Antropomorfizacje**

Jednym ze sposobów metaforyzacji czasu jest jego antropomorfizacja – przypisywanie mu właściwości ludzkich. Lakoff i Johnson piszą, że metafory "pozwalają nam pojmować wielką różnorodność zdarzeń z udziałem bytów i zjawisk nie będących ludźmi – w terminach motywacji, właściwości i działalności ludzkiej" (1988: 57), tak jak w zwrotach: *pracowity dzień czy zegarek źle chodził*. W tej ostatniej metaforze mamy jeszcze do czynienia z elementem strukturalnym-kulturowym, bo przecież zegarek jest przyrządem służącym do pomiarów (*nota bene* czasu), a tutaj jest symbolem samego czasu. Interpretacja taka jest zrozumiała dla tych, którzy posługują się zegarkiem z poruszającymi się wskazówkami i tykającym. Elektroniczne zegary chyba w tym sensie już nie *chodzą*. Tego typu metafory przypuszczalnie będą więc znikać z języka potocznego.

### **Martwe, pojedyncze metafory strukturalne – kulturowe**

Wyrażenia te mają na ogół bogate znaczenie, a zarazem są tak głęboko zakorzenione w języku, że możemy mieć wątpliwości czy są to faktycznie metafory. W zwrocie *miałem pierwszą komunię* konwencjonalne określenie czasu przy pomocy kalendarza zostało zastąpione nazwą zdarzenia rytualnego, a do tego zdarzenie to potraktowano jako przedmiot, który można posiadać.

### **Metafory pojemnika**

Duża część opisujących czas wyrażań, zazwyczaj złożonych z wielu metafor, ma za podstawę metaforyczną konstrukcję CZAS TO POJEMNIK. Metafora pojemnika określa w nich ramy czasowe dla istniejących wewnątrz wydarzeń. Zastosowanie metafory pojemnika do opisu czasu łączy się tu z, bardziej względem niej pierwotną, metaforą CZAS TO PRZEDMIOT PODZIELNY. Wyznaczenie ram danego czasu-pojemnika może odbywać się na wiele sposobów. Jednym z nich jest charakteryzowanie pośrednie ram czasu, poprzez opis zachodzących w nim wydarzeń bądź trwających stanów, których przebiegi wyznaczają jednocześnie rozmiary tych ram, jak w wyrażeniach: *poznaliśmy się w czasie studiów; w czasie rozmów; sytuacja miała miejsce w czasie kampanii*. Określanie ram czasu-pojemnika może również dokonywać się za pomocą takich wyrażań, jak: *w tej chwili PPS się zjednoczył*. Zauważmy, że na ogół chwila jest nazwą bardzo małego odcinka czasu. Nie wydaje się, iżby zjednoczenie PPS-u mogło dokonać się tak błyskawicznie. *De facto* więc chwila jako czas-pojemnik zawiera w sobie dość długi proces. Specyficzny kontekst użycia akurat tego wyrażenia, wyznaczyły czas i sytuacja przeprowadzania wywiadu, *ta chwila* była więc również pojemnikiem dla czasu wywiadu. Ramy czasowe jakiegoś zdarzenia mogą być określane nie za pomocą jednego pojemnika (*tego czasu; czasu studiów*), lecz za pomocą wielu pojemników; jak w wyrażeniu: *w tych ciężkich chwilach*. Czas może być charakteryzowany poprzez szereg następujących po sobie,

uporządkowanych pojemników: w *ciągu ostatnich dwóch lat*. Uporządkowanie wyraża się w tym przykładzie na kilka sposobów. Mamy tu i *ciąg* i *ostatnie* i *dwa lata*. Wydaje się jednakowoż, że mimo prób precyzyjnego usytuowania zdarzeń w czasie i tak, w ostatecznej instancji, odczytanie sensu tego wyrażenia, (a więc prawidłowe zlokalizowanie umieszczonych w tym pojemniku wydarzeń), możliwe jest jedynie dzięki kontekstowi wypowiedzi. Czas-pojemnik może być również poddany antropomorfizacji. Zdarzenia nie tkwią, po prostu, w stosownych pojemnikach, lecz mogą być do nich wkładane i z nich wyjmowane. Określone właściwości są przypisywane pojemnikom czasowym również jako przedmiotom, jak w cytowanym już wyrażeniu: *w tych ciężkich chwilach*, czas występuje jako przedmioty o dużym ciężarze. Często ramy pojemnika wyznaczone są za pomocą strukturalnych-kulturowych metafor czasu. Na metafory pojemnika może również nakładać się, kulturowo uwarunkowany (a więc będący metaforą strukturalną) podział czasu, który jednocześnie ma charakter metonimiczny, to jest posługuje się częścią jakiejś całości, jako tej całości reprezentacją: *w drugiej klasie bardzo mocno się zakochałem; dostałem, chyba w szóstej klasie, dyplom uznania*. W tych przykładach podział na klasy charakteryzuje czas nauki w szkole i jest typowym sposobem opisanie i zlokalizowania wydarzeń. Metonimią jest tu użycie słowa "klasa", bez sprecyzowania o jaką klasę dokładnie chodzi, lecz z założeniem, iż chodzi o klasę, jako etap nauki w szkole. Metonimiczny charakter tych wyrażen wskazuje na, zakładaną przez ich użytkownika, "oczywistość". Zakłada on, że odbiorca dobrze rozumie o jaką klasę chodzi i w pierwszej kolejności nasunie mu się skojarzenie ze szkołą, a nie z sytuacją w pociągu lub w społeczeństwie klasowym. Posługiwanie się metonimiami charakteryzuje dyskurs, który można opisać za Basilem Bernsteinem, jako zorganizowany na bazie "kodu ograniczonego" (Bernstein, 1990). Odbiorca komunikatu nadanego w tym kodzie musi posiadać, oprócz ogólnej kompetencji językowej, dobrą znajomość tego obszaru rzeczywistości, o którym jest mowa. W przytoczonych wyżej przykładach będzie to wiedza o tym, że w Polsce młodzi ludzie uczą się w szkołach podzielonych na numerowane klasy oraz o tym, iż jest to dla nich na tyle istotne doświadczenie, że jeżeli (nawet w kilka lat po ukończeniu nauki w szkole) mówią o jakichś klasach to mają na myśli klasy szkolne.

### **Czas jako obszar**

Zjawisko czasu bywa również metaforyzowane za pomocą pojęcia powierzchni zamkniętej, czyli obszaru. Ogólnie, w metaforach orientacyjnych, wydarzenia zachodzące w czasie określane są jako znajdujące się "nad", "przed", "po" lub "na" względem siebie bądź obserwatora, tak jakby znajdowały się w trójwymiarowej przestrzeni. W metaforze CZAS TO OBSZAR istotne jest to, że pewien okres czasu jest opisywany najczęściej jako ograniczona powierzchnia, przez którą się przechodzi, bądź, na której się przebywa. Lakoff i Johnson opisują metaforę obszaru jako odmianę metafory pojemnika uznając, że obszar jest konstruowany poprzez nałożenie na amorficzną przestrzeń pojęcia pojemnika, czyli przedmiotu o określonych granicach i wewnętrznej przestrzeni. Jednakże my wyróżniliśmy te dwie metafory jako odrębne, głównie ze względu na ich odmienną podstawę "wyobrażeniową". Pojemnik jest na ogół przedmiotem, który posiada wyraźne, zmysłowo postrzegalne granice – za "prototypowy" pojemnik można uznać względnie niewielkie, zamykane pudełko. Obszar, chociaż w jego opisie można odnaleźć te same formalne cechy co w opisie pojemnika (granice i przestrzeń wewnętrzną), posiada jednak inne pole skojarzeniowe. Obszar zawsze pozostaje przede wszystkim przestrzenią, mimo iż faktycznie ograniczoną, to względem pojemnika – otwartą. W analizowanych przez nas tekstach metafora CZAS TO OBSZAR występowała, na przykład, w wyrażeniach: *przez jakiś*

*czas; mają w okolicach 45 lat oboje.* Jak widać, użyta tu metafora obszaru wykorzystuje głównie "przestrzenny" aspekt pojęcia. Porównując metafory obszaru i pojemnika można powiedzieć, iż obszar jest pojemnikiem, w którym rzeczy (wydarzenia) i osoby nie tylko po prostu się znajdują, lecz również są względem siebie umiejscowione ("w okolicach") lub przemieszczają się ("przez"). W ten sposób metafora CZAS TO OBSZAR jest w stanie precyzyjniej oddać "trwanie" czasu, niż metafora CZAS TO POJEMNIK. Metafora pojemnika bowiem, użyta do opisanie chociażby *jednego roku* nie daje efektu trwania, lecz jedynie umiejscawia pewne wydarzenia: *w tym roku*. Zaś zastosowanie w podobnym wypadku metafory obszaru daje efekt, jak w wyrażeniu: *przez ten rok*. Przebycie *przez obszar tego roku* wymaga czasu i z pewnością będzie trwało *cały rok*. W ten sposób metafora obrazowo przedstawia upływ czasu. Metafora ta, w sposobie prezentowania zjawiska czasu, pokrewna jest takim metaforom strukturalnym jak: ŻYCIE TO PODRÓŻ, LOS LUDZKI TO DROGA oraz metaforom martwym, takim jak: CZAS TO OSOBA (zmierzająca w określonym kierunku np.: *nadchodzący tydzień*).

### **Kairos**

Metaforyczny sens niektórych, najprostszych wyrażen opisujących czas nie jest w pełni zrozumiały, przynajmniej dla przeciętnego współczesnego użytkownika języka polskiego, bez korzystania ze słowników dawnej polszczyzny bądź słowników etymologicznych. Takie wyrażenia to przykładowo: *byłem raz czy ze dwa razy* oraz *były czasem duże różnice polityczne*. Określeń *jeden raz* i *dwa razy* używa się dziś powszechnie do opisanie frekwencji jakichś wydarzeń, najczęściej bez świadomości ich pochodzenia. Tymczasem "raz" w dawnej polszczyźnie, oprócz charakteryzowania frekwencji (tak jak "kroć" czy niemieckie "Mal"), oznaczał "cios", a więc wydarzenie nagle, krótkotrwałe, potencjalnie powtarzalne, no i niebezpieczne (choć akurat konieczność powtarzania ciosu nie przynosiła chwały). Nie jest ustalone na pewno czy w słowie "raz" znaczenie "frekwencyjne" jest pierwotne wobec "ciosu", czy odwrotnie. W drugim z cytowanych wyrażen, etymologia zwrotu *być czasem* także nie jest oczywista. W dawnej polszczyźnie "czas" oznaczał przede wszystkim okazję, stosowny moment, a więc *robić coś czasem* to robić coś w stosownych momentach, gdy jest okazja. Obecnie zwrot ten, tak jak "raz" służy do opisanie częstotliwości zdarzeń. Wskażmy na zbieżność owych wyrażen ze starogreckim pojęciem "kairos", które oznacza zarazem: miejsce, w którym zostaje wymierzony śmiertelny cios, jak i "stosowny czy właściwy czas lub sposobność" (Lloyd, 1987: 209).

### **Złożone wyrażenia metaforyczne: zdania i ich równoważniki oraz całości najwyżej kilkuzdaniowe**

Złożone wyrażenia metaforyczne, jak już opisaliśmy to wcześniej, mają bardziej skomplikowaną strukturę od metafor prostych. Dodajmy tylko, że funkcjonują one we wszystkich rodzajach czasu i orientacjach temporalnych, często przeplatając się ze sobą. Po wyodrębnieniu z wywiadów złożonych wyrażen metaforycznych dotyczących czasu, podzieliśmy je na siedem typów.

Pierwszy typ stanowią te wyrażenia, które opisują życie opowiadającego lub rzadziej, innych osób i/lub pokazują relacje między ludźmi. Bliżej przedstawia to przykład: *W tej chwili oni chodzili, niby tak samo jak ja, do szkoły, później, bo oni do zawodówek wszyscy chodzili, później do techników, poszli do liceów, ale w tej chwili pracują*. Zdanie to opisuje czas edukacji narratora w kontekście jego kontaktów z grupą rówieśniczą. Jest ono dość proste w swej budowie. Zaczyna się od martwej metafory

czasu jako pojemnika, do którego włożona jest cała droga edukacyjna autora opowieści i jego rówieśników. Kończy się też prostą, martwą metaforą – pojemnikiem, w którym jest praca czyli zamknięcie tej drogi. Między tymi dwoma metaforami znajduje się opis edukacji, co prawda dość schematyczny, ale dający więcej informacji niż pojedyncza metafora. W tym typie znalazły się też wyrażenia opisujące czas poprzez relacje narratora z innymi, np.: *Nasze drogi się rozchodzą, no tak zbiegają, rozchodzą, zbiegają, rozchodzą*. Jest to już bardziej złożona struktura, w której występuje konstrukcja kilkupoziomowa. Podstawą tego wyrażenia jest metafora CZAS TO ŻYCIE. Drugi poziom odnosi się do bardzo starej metafory ŻYCIE TO DROGA. Ta z kolei, jest opisana w cytowanym wyrażeniu, jako życie ludzi będące wieloma drogami, które mogą się schodzić lub rozchodzić ze sobą. Same drogi podległy tu antropomorfizacji lub animizacji.

W drugim typie wyrażen zobrazowane są fragmenty życia, długie ciągi czasowe, zawierające w sobie jakieś konkretne etapy życia. Znalazły się tu złożone wyrażenia metaforyczne opisujące etapy życia: *Przez długi okres czasu papierosa do ust nie wziętem*. Wyróżniony jest tu "czas niepalenia" jako czas nieusytuowany. Granicę tego czasu (jakiś rodzaj ogólnego usytuowania) wyznacza zapalenie papierosa. Natomiast w przykładzie: *W tym wieku jest wiele więcej takich różnych pokus*. Narrator opisuje etap życia, który już ma za sobą. Wyrażenie to otwiera martwa, prosta metafora *w tym wieku*. Następnie opisuje czym *ten wiek* się charakteryzuje: *dużą ilością pokus* – jakich, tego możemy się dowiedzieć znów tylko z kontekstu. W omawianym typie znalazły się także wyrażenia konkretniej umiejscawiające czas, który był przedmiotem opisu: *Będąc w ósmej klasie zaczęliśmy coś tam tworzyć razem. Czy Od osiemdziesiątego roku żyłem w takiej atmosferze solidarności w domu*. Te złożone wyrażenia metaforyczne różnią się od siebie. Pierwszy przykład opisuje działania podmiotu – czas się zmienia pod wpływem tego, że opowiadający zaczął coś robić i *de facto* on i jego koledzy zmienili czas. Drugi przykład pokazuje natomiast bierność opowiadającego; zmiana czasu nie zależy od niego, była związana z wydarzeniami społecznymi, które narzucały swoją "atmosferę" nawet na sferę domowej prywatności. Jest to dość znamienita różnica. W wywiadach bardzo często pojawiały się metafory działania. Ten przypadek oraz wiele innych, podobnych, pokazują pewną charakterystyczne zjawisko, które usiłowaliśmy scharakteryzować we fragmencie dotyczącym czasu społecznego: to bohaterowie biografii zmieniają i tworzą czas, tak przynajmniej to widzą i taką mają świadomość. Działanie jest jednym z ważniejszych elementów ich życia: *Był to jakiś taki początek mojej aktywności politycznej, zupełnie spontaniczny, zupełnie oderwany od życia politycznego, które działo się w kraju oraz: Pierwsze pół roku to było skompletowanie tych ludzi, którzy dostarczają informacji, co mi się zresztą udało, bo ta informacja naprawdę hulała*. Wyrażenia te opisują pewien etap aktywnego życia, a konkretnie jego początek. Można powiedzieć, że są to metafory inicjacji politycznej lub też inicjacji samego działania. Charakterystyczne dla nich jest wskazywanie działań własnych i odróżnianie ich od działań innych ludzi, co obrazuje w pierwszym przykładzie metafora *moja aktywność polityczna*, w opozycji do metafory *życie polityczne*, która w tym wypadku oznacza oficjalną działalność reszty aktywnego społeczeństwa. W drugim przykładzie osobistą aktywność opisuje konstrukcja przyczynowo-skutkowa. To autor wypowiedzi *kompletował ludzi i informacje*, czego skutkiem było to, że te ostatnie *naprawdę hulały*. Można więc powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z swoistą autoinicjacją. Zarazem narrator sam wpływał na to, że jego czas się zmieniał. Opozycją do tego aktywnego wykorzystania własnego czasu społecznego stanowi braku aktywności innych: *Ja nie widziałem żadnej młodzieżowej manifestacji od roku, chyba tylko pierwszy dzień wiosny*. Granicę tego okresu wyznacza kalendarz; też

metafora czasu. Zdanie to może też oznaczać niekorzystną zmianę czasów ze względu na zanik działań. Czas tutaj uzależniony jest od percepcji narratora. W tym typie znalazły się złożone wyrażenia metaforyczne opisujące czas społeczny nie przez konkretne wydarzenia, ale przez charakter jakiegoś odcinka czasu: *Ta antylewicowość pierwszych lat, pierwszych miesięcy po wyborach czerwcowych*. Metaforą organizującą to wyrażenie jest strukturalna-kulturowa metafora prosta: *wybory czerwcowe*, a usytuowanie w czasie określają martwe metafory: *pierwsze lata, pierwsze miesiące*. To wyrażenie zawiera też antropomorfizację czasu: *antylewicowość pierwszych lat* oraz sytuje ją w czasie społecznym i kalendarzowym: *po wyborach czerwcowych*.

Trzeci typ to wyrażenia opisujące fakty z życia grupy lub społeczeństwa, w których narrator niekoniecznie brał udział, ale były one na tyle dlań ważne, że zostały skomentowane i opisane jako wydarzenia bądź też jako punkty orientujące w czasie. Odnoszą się one najczęściej do czasu społecznego. Znalazły się tu złożone wyrażenia metaforyczne, dotyczące głównie czasu społecznego: *Ja akurat nie wziąłem udziału w wyborach, w tym całym szaleństwie solidarnościowym*. Konstrukcja tego wyrażenia zaczyna się od opisu osobistej postawy wobec wyborów – głównej metafory strukturalnej-kulturowej tego zdania. Po niej następuje opis, a zarazem wyjaśnienie, powodów tej postawy. Innym wyrażeniem reprezentującym omawiany typ było: *W przypadku PPS-u w grę wchodził 1 Maja, kiedy to partia mobilizowała wszystkie siły, ścigała wszystkich ludzi z partii*. Metaforą organizującą to wyrażenie jest *1 Maja* – prosta metafora strukturalna-kulturowa czasu, jako przedmiotu podwójnie podzielonego. Tworzy ona złożone wyrażenie metaforyczne w ten sposób, że wokół niej skupione są opisy doprecyzowujące komunikat z różnych stron. Z jednej strony, opowiada się kogo to święto ma konkretnie dotyczyć; z drugiej, już szczegółowiej, co znaczyło. Jest to więc przypadek, w którym złożone wyrażenie metaforyczne organizuje jedna metafora. Charakterystycznym dla tego typu wyrażeniem jest także: *W tej szkole podstawowej odbył się cały Stan Wojenny*. Mamy tu do czynienia z dwoma metaforami strukturalnymi-kulturowymi oraz konstrukcją szkatułkową; jedna metafora jest zawarta wewnątrz drugiej. Do tego obie są metaforami czasu społecznego. A oto jeszcze jedna wypowiedź w czasie nieusytuowanym, kontekstowa, opisująca czas społeczny: *Co było na początku? Na początku były legendy*. Jest to dość ciekawa konstrukcja, w której martwa metafora przekształca się w nowe wyrażenia metaforyczne, znajdujące się w czasie nieusytuowanym. A poza tym, zawartość tej metafory wskazuje na mitologizację historii.

Czwarty typ złożonych wyrażen metaforycznych dotyczy nie odcinków i punktów czasowych, lecz sposobów konstruowania czasu. Chodzi tu o łączenie wydarzeń ze sobą, wręcz "zbijanie" ich tak, by określały z góry jakość pewnego czasu. Towarzyszy temu wyrzucanie ze sfery ważności wydarzeń, które znalazły się w takiej konstrukcji "niepotrzebnie". Ten typ odnosi się przede wszystkim do podziału na czasy: osobisty, środowiskowy, publiczny i społeczny. Przyjrzyjmy się przykładowi metaforyzacji czasu prywatnego: *Cały czas chodzę na imprezy w tym samym towarzystwie, w sumie niezmiennym od ładnych paru lat*. Wyrażenie to rozpoczyna i określa martwa metafora *cały czas*, która organizuje je, a zarazem zaznacza wagę dalszej treści w ten sposób, że wydarzenia nie wypowiedziane są tu, jak gdyby, unieważnione. Zbija ona w całość punkty w życiu, jakimi są *imprezy*. Ostatnia sekwencja tego wyrażenia: *od ładnych paru lat* określa długość opisywanego stanu. Z kontekstu jednak wiemy, że w życiu bohatera tej opowieści działa się też inne rzeczy.

Piąty typ stanowią wyrażenia dotyczące czasu wewnętrznego. Obrazują one przemyślenia i refleksję nad życiem opowiadającego. Mają one formę autoprezentacji, istotne jest więc w nich słowo "ja": *Ja najpierw miałem fascynację pacyfizmem, no*

*później mnie Mahatma Gandhi... duży wpływ na mnie miał, wcześniej, teraz to już nie.* Jest tu przedstawiona w pewien sposób, historia życia wewnętrznego, jego etapy są określane przy pomocy strukturalnych metafor kulturowych, takich jak *pacyfizm* czy *Mahatma Gandhi* (który, zauważmy, jest tu raczej pojemnikiem czasowym, a nie osobą). Ostatnia sekwencja wyrażenia umiejscawia je i odnosi do stanu terażniejszego. Natomiast wyrażenie: *Ja jestem skazany w jakiś sposób tymi latami.* nie posiada metafory głównej. Organizuje się ono samo przez metaforyczną konstrukcję. To *lata* skazywały narratora tak, że zmieniło się jego życie wewnętrzne.

Szesty typ nazwaliśmy konstrukcjami przechodnimi. Łączą się w nim najczęściej dwa z typów wymienionych wyżej. Mogą one posiadać budowę: indukcyjną lub dedukcyjną oraz introspekcyjną (opowiadający zaczyna od czasu zewnętrznego, na przykład, społecznego, przechodząc do wewnętrznych przemyśleń i refleksji) lub ekstraspekcyjną (narrator zaczyna od czasu wewnętrznego, a kończy na metaforyzowaniu wydarzeń). Przykładem tego typu konstrukcji jest zdanie: *Później to się poszerzyło, oczywiście ze względu na moje przemiany wewnętrzne.* albo: *Jakby dojrzałem w pewien sposób, bo stwierdziłem, że wcześniej to było tak, że oni nie powinni mówić.* Te dwa wyrażenia rozpoczynają się opisem należącym do jednego typu wyrażen metaforycznych, a kończą innym. Różnią się uporządkowaniem składowych części. W pierwszym przykładzie narrator wychodzi od opisu zdarzenia czy procesu odnajdując jego przyczynę: *przemiany wewnętrzne* – taką konstrukcję nazwaliśmy introspekcyjną. W drugim przykładzie przemiany wewnętrzne określane słowem *dojrzałem* mają swoją przyczynę w wydarzeniu, którym, w tym wypadku, jest czyjeś *mówienie* publiczne. Ten drugi przykład nazwaliśmy konstrukcją ekstraspekcyjną. Innym przykładem jest zdanie: *Znaczy później to tak, w międzyczasie, to praktycznie, to co zawsze się robiło, to teraz kampania do parlamentu.* Mamy tu do czynienia z żonglerką czasami, zawartymi w metaforach martwych: *później, w międzyczasie, zawsze* i przejściem do *teraz*. Narrator przechodzi z czasu nieusytuowanego i odcinka czasowego do konkretnego wydarzenia – *kampanii do parlamentu*. Taką konstrukcję nazwaliśmy dedukcyjną. Jej odwrotnością jest konstrukcja indukcyjna: *Później było coś takiego, że była głodówka – nie głodówka, wtedy, później, zacząłem częściej przychodzić do biura, przychodziłem już na wakacjach, wcześniej z miesiąc czasu i już prawie codziennie.* Wyrażenie to zaczyna się od faktu kulturowego, a zarazem metafory prostej *głodówki*, potem następuje, tak jak i we wcześniejszym przykładzie, żonglerka czasem za pomocą metafor *wtedy* i *później*, co jest charakterystyczne dla konstrukcji dedukcyjnych i indukcyjnych. Następnie opowiadający przechodzi do opisu inicjacji swojej działalności partyjnej. Natomiast sam opis inicjacji ma konstrukcję umiejscowioną w czasie. Kolejny interesujący przykład to: *Od czasu do czasu się spotykam, z niektórymi świadomie, oddzielam się od nich po pewnym czasie aby nie mieć balastu życiowego, bo to nie jest rozwojowe, jak sądzę – tak, i naprawdę z tymi ludźmi od czasów podstawówki robiłem "Gilgamesz Front" jeszcze w liceum, a później, tak, kontakt się urwał.<sup>xxi</sup>* Specyfika konstrukcji tego fragmentu wypowiedzi polega na tym, że zaczyna się on od prostych metafor *od czasu do czasu*, które organizują pierwszą jego część. W tej części występuje opis działań narratora, od których dochodzi on do przemyśleń wewnętrznych, czyli występuje tu konstrukcja introspekcyjna. W trzeciej części wyrażenia narrator powraca do działań w przeszłości bliskiej, określanych przez takie metafory, jak *czasy podstawówki* czy *liceum*. Metafora *"Gilgamesz Front"* jest natomiast strukturalną, kulturową metaforą prostą czasu społecznego. Ten powrót z wewnętrznych przemyśleń do faktów i działań to nic innego jak konstrukcja ekstraspekcyjna. W tym wyrażeniu mamy do czynienia z połączonymi konstrukcjami intro- i ekstraspekcyjnymi. Taką konstrukcję nazwaliśmy mieszaną.



Wreszcie siódmym typem złożonych wyrażen metaforycznych są opisy czasu lub ogólne refleksje nad czasem, jak w wyrażeniu: *Kiedyś była indoktrynacja, potem nie było nic i teraz też nic nie ma*. Jest to złożone wyrażenie metaforyczne czasu społecznego, skonstruowane chronologicznie przy pomocy metafor prostych, takich jak *kiedyś*. Widać tu również ślad wykorzystania zakrytej części metafory. Natomiast wyrażenie: *Odgrzebywanie starych mitów nawiązujących do życia człowieka w cywilizacji* opisuje czas i zarazem zasadę tworzenia rzeczywistości. Metaforą organizującą są tutaj *stare mity*. Samo zestawienie *mitów z życiem człowieka w cywilizacji*, daje interesującą interpretację tego, co mieści się pomiędzy nimi. Jest metaforą czasu historycznego obejmującego historię ludzkości od najdawniejszych czasów do współczesności.

Na podstawie analizy frekwencji mogliśmy stwierdzić, że w badanych tekstach najwięcej było złożonych wyrażen metaforycznych drugiego typu (odnoszących się do etapów życia), następnie typu pierwszego (opisy życia i relacji społecznych), trzeciego (fakty społeczne bez uczestnictwa narratora), a pozostałe typy wyrażen występowały w mniej więcej równych liczebnościach. Złożone wyrażenia metaforyczne dają nam także bardziej złożony obraz interpretacji czasu, niż metafory proste. Używa się w nich metafor prostych na ogół jako punktu wyjścia do opisu skomplikowanych konstrukcji czasowych, tworząc unikalne połączenia, które trudno poddają się typologizacji. Przejawia się tu wyraźnie wysiłek autorów wypowiedzi, by poradzić sobie z czasem. Na tym piętrze piramidy metafor mamy więc do czynienia z bardziej świadomą formą ujmowania czasu, niż miało to miejsce w przypadku prostych wyrażen metaforycznych. A zarazem, jak usiłowaliśmy to pokazać wyżej, z większym bogactwem treściowym.

## Całości wypowiedzeniowe – ciągi metaforyczne<sup>xxii</sup>

Zgodnie z opisanymi wyżej metodami analizy, przedstawimy teraz kolejne "piętro" rekonstruowanej tu piramidy metafor, a mianowicie konstrukcje wielozdaniowe. Od strony kompozycyjno-treściowej są one całościami wypowiedzeniowymi: historyjkami, czy też metaforami historyjkowymi. Od strony formalno-językowej natomiast, są łańcuchami (dzięki sąsiedztwu) i ciągami (dzięki podobieństwu) metafor, zwykle martwych. Do analizy tego rodzaju konstrukcji posłużyliśmy się pojęciem ramy metaforycznej. W tej części artykułu prezentujemy kilka przykładów metafor historyjkowych należących do czasu biografii, jak i odnoszących się do różnych wymiarów czasu społecznego.

A oto pierwsza rama metaforyczna: OJCIEC BYŁ KELNEREM. W tej ramie mieści się skrócona historia życia ojca narratora:

Później jakieś kursy kończył, kształcił się. Przez wiele lat był kierownikiem jakiegoś zakładu gastronomicznego, znaczy, różnych takich. I chyba rok temu zachorował. I w tej chwili jest na rencie, znaczy chory jest dość poważnie na nerki. I, po prostu, jest, co jakiś czas, jeździ, znaczy co jakiś czas, trzy razy w tygodniu, jeździ na dializy.

Interpretacja tej całości jest następująca. Rama, jak wynika z kontekstu, odnosi się do przeszłości nieusytuowanej. Wewnątrz historyjki następuje przejście do teraźniejszości. Rama, będąca zarazem etykietą, jest metaforą losu – drogi życiowej, określonej przez rolę zawodową. Wewnątrz, następuje transformacja do innej etykiety i zarazem etapu życia: człowieka chorego. Mamy tu typowe, opisane wcześniej pojedyncze metafory martwe: orientacyjne, pojemnika, przedmiotów podzielnych.

Pełnią one w tej mini-opowieści specyficzne funkcje. Pomagają "skrócić" czas życia i zorganizować go wokół wydarzeń czy faktów najistotniejszych z punktu widzenia opowiadającego. Całość tej metaforycznej wypowiedzi jest przykładem czasu biografii. Zdanie-rama jest pojemnikiem, który podlega transformacji, zmienia właściwości, ale jako najważniejsza informacja zostaje w pamięci. Ten przykład pokazuje ponadto, iż metaforyczna rama biograficzna jest także metonimią w stosunku do faktów i okresów czasu, składających się na całe życie ojca opowiadającego.

Przyjrzyjmy się teraz innej ramie metaforycznej, zrekonstruowanej w trakcie analiz tekstu, a więc tym razem stworzonej przez badaczy poza sytuacją wywiadu – CZAS AKCJI TO PRZESZŁOŚĆ KOMBATANCKA:

I postanowiliśmy, że wtedy właśnie będziemy zbierać te podpisy. Rozłożyliśmy się na Świerczewskiego, na skrzyżowaniu Świerczewskiego-Świdnicka. Rozwinęliśmy taki olbrzymi transparent. Znaczący, mieliśmy dużą radochę, bo jeździły suki, które nas cały czas fotografowały. Zaczepić, to nikt nas nie zaczepiał, żadna policja, żadne UB. No i zbieraliśmy podpisy. Znaczący wcześniej jeszcze było ostre plakatowanie miasta, bo było siedemnastego, siedemnastego miał być wiec, wiec taki na ... wiec i msza na Cmentarzu Osobowickim, na grobach Akowców. I później się zwinęliśmy, gdzieś o piętnastej godzinie, jak zbieraliśmy te podpisy, pojechaliśmy tam, na cmentarzu zbieraliśmy te podpisy... tam ... później braliśmy udział w tej mszy. No! To taki główny punkt tego.

Warto zauważyć w powyższym fragmencie, charakterystyczne dla "śmietnika symbolicznego" (Fatyga, 1993), mieszanie się różnych porządków językowych. Podobnie jest tu z metaforami: oprócz metafor czasowych mamy metafory strukturalne-kulturowe, pochodzące ze slangu opozycyjnego, młodzieżowe i wyrażenia charakterystyczne dla nowomowy. Historyjka ta jest typowym przykładem czasu akcji. Zwartość tego typu czasu została podkreślona umieszczeniem opowiadania w GŁÓWNYM PUNKCIE TEGO OKRESU. Można wskazać, że opowiadający ma pewne problemy z takim uporządkowaniem czasowym faktów, aby został zrozumiany i aby fakty te nie "przelewały" mu się poza GŁÓWNY PUNKT – pojemnik. Wydaje się, iż ogólną metaforą dla tego rodzaju konstrukcji mogłaby być metafora MŁODOŚĆ TO CZAS DZIAŁANIA; OSTRYCH, ODWAŻNYCH AKCJI.

W dotychczas przedstawionych całościach wypowiedzeniowych rami metaforyczne bądź używane były przez opowiadającego nieświadomie – wynikały po prostu z konwencji opowiadania, bądź też były nadane, w ten czy inny sposób, przez badaczy. Teraz chcielibyśmy pokazać, że opowiadający może nadać ramę metaforyczną całości wypowiedzeniowej (tematycznej) zupełnie świadomie, tak, jak w poniższym przykładzie:

Uważam, że JEST CZAS NA DYSKUSJE I CZAS NA DZIAŁANIE. Dyskusje są, znaczy jeśli jest jakaś praca konkretna, to wtedy nie ma żadnych dyskusji. Trzeba, po prostu robić, robić. A dyskusje mogą być wtedy, kiedy jest wolny czas, kiedy nie ma, po prostu ... Wtedy akurat nie było kampanii żadnych ani nic.

Ponieważ najbardziej charakterystyczne dla uczestników naszego badania było opisywanie czasu poprzez działania, wskażmy jeszcze jeden podobny przykład, wyjęty z innego "życiorysu politycznego". Dotyczy on działalności w harcerstwie. W tekście wywiadu opowieść o niej zajmuje wiele miejsca, wobec tego, dla przedstawienia tego przykładu, wybraliśmy tu fragmenty, istotne z punktu widzenia analizy. Ramę całej, rozbudowanej historyjki, stanowi zdanie: SWOJĄ TAKĄ AKTYWNA DZIAŁALNOŚĆ W

JAKICHŚ STRUKTURACH ... MYŚLĘ, ŻE TRZEBA TUTAJ ZACZAĆ OD MOJEJ DZIAŁALNOŚCI W HARCERSTWIE. Rama ta wskazuje od razu szkatułkową konstrukcję; *działalność w strukturach* jest największym pojemnikiem, w którym mieszczą się okresy czasu, ułożone w porządku chronologicznym i wypełnione "pomniejszymi działalnościami" w różnych, konkretnych strukturach. Cała historyjka jest przepleciona czy też inkrustowana, innymi wątkami: opisem patriotycznej atmosfery domowej, prywatnym stosunkiem narratora do działalności w harcerstwie, opisem akowskiej przeszłości ojca. Samo *harcerstwo*, jako kulturowa metafora strukturalna, czasu spędzonego na działalności w nim, jest gęsto wypełnione wydarzeniami. Podobnie, jak w poprzednich przypadkach, martwe metafory czasu służą tu do wyznaczenia ważniejszych punktów na linii opowiadania. Umożliwiają także skracanie dłuższych odcinków czasu. Interesujący jest sposób, w jaki opowiadający rozstaje się z harcerstwem:

Natomiast w 88 roku zrezygnowałem z harcerstwa w takiej dość specyficznej atmosferze, dlatego, że w pewnym momencie poczułem, że harcerstwo stanowi dla mnie jakieś ograniczenie i zupełnie nie, nie rozwijało. Poczułem, że jestem takim środowiskowym belfrem, który mnie strasznie ogranicza i chciałem z tego w jakiś sposób wyjść. Do tego jeszcze jakiś tam doszedł konflikt i pewne niedomówienia. I ja zrezygnowałem z harcerstwa, że tak powiem, w sposób dość drastyczny i dramatyczny, znaczy oddając ... Nie chcieli mi udzielić urlopu. Wtedy oddałem mój sznur komendanta I oddałem równocześnie krzyż stwierdzając, że niniejszym przestaję być harcerzem i instruktorem i ja wtedy to strasznie przeżyłem, bo wydawało mi się, że ostatecznie zrywam ze swoim środowiskiem, w którym przez ileś tam lat swojego świadomego życia się obracałem.

W innym miejscu tekstu opowiadający jeszcze raz komentuje opisane wyżej fakty:

Ja przez te kilkanaście lat, do 89 roku, wyłącznie tkwiłem w harcerstwie. I ja, stwierdziłem w pewnym momencie, już będąc studentem, że mnie to strasznie ogranicza, że to jest takie getto, że czasami męczą mnie rozmowy bez przerwy, np. o jakichś tam sprawach dotyczących, nie wiem, wychowania harcerskiego i czegoś takiego, a zaczęły mnie interesować inne rzeczy i że harcerstwo powinno być takim tramwajem, do którego się wsiada na jednym przystanku, na odpowiednim trzeba wysiąść. Bo jak się nie wysiądzie, to znaczy, że się jeździ w kółko. I to jest powód, nie wiem, do tego, żeby człowiek stawał się coraz mniej poważny i coraz bardziej infantylny. Ja mam takich znajomych, z którymi się widuję raz na jakiś czas, czasami bardzo rzadko, czasami częściej, czasami raz na rok czy na dwa lata, i jak ich obserwuję to, to są dzieciaki, takie dzieciaki lysiejące i z brodą, ale dzieciaki.

Jak widać z przytoczonych cytatów, o ile do rozpoczęcia *historyjki* wystarczyło jedno zdanie – rama metaforyczna, o tyle, aby zamknąć ten pojemnik czasowy, potrzebne były aż dwie: pierwsza, zawierające konkretne fakty; druga, zawierająca ogólną refleksję. Wydaje się, że dla opowiadającej osoby, w miarę dojrzewania, harcerstwo stawało się pojemnikiem o stopniowo zamykającym się wieku. Ciekawe jest też tutaj pojawienie się kołowej koncepcji czasu w metaforze tramwaju jeżdżącego w kółko. Gdyby natomiast posłużyć się metodą pól semantycznych, również wykorzystaną w naszych analizach, można byłoby odtworzyć następujące pole dla HARCERSTWA jako ważnego okresu w życiu:

HARCERSTWO TO DZIAŁALNOŚĆ W STRUKTURACH  
HARCERSTWO TO POJEMNIK, DO KTÓREGO SIĘ WSTĘPUJE  
HARCERSTWO TO ZABAWA

HARCERSTWO TO MOJE ŚRODOWISKO  
HARCERSTWO TO RZECZ I SYMBOL, Z KTÓRYCH SIĘ REZYGNUJE  
HARCERSTWO TO ŚRODOWISKO OPOZYCYJNE  
HARCERSTWO TO OGRANICZENIE  
HARCERSTWO TO KONFLIKTY  
HARCERSTWO TO GETTO  
HARCERSTWO TO TRAMWAJ, Z KTÓREGO TRZEBA WYSIĄŚĆ  
HARCERSTWO TO DZIECINADA

Całości wypowiedzeniowe mogą być także metaforami innego czasu, na przykład historycznego. Oto zatem historyjki dotyczące postrzegania czasu historycznego, przeszłości odległej, w tym wariacie, najpierw, który dotyczy konkretnych wydarzeń. Ramą jest tu zdanie: JEST WIELU PRZECIWNİKÓW TEGO, ŻE PIŁSUDSKI ZROBIŁ ZAMACH MAJOWY. W tej ramie mieści się następująca narracja:

Ja uważam, że zrobił to bardzo dobrze. Wtedy, na przykład, wtedy była po prostu anarchia, była sejmokracja. Sejm się do wszystkiego wtrącał, sejm powinien kontrolować a nie rządzić, a sejm chciał rządzić. Było rozbięcie straszne sejmu. A Piłsudski położył na tym, po prostu, łapę i zaczął ... powiedział, że jeśli nie tak, to zrobimy to trochę inaczej, co zrobił ... co mu się w pewnym sensie udało.

Zamach Majowy jest tu widziany przede wszystkim przez pryzmat skutecznego działania politycznego. W tym konkretnym wypadku sposób widzenia pojedynczego wydarzenia historycznego jest: po pierwsze, koherentny i konsekwentny z całością poglądów politycznych opowiadającego; po drugie, jest koherentny ze sposobem patrzenia na historię przez większość przebadanych przez nas liderów (chodzi o lekcję skutecznego działania); po trzecie, wydarzenie historyczne jest przywołane dlatego, iż wydaje się analogiczne do wydarzeń bieżących.

Odwołania do historii, zwłaszcza w wywiadach z liderami organizacji prawicowych, z reguły mają silny związek z teraźniejszością. W poniższym przykładzie widać to, jak się zdaje, bardzo wyraźnie. Rama: ZNACZY, NA POCZĄTKU TO BYŁO TO, ŻE PRZYPADEK, ZNACZY, CZĘŚCIOWO PRZYPADEK, BO, ŻE TRAFIŁEM DO KPN-u. W tej niezbyt zbornej ramie tkwi następujący przekaz:

Ale może dużo to ... że właśnie, to właśnie dużo, dużo było odwoływania się do historii, do tradycji narodowej. Mnie się właśnie takie rzeczy zawsze podobały, że takie wielkie rzeczy. Nawet jak pisałem wypracowania to ktoś powiedział, że one są takie pompatyczne, wielkie, nadmuchane. No właśnie, to właśnie te wielkie rzeczy jak historia, ta tradycja, do której się KPN odwołuje. To na początku mnie zachwyciło. A poza tym to, że walka o niepodległość Polski, to żeby Polska była wolna. Jeszcze uważałem, że jeszcze do niedawna, praktycznie moim zdaniem do wyborów Polska była, praktycznie pod zaborami, no, pod zaborami, no!

Przykład ten również nie jest "czysty" w tym sensie, iż w obrębie historyjki mamy odniesienia do czasu biograficznego, konkretnie czasu edukacji i odniesienia do, wspomnianej wyżej, współczesności. Metaforyzacje użyte przez mówiącego są, być może, bardzo naiwne, ale chyba dzięki temu wydają się autentyczne.

Jeśli chodzi o całości wypowiedzeniowe dotyczące historii najnowszej szerzej zdecydowaliśmy się opisać strukturalną-kulturową metaforę *Stan Wojenny*. Oto pierwsze zdanie – rama metaforyczna: PAMIĘTAM JAK STAN WOJENNY ZOSTAŁ OGŁOSZONY. W ramie tej znajduje się następującą historyjkę:

Wtedy miałem ile? Osiem, dziewięć lat. To z tatą z pracy ... jak przyjechał ... znaczy, z mamą najpierw nie wiedzieliśmy co jest w telewizji. Przyjechał, powiedział, że Stan Wojenny, to płacz w domu. Nie zroz... nie wiedzieliśmy o co chodzi, myśleliśmy, że wojna, że znaczy, w ogóle... Na pewno nie był to strach bo ani ojciec, ani matka nie byli zaangażowani, ani ... Po prostu, to zapamiętałem, tak samo, jak pamiętam takie urywki.

Zdanie-rama zawiera strukturalną metaforę czasu *Stanu Wojennego*; jest ona ponadto pojemnikiem, wypełnionym opisami przeżyć psychicznych. Próba wypowiedzenia czasu wewnętrznego jednostek, będących pod wielką presją danego wydarzenia, mimo iż sama rama jest, *par excellence*, związana z czasem społecznym. Ponadto, mamy tutaj odwołanie się do pamięci, jako strukturalnej metafory czasu przeszłego (pamięć jest rodzajem giga-pojemnika). Tym razem wypełniają ją "urywki" czasu wewnętrznego. Gdyby zawierzyć opowiadającemu, że *to nie był strach*, to musielibyśmy tę historyjkę potraktować jako metaforę zagubienia i niepokoju oraz braku wiedzy. Wyrażna jest natomiast metafora strukturalna-kulturowa STAN WOJENNY TO WOJNA.

Inny rodzaj relacji o Stanie Wojennym zaczyna się od zdania-ramy: OCZYWIŚCIE W TEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ ODBYŁ SIĘ CAŁY STAN WOJENNY. Pamięć tego narratora zachowała tyle:

Patrzyliśmy oczyma bardzo młodych ludzi. Jakby z samego Stanu Wojennego pamiętam tylko jedną sytuację, jak na świętach Bożego Narodzenia, które odbywały się u dziadków, którzy mieszkają na Krzykach, koło jednostki wojskowej, pamiętam jak wynosiliśmy ciepłe pierogi dla żołnierzy, którzy pilnowali przedszkola. Co było dla mnie zupełnie paranoidalne i za diabła nie mogłem zrozumieć po co jest pilnowane przedszkole. I pamiętam, że ten żołnierz powiedział, że właśnie zastrzelili faceta, który coś próbował, uciekać. Nie wiem do tej pory czy to była prawda czy nie.

W tej historyjce *Stan Wojenny*, również widziany oczyma dziecka, jest jednak pozbawiony grozy, raczej podkreślona została jego absurdalność.

W kolejnej ramie mamy do czynienia z jeszcze innym, skomplikowanym odniesieniem: TO BYŁO OD POŁOWY 81, BYŁO, ŻE SYTUACJA JEST PATOWA, NO, TO BYŁO, ŻE WŁADZA SIĘ SZYKUJE DO JAKIEJŚ ROZPRAWY, ŻE STAN WOJENNY BĘDZIE. Dalej następuje taka oto opowieść:

W związku z tym, że tendencja taka bardzo ugodowa nie utrzyma się, nie będzie efektów, że to jest upupianie Związku i na przykład społeczeństwa. I, że tu, z drugiej strony, trzeba przeciwstawić, tam jakieś, organizacje społeczne, które organizowały się społecznie... ale był taki krótki okres do Stanu Wojennego, kiedy później znów zaczęliśmy oddolnie budować, wcześniej to było trochę tak odgórnie, że trzeba zacząć coś robić, wobec tego będzie ktoś, kto będzie to kręcił. My będziemy coś tam robili. No więc, zrobimy jakąś tam zbiórkę. Poczytamy coś o wojsku, ponotujemy. To w zasadzie trwało do grudnia. Potem zaczęliśmy działać, ja z kolegami, coś innego, więc forma samoobrony, ale bez takiej dozy agresji.

W odróżnieniu od poprzednich relacji tu opowiadający prezentuje się jako dojrzały, świadomy działacz. Metaforyzowanie czasu *Stanu Wojennego* przypomina podobne relacje osób dorosłych z tego okresu. Co charakterystyczne, w tym przypadku nie ma akcentów osobistych – *Stan Wojenny* jest opisany jako czysty typ czasu społecznego. Analizując powyższy cytat od strony formalnej można zauważyć, że w

ramie *Stanu Wojennego* znajduje się perspektywa, nawet dosyć rozległa, przeszłości poprzedzającej ten fragment czasu.

Typem pośrednim między tymi relacjami jest historyjka o *Stanie Wojennym* opowiedziana przez jeszcze innego lidera. Zdanie-rama brzmi: I POTEM KIEDY ZACZAŁ SIĘ STRAJK, ZACZAŁ SIĘ STAN WOJENNY, TO ZNACZY, W OGÓLE, TO DOŚĆ, MYŚLĘ, ŻE NIE ZAPOMNĘ TEGO DO KOŃCA ŻYCIA. Dalsza opowieść jest taka:

Tego dnia poszedłem do kościoła, była niedziela, jak pewnie pamiętacie... Poszedłem do kościoła. I nie zdawałem sobie sprawy z tego, że coś się stało. Ksiądz powiedział żebyśmy się modlili w tych ciężkich chwilach dla Ojczyzny. Mogę powiedzieć, że czasy faktycznie nie były lekkie, bo były puste półki, bo jakieś pogotowia strajkowe, tutaj groźba strajku generalnego. I jakieś tam koszarne audycje rzekomych wypowiedzi Wałęsy i rozmowy z bratem. Ja to wszystko odbierałem na co dzień. Wróciłem do domu, włączyłem telewizor, bo stwierdziłem, a, zobaczę o której jakieś filmy będą, teleferie czy... właśnie to było w czasie ferii. No i, po prostu, szarość, miganie. Więc chciałem zadzwonić do zegarynki, a tam cisza. No i w tym momencie obudziłem rodziców, że coś się chyba stało, bo to jest niemożliwe. Ksiądz coś mówił w kościele żebyśmy się modlili, telefony nie działają, znaczy, przynajmniej nasz telefon nie działał, w telewizorze ... Telewizor nie odbiera, włączyłem radio, tam jakieś marsze niesamowite, więc trochę się tym zbulwersowałem. W niedziele to się dzieje! I po chwili ogłosili komunikat z tej wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wystąpił Jaruzelski przed kamerami. I, jakby, tak pamiętam 13 grudnia, znaczy, ten początek. Pamiętam... potem pojechaliśmy do moich dziadków, bo jakby, chcieliśmy nawiązać jakiś kontakt, co się dzieje. I pamiętam jakieś stojące skoty i czołgi przy KC. Gdzieś przy moście Poniatowskiego. No potem, pamiętam, że następnego dnia miałem jakiś rysunek techniczny zrobić i strasznie się ucieszyłem, że są przedłużone ferie, bo ja nie znosiłem rysunków technicznych. Więc go nie zrobiłem.

W cytowanym fragmencie widać jak długo opowiadający i jego bliscy starają się podtrzymać normalną definicję sytuacji, zaś gdy to już jest niemożliwe jego rodzina zmienia ją na definicję stosunków obowiązujących podczas wojny, gdy on sam widzi tę sytuację raczej jako *labę* niż *okupację*.

Metafora *Stanu Wojennego* budowana jest w przytoczonych, ale także wielu innych, podobnych całościach wypowiedzeniowych, na trzy sposoby. Zawiera albo opisy stanów psychicznych i/lub wydarzeń prywatnych, albo refleksje i wydarzenia z czasu społecznego, albo stanowi, jak w ostatnim przykładzie, typ pośredni pomiędzy dwoma poprzednimi. Składowe tej metafory odnoszą się w różnoraki sposób do czasu. Mamy w tych całościach wypowiedzeniowych zarówno proste metafory martwe odnoszące się do czasu, jak i wiele konstrukcji metaforycznych, które dopiero w ramie *Stanu Wojennego* ukazywały swój czasowy charakter, będąc metaforami-znakami tego właśnie fragmentu czasu.

## Podsumowanie

Problematyka stosunku do czasu, sposobów jego periodyzowania, sposobów radzenia sobie z czasem przez przebadanych młodych ludzi nie została tu, oczywiście, wyczerpana<sup>xxiii</sup>. Gdyby jednak chcieć zwięźcie zaprezentowaną w pracy piramidę metafor, to na jej szczycie należałoby, według nas, umieścić trzy kulturowe metafory strukturalne, nadbudowane na, także strukturalnym, ujęciu MŁODOŚCI jako OKRESU

CZASU W ŻYCIU CZŁOWIEKA. Pierwszą z tych metametafor jest metafora MŁODOŚĆ TO CZAS OSTREGO DZIAŁANIA. Nie trzeba dodawać, że charakteryzuje ona zbadaną przez nas grupę, a niekoniecznie całą populację młodych Polaków. W polu tej metafory (koherentna z nią) jest kategoria COŚ ROBIĆ (Fatyga, 1999). Inne metafory koherentne z *ostrym działaniem* to działanie w strukturach, *kręcenie czegoś, pełnienie funkcji, mącenie w strukturach, bycie w organizacji (grupie, środowisku)*. Dla przebadanych osób drugą wielką metametaforą losu, koherentną z kolei z ich drogami życiowymi, zdominowanymi przez zaangażowanie w wielką i małą politykę, byłaby metafora MŁODOŚĆ TO PRZESZŁOŚĆ KOMBATANCKA. Metafora ta wykazuje również wysoką koherencję z pozostałymi z niższych pięter naszej piramidy. W polu tej metafory znajdują się pomniejsze obszary metaforyczne, takie, na przykład, jak: MŁODOŚĆ TO KONSPIRACJA, MŁODOŚĆ TO WALKA Z KOMUNĄ, MŁODOŚĆ TO CZAS REPRESJI (za *ostrą działalność*, oczywiście). W niektórych tekstach wywiadów *przeszłość kombatancka* jest koherentna również z przyszłością:

Jeżeli mamy troszeczkę w nurty takie megalomańskie wpadać, to, to moim, oczywiście, ideałem jest najwyższe stanowisko w państwie, więc prezydentem. (...) żeby zostać prezydentem czy tam premierem, jest obwarowane, między innymi, uregulowanie stosunkiem do służby wojskowej. Więc ja chcę iść do wojska, między innymi po to, żeby potem mieć to w papierach, żebym mógł zostać nie wiem ... jakimś ... Ta drabinka jest! Są naprawdę różne możliwości! Czy docieranie przez młodych do starszych. Potem wejście do tych starszych, do Rady Regionu, coś takiego, coś takiego. Potem jakaś desygnacja z partii...i tak dalej, i tak dalej, Myślę, że wszystko przede mną. To są moje ambicje: kariera i prezydent.

Wydaje się, iż wizja przyszłości nie wymaga tu komentarza.

Trzecia metametafora organizująca całość przebadanego materiału wiąże się także bezpośrednio z czasem, mianowicie: MŁODOŚĆ TO BRAK CZASU NA ROBIENIE CZEGOŚ. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, narzekali na *brak czasu*. Z powodu tego braku dochodziło do rozlicznych zaniechań i niemożności. Najbardziej odbijało się to na życiu prywatnym – czasie osobistym, ale było także widoczne we wszystkich innych rodzajach czasów, opisanych przez nas wyżej. Natomiast *brak czasu* na opowiadanie wyrażał się, jak pamiętamy, w takim używaniu systemu metaforycznego, który umożliwiał, mimo wszystko, przekazanie *w krótkim czasie kilku godzin* opowieści o *całym życiu*.

Zaprezentowane wyżej metody badania metafor można byłoby przedstawić graficznie w postaci dwóch nałożonych na siebie schematycznych rysunków piramidy.

Pierwsza z nich obrazuje strukturę inwentarzy metaforycznych: od szerokiej podstawy, w której znajdują się liczne proste wyrażenia metaforyczne, poprzez kolejne piętra, aż do wierzchołka, na którym jest już tylko kilka zrekonstruowanych przez badaczy metametafor. Opisują one, w tym wypadku, postrzeganie czasu przez aktywną społecznie młodzież. Druga piramida ma swój wierzchołek u podstawy tej pierwszej, obrazuje ona bowiem koherencję systemu metaforycznego na poziomie znaczeń. Na dolnych piętrach pierwszej piramidy znaczenia są najwęższe, idąc ku górze stopniowo poszerzają swój zakres, a najszerze i najbogatsze znajdują się tam, gdzie pierwsza piramida jest najwęższa, czyli u jej wierzchołka. Aby w ten sposób odtwarzać systemy metaforyczne na poziomie pojedynczego tekstu (lub korpusu tekstów) trzeba bacznie sprawdzać czy istnieją podobieństwa pomiędzy poszczególnymi piętrami obu piramid. W dwóch badaniach, które dotąd udało nam się zrealizować w opisany tu sposób, udało się także takie piramidy stworzyć. Systemy metaforyczne badanych tekstów okazały się nad podziw koherentne i konsekwentne. Nie ma jednak pewności czy

zawsze to jest możliwe. Wydaje się, iż im więcej testów empirycznych będzie wykonanych, tym szybciej poczynione tu ustalenia mogłyby zostać ugruntowane w metodologii analiz jakościowych.

## Bibliografia

- Banaszczyk, Tadeusz (1981) *Czas jako kategoria społeczna*. Wrocław: Ossolineum.
- Berger, Peter i Thomas Luckmann (1983) *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.
- Baudrillard, Jean (1981) *Simulacres et simulation*. Paris: Ed. Galilée.
- Bernstein, Basil (1990) *Odtwarzanie kultury*. Warszawa: PIW.
- Bourdieu, Pierre i Jean-Claude Passeron (1990) *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.
- Durkheim, Émile (1992) *Elementarne formy życia religijnego*. Warszawa: PWN.
- Davies, Paul (2002) *Czas. Niedokończona rewolucja Einsteina*. Warszawa: Prószyński i Ska.
- Fatyga, Barbara (1993) "Śmietnik symboliczny." S. 39-46 w *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, (Red.) A. Jawłowska, M. Kempny. Warszawa: IFiS PAN.
- , (1999), *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*. Warszawa: OBM ISNS UW.
- Fatyga, Barbara i Jadwiga Siemaszko (1989) *Życie i poglądy młodzieży wiejskiej w latach kryzysu 1982-83*. Warszawa: IBPM.
- , (1991) *Świadomość potoczna pokoleń młodych Polaków*. Niepublikowany maszynopis, Warszawa.
- Fatyga, Barbara i Katarzyna Górniak, Grzegorz Gredecki, Przemysław Zieliński (1995) *Czas biografii – czas społeczny*. Niepublikowany wydruk komputerowy, Warszawa.
- Halbwachs, Maurice (1969) *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa: PWN.
- Hall, Edward (1984) *Poza kulturą*. Warszawa: PIW.
- Hawking, Stephen (1998) *Krótką historia czasu*. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Helling, Ingeborg K. (1990) "Metoda badań biograficznych." S. 13-39 w *Metoda biograficzna w socjologii*, (Red.) I. Włodarczyk, M. Ziółkowski. Warszawa: PWN.
- Ingarden, Roman (1972) *Książeczka o człowieku*. Kraków: WL.
- , (1988) *O dziele literackim*. Warszawa: PWN.
- Jäkel, Olaf (2003) *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*. Warszawa: Universitas.
- Lakoff, George (1993) "The Contemporary Theory of Methafor." W *Methafor and Thought*, (Red.) A.Ortony , (Cambridge MA), Cambridge University Press.
- Lakoff, George i Mark Johnson (1988) *Metafory w naszym życiu*. Warszawa: PIW.



- Lamnek, Siegfried (1995) *Qualitative Sozialforschung. Band 2. Methoden und Techniken*. Weinheim: Beltz.
- Lejeune, Philippe (2001) *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Warszawa: Universitas.
- Lloyd G.E.R. (1988) "Czas w myśli greckiej." S. 207-258 w *Czas w kulturze*, (Red.) A Zajączkowski. Warszawa: PIW.
- Lévi-Strauss, Claude (1968) *Myśl nieoswojona*. Warszawa: PWN.
- Ricoeur, Paul (1989) *Język, tekst, interpretacja*. Warszawa: PIW.
- Rosner, Katarzyna (2003) *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Schütz, Alfred (1984) "Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania." S. 137-193 w *Kryzys i schizma*, tom 1, (Red.) E. Mokrzycki. Warszawa: PIW.
- Schütze, Fritz (1983) "Biographiesforschung und narrative interview." *Neue praxis, band 13*: 283-293.
- Siciński, Andrzej (1983) "Dwie socjologie: czasu stabilizacji i czasu kryzysu." S. 9-18 w *Styl życia, obyczaje, Ethos w Polsce lat siedemdziesiątych z perspektywy roku 1981*, (Red.) A. Siciński. Warszawa: IFiS PAN.
- Sitek, Wojciech (1997) *Wspólnota i zagrożenie. Wrocławianie wobec Wielkiej Powodzi*. Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szczepański, Jan (1973) *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa: PWN.
- Skarga, Barbara (1989) *Granice historyczności*. Warszawa: PIW.
- Tarkowska, Elżbieta (1987) *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*. Wrocław: Ossolineum.
- , (1992) *Czas w życiu Polaków*. Warszawa: IFiS PAN.
- , (1996) "Wokół czasu i polityki." S. 5-15 w *O czasie, politykach i czasie polityków*, (Red.) E. Tarkowska. Warszawa: IFiS PAN.

## Cytowanie

Fatyga, Barbara i Przemysław Zieliński (2006) "Tempus fugit. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna." *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)).

---

## Przypisy

<sup>i</sup> Por. prace dotyczące teorii i badania metafor zamieszczone w bibliografii.

<sup>ii</sup> Analizy wykonaliśmy w 1993 roku, z pomocą Katarzyny Górniak i Grzegorza Gredeckiego.

<sup>iii</sup> Obecnie, po wielu latach pracy, udało się nam stworzyć w miarę spójny zbiór metod i technik pracy z tekstami. Opis innych metod używanych przez nas do analiz tekstów por. np.: Fatyga, 1999.

<sup>iv</sup> Por. np. analizę metafory CZAS TO PIENIĄDZ w pracy Lakoffa i Johnsona (1988).

<sup>v</sup> Nie chcemy w tym miejscu wchodzić w spory z takimi badaczami jak Philippe Lejeune, którzy pojęciu autobiografii wytyczają bardzo wąski sens (Lejeune, 2001).

<sup>vi</sup> Dokładny opis tego badania, por.: Fatyga (1999).

<sup>vii</sup> Do analiz metafor temporalnych wykorzystaliśmy narracyjne wywiady biograficzne z osobami zakodowanymi tu jako: P z Ruchu Młodych Liberalistów, M z grupy "A-cykliści", M z punkowej grupy ZGAGA, J ze Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, S z Konfederacji Polski Niepodległej, D z Federacji Anarchistycznej oraz A reprezentujący warszawskich Skinheads. Cały zbiór liczy ok. 60 wywiadów i jest przechowywany w Ośrodku Badań Młodzieży ISNS UW.

<sup>viii</sup> Jak wiadomo, materiał raz zebrany metodami jakościowymi ma bardzo długi żywot i może być wielokrotnie poddawany różnorodnym badaniom; tak było i w tym wypadku.

<sup>ix</sup> W proponowanym tutaj podejściu wyraźnie rozróżniamy podział tekstu na części, (wynikający z jego struktury lub zaprojektowanej przez badacza budowy oraz określonych właściwości tego typu wypowiedzi) i podział na warstwy (zapewne bardziej uniwersalny jako zasada). Ten pierwszy, jak widać, nie pokrywa się tu dokładnie (ze względu na problematykę badania czasu) z opisywanymi przez klasyków metody częściami narracyjnego wywiadu biograficznego (por. np.: Helling 1990; Schütze 1983). Ten drugi inspirowany jest teorią warstw dzieła literackiego Romana Ingardena (por. Ingarden, 1988).

<sup>x</sup> Dyskusja między badaczami a osobą badaną za każdym razem wyglądała nieco inaczej, będąc jednak integralną częścią wywiadu narracyjnego służyła do wydobywania jak najobszerniejszej relacji o światopoglądzie badanego.

<sup>xi</sup> Te, które tu poddaliśmy analizie zebraliśmy w latach 1989-1992.

<sup>xii</sup> Tu posłużyliśmy się inną opracowaną przez nas metodą tzw. inwentarzem JA-MY-ONI, por. też przyp. 3.

<sup>xiii</sup> Cytaty z wywiadów zaznaczone są kursywą.

<sup>xiv</sup> Dokonując tego podziału nie znaleźliśmy jeszcze przydatnego tu niewątpliwie pojęcia symulakrum (Baudrillard, 1981). Przypomnijmy w tym kontekście, iż telewizję nazywano swego czasu "oknem na świat". Widok z tego okna łamie wszakże tradycyjne wyobrażenia oparte na związkach czasu i przestrzeni.

<sup>xv</sup> Najczęściej ten typ czasu odnosił się do przeszłości odległej i to zwykle w relacjach przedstawicieli grup prawicowych.

<sup>xvi</sup> Wojciech Sitek opisując czas Wielkiej Powodzi wskazuje, że "ład wspólnoty" był efektem totalnego zagrożenia i trwał we Wrocławiu dwa dni (sic!) (por. Sitek, 1997: 20).

<sup>xvii</sup> Jak wynika z dalszego opisu, metafory proste wcale nie muszą być prosto zbudowane ani też posiadać prostych, denotacyjnych znaczeń.

<sup>xviii</sup> Por. np. Fatyga, Siemaszko (1991). Wystarczy zresztą posłuchać rozmowy na ulicy i/lub poczytać jakąkolwiek gazetę.

<sup>xix</sup> Oczywiście, w dalszej części niniejszego artykułu także musimy się posłużyć ilustracjami, ale funkcjonują one tu jako przykłady rzeczywiście, szczegółowo przebadanych inwentarzy metafor i jako przykłady ich charakterystycznych typów.

<sup>xx</sup> Podstawy metafor zapisujemy kapitalikami, zgodnie z notacją zaproponowaną przez Lakoffa i Johnsona (1988).

<sup>xxi</sup> "Gilgamesz Front" to fanzin (gazetka młodzieżowa wydawana poza oficjalnym obiegiem).

<sup>xxii</sup> Pojęcia ciągu metaforycznego używamy tutaj świadomie, inspirując się rozróżnieniem Edmunada Leacha z jego koncepcji metafory (ciągu paradygmatycznego) i metonimii (łańcucha syntagmatycznego), (Leach, 1989).

<sup>xxiii</sup> Raport z tego badania na potrzeby artykułu został, co oczywiste, bardzo mocno okrojony. Ale chodzi nam tu również o to, iż badania tego typu nie są jeszcze zbyt rozwinięte, por. uwagi końcowe w tekście głównym.



QSR – Edycja Polska  
*Przegląd Socjologii Jakościowej*  
Tom II , Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.03>

Magdalena Dudkiewicz  
Uniwersytet Warszawski, Polska

Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy *gloss* dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego

**Abstrakt**

Tekst prezentuje metodologię, która została przez autorkę zastosowana do analizy wyników badań przeprowadzonych dla potrzeb rozprawy doktorskiej pt. „Samoświadomość społeczna pracowników organizacji pozarządowych w Polsce”, której celem było odtworzenie wizji świata społecznego osób aktywnie zaangażowanych w pracę polskiego trzeciego sektora. Zaprezentowane zostały dwie metody: jako podstawa analiza pól semantycznych (wraz z modyfikacjami w stosunku do schematu przyjętego przez Regine Robin oraz – jako pomocnicza – analiza *glos*. W artykule zaprezentowane zostały uzyskane w ten sposób wyniki, które obejmują wnioski na temat pozytywnych i negatywnych opinii badanych o poszczególnych elementach świata społecznego oraz zarysowanych granicach *centrum* i *peryferii* świata społecznego w poszczególnych typach organizacji.

**Słowa kluczowe**

Organizacje pozarządowe; społeczeństwo obywatelskie; samoświadomość społeczna; teoria ugruntowana; analiza pól semantycznych (ekwiwalenty, opozycje, asocjacje, określenia, działania podmiotu i działania na podmiot); *glosa*, ruch społeczny; opozycja: *centrum* – *peryferie* w życiu społecznym; sektor publiczny; społeczność lokalna; beneficjenci; opieka społeczna; aktywność publiczna; zaangażowanie społeczne.

**Wprowadzenie**

Niniejszy artykuł stanowi – nieco rozbudowany i uzupełniony prezentacją uzyskanych wyników – rozdział metodologiczny mojej rozprawy doktorskiej pod tytułem „Samoświadomość społeczna pracowników organizacji pozarządowych w Polsce”. Fakt, że artykuł nie powstał jako autonomiczna całość ma swoje istotne konsekwencje merytoryczne. Czytelnik ma przed sobą relację z pewnego rodzaju *socjologicznej przygody* – zaprezentowane zostało to, w jaki sposób socjolog – nie metodolog – zastosował metodologię do analizy wyników swoich badań. Tylko tyle i (moim zdaniem) aż tyle. Była to sytuacja szczególna – można by rzec, że w momencie prowadzenia badań nie wiedziałam, że *mówię prozą* – nie wiedziałam, że

spełniam, być może podstawowy, postulat teorii ugruntowanej, tzn. że uzyskawszy bardzo obszerny materiał empiryczny **dostosowuję do niego** metody analizy. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest pewna – jak ujął to jeden z Recenzentów mojego tekstu – niespójność teoretyczna: stwierdził on, że „nie bardzo wiadomo, co łączy” zastosowane przez mnie metody. Zasadne wydaje mi się zatem postawienie w tym miejscu *kropki nad „i”*: łączy je cel dla którego zostały użyte – mój doktorat nie stanowi rozprawy o metodzie, **metodologia została w nim potraktowana usługowo** – celem było odtworzenie samoświadomości personelu polskich organizacji pozarządowych.

Z tego samego powodu niniejszy artykuł nie może spełnić wspólnego postulatu zgłaszanego przez obu Recenzentów: za bezcelowe uważam przywoływanie w nim nowszej literatury na temat zastosowanych przez mnie technik. Analizując wyniki swoich badań nie znałam wszak innej literatury, więc w prezentowanym tekście odniesienia te nie miałyby racji bytu. Za drugi argument niech posłuży w tym miejscu fakt, metodologia nie jest moją specjalnością, ani podstawowym kierunkiem zainteresowań – zajmuję się kwestią społeczeństwa obywatelskiego, a wężiej – tzw. trzeciego sektora. Podsumowując: prezentowany tekst nie jest przeglądem metod i technik przydatnych do analizy materiału badawczego. Jest jedynie (?) relacją socjologa z jego socjologicznego doświadczenia, z tego, jak uzyskawszy konkretny bogaty materiał empiryczny, w konkretnym momencie zastosował do niego konkretne metody analizy. I co z tego wynikło.

W swojej rozprawie doktorskiej podjęłam próbę odtworzenia wizji świata społecznego osób aktywnie zaangażowanych w pracę polskiego trzeciego sektora. Do badań przystępowałam z dwoma podstawowymi założeniami:

- po pierwsze, przedmiotem mojego zainteresowania byli ludzie, a nie organizacje traktowane jako sieci relacji formalnych lub jako struktury społeczne;
- po drugie, interesowały mnie poglądy osób faktycznie działających, a nie tych, którzy głównie tworzą pozarządową ideologię i wytyczają drogi rozwoju trzeciego sektora.

Z tego powodu w organizacjach badałam personel średniego szczebla. Moim celem była zatem analiza codziennego, potocznego obrazu świata społecznego, a nie jego wizji głoszonej przez ideologów czy liderów trzeciego sektora.

Istotnym utrudnieniem, z którym musiałam sobie poradzić przystępując do badań, było moje wieloletnie zaangażowanie w działania polskiego trzeciego sektora – musiałam dołożyć szczególnych starań, by spełnić, Weberowski w swej istocie, postulat uwolnienia się od wartości, a więc zapomnieć o tym, co przed przystąpieniem do badań sądziłam o tym środowisku. Jak pisze Zdzisław Krasnodębski (2002: 304), referując poglądy Maxa Webera: „Naukowiec nie tylko dlatego powinien unikać ocen i wartościowań, iż oceny nie wynikają z faktów, lecz także dlatego, że oceny w ogóle nie są racjonalnie uzasadnialne, ostatecznie są kwestią osobistego wyboru”. Doskonale zdawałam sobie sprawę z komplikacji, która może wynikać z takiego „współanimowania badanych zjawisk lub procesów społecznych” i „dwoistości roli społecznej”, jak pisze o takiej sytuacji Anna Wyka (1999: 77-78), czyli bycia jednocześnie uczestnikiem i badaczem zjawiska społecznego. Obawiałam się, że sytuacja, w jakiej się znalazłam, może mnie skłaniać do z góry pozytywnej i nazbyt zaangażowanej interpretacji badanych zjawisk. **Antidotum na opisane obawy okazała się zastosowana przez mnie metoda analizy zebranego materiału, której prezentacji poświęcony jest niniejszy artykuł.**

Moja rozprawa doktorska to przede wszystkim, jak już wspomniałam, studium empiryczne. Teorie objaśniające i interpretujące uzyskane przez mnie wyniki stanowiły więc jedynie kontekst dla zebranego materiału badawczego (dlatego w niniejszym opracowaniu zdecydowałam się je pominąć). Podejście takie wynikało z przyjęcia przeze mnie założeń metodologicznych teorii ugruntowanej, z jej – jak pisze Earl Babbie (2003: 400)<sup>ii</sup> – „fundamentalną, indukcyjną zasadą tworzenia teorii z danych”.

## **Grupa badana, zebrany materiał empiryczny**

Respondentów poszukiwałam wśród personelu (zarówno płatnego, jak i wolontariuszy) w organizacjach wybranych w oparciu o zespół kryteriów. Były to, po pierwsze, kryteria formalne. Dwa z nich odnosiły się do czasu działania organizacji: brałam pod uwagę jedynie organizacje działające co najmniej trzy lata oraz tylko takie, które zostały zarejestrowane po 1989 roku. Kolejną zasadę doboru określiłam jako kryterium równych szans. Dotyczyło ono wyeliminowania z próby organizacji, które korzystają ze szczególnych przywilejów.

Następne kryteria – natury merytorycznej – umożliwiły mi ostateczny dobór zróżnicowanej grupy respondentów. Badania prowadziłam w organizacjach działających w całym kraju, zarówno w organizacjach *dużych* (znanych, opiniotwórczych), jak i *małych* (działających lokalnie). Skrzyżowanie kryteriów wielkości organizacji i miejsca jej działania pozwoliło mi podzielić je na cztery typy: duże, działające w Warszawie (WD); małe, działające w pobliżu Warszawy (WM); duże, działające w innych dużych miastach (KD) i małe, działające w małych miejscowościach odległych od stolicy (KM). Ostatnie kryterium merytoryczne dotyczyło doboru organizacji działających w trzech dziedzinach najczęściej wskazywanych w statystykach KLON-u. Według danych dostępnych w momencie konstruowania próby, najczęściej wskazywanymi przez organizacje polami działań były: *oświata, edukacja i wychowanie, ochrona zdrowia i rehabilitacja oraz pomoc społeczna, samopomoc, działalność charytatywna*.

W oparciu o przedstawione zasady powstała wstępna próba 26 organizacji, w których dopiero poszukiwałam respondentów do mojego badania.

Podstawową metodą zastosowaną w omawianym badaniu był wywiad, który mogę scharakteryzować jako swobodny wywiad narracyjno-tematyczny. Ważną cechą wywiadu swobodnego, która znalazła zastosowanie w moich badaniach było jego podobieństwo do zwykłej rozmowy. Jak pisze Krzysztof Konecki (2000: 169): „Język wywiadu swobodnego przypomina język potoczny, nie jest on sformalizowany czy też ujednolicony dla wszystkich respondentów”. Ze względu na znaczne zróżnicowanie moich respondentów możliwość dostosowania języka do poszczególnych osób okazała się szczególnie cenna. Przyjęta przeze mnie formuła wywiadów była też wybiórczo i w ograniczonym zakresie inspirowana przez schemat narracyjnego wywiadu biograficznego – dotyczyło to jednoznacznego oddzielenia kontekstów biograficznego i refleksyjnego, w których badacz występuje wyłącznie w roli pytającego (w omawianych badaniach to trzy pierwsze bloki wywiadu) od kontekstu dyskusji (blok czwarty)<sup>iii</sup>.

Tematyka poszczególnych bloków wywiadu wyglądała następująco:

– blok I: charakterystyka organizacji; pytanie wprowadzające: *co Pan/i może powiedzieć o organizacji?*

– blok II: wywiad biograficzny obejmujący okres od momentu, który sam badany uzna za istotny, do momentu udzielenia wywiadu; prośba wprowadzająca: *proszę opowiedzieć mi swoją drogę życiową, która doprowadziła do tego, że dziś jest Pan/i tutaj;*

– blok III: opis codziennej pracy osoby badanej w organizacji i roli tej pracy w jej życiu; pytanie wprowadzające: *jak wygląda typowy dzień pracy w tej organizacji?*

– blok IV: dyskusja z badanym o roli sektora pozarządowego, jego misji i ideologii. Rozpoczyłam ją stwierdzeniem, że teraz nie będziemy już rozmawiać tylko o tej konkretnej organizacji i o osobistych doświadczeniach respondentki lub respondenta oraz, że interesuje mnie zarówno to, jak oceniają oni obecną sytuację trzeciego sektora, jak i jakie są ich wyobrażenia o sytuacji pożądanej.

Założona przez mnie struktura wywiadu, jako częściowo nieprzystająca do sposobu myślenia badanych, nie została dokładnie zachowana. Pierwotne zamierzenie miało doprowadzić, w pierwszej kolejności, do odtworzenia wiedzy i poglądów badanego na temat organizacji, w której działania jest zaangażowany (blok I), potem *przefiltrowania* tych doświadczeń przez elementy osobiste i biograficzne związane z pracą w organizacji (blok II i III), by na końcu możliwe stało się podsumowanie i uogólnienie jego poglądów w kontekście zagadnień dotyczących całego sektora pozarządowego w Polsce. Okazało się, że dla większości badanych wskazane powyżej zagadnienia stanowiły raczej **trzy różne aspekty tych samych problemów**, a często wręcz nie różnicowali oni nawet, na przykład, celu własnej organizacji, swoich celów życiowych i celów sektora pozarządowego – wręcz przeciwnie, prezentowali te kwestie jako spójny obraz, w którym pojedyncza osoba, organizacja i środowisko stanowiły jedynie kolejne aspekty tych samych działań czy wręcz – sposobu na życie.

Często po zakończonym już oficjalnie wywiadzie, po ostatnim pytaniu o to czy rozmówca (lub rozmówczyni) ma coś do dodania, opowiadałam mu (lub jej) o swoim doświadczeniu pozarządowym. Zdarzało się, że takie – jak piszą Martyn Hammersley i Paul Atkinson – „konstruowanie efektywnej tożsamości” poprzez wykorzystanie „koneksji środowiskowych” powodowało (mimo nadal włączonego dyktafonu) u moich rozmówców rozluźnienie i opowiadali mi oni o sprawach, o których wcześniej nie wspominali, jak, na przykład, kulisy konfliktu z miejscowym księdzem albo wypadki kradzieży darów przez wolontariuszy (por. Hammersley, Atkinson, *ibidem*: 97-100)<sup>iv</sup>.

W efekcie, zebrany materiał dostarczył wielu informacji o pozarządowym środowisku widzianym z perspektywy jego aktywnych uczestników. Tysiąc stron znormalizowanego maszynopisu zawierało skondensowane, konkretne informacje, niemal każdy jego fragment nadawał się do zacytowania, gdyż dotyczył kwestii istotnych z punktu widzenia założeń badań. Uzyskanie tak bogatego materiału związane było z tematem moich badań: zaangażowanie w działanie organizacji pozarządowej nie daje się bowiem jednoznacznie przypisać do żadnej sfery życia. Jak wynikało z większości wywiadów, było ono zakorzenione w życiu badanych zarówno w sferze prywatnej, jak publicznej, zarówno rodzinnej, jak zawodowej, była to też kwestia wyraźnie nacechowana aksjologicznie, związana z postawami życiowymi i systemem wartości.

W tej sytuacji, **jednym z najistotniejszych problemów związanych z opracowaniem wyników okazało się znalezienie odpowiednich metod analizy i opisu, pozwalających pogodzić postulat zwięzłości stylu naukowego z bogactwem i różnorodnością dokonywanej przez badanych refleksji.**

W artykule omawiam dwie z trzech zastosowanych przez mnie metod analizy: analizę pól semantycznych oraz analizę *glos*; pomijam natomiast zastosowaną przeze mnie w ograniczonym zakresie metodę ilustracyjną, polegającą na omawianiu poszczególnych wątków oraz zilustrowaniu ich cytatami.

## **Analiza pól semantycznych jako podstawowa metoda interpretacji wyników – wprowadzone modyfikacje**

Zasadniczy kierunek opracowywania i interpretacji wyników badania został wyznaczony przez **metodologię teorii ugruntowanej**. Podejście to zrealizowałam włączając do warsztatu badawczego analizę pól semantycznych. Metoda ta, jak wskazuje Régine Robin (1980: 252-256), ma na celu „szukanie znaczenia tekstu, zdania, wyrazu” i „wymaga (...) pozornego rozłożenia ciągu wypowiedzeniowego i porządku wypowiedzi po to, by złożyć je na powrót zgodnie z czytelnością znaczącą”. Oznacza to dokonanie wyboru słów-kluczy (podmiotów), a następnie utworzenie dla nich – na podstawie analizowanego tekstu – sześciu osobnych sieci: ekwiwalentów, opozycji, określeń, asocjacji, działań podmiotu i działań na podmiot. Uporządkowane sieci składają się na pole semantyczne danego pojęcia, a pole to stanowi podstawę do odnalezienia wspomnianej powyżej „czytelności znaczącej”.

Poniżej omawiam wprowadzone przez mnie **modyfikacje i rozwinięcia** w stosunku do metody analizy pola semantycznego w wersji Régine Robin – **zabiegi te pozwoliły mi dostosować sposób postępowania do zawartości materiału badawczego**.

Podstawowe, zastosowane przeze mnie odstępstwa od metody zostały spowodowane tym, że w trakcie analizy pól semantycznych pojawił się **problem z zaliczeniem konkretnych sformułowań użytych przez badanych do sieci określeń lub do sieci działań podmiotu**. Nie zawsze możliwe było jednoznaczne rozstrzygnięcie w tym względzie, na przykład, często formy czasownikowe, które należałoby zaliczyć do działań podmiotu, określały cechy podmiotu, a nie jego czynności (odnosiły się np. do poczucia przynależności lub jego braku do jakiejś kategorii<sup>v</sup>). Utrzymanie jednoznacznego podziału na dwie sieci elementów pola musiałoby w konsekwencji albo doprowadzić do konstruowania wprawdzie osobnych, lecz bardzo zbliżonych pod względem zawartości tabel (bowiem, jak się okazało, tematyka zgromadzonego materiału sprawiała, że zarówno określenia, jak działania podmiotu niosły ze sobą w większości zbliżone treści), albo – co gorsza – do zafałszowania obrazu pojęcia. Jednocześnie, ze względu na to, że efektem analizy nie było budowanie definicji, jak czynił to w swoich analizach Marek Kłosiński<sup>vi</sup>), wyodrębnienie cech i czynności podmiotu nie było tak konieczne, jak wówczas, gdyby takie definicje miały zostać utworzone.

Kolejnym wprowadzonym przez mnie odstępstwem od klasycznego zestawu sześciu sieci dla każdego ze słów-kluczy było **zaniechanie wyodrębniania asocjacji w odniesieniu do elementów zewnątrzsektorowych**<sup>vii</sup> (z wyjątkiem „adresatów działań organizacji”). W trakcie analizy poszczególnych pól okazało się, że – ze względu na specyfikę badań – wśród asocjacji kategorii *zewnątrzsektorowych* w zdecydowanej przewadze występował właśnie trzeci sektor. Czasem był on pojmowany instytucjonalnie, a czasem jego denotatami byli konkretni ludzie. W efekcie, dla większości kategorii *zewnątrznych wobec trzeciego sektora* (takich jak „sektor publiczny”, „media”, „biznes”, „Kościół i religia”) wyodrębnianie asocjacji nie tylko nie wносиło niczego nowego do przeprowadzanych analiz, ale, co



gorsza – przy tak istotnej dominacji jednej grupy asocjacji – mogło prowadzić do zafałszowania obrazu tych kategorii, sugerując, że badani w ten właśnie sposób postrzegali ich otoczenie (tzn. że np. media – zdaniem badanych – swoje relacje budują głównie z trzecim sektorem). Od tej prawidłowości był jednak jeden wyjątek, czyli pole „adresaci działań organizacji”. Rzecz w tym, że „adresaci działań” są zbiorowością złożoną i niejednoznaczną, w tym sensie, iż nie pokrywają się z żadną, realnie funkcjonującą w świecie społecznym grupą ani instytucją. O ile bowiem wiadomo, co kryje się pod pojęciem „sektora publicznego”, co to są „media”, co przynależy do świata „biznesu” lub „Kościoła”, to „adresaci działań organizacji” stanowili grupę odniesienia od początku do końca sytuacyjnie konstruowaną przez respondentów, nierzadko kilkakrotnie w różny sposób, także podczas jednego wywiadu<sup>viii</sup>. Dlatego też doprecyzowanie za pomocą asocjacji usytuowania „adresatów działań organizacji” w świecie społecznym, w tym (oprócz trzeciego sektora) przede wszystkim w odniesieniu do sektora publicznego było zdecydowanie zasadne.

Oprócz omówionych modyfikacji zdecydowałam się także na wprowadzenie kilku **rozwnięć metody** – pierwsze z nich dotyczyło zastosowania **podziału na wewnętrzne i zewnętrzne elementy pola**. W analizie pól semantycznych na ostateczny kształt pełnego pola składa się sześć sieci. Biorąc pod uwagę ich *pozycję w polu* podzieliłam je na *wewnętrzne*, czyli odnoszące się bezpośrednio do analizowanego podmiotu (słowa-kłucza) i formułowanych pod jego adresem ocen (ekwiwalenty, określenia i działania podmiotu) oraz *zewnętrzne*, wskazujące na różnego rodzaju relacje podmiotu (słowa-kłucza) z otoczeniem (opozycje, asocjacje i działania na podmiot). O ile bowiem można wyobrazić sobie formułowanie *elementów wewnętrznych* bez odniesień do świata zewnętrznego, jako nazywających podmiot (ekwiwalenty), opisujących go (określenia) czy ogólnie wskazujących formy jego aktywności (działania podmiotu)<sup>ix</sup>, o tyle elementy, które zostały określone jako *zewnętrzne* wymagają relacji podmiotu z otoczeniem: porównania do innych podmiotów i oznaczenia jego granic (opozycje), wskazania warunków, w jakich się znajduje, zdefiniowania jego otoczenia (asocjacje) oraz wskazania wpływów ze strony innych podmiotów (działania na podmiot). Relacje pomiędzy frekwencjami *wewnętrznych* i *zewnętrznych* elementów pola semantycznego wskazują, moim zdaniem, na postrzeganie przez badanych danej kategorii jako bardziej *zamkniętej* lub *otwartej* względem otoczenia, a także bardziej *podmiotowej* lub *przedmiotowej*. Taki sposób analizy okazał się najbardziej efektywny przy porównaniach pomiędzy polami.

W trakcie rekonstruowania poszczególnych pól semantycznych zauważyłam, że nie wszystkie z nich pozostają w tej samej relacji względem opisywanego przez badanych świata społecznego. W ten sposób doszło do **wyodrębnienia pól wypełniających świat społeczny i stanowiących tym samym jego części składowe oraz pól, które określają kontekst w jakim ów świat społeczny jest postrzegany przez badanych**. Pola z tej drugiej grupy odnoszą się nie do jednostek lub grup działających w świecie społecznym, lecz raczej do zachodzących w nim procesów i wartości („działanie w organizacji”, „zaangażowanie społeczne”). W rezultacie, stanowiły one tło dla całości obrazu świata społecznego badanej grupy. Dlatego też ich opis to swego rodzaju wprowadzenie w sposób myślenia o świecie badanych osób i z tej przyczyny w niniejszej pracy otwiera on część sprawozdającą wyniki badań<sup>x</sup>.

Na koniec wątku dotyczącego modyfikacji i rozwnięć konieczne jest wyjaśnienie wspomnianego wcześniej **podziału na kategorie wewnętrzne i**

**zewnętrzsektorowe.** W trakcie rekonstruowania poszczególnych pól semantycznych zauważyłam, że nie wszystkie z nich pozostają w tej samej relacji względem opisywanego przez badanych świata społecznego. Z tego powodu wyodrębniłam, stosując tym razem kryterium treściowe, a nie jak poprzednio formalne, pola *wewnętrzne dla trzeciego sektora* i pola, które są wobec niego *zewnętrzne*. W oparciu o ten podział możliwe stało się przekształcenie słów-kluczy w kategorie badawcze poprzez określenie ich zawartości i nakierowanie dalszych etapów analizy na poszukiwanie w nich aspektów istotnych z punktu widzenia problematyki przeprowadzonych badań. W grupie kategorii *wewnętrznych dla trzeciego sektora* znalazły się: „działanie w organizacji”, „ludzie trzeciego sektora” oraz „organizacje pozarządowe”, a w grupie kategorii *zewnętrznych dla trzeciego sektora* „adresaci działań organizacji”, „sektor publiczny”, „biznes” „media” oraz „Kościół i religia”. Każda kategoria została poddana dalszej analizie przy zachowaniu podziału na cztery typy organizacji, który powstał w wyniku (przedstawionego wcześniej) skrzyżowania kryteriów doboru organizacji do badań.

### **Analiza pola semantycznego jako podstawowa metoda interpretacji wyników. Sposób prezentacji wyników**

Wyniki analizy poszczególnych pól zostały zawarte w tabelach prezentujących każdą składową sieć z osobna. Prezentację wyników analizy każdego pola semantycznego otwiera tabela, w której przedstawiona została całkowita frekwencja danego pola wraz z rozbiciem na frekwencje poszczególnych sieci. Zestawienia te posłużyły mi do **sformułowania wniosków o przedmiotowym lub podmiotowym – w zależności od stosunku frekwencji sieci działań podmiotu i określeń do frekwencji sieci działań na podmiot – charakterze danej kategorii, a także stanowiły podstawę do zbudowania diagramów podsumowujących cały materiał badawczy, które przedstawiają wizję świata społecznego w dwu najbardziej różniących się między sobą typach organizacji, tj. *warszawskich dużych (WD)* i *krajowych małych (KM)*.**

Następnie, dla każdego pola przedstawiam zbiorcze zestawienie, w którym pominęłam podział na typy organizacji i podałam udział poszczególnych grup wyrażeń (o których niżej) w całym materiale, co umożliwiło porównanie ich *siły*. Dla czterech największych kategorii (*wewnętrzsektorowych*: „organizacje pozarządowe” i „ludzie trzeciego sektora” oraz *zewnętrzsektorowych*: „sektor publiczny” i „adresaci działań organizacji”) następuje potem szczegółowa analiza z rozbiciem na cztery typy organizacji<sup>xi</sup>. W odniesieniu do pozostałych (*zewnętrzsektorowych pomocniczych*) kategorii (tj. „biznes”, „media” i „Kościół i religia”) dane dla poszczególnych elementów pola zostały zebrane w zbiorczych tabelach, w których jednak również pojawiły się rubryki wskazujące na różnice pomiędzy typami organizacji. **Każda tabela zawiera kolejno:**

– charakterystykę danej sieci, czyli nazwy (nadane przeze mnie poszczególnym grupom zagadnień), sygnalizujące podstawowe znaczenia, wynikające z użytych przez badane osoby wyrażeń. Na przykład, wyrażenia będące ekwiwalentami „ludzi trzeciego sektora” zebrałam, między innymi, w takie grupy, jak *płatny personel; wolontariat; konkretne funkcje i zawody; środowisko;*

– podaną w liczbach bezwzględnych frekwencję danego typu wyrażeń, czyli, na przykład, sumę wszystkich ekwiwalentów, jakie pojawiły się w wypowiedziach

badanych i zostały przez mnie zakwalifikowane do danej grupy, wskazanej w poprzedniej rubryce. Na przykład, w odniesieniu do kategorii „ludzie trzeciego sektora”, ekwiwalentów zawierających *konkretne, wymienione z imienia i nazwiska osoby* było w całym materiale badawczym 49, a zaimka *my* badani użyli w tym znaczeniu 117 razy;

– udział procentowy danej grupy wyrażen w całej ich sieci danego pola (np. ekwiwalentów). Oczywiście, zastosowanie przeliczeń procentowych nie miało na celu przeprowadzania na tej podstawie analiz statystycznych, a jedynie wskazywało na rozłożenie akcentów, jakie danym aspektom omawianych kategorii przypisywali badani<sup>xii</sup>. Na przykład, cztery najczęściej występujące w całym materiale badawczym typy ekwiwalentów „ludzi trzeciego sektora” to *my*: 16,2%; *władze i przedstawiciele*: 14%; *neutralne*: 13%; *konkretne funkcje i zawody*: 10,1%;

– przykładowe, pochodzące z wywiadów, wypowiedzi badanych, dobrane przede wszystkim tak, by pokazać zróżnicowanie podejść do omawianych zagadnień<sup>xiii</sup>. Na przykład: wśród ekwiwalentów „ludzi trzeciego sektora” w wywiadach pojawiły się, między innymi, takie konkretne wyrażenia, jak: „*Janka Ochojska*”; „*taka grupa społeczna*”; „*licencjonowani psychoterapeuci*”; „*panie, które są członkami towarzystwa*”.

Chciałabym teraz zwrócić uwagę na **kilka szczegółowych zagadnień i rozstrzygnięć, jakie wyłoniły się podczas analiz**. Pierwszy z nich dotyczył **liczebności bezwzględnych i udziałów procentowych**<sup>xiv</sup>. Na podawanie wyników również w procentach zdecydowałam się ze względu na zróżnicowane liczebności poszczególnych grup wyrażen w wyróżnionych typach organizacji. W sytuacji bowiem, gdy frekwencje i rozkłady poszczególnych sieci w poszczególnych typach organizacji były zbliżone, możliwe było dokonywanie porównań jedynie w oparciu o liczebności bezwzględne. Jednak, gdy występowały znaczne różnice frekwencji (najwyraźniej zjawisko to wystąpiło dla pola „*Kościół i religia*”) i różnice rozkładu w grupach wyrażen, pominięcie ich udziału procentowego w całych sieciach całkowicie zafałszowałoby obraz zagadnienia, ponieważ właśnie te dane dostarczyły informacji o znaczeniu, jakie badani przywiązywali do omawianego poglądu.

Wyjaśnienia wymaga także dodatkowy **podział niektórych sieci pola** (przede wszystkim określeń i działań podmiotu, czasem także działań na podmiot i asocjacji, o ile dla danego pola był on uzasadniony<sup>xv</sup>) **na grupy wyrażen nacechowanych pozytywnie, negatywnie, neutralnie** (czyli przypisanie im „temperatur emocjonalnych”) oraz odnoszących się do kwestii odmienności (zawierających informacje o tym, że dany podmiot respondenci charakteryzowali jako podobny lub odmienny od innych). Formułowane przeze mnie pytania pozbawione były elementów wartościujących, zatem użycie w analizie wyrażen zabarwionych aksjologicznie wynikało ze spontanicznych wypowiedzi badanych. Oznacza to, że kryterium aksjologicznego wyróżniania elementów pola zawsze było oparte na ocenie dokonanej przez respondenta. Nie zawsze była ona formułowana bezpośrednio w odniesieniu do danego wyrażenia, bardzo często informacji na ten temat dostarczał kontekst całej sytuacji, w której był prowadzony wywiad. Dlatego czasem może dziwić zakwalifikowanie przez mnie jakiegoś sformułowania – na przykład, w puli zwrotów negatywnych znalazły się również takie, które – bez znajomości kontekstu, w jakim zostały użyte – można uznać za pozytywne. (Jako przykład niech posłuży stwierdzenie jednego z badanych o tym, że media „*dają [samorządowi – MD] dwa miliony na budowę mostu*”, co uznał on za działanie negatywne, bo niezgodne z ich misją i w efekcie realizowane nieprawidłowo.)

Specjalna grupa określeń i działań podmiotu odnosiła się do **standardów, czyli wzorców o charakterze powinnościowym**. Duża liczba wskazań tego typu wiązała się z dokonywaniem przez badanych negatywnych ocen danego podmiotu, czyli słowa-klucza. Zwykle, właśnie dostrzeżenie braków w omawianych w trakcie wywiadu dziedzinach prowokowało wypowiedzi o tym, jak zdaniem mojego rozmówcy być powinno. Z drugiej strony, można założyć, że formułując *postulaty* pod adresem danego podmiotu badani zakładali możliwość jego zmiany na lepsze, a także jednoznacznie wskazywali, że jest on przedmiotem ich refleksji i zastanowienia, koniecznego dla formułowania tego rodzaju *postulatywnych* wypowiedzi<sup>xvi</sup>.

Ostatnie rozstrzygnięcie szczegółowe dotyczyło **problemu polisemiczności zbitek frazeologicznych używanych przez autorów badanych wypowiedzi**. Generalnie, wyrażenia opisujące warunki i okoliczności w jakich znajduje się podmiot danego pola semantycznego przynależą do sieci asocjacji. Zdarzało się jednak, że badani formułowali swoje opinie na ten temat z użyciem form przymiotnikowych lub czasownikowych, a jednocześnie z kontekstu wynikało, że mieli oni na myśli raczej czynności lub cechy podmiotu, niż jego sytuację. W takich sytuacjach za **nadrzędne uznawałam kryterium merytoryczne, a nie gramatyczne** i w efekcie, tego rodzaju frazy zaliczałam do sieci określeń i działań podmiotu. Najostrzej problem ten dał o sobie znać podczas analizy pola „adresaci działań organizacji” i dlatego w jego analizie zdecydowałam się wprowadzić (niestosowany nigdzie indziej) podział sieci określeń i działań podmiotu (tylko negatywnych, bo tylko tutaj napotkałam omawiany problem) na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczyłam wyrażenia odnoszące się do samego podmiotu (np. „adresaci działań organizacji” są „*strasznie roszczeniowi*” albo „*zgrani*”), a do drugiej, te, które w większym stopniu dotyczyły sytuacji „adresatów działań” (np. „*mają problemy z poruszaniem się w codziennym życiu*” albo są „*pozostawieni sami sobie*”).

### **Analiza wizji świata: glosy**

W trakcie analizy materiału okazało się, że **wiele konkretnych fragmentów wypowiedzi badanych pozostawało niejako na uboczu pól semantycznych**, gdyż nie odnosiło się do badanych przy ich pomocy kategorii w sposób bezpośredni, taki, by możliwe było zakwalifikowanie ich do którejkolwiek z sieci. Jednak nie były to wypowiedzi błahe: dostarczały istotnej wiedzy na temat ogólnego stosunku badanych do rzeczywistości społecznej, do wartości i do społeczeństwa jako takiego. **Uporządkowany zbiór tego rodzaju fragmentów wywiadów zdecydowałam się zebrać w formie glos i poddać wspólnej analizie, by na tej podstawie uzyskać dodatkowe dane, pozwalające wnioskować o światopoglądzie badanych**. Istotne jest również to, iż stanowiły one do pewnego stopnia odrębny, bardziej ogólny tok narracji. I chociaż w literaturze przedmiotu zarówno sam proces *glosowania* (czy komentowania), jak i rola *glosy* w analizie bywa interpretowana na wiele sposobów, to jednak, jak postaram się wykazać w dalszej części wywodu, zastosowanie tej właśnie formuły dla zaprezentowania wyników analizy wydaje się w pełni uzasadnione.

Nieco inna niż w moich analizach, jest rola *glos* przede wszystkim w analizie konwersacji. Podstawowa różnica wynika z faktu równorzędnych pozycji uczestników konwersacji, dla których *glosy* stanowią w znacznej mierze techniczne ułatwienie wzajemnego zrozumienia się. Jak pisze Andrzej Piotrowski (1998: 16): „dzięki

*glosom* uczestnicy rozpoznają te wypowiedzi jako skargi, prośby, zachęty czy odmowy”. Ze względu na nierówność pozycji badanego (to on opowiada swoją historię i referuje swoje poglądy) i badacza (który tutaj jedynie otwiera, inicjuje kanały komunikacji), w sytuacji moich badań zastosowanie procedury *glosowania* do interpretacji materiału przyniosło odmienne efekty. W moich analizach *glosy* nie pełniły li tylko roli „metakomunikacyjnego aspektu dowolnego wyrażenia w języku naturalnym” (*ibidem*: 16) lecz, dzięki swej obszerności i roli pośredniczącej pomiędzy podstawowym tokiem narracji a kwestiami bardziej uniwersalnymi, stały się odrębnym, równoległym do podstawowego, wątkiem wypowiedzi. Nie zmieniło to jednak podstawowej charakterystyki *glosy* sformułowanej przez A. Piotrowskiego. W moich badaniach *glosa* również pozostała „komentarzem, [który – MD] wskazuje, o czym była mowa w tym, co zostało powiedziane” (*ibidem*: 16). Sam A. Piotrowski zresztą, odchodząc na chwilę od kwestii bezpośrednio związanych z analizą konwersacyjną (i odwołując się do etnometodologicznej pracy Harolda Garfinkla i Harveya Sacksa „On Formal Structures of Practical Actions” z 1970 roku), wskazuje na możliwość bardziej swobodnego podejścia do roli *glosy* i jej interpretowania. Autor pisze:

O ile *glosowanie* jest – podkreślmy – proceduralną, formalną cechą mówienia, o tyle rozpoznanie odniesienia pragmatycznego *glosy* danego wyrażenia oraz rozpoznanie danego wyrażenia jako komentarza definiującego sens dotychczasowego przebiegu rozmowy jest właśnie praktycznym zadaniem uczestników.

I dalej:

...komentowanie jest aspektem – lub modalnością procedury interpretatywnej – formalnej operacji polegającej na kategoryzowaniu wyrażeń i lokowaniu ich w bardziej złożonych konstrukcjach, pozwalających uczestnikom rozumieć wyrażenia jako indeksy motywów, celów, postaw, a więc treściowych zasobów znaczeniowych wyrażających pragmatyczny sens interakcji.” (*ibidem*: 36)<sup>xvii</sup>

Kaja Kaźmierska, odwołując się do zaproponowanej przez Fritza Schütze’go metody analizy wywiadu narracyjnego, wskazuje na takie jej elementy, jak „komentarze teoretyczne”, „konstrukcje w tle” i „komentarze argumentacyjne”. Autorka pisze:

Komentarze teoretyczne ukazują stosunek jednostki do opowiadanych wydarzeń biograficznych. Umieszczone są zazwyczaj na końcu poszczególnych części narracji i służą ich podsumowaniu, formułowaniu ocen oraz komentowaniu opowiedzianych doświadczeń biograficznych. (...) Konstrukcja w tle (*hintergrundkonstruktion*, *background construction*) jest włączonym w główną linię narracji opowiadaniem, którego zadaniem staje się uściślenie, wyjaśnienie, a czasem upiększenie podstawowej narracji.

Autorka wskazuje, że „konstrukcje w tle” porządkują „strumień odtwarzanych zdarzeń, aby zachować ich wiarygodność, rozumianą zarówno jako prezentację uporządkowanego ciągu zdarzeń, jak i wyjaśnienia rodzaju towarzyszących tym zdarzeniom doświadczeń”. I dalej:

W komentarzu argumentacyjnym narrator stara się wyjaśnić wobec siebie i słuchacza problemy nie rozwiązane w poprzednich fazach jego biografii (...) gdyż narrator czuje potrzebę skomentowania tego rodzaju doświadczeń,

odniesienia ich do własnej koncepcji siebie [podkr. – MD]  
(Kaźmierska, 1997: 40-42).

Mogę jedynie stwierdzić, że konstrukcje pełniące w tekście wymienione przez K. Kaźmierską funkcje odnalazłam także w swoim materiale badawczym i określiłam wspólnym mianem *glos*.

Przytaczani dotąd autorzy koncentrowali się na merytorycznym znaczeniu *glosy* (komentarza) w analizie. Daniel Bertraux (1990: 78) pisze o *technicznej* stronie *glosowania*, którą jako badacz mogłam zastosować w swojej pracy czyli o „>metodzie pisarskiej< pozwalającej na przekazywanie wiernie, acz prosto, wszystkiego, co na pewno widzieliśmy i co, być może, rozumiemy.”<sup>xviii</sup> Metoda wygląda następująco:

...w ciągu całego badania pisanie „fiszek”, notatek po jednej na każdą myśl, każdą obserwację prowadzącą do hipotezy. Karteczki te trzeba co jakiś czas przeglądać, grupować wedle skojarzeń. W ten sposób powstaje końcowa synteza, po trochu nabierając ciała jako stos „fiszek”. Kiedy przyjdzie czas redagowania tekstu, punktem wyjścia nie będzie już „pusty papier broniący się swą bielą”, lecz gotowe powiązania myśli i obserwacji (*ibidem*: 78).

Wprawdzie funkcje fiszek w moich analizach przejęły pliki komputerowe, a „przeglądanie i grupowanie wedle skojarzeń” odbyło się poprzez tworzenie z plików oddzielnych katalogów, jednak była to przecież jedynie różnica techniczna. Niezmienna pozostała idea zapobieżenia sytuacji, w której punktem wyjścia dla analizy będzie czysta kartka lub pusty plik komputerowy. **Zebrałe przez mnie *glosy* uporządkowałam w pięciu kategoriach:**

– *glosy o ludziach (czyli jacy są)* to zaobserwowane przez badanych ludzkie cechy, zachowania i postawy, odnoszące się do praktyki życia społecznego, codziennych relacji, bieżącego funkcjonowania jednostek w społeczeństwie;

– *glosy o rzeczywistości (czyli jak jest)* pełniły w materiale analogiczną rolę, co *asocjacje* w analizie pól semantycznych, definiowały rzeczywistość otaczającą badanych, tak, jak oni ją postrzegali i starali się opisywać;

– *glosy o przeszłości (czyli jak było)* to bardzo nieliczna pula stwierdzeń odnoszących się do czasu minionego, zwykle w konfrontacji z teraźniejszością, ocena której zwykle determinowała pozytywny lub negatywny stosunek badanych do czasu minionego;

– *glosy o przyszłości (czyli jak będzie)* to także bardzo mały zbiór – w większości optymistycznych – prognoz dotyczących rozwoju sytuacji w Polsce;

– *glosy o zasadach (czyli jak być powinno)* to opinie badanych zarówno w odniesieniu do ludzi, jak i rzeczywistości, które miały charakter aksjologiczny i jednocześnie – podobnie jak określenia i działania podmiotu *dotyczące standardów* – *postulatywny*.

Wyjaśnienia wymaga nie dająca się precyzyjnie przeprowadzić granica pomiędzy zbiorami: *glosy o ludziach (czyli jacy są)* i *glosy o rzeczywistości (czyli jak jest)* a zbiorem *glosy o zasadach (czyli jak być powinno)*. Reguła, jaką przyjąłam na wstępie analizy tej części materiału, była następująca: w pierwszych dwóch grupach planowałam zebrać wyrażenia odnoszące się do praktyki życia społecznego i codziennych obserwacji jego funkcjonowania. Trzeci z wymienionych zbiorów miał zgromadzić uniwersalne, formułowane przez badanych zasady i postulaty, także te odnoszące się do ludzi, ich postaw i zachowań. Jednak w praktyce decyzje o zaliczeniu konkretnych fraz do jednego z omawianych zbiorów czasami nie były

oczywiste, na przykład, w odniesieniu do tych, które mówiły o podejmowaniu współpracy. Ostatecznie, zostały one zaliczone do *głos o zasadach*, chociaż, oczywiście, współpraca ma też swój wymiar bardzo praktyczny, co znalazło odzwierciedlenie, na przykład, w wypowiedziach o tym, że w grupie łatwiej jest przeprowadzać działania społeczne.

Ciekawa zależność pomiędzy *głosami o rzeczywistości* i *głosami o zasadach* pojawiła się także w odniesieniu do znaczenia, jakie respondenci przywiązywali do środowiska lokalnego: część badanych (głównie z *dużych* organizacji) wprawdzie chętnie wypowiadała się na ten temat, ale przede wszystkim teoretycznie i dlatego te *glosy* znalazły się w *głosach o zasadach*. Dla innych respondentów (zwykle pochodzących z *małych* organizacji) funkcjonowanie w lokalnym środowisku przynależało do codziennego życia społecznego i dlatego ich wypowiedzi znalazły się w *głosach o rzeczywistości*.

Budowa tabel, w których zostały zebrane wypisane z materiału badawczego *glosy*, była częściowo wzorowana na tabelach prezentujących wyniki analizy pól semantycznych, między innymi po to, by ułatwić Czytelnikowi ich interpretację. Konieczne było jednak wprowadzenie zmian. Najważniejsza, dotyczyła, oczywistego w tym wypadku, zaniechania wyliczeń procentowych. Podane liczby bezwzględne wskazują jedynie na frekwencje (ogółem i w rozbiciu na poszczególne typy organizacji) poszczególnych wątków pojawiających się w *głosach*. W rubryce *konteksty* znalazły się – z konieczności jedynie zasygnalizowane<sup>xix</sup> – podstawowe tematy, które towarzyszyły wypowiedziom zebranych przeze mnie w danej puli *głos*. Funkcję *kontekstów* pełniły przede wszystkim pojęcia analizowane wcześniej, ponieważ to one nakreślały tematykę całych badań. Zdarzało się jednak, że *glosy* pojawiały się w innych momentach, które albo stanowiły odniesienia do życia badanych (*kontekst biografii*), albo były formułowane jako odrębne wypowiedzi, niezwiązane z żadnym z podstawowych tematów (zostały zasygnalizowane jako *wypowiedzi swobodne*). Wśród różnic pomiędzy zawartością tabel prezentujących pola semantyczne i tych, w których znalazły się *glosy*, należy także wskazać większe znaczenie przykładów w tym drugim typie analizy. O ile bowiem w analizie pól, rola przykładów polegała na zilustrowaniu podanych wcześniej wyliczeń w *języku badanych*, o tyle dla *głos* cytaty – znacznie bardziej rozbudowane – dostarczały podstawowej wiedzy na temat sposobu myślenia badanych o ludziach, otaczającej i postulowanej rzeczywistości, o tym jak było i jak będzie.

## Wyniki analiz

Mając na uwadze główny cel niniejszego artykułu, a także specyfikę całej publikacji, inaczej, niż dzieje się to zwykle w artykułach naukowych, wnioski z przeprowadzonych badań zaprezentuję w formie skrótowej, skupiając się jedynie na powstałych w oparciu o zastosowane metody analizy konstrukcjach metodologiczno-merytorycznych, które stanowią jeden z wątków podsumowania całej rozprawy. **Są to schematy świata społecznego prezentujące, z jednej strony, jego – pozytywną i negatywną – ocenę dokonaną przez respondentów, a z drugiej – ich wyobrażenie o budowie tego świata oparte na dychotomii centrum-peryferie.**

Zestawienie wyników analizy pól semantycznych stanowiło podstawę dla dokonania porównań pomiędzy poszczególnymi kategoriami i określenia znaczenia, jakie przywiązywali do nich badani. Dzięki porównaniu frekwencji poszczególnych pól

oraz ich udziału procentowego w sumie frekwencji wszystkich kategorii, możliwe było wskazanie najbardziej nośnych tematów w poszczególnych typach organizacji, co z kolei pozwoliło nakreślić swoiste schematy świata społecznego widzianego oczyma respondentów. Dane na ten temat zawiera tabela 1.

Analizowane pola	Frekwencja									
	WD	%	WM	%	KD	%	KM	%	Og.	%
Ludzie trzeciego sektora	742	20,6	1107	27,3	1125	29,3	1160	26,7	4134	26,1
Organizacje pozarządowe	1404	39,0	1332	32,8	1272	33,2	1251	28,8	5259	33,2
Sektor publiczny	544	15,1	407	10,0	491	12,8	773	17,8	2215	14,0
Adresaci działań organizacji	466	12,9	636	15,7	535	13,9	606	13,9	2243	14,2
Biznes	229	6,4	171	4,2	154	4,0	174	4,0	728	4,6
Media	197	5,5	315	7,8	180	4,7	190	4,4	882	5,6
Kościół i religia	20	0,6	90	2,2	80	2,1	198	4,6	388	2,5
<b>Suma frekwencji wszystkich pól</b>	<b>3602</b>	<b>100</b>	<b>4058</b>	<b>100</b>	<b>3837</b>	<b>100</b>	<b>4352</b>	<b>100</b>	<b>15849</b>	<b>100</b>
Udział frekwencji z poszczególnych typów organizacji w sumie frekwencji wszystkich pól w%	22,7		25,6		24,2		27,5		100	

Źródło: oprac. własne.

Tabela 1. Udział frekwencji analizowanych pól semantycznych we frekwencji łącznej w liczbach bezwzględnych i w %.

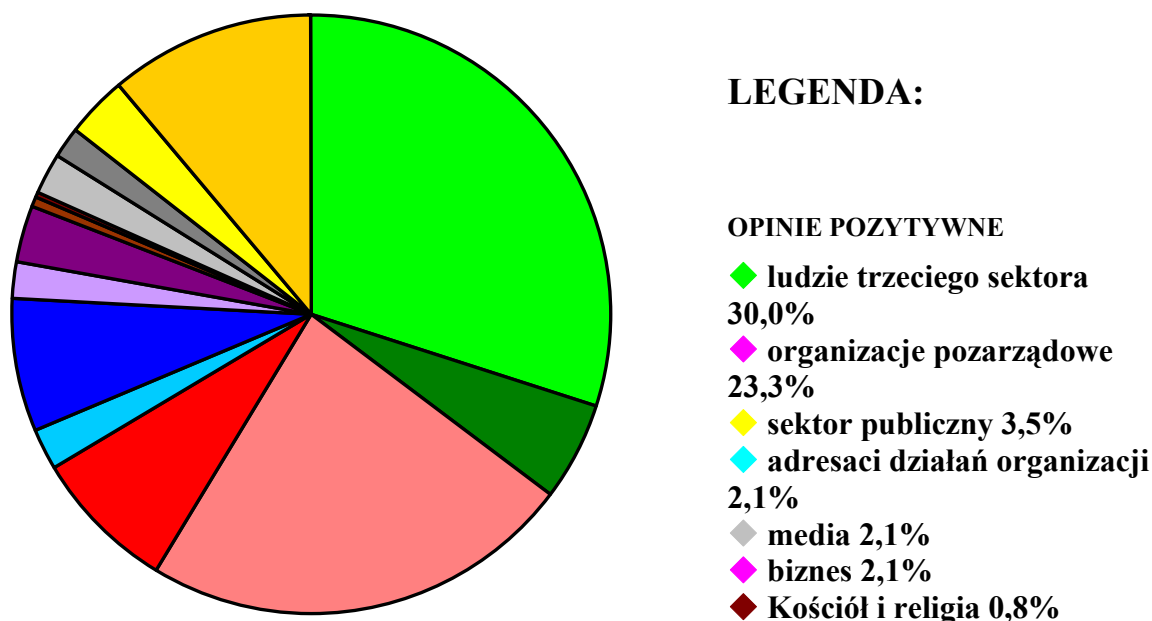
Przedstawione w tabeli 1 zestawienie frekwencji wszystkich pól we wszystkich organizacjach stanowiło podstawę analizy różnic pomiędzy poszczególnymi typami organizacji w odniesieniu do częstości formułowania wypowiedzi na temat poszczególnych elementów świata społecznego. Bardzo ważne zróżnicowanie (znaczące także, jak sadzę, z metodologicznego punktu widzenia) dotyczy relacji frekwencji pola „ludzie trzeciego sektora” do frekwencji pola „organizacje pozarządowe” – im dalej od Warszawy (fizycznie i symbolicznie), tym była ona liczniejsza dla pierwszego ze wskazanych pól: *świat pozarządowy* stawał się mniej instytucjonalny, a w większym stopniu myślenie o nim koncentrowało się wokół grup ludzi i środowisk: w organizacjach WD frekwencja pola „organizacje pozarządowe” była blisko dwukrotnie większa, niż pola „ludzie trzeciego sektora”, w organizacjach KM pola te niemal się wyrównały.

Generalnie można stwierdzić, że **trzeci sektor w Polsce sytuuje się przede wszystkim wobec, czy może raczej pomiędzy administracją publiczną (od której w znacznej mierze zależy jego kondycja) a ludźmi i środowiskami, do których adresuje swoje działania.** Te dwie podstawowe grupy odniesienia



konstytuują świat społeczny sektora pozarządowego, w znacznym stopniu przysłaniając inne jego elementy. Uprawnione wydaje się stwierdzenie, że w świadomości pracowników polskich organizacji podstawowa rola trzeciego sektora sprowadza się do pośredniczenia między państwem i obywatelem.

Jednak tabela 1. nie mówi nic o ocenach, jakie zostały sformułowane pod adresem instytucji życia publicznego; te wyniki obrazuje diagram 1. Został on skonstruowany w oparciu o wszystkie wypowiedzi, jakie znalazły się w sieciach określić i działań podmiotu analizowanych pól, którym badani przypisali jednoznaczne temperatury emocjonalne. Pominęłam natomiast te wyrażenia, którym została przypisana ocena neutralna i te, które znalazły się w grupie informującej o *standardach*. Widoczne na diagramie wartości procentowe odnoszą się zatem do udziału wypowiedzi badanych o poszczególnych elementach świata społecznego: jasnymi wariantami danego koloru oznaczone zostały wypowiedzi pozytywne, ciemnymi – negatywne.



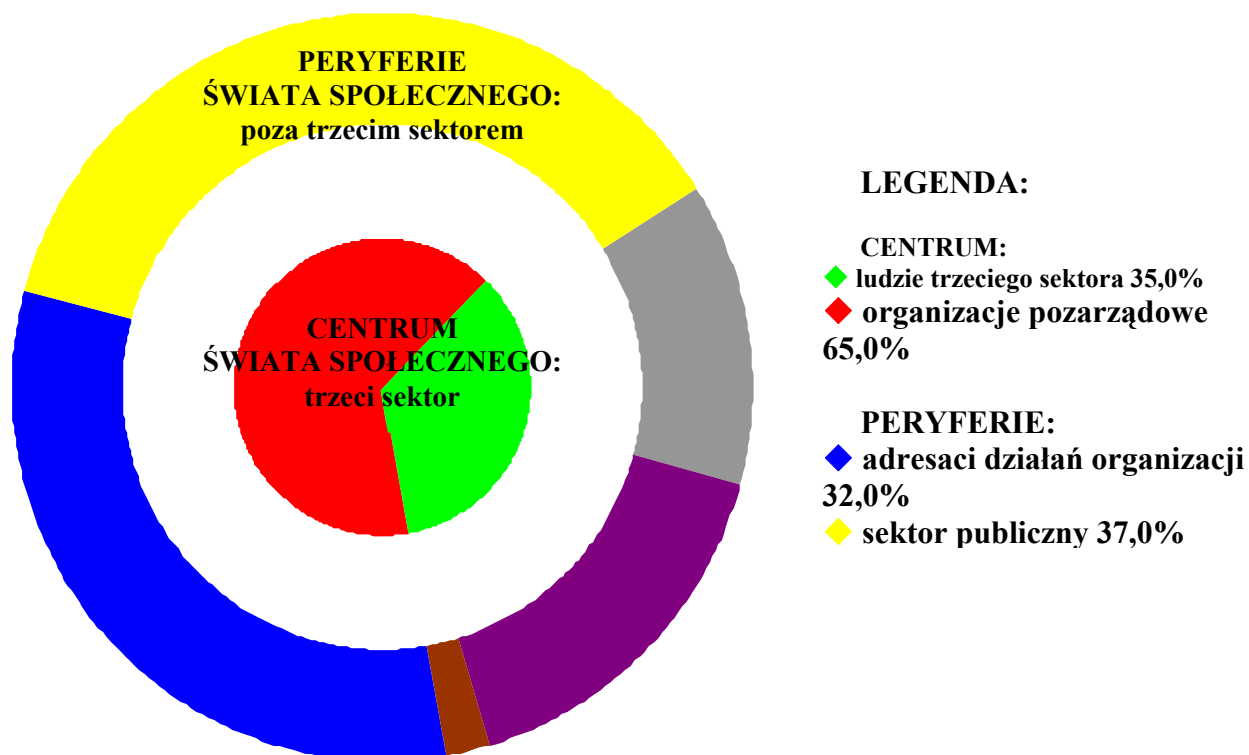
Źródło: oprac. własne.

Diagram 1: pozytywne i negatywne opinie o poszczególnych elementach świata społecznego we wszystkich typach organizacji

Jak widać, „organizacje pozarządowe” (pola czerwone) i „ludzie trzeciego sektora” (pola zielone) to zdecydowanie *jasne* kategorie, chociaż nie w jednakowym stopniu. Pod adresem organizacji respondenci sformułowali blisko czterokrotnie więcej pozytywnych opinii niż negatywnych, w odniesieniu do ludzi trzeciego sektora pozytywnych stwierdzeń było aż siedem razy więcej, niż negatywnych. Wydaje się więc, że **dokonując oceny środowiska pozarządowego, respondenci gotowi byli**

**przede wszystkim myśleć o nim w ciepłych barwach**, a jeśli już formułowali opinie krytyczne, to raczej pod adresem instytucji, niż ludzi i środowisk, co nie dziwi, wzięwszy pod uwagę, że sami tę grupę tworzą. Zgoła **inaczej oceniane jest otoczenie sektora pozarządowego** – dwie najważniejsze dla niego grupy odniesienia (**sektor publiczny** – pola żółte i **adresaci działań organizacji** – pola niebieskie) **oceniane były zdecydowanie negatywnie**. Na tym tle **dobrze wypadają media i Kościół**, problem w tym, że nie stanowią one równie ważnych dla trzeciego sektora partnerów.

Przeprowadzone przez mnie badania wykazały, że **postrzeganie świata społecznego w znacznej mierze zależy od wielkości organizacji i miejsca jej działania**. Dokonałam zestawienia wyników uzyskanych w dwu najbardziej odmiennych pod oboma tymi względami typach organizacji: dużych, działających w Warszawie (WD) oraz małych, działających w niewielkich miejscowościach (KM). Okazało się, że podstawowe kryterium odróżnienia perspektyw w organizacjach typu WD i KM stanowił stosunek badanych do środowiska lokalnego i poczucia przynależności do niego. Środowisko lokalne nie znalazło się w puli pojęć analizowanych przez mnie przy pomocy metody pól semantycznych, co nie zmienia faktu, że stanowiło ono istotny punkt odniesienia dla wielu omawianych zagadnień. Można to zauważyć głównie w tabelach zawierających **zewnętrzne** elementy (przede wszystkim asocjacje i opozycje) pól „organizacje pozarządowe” i „ludzie sektora”. Rola, jaką badani przypisywali funkcjonowaniu lokalnego środowiska została także uwidoczniła w analizie *głos*. Na tej podstawie, przy zachowaniu proporcji wynikających z tabeli 1, powstały diagramy 2 i 3.

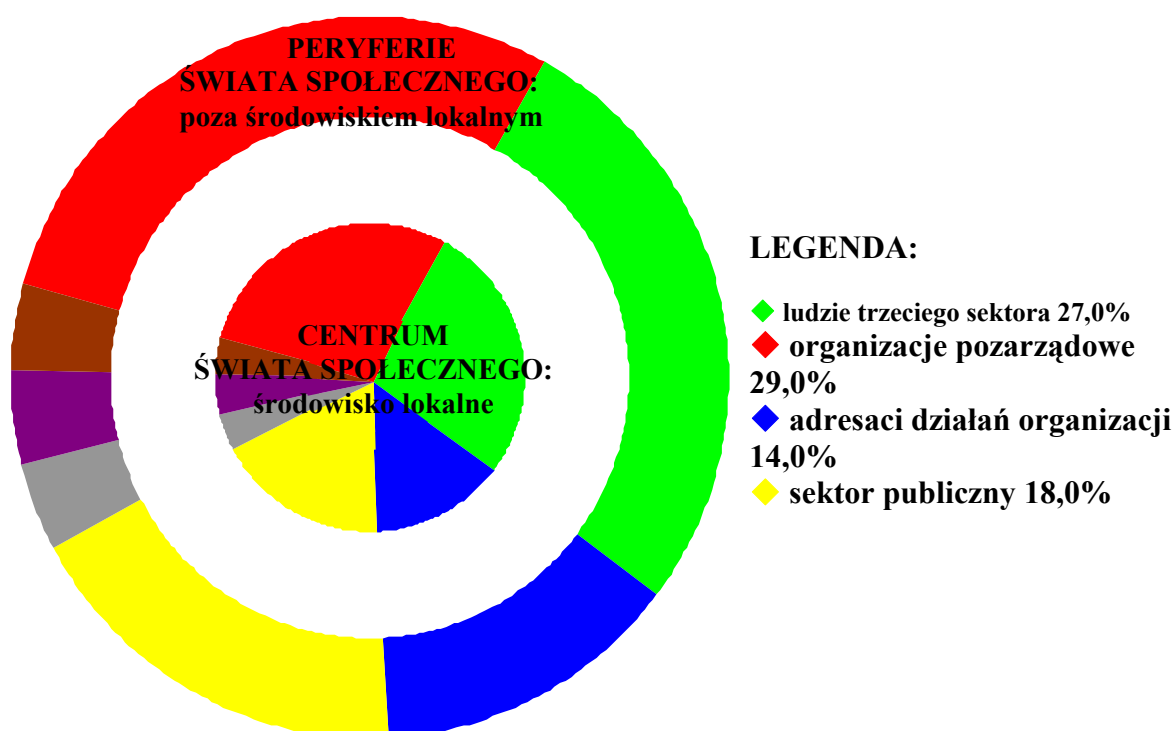


Źródło: oprac. własne.

Diagram 2. Centrum i peryferie świata społecznego w oczach badanych z organizacji WD.

Jak wynika z diagramu 2, centrum świata społecznego w organizacjach WD stanowi sektor pozarządowy, postrzegany przede wszystkim instytucjonalnie, zaś peryferie to wszystkie otaczające trzeci sektor podmioty: „sektor publiczny”, „adresaci działań organizacji”, „media”, „biznes” i – w minimalnym stopniu – „Kościół”. Opozycja *my-oni* jawiła się tu w sposób klarowny i jednoznaczny; wzajemne przenikanie tak różnych, w rozumieniu badanych, podmiotów było właściwie niemożliwe, a gdy się zdarzało, to zwykle było oceniane jako naganne<sup>xx</sup>.

Struktura świata społecznego, jaką zrekonstruowałam na podstawie wypowiedzi respondentów z organizacji KM oparta była na zupełnie innej dychotomii.



Źródło: opracowanie własne.

Diagram 3. *Centrum* i *peryferie* świata społecznego w oczach badanych z organizacji KM.

Tutaj, kryterium przynależności do *centrum* lub *peryferii* świata społecznego było oparte na przynależności do najbliższego otoczenia, czyli środowiska lokalnego: od zaliczenia doń lub wykluczenia zeń zależy status każdego podmiotu. Środowisko lokalne było zwykle tutaj rozumiane jako miejscowość, w której się mieszka, ewentualnie – nieco szerzej – jako region kraju. Do tak pojmowanego *centrum* badani z organizacji KM zaliczali (tym razem w niemal równych proporcjach) organizacje pozarządowe i ludzi trzeciego sektora, o ile były to *ich* lokalne organizacje i *ich* ludzie, członkowie tej samej lokalnej społeczności. W *centrum* znalazło się także miejsce dla podmiotów *zewnętrznych wobec sektora pozarządowego*: lokalnych mediów, podopiecznych lokalnych organizacji, lokalnego biznesu, parafii, a także lokalnych władz samorządowych.

Konsekwencje takiego sposobu myślenia okazały się istotne także w odniesieniu do poszczególnych osób, uczestniczących w życiu społecznym, w tym respondentów biorących udział w moich badaniach. Normalną rzeczą było pełnienie przez nich funkcji niejako *ponad sektorowymi podziałami*, przede wszystkim jednoczesne uczestnictwo w życiu organizacji i piastowanie funkcji w samorządzie lokalnym. Swoistym *rekordzistą* okazał się respondent, który, będąc założycielem i prezesem największej organizacji pozarządowej w swojej miejscowości, piastował tam wysokie stanowisko w lokalnych władzach i prowadził własną firmę. Natomiast na *peryferiach* świata społecznego znalazło się wszystko to, co do lokalnego środowiska nie przynależało, zaś *esencję* myślenia o *onych* stanowiła Warszawa: dla badanych pracujących w *małych*, oddalonych od stolicy organizacjach właśnie ona stanowiła najdalsze *peryferie*, do których na tych samych prawach zaliczali oni warszawskie organizacje pozarządowe i ludzi w nich pracujących, wielki biznes i sektor publiczny rozumiany jako organy władzy centralnej. Do wszystkich tych miejsc pracownikom *małych*, *krajowych* organizacji było równie (*fizycznie* i *symbolicznie*) daleko.

### **Wnioski na przyszłość – możliwe kierunki badań**

Zdaję sobie sprawę, że moja rozprawa doktorska, jakkolwiek obszerna, nie wyczerpuje problematyki samoświadomości społecznej pracowników polskich organizacji pozarządowych. Najbardziej kuszącym kierunkiem dalszych badań byłoby – moim zdaniem – dokonanie analogicznej analizy samoświadomości społecznej liderów i ideologów trzeciego sektora (obszernie prezentowanej w literaturze przedmiotu, na portalach internetowych, w wypowiedziach dla mediów itd.) Następnym krokiem mogłoby być dokonanie konfrontacji obu tych wizji.

### **Bibliografia**

- Babbie, Earl (2003) *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: PWN.
- Bertraux, Daniel (1990) "Funkcje wypowiedzi autobiograficznych." S. 71-83 w *Metoda biograficzna w socjologii*, (Red.) J. Włodarek, M. Ziółkowski. Warszawa-Poznań: PWN.
- Każmierska, Kaja (1997) "Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne." S. 35-44 w *Biografia a tożsamość narodowa*, (Red.) M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszevska-Pawełek. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kłosiński, Marek (1994) "Obraz bezrobocia i bezrobotnych w polskiej prasie." *Kultura i społeczeństwo* (3): 151-161.
- Konecki, Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.
- Krasnodębski, Zdzisław (2002) "Weber Max." S. 301-308 w *Encyklopedia socjologii*, tom 4, (Red.) W. Kwaśniewicz i In. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Lewenstein, Barbara i Hanna Palska (2004) "Organizacje pozarządowe na scenie publicznej Polski okresu transformacji: dynamika rozwojowa i relacje z władzą – analiza badań jakościowych." S. 80-106 w *Samoorganizacja społeczeństwa*

*polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, (Red.) P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński. Warszawa: IFiS PAN.

Piotrowski, Andrzej (1988) *Ład interakcji. Studia z socjologii interpretatywnej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Robin, Régine (1980) "Badanie pól semantycznych: doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud." S. 205-282 w *Język i społeczeństwo*, (Red.) M. Głowiński. Warszawa: Czytelnik.

Strauss, Anselm L. i Juliet Corbin (1988) "Grounded Theory Methodology. An Overview." S. 273-285 w *Strategies of Qualitative Inquiry*, (Red.) N. K. Denzin, Y. S. Lincoln. Thousand Oaks, London, New Dehli: Sage Publications.

-----, (1998) *Basics of Qualitative Research. Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*. Thousand Oaks, London, New Dehli: Sage Publications.

Wyka, Anna (1999) "O pewnej dwoistości." S. 77-87 w *Homo eligens. Społeczeństwo świadomego wyboru*, (Red.) D. Gawin. Warszawa: IFiS PAN.

## Cytowanie

Dudkiewicz, Magdalena (2006) "Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy *gloss* dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego." *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php))

---

## Przypisy

<sup>i</sup> Rozprawa przygotowana pod kierunkiem dr hab. Barbary Fatygi, recenzowana przez dr hab. Józefinę Hryniewicz i dr hab. Piotra Glińskiego, obroniona w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW, dnia 1 czerwca 2005, nie publikowana.

<sup>ii</sup> Por. także: Strauss Anselm i Juliet Corbin (1988) *Grounded Theory Methodology. An Overview*. W: N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (Red.), *Strategies of Qualitative Inquiry*, Thousand Oaks, London, New Dehli: Sage Publications; Strauss Anselm i Juliet Corbin (1998) *Basics of Qualitative Research. Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*. Thousand Oaks, London, New Dehli: Sage Publications oraz Konecki Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.

<sup>iii</sup> Oprócz tego prowadziłam dziennik badacza i zbierałam związaną z tematem badań dokumentację.

<sup>iv</sup> Autorzy szeroko analizują konsekwencje takiego zachowania u badacza. Podkreślają, że „w niektórych środowiskach informatorzy mogą odczuwać mniejsze zagrożenie ze strony obcych, podczas, gdy wiedza badacza na temat lokalnych stosunków może wpływać na nich deprymująco”. Nie napotkałam w swoich badaniach na tego rodzaju reakcje, chociaż oczywiście być może zależy to od momentu ujawnienia swojego statusu przez badacza i opisywane reakcje miałyby miejsce, gdybym o nim informowała rozmówców w momencie nawiązywania kontaktu lub na początku wywiadu.

<sup>v</sup> Np. wyrażenie „*inaczej patrzą na to, co ich otacza i na siebie samych*” gramatycznie jest czynnością (działaniem podmiotu), ale oznaczało przede wszystkim poczucie przynależności do jakiejś szczególnej grupy, czyli merytorycznie jest raczej określeniem.

<sup>vi</sup> W odniesieniu do pól dla których definicje zostały zbudowane, podział został zachowany.

<sup>vii</sup> Podział na kategorie *zewnętrzne* i *wewnętrzne względem trzeciego sektora* został omówiony w dalszej części artykułu.

<sup>viii</sup> Nie zmienia to faktu, że podstawowym **ekwiwalentem** tego pola byli beneficjenci, podopieczni organizacji, jednak często, np. w organizacjach zajmujących się osobami niepełnosprawnymi, za równie ważnych – jak sami niepełnosprawni – „adresatów” badani uznawali opinię publiczną lub sektor publiczny, np. urzędników.

<sup>ix</sup> **Działania podmiotu**, o ile zawierały informację o tym, wobec kogo lub czego były przez podmiot podejmowane, oczywiście dostarczały również informacji o jego relacjach zewnętrznych. Jednak ze względu na to, że inicjatorem tych relacji pozostawał podmiot, a nie jego otoczenie, uznałam, że **działania podmiotu** w większej mierze charakteryzują sam podmiot niż jego relacje zewnętrzne.

<sup>x</sup> Ich rola zbliżona była do – omówionej poniżej – analizy *glos*, ze względu na to, że stanowiły przyczynek do opisu badanej grupy pod względem wyznawanych przez nią wartości oraz przekonań o tym, jak świat społeczny funkcjonuje, a jak powinien funkcjonować.

<sup>xi</sup> Również te zestawienia zostały zebrane w tabelach prezentujących poszczególne sieci dla każdego subpola. Dla ułatwienia porównań pomiędzy wynikami analiz dotyczącymi poszczególnych typów organizacji, pozostawiłam w nich – jako nadrzędną – kolejność uzyskaną w zestawieniach zbiorczych, pominęłam natomiast te kategorie wyrażań, które w danym typie organizacji nie wystąpiły w ogóle.

<sup>xii</sup> Wiąże się to z szerszą problematyką „*podziału i problemu sprzeczności badań ilościowych i jakościowych w naukach społecznych*”. (K. Konecki, 2000: 16-22.) Zarówno frekwencje, jak i zestawienia procentowe, o których mowa powyżej, miały za zadanie jedynie wskazać na *siłę* i znaczenie danego aspektu. Prezentowane przez respondentów podejścia znacznie się bowiem pod tym względem różniły: jedne zawierały bardziej powszechne interpretacje danego pojęcia, inne pojawiały się z mniejszą częstotliwością lub jedynie w niektórych typach organizacji. Oznacza to wykorzystanie *zabiegu ilościowego* w celach jak najbardziej *jakościowych*, a zaprezentowanie tej kwestii za pomocą liczb bezwzględnych i procentów miało za zadanie wskazać bogactwo zebranego materiału. Poszczególne liczebności (jak i wskazania procentowe) odzwierciedlają zatem mniejszą lub większą wagę przywiązywaną przez badanych do danego sposobu rozumienia pojęcia.

<sup>xiii</sup> W wypadku czterech największych pojęć podstawowych, dla których osobno powstały tabele zbiorcze, a osobno tabele dla czterech typów organizacji, rubryka *przykłady* znalazła się w tych ostatnich. W analizach pozostałych pojęć (pomocniczych) *przykłady* (bez podawania z jakiego typu organizacji pochodzą) ze względów technicznych (objętości pracy) znalazły się w tabelach zbiorczych.

<sup>xiv</sup> W tabelach każdorazowo podstawę procentowania stanowiła łączna frekwencja danej sieci. Natomiast w tekście referującym i komentującym zawartość danej tabeli często odwoływałam się do innych podstaw procentowania, którymi nie były (jak w tabelach) całe frekwencje danej sieci, lecz wybrane jej części. Przykładowo: w odniesieniu do określeń i działań podmiotu taką *częstkową* podstawę procentowania stanowiły np. tylko te wyrażenia całej sieci, które odnosiły się do *standardów*, a w odniesieniu do asocjacji, np. tylko te, które były nacechowanych pozytywnie.

<sup>xv</sup> Tzn. o ile badani w tym kontekście formułowali jednoznaczne oceny.

<sup>xvi</sup> W odniesieniu do „adresatów działań organizacji” było bardzo wiele negatywnych opinii, a *postulaty* nie pojawiły się w ogóle.

<sup>xvii</sup> Z przytoczonych cytatów wynika jeszcze jedna różnica: to, co w analizie konwersacyjnej czynią *razem* partnerzy interakcji ja robiłam *osobno* – analizując zebrany materiał.

<sup>xviii</sup> Jak pisze autor, metodę tę „próbował objaśnić C. Wright Mills (w aneksie do *Sociological Imagination*) i Barney Glaser”).

<sup>xix</sup> Ponieważ celem mojej pracy nie było dokonanie osobnej, pogłębionej analizy kontekstów, w których badani formułowali omawiane wypowiedzi, zamieszczenie w tabeli rozbudowanych informacji na ten temat jedynie spowodowałoby zwiększenie i tak bardzo obszernych tabel nie służąc realizacji założonego celu badawczego.

<sup>xx</sup> Odmienne wnioski prezentują Barbara Lewenstein i Hanna Palska (2004: 103), referując wyniki uzyskane w badaniach liderów dużych, opiniotwórczych organizacji. Autorki piszą: „W wielu wypowiedziach formułowano pogląd, że (...) organizacjom nie chodzi tylko o to, aby robić przysłowiowe >swoje<, ale o to, aby przede wszystkim stać się partnerem dla władzy, aby wspierać jej działania, kierować *razem* rozwojem społeczeństwa” (por.: B. Lewenstein, H. Palska (2004) „Organizacje pozarządowe na scenie publicznej Polski okresu transformacji: dynamika rozwojowa i relacje z władzą – analiza badań jakościowych. W: P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (Red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*. Warszawa: IFiS PAN). Źródłem – moim zdaniem – tak znacznych różnic w wynikach uzyskanych przeze mnie i przez cytowane autorki jest przede wszystkim dobór osób badanych. Lektura publikacji ukazujących się w trzecim sektorze prezentuje podobny punkt widzenia, jak ten, który odtworzyły w badaniach Lewenstein i Palska, gdyż jest to właśnie punkt widzenia jego liderów. Tymczasem moimi rozmówcami był średni personel organizacji, który – jak wynika z przedstawionych analiz, strukturę świata społecznego postrzega inaczej, niż ci, którzy formułują *trzeciosektorową* ideologię.



*QSR – Edycja Polska*  
**Przegląd Socjologii Jakościowej**  
Tom II , Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.04>

Barbara Jabłońska  
Uniwersytet Jagielloński, Polska

## Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne

### Abstrakt

Podstawowym celem artykułu jest zwrócenie uwagi na wciąż niedocenianą w Polsce metodę badania zjawisk komunikacyjnych za pomocą tak zwanej krytycznej analizy dyskursu, której głównym reprezentantem i orędownikiem jest holenderski badacz Teun van Dijk, założyciel takich periodyków międzynarodowych jak "Text" oraz "Discourse and Society". Zadaniem artykułu jest nie tylko syntetyczne przedstawienie głównych metodologicznych założeń CDA (Critical Discourse Analysis), lecz także osadzenie jej w szerszym kontekście teoretycznym, wykorzystując współczesną myśl socjologiczną trzech wybranych autorów – Jürgena Habermasa, Pierre'a Bourdieu oraz Michela Foucault, którzy problematykę dyskursu sytuują w centrum swych teoretycznych rozważań. Nacisk położony więc został na teoretyczny wymiar problematyki, bowiem w przypadku badań jakościowych, teoria sprzęgnięta jest szczególnie mocno z procedurami badawczymi. Ponadto, dodatkowym celem artykułu jest skrótowe omówienie zastosowania omawianej metody do badań nad przekazami medialnymi.

### Słowa kluczowe

krytyczna analiza dyskursu (CDA), tekst i wypowiedź, działanie komunikacyjne, idealna sytuacja komunikacyjna, władza i dominacja w dyskursie, kontekstowość i procesualność dyskursu, media masowe.

## Wprowadzenie

Główną inspirację dla niniejszego artykułu stanowi, po pierwsze, przekonanie o niedowartościowaniu jakościowych badań nad dyskursem na gruncie polskiej socjologii, jak również, po drugie, chęć podzielenia się z innymi badaczami refleksją na temat jednej z odmian badań – krytycznej analizy dyskursu – która wydaje się mało popularna i wciąż niedoceniana w polskich środowiskach naukowych. Należy bowiem podkreślić, iż jakościowe studia nad dyskursem wciąż wzbudzają wśród badaczy społecznych wiele kontrowersji i wątpliwości – zarówno o charakterze teoretycznym jak i metodologicznym. Jak przekonuje Cezary Trutkowski:

Włączenie analizy dyskursu w metodologiczny i teoretyczny zakres działań zawodowych jest dla wielu z nas kwestią świadomego wyboru – jedni



dokonywać go, uwzględniając zmieniającą się naturę naszych czasów, w której rola dyskursywnego przetwarzania i wytwarzania rzeczywistości jest coraz bardziej dostrzegalna i coraz mniej dyskusyjna, inni zaś świadomie i z premedytacją dyskurs oraz wszelkie próby jego badań pomijają, uznając zajmowanie się nim bądź to za przejaw mody, bądź za świadectwo braku profesjonalizmu w jasno przecież zdefiniowanym, paradygmatycznie określonym przedmiocie socjologii (2004: 35).

Tak więc, obszar badań nad dyskursem – zarówno w teoretycznym jak i metodologicznym wymiarze – budzi na gruncie polskiej socjologii wiele kontrowersji, przyczyniając się do utrwalania istniejących już podziałów na zwolenników metod “miękkich” oraz “twardych”. Należy jednak podkreślić, iż w kręgach naukowych narasta świadomość konieczności podniesienia rangi i znaczenia jakościowych badań nad dyskursem, co wynika po prostu z przemian współczesnego świata. Dobitnie przekonuje o tym Aleksandra Grzymała-Kazłowska (2004: 13) wskazując, iż “zainteresowanie dyskursem wiąże się z głębokimi przemianami społecznymi i wizją współczesnego społeczeństwa jako społeczeństwa zdominowanego przez praktyki komunikacyjne oraz przekonaniem, że rzeczywistość jest konstruowana w procesie komunikacji”.

W podobnej konwencji wypowiadają się Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski oraz Andrzej Piotrowski (1997: 9) przekonując, iż:

W ostatnich latach w polskich środowiskach socjologicznych – a także wśród historyków, politologów i reprezentantów innych nauk społecznych – narasta świadomość wagi problematyki dyskursu i jego metodycznych, jakościowych badań. Pomijany dotąd obszar badań i deprecjonowanie metody zyskują uznanie, wbrew uprzedzeniom w stosunku do metod jakościowych i powszechnemu przekonaniu o wszechmocy badań ilościowych. Poniekąd modna staje się teza, że procesy komunikowania się w życiu społecznym są ważne, że ważne jest ‘stawanie się’ i ‘konstruowanie’ rzeczywistości społecznej w toku publicznej komunikacji – pogląd przez lata wyśmiewany, a teraz torujący sobie drogę do centralnych obszarów refleksji w naukach społecznych, takich jak socjologia, politologia, historia i psychologia społeczna.

Co więcej, jak zauważają autorzy, rezultaty osiągnięte dzięki badaniom jakościowym dyskursu mogą okazać się nie mniej interesujące niż pogłębione badania uznanymi metodami ilościowymi i wskazują, iż

(...) intensywne, jakościowe studium metodami interpretatywnej analizy dyskursu jednej, trafnie wybranej audycji może okazać się nie mniej – choć może w inny sposób – płodne poznawczo niż ilościowa analiza tysięcy ankiet lub milionów danych telemetrycznych (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski, *ibidem*: 9).

Uwagi te dodatkowo utwierdzają w przekonaniu, iż podejmowanie teoretyczno-metodologicznych rozważań, niezwykle istotnych dla udanych badań, jest potrzebne. Tym bardziej, iż – jak podkreśla Earl Babbie (2003: 400) – w przypadku wyboru jakościowych metod, teoria jest szczególnie silnie powiązana z badaniami.

### **Problemy teoretyczno-metodologiczne w obrębie badań nad dyskursem**

Mimo tak pozytywnych rekomendacji dla jakościowych badań nad dyskursem trzeba zaznaczyć za C. Trutkowskim (2004: 49), iż – z uwagi na swój “młody wiek” –

wymagają one dalszych pogłębionych studiów nad stworzeniem odpowiedniego programu metodologicznego. Jest to szczególnie ważne ze względu na fakt, iż jak już wcześniej zaznaczono, analiza dyskursu nie jest kwestią wyboru dla badaczy społecznych, lecz "(...) koniecznością wynikającą ze zmieniającego się charakteru współczesnych społeczeństw".

Nie tylko młodość i niejasność statusu metodologicznego analizy dyskursu stanowi problem, z jakim muszą poradzić sobie badacze. Problematyczne wydają się także zagadnienia definicyjne pojęcia "dyskurs", jak również podbudowa teoretyczna analizy dyskursu, która często pomijana jest bądź bagatelizowana przez naukowców.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, czyli zagadnienia definicyjne, to na gruncie polskiego piśmiennictwa naukowego można odnaleźć szereg interesujących publikacji podnoszących ową problematykę. Zadaniem niniejszego artykułu nie jest jednak przedstawienie precyzyjnego wyводу w tym zakresie, ze względu na ograniczoność miejsca, jak również świadomość, iż inni wypowiedzieli się już w tej kwestii dość dobitnie i wystarczająco. Warto jednak wskazać na dwa problemy związane z definiowaniem "dyskursu".

Po pierwsze, niewątpliwy jest fakt, iż – jak zaznacza Jerzy Szacki (2002: 905), "słowo 'dyskurs' zrobiło we współczesnej humanistyce oszałamiającą karierę i coraz trudniej o pewność, czy w ogóle jeszcze cokolwiek znaczy, używa się go bowiem na wiele różnych sposobów, a całkiem nierzadko po prostu jako 'uczonego' określenia dowolnej dłuższej wypowiedzi lub dowolnego tekstu". Podobnie zauważa A. Grzymała-Kazłowska (2004: 15) twierdząc, iż bardzo trudno jest jednoznacznie zdefiniować owo pojęcie, bowiem stosowane jest zamiennie z bardziej ogólnymi pojęciami, takimi jak język, komunikacja czy też interakcja, a równocześnie wykorzystywane jest znacznie wężiej w odniesieniu do specyficznego użycia języka (np. dyskurs polityki, dyskurs medyczny). Zatem podstawowym problemem, wiążącym się z pojęciem "dyskurs" jest jego polisemiczność.

Po drugie, "dyskurs" częściej kojarzony jest z wypowiedzią mówioną niż z wypowiedzią na piśmie; na przykład w *Słowniku wyrazów obcych* (1993: 208) definiowany jest on jako rozmowa, dyskusja czy też przemówienie, co wydaje się znacznym uproszczeniem. Wynika to z istniejącego niegdyś podziału, zgodnie z którym w tradycyjnej lingwistyce tekstu określenie "tekst" związane było z pojęciem tekstu pisanego, zaś analiza konwersacyjna posługiwała się raczej terminami takimi, jak "wypowiedź", "rozmowa" czy też "dyskurs" (Duszak, 1998: 13). Owo rozróżnienie wynikało ze wspomnianego kanonicznego niegdyś podziału na język pisany i język mówiony, wpływającego z dwóch tradycji badań. Szeroko zakrojone badania nad dyskursem przebiegały bowiem dwutorowo, niezależnie od siebie – w Europie oraz Stanach Zjednoczonych. W Europie dominowały przede wszystkim badania lingwistyczne (tu szczególną rolę odegrał strukturalizm Levi-Straussa, jak również rosyjski formalizm i czeski funkcjonalizm z pierwszych trzech dekad XX wieku), natomiast w USA niezwykle dynamicznie rozwinęła się dziedzina badań etnometodologicznych oraz kulturowych, koncentrujących się przede wszystkim na języku mówionym. W szczególności podejście etnometodologiczne przyczyniło się do rozwoju tzw. analizy konwersacyjnej, reprezentowanej nie tylko przez Goffmana, ale też przez Sacksa, Schegloffa oraz Jeffersona.

Tak więc, w obrębie obydwu nurtów badań w odmienny sposób pojmowano przedmiot badań nad dyskursem, co przez długi czas przyczyniało się do zamętu terminologicznego w tym zakresie. Należy jednak zaznaczyć, iż w świetle dzisiejszych badań nad komunikacją językową rozważane rozróżnienie uległo daleko idącej erozji. Współczesne podejście w badaniach nad dyskursem uwzględnia

bowiem w równym stopniu wypowiedź oraz tekst jako element składowy analizy (Duszak 1998: 14) .

Za łącznym wykorzystaniem tekstu i wypowiedzi ustnych w badaniach nad dyskursem zdecydowanie opowiada się Teun van Dijk. W swojej książce pt. *Dyskurs jako struktura i proces* przekonuje, iż chociaż wielu badaczy skupia się w szczególności na języku mówionym (czyli wypowiedzi), to wydaje się, iż w obręb pojęcia dyskursu warto włączyć także teksty pisane. Jak bowiem zauważa autor, istnieje szereg podobieństw między sposobami mówienia i pisania, jakie dane osoby stosują w celu wyrażania swoich przekonań. To samo zresztą odnosi się do procesów odbioru dyskursu – słuchania wypowiedzi i czytania tekstów (van Dijk, 2001: 10). Co istotne, jak przekonuje holenderski badacz

(...) teksty, podobnie jak wypowiedzi, również mają swych ‘użytkowników’, a mianowicie autorów i czytelników. Możemy więc też mówić o ‘komunikacji pisemnej’, choć jej uczestnicy nie kontaktują się ze sobą twarzą w twarz, a czytelnicy bardziej pasywnie uczestniczą w interakcji. Z wyjątkiem wymiany korespondencji oraz debaty w mediach, rzadko mają oni możliwość odpowiadania piszącym autorom. Nie znaczy to bynajmniej, że czytając i rozumiejąc teksty są mniej aktywni niż uczestnicy komunikacji ustnej. A zatem, mimo szeregu znaczących różnic, między językiem mówionym i pisany istnieje dostatecznie dużo podobieństw, by usprawiedliwić objęcie obu trybów komunikacji jednym ogólnym pojęciem ‘dyskursu’ (van Dijk, 2001 : 11).

Tak więc, jak zostało wykazane, konieczne jest dwuaspektowe rozumienie przedmiotu badań nad dyskursem, uwzględniające zarówno wypowiedź jak i tekst pisany, bowiem tylko wówczas analiza dyskursu jest pełna.

Kolejną zasadniczą kwestią, która została zaznaczona powyżej, jest różnorodność teoretycznego zaplecza analizy dyskursu. Również w tej sprawie wypowiadają się uznani badacze dyskursu, dokonując prób klasyfikacji jej ujęć teoretycznych. Stąd też powstaje wiele propozycji, np. podział na lingwistycznie, socjologicznie oraz krytycznie zorientowaną analizę dyskursu (zob. A.Grzymała-Kazłowska, 2004: 13-34), albo też na podejście systemowe (zob. np. S.Rittel, 2003) oraz interakcyjne (zob. np. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, 1997).

Podjęć i orientacji jest zatem bardzo wiele, stąd też pomocna wydaje się uwaga L. M. Nijakowskiego (2004: 70), który zaznacza, iż “przywoływanie pojęcia ‘dyskurs’ za jakimś autorem bez przyjęcia konsekwencji jego teorii i zarazem teoretycznego uzasadnienia tego wybiórczego zapożyczenia może budzić poważne obawy teoretyczne”. Inaczej mówiąc – jest tyle sposobów rozumienia pojęcia “dyskurs” ile propozycji teoretycznych wykorzystujących owo pojęcie.

## **Główne założenia krytycznej analizy dyskursu (CDA)**

Jak już wspomniano, w literaturze przedmiotu wyróżnia się, jako jedną z propozycji systematyzacji teoretycznego zaplecza badań nad zjawiskami komunikacyjnymi, trzy główne nurty w obrębie analizy dyskursu: analizę zorientowaną socjologicznie, lingwistycznie oraz krytycznie (A. Grzymała-Kazłowska, 2002: 24), co wynika z podziałów, jakie rysowały się w tradycji badań nad dyskursem, o których była już mowa.

Tak więc, lingwistyczna analiza dyskursu koncentruje się wyłącznie wokół badań nad tekstem pisany oraz opisem strukturalnym dyskursu. Jest to podejście

formalistyczne, w którym dyskurs bada się jako strukturę językową, i nie uwzględnia się procesualnych oraz kontekstualnych elementów zachowań językowych. Jak zauważa van Dijk (zob. 1991: 109), znacząca liczba prac, jakie powstały na przestrzeni ostatnich czterech dekad, posiada orientację lingwistyczną. Większość z nich wywodzi się z prac Michaela Hollidaya (1987), które wraz z publikacjami Johna Sinclaira i Malcolma Coultharda (1975) stanowią główny kanon prac z zakresu lingwistycznej analizy dyskursu.

Natomiast wspólnymi cechami dla socjologicznie oraz krytycznie zorientowanej analizy dyskursu, odróżniającymi je od podejścia lingwistycznego, jest pojmowanie dyskursu zarówno jako wypowiedzi jak i tekstu, przywiązywanie w postępowaniu badawczym wagi do kontekstu, w jakim się rozgrywa oraz zwrócenie uwagi na jego procesualność. Różnica w tych podejściach polega jednak na tym, iż w studiach krytycznych, oprócz płaszczyzny opisowo-wyjaśniającej dodaje się jeszcze płaszczyznę normatywną, jak bowiem zauważa Grzymała-Kazłowska (2002: 31), o ile "reprezentanci podejścia eksplanacyjno-deskryptywnego stawiają sobie przede wszystkim cele poznawcze, przedstawiciele krytycznej analizy dyskursu traktują swoje badania jako formę zaangażowanej praktyki społecznej, a nawet działalności politycznej, nastawionej na zmianę rzeczywistości".

Krytyczne studia nad językiem i dyskursem są stosunkowo młode, bowiem mają niewiele ponad ćwierć wieku. Ich początek wyznacza rok 1979, kiedy to ukazała się książka Rogera Fowlera oraz Gunthera Kressa pt. *Language and Control*. Za jej pośrednictwem wprowadzone zostało wówczas do obiegu pojęcie "critical linguistics", przejęte i rozpowszechnione przez innych badaczy a niedługo później przekształcone w tzw. "krytyczną analizę dyskursu". Od momentu pojawienia się owej publikacji aż do dziś w zachodnich ośrodkach badawczych powstało wiele prac z zakresu krytycznej analizy dyskursu – na przykład autorstwa Normana Fairclough pt. *Critical Discourse Analysis* (1995) czy też R. Wodak i M. Meyera pt. *Methods in Critical Discourse Analysis* (2001) – a także wiele innych, wykorzystujących różnorodne perspektywy i metody, począwszy od szczegółowej analizy konwersacyjnej, poprzez analizę retoryki, stylu, argumentacji, form grzecznościowych, a skończywszy na analizie aktów mowy (zob. van Dijk: 2004).

### **Status teoretyczno-metodologiczny CDA**

Istnieje kilka fundamentalnych założeń krytycznej analizy dyskursu, które syntetycznie ujęte zostały przez ważnego jej reprezentanta, Teuna van Dijka w tekście pt. *Principles of critical discourse analysis*. Jedno z nich to przekonanie, iż w przeciwieństwie do innych perspektyw analizy dyskursu, CDA nie rości sobie pretensji, by przynależać do jakiejś konkretnej dyscypliny, paradygmatu czy też szkoły. Potrzeba jej zastosowania wynika bowiem z istniejących, często "naglących", "uwierających" społecznych kwestii, które wymagają rozwiązania. Jak przekonuje van Dijk (1993: 252) w ramach CDA możliwe jest więc wykorzystywanie rozmaitych teorii, opisów, metod w zależności od ich przydatności do realizacji socjopolitycznego celu. Jest to zatem podejście interdyscyplinarne, w którym samo rozróżnienie na teorię, opis i zastosowanie staje się mniej istotne.

Mając na względzie owo założenie, w niniejszym opracowaniu krytyczna analiza dyskursu rozpatrywana będzie (na poziomie teoretyczno-metodologicznym) w oparciu o koncepcje trzech autorów: Jürgena Habermasa, Michela Foucaulta oraz Pierre'a Bourdieu, którzy w swym piśmiennictwie naukowym umieścili problematykę dyskursu w centralnym punkcie swych teoretycznych rozważań. Dlaczego wybrałam właśnie tych autorów? Otóż, istnieją co najmniej dwie przyczyny.

Po pierwsze, teorie Habermasa, Foucaulta oraz Bourdieu, choć odmiennie ujmują problematykę dyskursu, sytuują język w centrum wszelakich praktyk społecznosci. Biorąc, na przykład, pod uwagę myśl teoretyczną Habermasa i Foucaulta, trzeba zaznaczyć za Bytniewskim (2000: 9), że ich filozofie dyskursu nigdy się nie spotkały. Ale stało się to nie dlatego, że ich dorobek naukowy powstawał w odmiennych tradycjach intelektualnych, lecz dlatego, iż zmierzali oni do pojęcia dyskursu zupełnie innymi drogami. Jak zauważa wspomniany autor, dla obydwu myślicieli dyskurs jest pojęciem granicznym w tym sensie, iż stanowi dla nich pewną cezurę w ich myśleniu: o ile Foucault w pewnym momencie traci wiarę w przekonanie o "spajającej sensy mocy dyskursu", o tyle u Habermasa pojawia się przełomowa perspektywa związana z komunikacyjnym zwrotem "(...) w nadziei odzyskania w 'dyskursie' tego, co analityczne sito teorii krytycznej odrzuciło jako zbędne" (Bytniewski, 2000: 9).

Ujęcia te, choć od siebie odległe, mają więc wspólne elementy – przede wszystkim łączy je wskazanie na doniosłość znaczenia języka w procesie konstytuowania społeczeństwa. Inaczej mówiąc, jak twierdzi Mendelski (1986: 103), przedsięwzięcia te stanowiły "(...) mozolne próby wyniesienia języka do roli ostatecznego architekta wszelkich procesów społecznosci". Z tym, że u Foucaulta i Bourdieu język ma charakter "diaboliczny" (jest źródłem przemocy i ukrytych stosunków władzy), zaś Habermas uprawia tzw. "angelizm", gdyż według niego "(...) język przywraca porządek historii, dostarcza społeczeństwu balsamu consensusu, (...) wytapia elementy demokracji". Tak więc Habermas wierzy w moc sprawczą języka, za pomocą którego możliwe jest osiągnięcie consensusu (jeśli spełnione zostaną warunki idealnej sytuacji komunikacyjnej). Wierzy on, że dzięki temu możliwe jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Natomiast francuscy autorzy dowodzą, iż w języku zawsze tkwią ukryte stosunki władzy, zawsze istnieje asymetria, prowadząca do narzucania znaczeń.

Po drugie – i niezwykle ważne w kontekście podjętych tu rozważań – klamrą spinającą wybrane przeze mnie orientacje teoretyczne jest proponowana przez wszystkich trzech autorów krytyczna perspektywa analizowania zjawisk komunikacyjnych. Takie podejście wpisuje się w programowe założenia krytycznej analizy dyskursu (CDA) wyłożonej przez Teuna van Dijka we wspomnianym już tekście pt. *Principles of critical discourse analysis*.

## **Postawa badacza**

Zgodnie z podejściem krytycznym, zadaniem socjologa jest demaskowanie przemocy językowej i ukrytych stosunków władzy. Zatem, analiza dyskursu to poważne wyzwanie dla badacza, wymaga bowiem, jak już wspomniano, podejścia interdyscyplinarnego, ukazującego relacje pomiędzy tekstem, mową, poznaniem społecznym, władzą, społeczeństwem i kulturą (van Dijk, 1993: 253). Co więcej, badacz nie tylko opisuje i wyjaśnia interesujące go zjawiska, lecz także przyjmuje postawę aktywnego rzecznika i obrońcy tych, którzy podlegają działaniom ukrytej, często nieświadomionej władzy przybierającej formę przemocy o charakterze symbolicznym. Inaczej mówiąc, badacz przyjmuje określone stanowisko i prezentuje swój punkt widzenia, który nie jest wolny od wartościowania, co nie jest bynajmniej słabą stroną tak rozumianej analizy, jak bowiem zauważa P. Sztompka (2002: 20), swoistą właściwością nauk społecznych jest, między innymi, normatywny, wartościujący punkt widzenia, a także ambicja formułowania wskazówek i zaleceń praktycznych czy politycznych. Podobnie twierdzi van Dijk podkreślając, iż analiza dyskursu w odmianie krytycznej z definicji nie może być neutralna, bowiem jej

fundamentalną zasadą jest “zajęcie stanowiska” (van Dijk, 1993: 270). Można więc powiedzieć, iż w takim rozumieniu socjologia nie jest dla badaczy wyłącznie zawodem, lecz także powołaniem oraz sposobem życia (Mucha, 1986: 164).

Również Habermas uważa, że zasadniczym celem nauk społecznych jest rozpoznawanie ukrytych, ale realnie istniejących form zniewolenia społecznego i przymusu, które badacz społeczny powinien ujawniać. Identyfikacja owych przymusów ma na celu umożliwienie obywatelom wyzwolenie się spod ich wpływu, czyli emancypację. Nauka społeczna przekłada się więc na cele praktyczne, zaś badacz świadomie staje po stronie krzywdzonych. Innymi słowy, w badaniu zjawisk komunikacyjnych

chodzi nie o samą tylko interpretację rzeczywistości społecznej, lecz o jej zmianę, która w tym wypadku polegałaby na ustanowieniu stosunków społecznych zapewniających (...) swobodną komunikację, czyli – mówiąc inaczej – wyzwolenie człowieka od wszelkiego przymusu czy to ‘zewnątrznego’, czy to ‘wewnętrznego’. Chodzi nie tylko o wyjaśnienie procesów ‘interakcji’, lecz i o osiągnięcie stanu, w którym przebiegałyby one w sposób niezakłócony i prowadziły do osiągnięcia maksimum niewymuszonej zgody pomiędzy jej partnerami (Szacki, 2002: 928).

Zasadniczym postulatem Habermasa jest zatem

krytyka współczesnego społeczeństwa polegająca z jednej strony na ujawnianiu skutków dominacji pieniądza i władzy dla stanu stosunków międzyludzkich, z drugiej zaś – na wskazywaniu perspektyw ich zmiany dzięki rozwojowi sfery publicznej, w której toczy się swobodna dyskusja, biorąca w nawias wszelkie różnice między obywatelami poza różnicami zdań – dyskusja, w której liczą się argumenty, a nie to, kto ich używa i jakimi środkami rozporządza (Szacki, *ibidem*).

Wartościami, które Habermas uznaje za priorytetowe, są – obok swobodnej komunikacji – również: “(...) szczerłość, odpowiedzialność i prawdomówność jednostek oraz pełna symetryczność ich wzajemnych relacji; równość i braterstwo, a wreszcie osobista wolność i niezależność” (Szahaj, 1990: 145), dzięki czemu możliwe jest osiągnięcie idealnej sytuacji mowy. Podsumowując, jak zauważa Turner (2004: 654) cel habermasowskiej teorii krytycznej sprowadza się do tego, iż “musi ona ujawniać warunki zakłócające komunikację i powstrzymujące realizację idealnej sytuacji rozmowy”.

Wspomniane postulaty podzielane są także przez autorów francuskich – Bourdieu i Foucaulta, uprawiających w odróżnieniu od Habermasa “językowy diabolizm”. Foucault proponował demaskowanie ukrytych stosunków władzy tkwiących w języku za pomocą tzw. archeologii słowa, natomiast Bourdieu nawiązując do myśli poprzednika, zbudował teorię przemocy symbolicznej, której choćby skrótowe zarysowanie wymagałoby osobnego, obszernego opracowania. Warto zaznaczyć tylko w tym miejscu, iż Bourdieu w końcowej fazie swego życia bardzo zaangażował się w politykę, uczestniczył w manifestacjach i strajkach, występował w mediach eksponując swoje stanowisko. Nie szczędził też krytyki pod adresem tych ostatnich (zob. Corcuff, 2002: 64-71). Jak podkreślał, zadaniem socjologa jest demaskowanie ukrytych stosunków władzy i wskazywanie na te obszary, gdzie władza ta jest nadużywana, wobec nieświadomych jej wpływu podmiotów (zob. Bourdieu, 1991).

Również Foucault dostrzegał konieczność demaskowania ukrytych stosunków władzy, angażując się społecznie i politycznie – z tym, że w odróżnieniu od dwóch

poprzednich autorów, nie dał gotowej recepty na problemy, które dostrzegał w przestrzeni dyskursywnej danego społeczeństwa, stąd jego teoria krytyczna ma nieco inny wydźwięk. Jak zauważa Kapusta:

krytycyzm Foucaulta nie proponuje żadnych kryteriów oceny, nie przedstawia moralnego ideału, nie proponuje wizji idealnego społeczeństwa. Dlatego też status jego teorii krytycznej jest dość problematyczny. Nie oferuje on bowiem żadnego pozytywnego rozwiązania, jakiegokolwiek alternatywnej koncepcji, nie pokazuje w imię czego, w imię jakich rozwiązań, jakich wartości należałoby dokonać zmiany aktualnej sytuacji (Kapusta, 2004: 161).

Podsumowując, wspomniane orientacje teoretyczne wskazują na doniosłą rolę języka, jako architekta wszelkich procesów społecznych, jak również wyrastają z przekonania, że współczesna nauka i wiedza wymagają – obok innych perspektyw badawczych – krytycznej analizy zjawisk językowych. Teorie te w konsekwencji prowadzą do zmiany naszego sposobu rozumienia samych siebie, do wzbudzenia podejrzliwości wobec tego, co w potocznym mniemaniu wydaje się uprawomocnione i oczywiste, bowiem "(...) kategorie, założenia, zasady, kryteria i procedury oraz techniki i przekonania, które akceptujemy jako po prostu racjonalne, służą w rzeczywistości konkretnym interesom władzy i dominacji" (K.Stasiuk, 2003: 223). Warto zatrzymać się przez chwilę nad powyższą refleksją.

### **Władza i dominacja w dyskursie**

Jak podkreśla van Dijk (1993: 254), jednym z kluczowych założeń CDA jest zrozumienie natury *władzy i dominacji*. Jego zdaniem *władza* oparta jest na uprzywilejowanym dostępie do społecznych zasobów, powszechnie uważanych jako wartościowe, takich jak: bogactwo, dochód, pozycja, status, przynależność grupowa, wykształcenie oraz wiedza. Natomiast *dominacja* definiowana jako posługiwanie się *społeczną władzą* przez elity, instytucje bądź grupy, przyczyniającą się do powstawania społecznych nierówności (w tym – w wymiarze politycznym, kulturowym, klasowym, etnicznym, rasowym oraz płciowym). Zadaniem CDA jest więc "ukazywanie roli dyskursu w (re)produkowaniu dominacji".

Obydwie kwestie podnoszone są w piśmiennictwie wspomnianych trzech autorów. W odniesieniu do koncepcji władzy szczególnie interesująca wydaje się relacja między władzą a wiedzą, o której pisał Foucault. Zdaniem filozofa ten, kto ma wiedzę, posiada również władzę i odwrotnie. Najprościej można tę relację ująć za pomocą kategorii "władzy panoptycznej" czy też "władzy duszpasterskiej" (zob. np. Foucault, 1993 oraz Lemert, Gillan 1999). Warto też zaznaczyć, iż Foucault zupełnie pomijał problemy związane z legitymizacją władzy, natomiast, jak podkreśla Hindess (1999: 143), kładł nacisk na rozpowszechnione sposoby konceptualizowania praktyk rządzenia, to znaczy na dyskursy, które zadają konkretne pytania o sposób, w jaki należy sterować zachowaniami innych.

Również Bourdieu poświęcił w swym naukowym piśmiennictwie wiele miejsca na rozważania o naturze władzy i dominacji. Szczególnie istotne jest zaznaczenie, iż podnosi on rangę kapitału symbolicznego, społecznego i kulturowego w sprawowaniu władzy (zob. Bourdieu, Passeron, 1990). Ów symboliczny wymiar sprowadza się do założenia, iż każda wymiana językowa zawiera teoretyczną możliwość aktu władzy i to tym bardziej, jeśli angażują się w nią podmioty zajmujące asymetryczną pozycję w dystrybucji odpowiedniego kapitału (Bourdieu, Wacquant, 2001: 136).

Bourdieu w nowatorski sposób posługiwał się kategorią elit symbolicznych, czyli tych, którzy wyposażeni są w odpowiedni kapitał i zdolni są do władania innymi (czyli tymi, którzy nie posiadają takiego kapitału) w sposób niezwykle subtelny i niezauważalny. Inaczej mówiąc, władza zawiera w sobie kontrolę jednej grupy nad drugą (lub nad grupami). Co niezwykle istotne, kontrola ta opiera się przede wszystkim na “wpływananiu na umysły” (van Dijk, 1992: 254), co przez Bourdieu tak trafnie nazwane zostało kształtowaniem *habitusu* w procesie działania pedagogicznego.

Tak więc, nowoczesna i efektywna władza to ta, która opiera się na elementach poznawczych, mentalnych, językowych – czyli symbolicznych. Ma więc charakter kognitywny (van Dijk, 1992: 257), sprawowana jest ona bowiem za pomocą takich technik jak perswazja, manipulacja, dysymulacja, po to, by zmienić umysły innych na rzecz wizji świata prezentowanej przez daną grupę, zgodnie z jej interesem.

Owo “rozporządzanie ludzkimi umysłami” przybiera bardzo subtelne formy w trakcie codziennych, rutynowych form komunikacji (za pomocą tekstu i mowy), które wydają się odbiorcom naturalne i całkowicie akceptowalne (van Dijk 1992: 254). Jak zauważa van Dijk:

jednym z głównych społecznych zasobów, na których oparta jest władza i dominacja to uprzywilejowany dostęp do dyskursu i komunikacji. Oznacza to, że użytkownicy języka lub komunikatorzy mają większą lub mniejszą swobodę w używaniu specyficznych rodzajów dyskursu, lub w uczestniczeniu w komunikacyjnych wydarzeniach oraz kontekstach (1992: 256)

Funkcją dominującego dyskursu jest tworzenie konsensu, akceptacji i legitymizacji dominacji (van Dijk, 1992: 255). Bourdieu szeroko podnosił ten problem, mówiąc o arbitralności władzy. Jej siła tkwi bowiem w tym, iż uznawana jest za prawomocną, gdyż wyposażona jest w autorytet. Dzięki temu, tak rozumiana władza jest zinstytucjonalizowana (ma swą wewnętrzną hierarchię, przypisana jest poszczególnym szczeblom organów i instytucji), stąd reprodukcja jest łatwiejsza (w szkołach, w sądach, w mediach, itp.).

Aby uniknąć przemocy dyskursywnej wbudowanej w język, konieczne jest zaistnienie kilku warunków, o których mówi w swych teoretycznych rozważaniach J. Habermas. Jego zdaniem, tylko idealna sytuacja mowy daje szansę na komunikowanie bez zakłóceń. Muszą jednak zostać spełnione określone warunki: po pierwsze – partnerzy komunikacji muszą występować na równorzędnych pozycjach, czyli wykluczona jest tu jakakolwiek asymetria władzy, wszelakie naciski i przymusy; zaś po drugie – partnerzy komunikacji powinni dążyć do uzyskania optymalnego porozumienia, czyli *consensu*. Wszystko to zaś musi odbywać się z poszanowaniem reguł mowy oraz z uwzględnieniem tzw. roszczeń ważnościowych co do zrozumiałości, prawdy i słuszności aktów mowy (zob. J. Habermas, 1999).

Jak podkreśla Morawski (1988: 94-95)

dyskurs dla Habermasa to nie tylko pewien sposób uzasadniania norm i zdań, ale także model idealnej formy społecznej, tj. takiej organizacji instytucji społecznych i procesów decyzyjnych, by mogły one liczyć na niewymuszoną zgodę tych wszystkich, którzy biorą udział w życiu społecznym. Habermas zdaje sobie oczywiście sprawę z idealizacyjnego charakteru swojej teorii i przyznaje, że żadne historyczne ani współczesne społeczeństwo nie pokrywa się z tą formą życia ludzkiego, której antycypację stanowi dyskurs. Dyskurs jest więc raczej – jak to ujmuje



Habermas – założeniem niż rzeczywistym faktem społecznym odnoszącym się do sposobu funkcjonowania jakiegoś konkretnego społeczeństwa.

Tak więc trzeba mieć na względzie ów postulatyczny, normatywny wymiar teorii krytycznej Habermasa, w tym aspekcie, który odwołuje się do dyskursu rozumianego jako podstawowa tkanka czy też tworzywo międzyludzkich relacji.

Podsumowując, jądrem krytycznej analizy dyskursu jest drobiazgowy opis, wyjaśnianie oraz krytyka dominującego dyskursu (jego różnych odmian), którego celem jest wpłynięcie na społecznie podzielaną wiedzę, postawy, ideologie. CDA ukazuje, jakie struktury, strategie bądź inne właściwości tekstu, mowy – czyli w szerszym znaczeniu komunikacyjne zdarzenia – odgrywają kluczową rolę w reprodukcji dominacji. Niezbędna jest zatem wiedza, jakie specyficzne struktury dyskursywne determinują procesy mentalne i umożliwiają tworzenie specyficznych, społecznych reprezentacji (np. za pomocą metafor, hiperbol, ironii oraz wielu innych zabiegów retorycznych; van Dijk, 1992: 259). Ponadto, istotne jest nie tylko zdemaskowanie ukrytych zabiegów i strategii dyskursywnych, stosowanych w celu reprodukcji uprawnionego obrazu rzeczywistości grupy dominującej, lecz także “wyłowienie” pewnych “białych plam dyskursywnych”, czyli tych wątków, które z dyskursu zostały wykluczone.

## **Zastosowanie krytycznej analizy dyskursu w badaniach nad przekazami medialnymi**

Jak zauważa van Dijk (1991: 109), chociaż dyskursywna perspektywa w badaniach nad środkami masowego przekazu stała się współcześnie bardziej lub mniej akceptowana jako uzupełniająca bądź też alternatywna metoda badawcza do klasycznej analizy zawartości prasy, to ilość prac badawczych wykorzystujących ową perspektywę jest wciąż zbyt mała. Ponadto, zastosowanie tak rozumianej analizy w badaniu przekazów medialnych jest tak zróżnicowane, jak różne są obszary interdyscyplinarnych studiów nad językiem i masowym komunikowaniem.

Współcześnie dominującą perspektywą jest więc podejście interdyscyplinarne w badaniach nad mediami, gdzie dyskurs traktowany jest nie tylko jako struktura (tak jak pojmowali go przedstawiciele lingwistyki strukturalistycznej), lecz także jako zjawisko procesualne. Za taką optyką rozumienia badań nad dyskursem, w odniesieniu do mediów postuluje oczywiście van Dijk. Podkreśla on, iż analiza dyskursu przekazów medialnych nie może być zredukowana do badania struktur tekstowych (van Dijk, 1991: 116). Jest to bowiem tylko jeden z aspektów tak rozumianych badań, aspekt wyłącznie powierzchniowy. Struktury te wskazują na ukryte znaczenia, opinie oraz ideologie. Aby więc ukazać owe podpowierzchniowe znaczenia odnoszące się do tekstu, konieczne jest zastosowanie analizy w społecznym, politycznym, kognitywnym oraz kulturowym kontekście. Tak rozumiana analiza dyskursu obejmuje zatem całe *spectrum* problemów społecznych, związanych z nierównym dostępem do prawomocnego dyskursu (wykluczanie, kreowanie rzeczywistości mijającej się z faktami, tworzenie mitów, stereotypów, uprzedzeń – zgodnie z wizją przyjętą i wygodną dla klasy dominującej).

Problematyka wykorzystania analizy dyskursu w szczególności do badania świata mediów wykorzystywana była, między innymi, przez Bourdieu, który poświęcał wiele uwagi zagadnieniom mediów i dziennikarstwa. W dwóch książkach – *Sur la television* oraz *L'empose du journalisme* - porusza szereg wątków

odnoszących się do problematyki dominacji w mediach i za pośrednictwem mediów. Jego zdaniem telewizja propaguje treści nacjonalistyczne, pokazuje manichejski obraz świata itp. Co więcej, ukrywa ona fakt dominacji oraz obejmuje cenzurą analizy socjologiczne i krytyczne odwołujące się do owego zjawiska (zob. Jean-Claude Ruano-Borbalan, 2002: 76).

Dla potrzeb analizy przemocy dyskursywnej w mediach Bourdieu stworzył teorię pola politycznego, którą wyłożył w tekście *La representation politique. Elements pour une theorie du champ politique* (zob. Bourdieu, 1981). Zdaniem autora, w tym przypadku pole polityczne rozumiane jest równocześnie jako pole sił oraz pole walk. Pole polityczne tworzy efekt cezury poprzez limitowanie uniwersum politycznego dyskursu (i co się z tym wiąże – uniwersum tego, co jest możliwe do pomyślenia w polityce) do ograniczonej przestrzeni dyskursu, który można produkować i reprodukować z uwzględnieniem ograniczeń politycznej problematyki. Granica między tym, co jest politycznie możliwe (bądź też niemożliwe) do pomyślenia lub powiedzenia, jest zdeterminowana poprzez relację pomiędzy ekspresywnymi interesami klasy a jej zdolnością do wyrażania owych interesów – zdolnością, która jest zabezpieczona poprzez jej pozycję osadzoną w relacjach kulturowej i politycznej produkcji (zob. Bourdieu, 1991: 172).

Tak więc, analiza dyskursu w ujęciu krytycznym polega na demaskowaniu ukrytych stosunków władzy i dominacji, jakie pojawiają się w polu politycznym za pośrednictwem i przy współdziałaniu mediów, które stanowią informacyjny łącznik pomiędzy instytucjami politycznymi i obywatelami, i najczęściej to one odpowiedzialne są za jakość dyskursu politycznego, dominującego w danym społeczeństwie. Jest to niezwykle ważne zadanie, stojące przed badaczem, który nie tylko stara się odkryć mechanizmy językowego zniewolenia, ale też potrafi w krytyczny sposób odnieść się do badanego wycinka rzeczywistości społecznej i jest w stanie w trafny sposób sformułować praktyczne wskazówki służące zmianie owej rzeczywistości. Do tego zaś potrzebna jest umiejętność refleksyjnego myślenia, o której mówił Bourdieu oraz szczypta idealizmu właściwego Habermasowi.

## Zakończenie

Proponując krytyczną analizę dyskursu, jako jedną z metod badania przestrzeni komunikacyjnej współczesnych społeczeństw, należy mieć świadomość jej niedostatków. Przede wszystkim, krytykę może wzbudzać sama podbudowa teoretyczna metody. Jest oczywiste, iż teoria krytyczna spotyka się z krytyką w środowiskach naukowców postulujących neutralność i obiektywność socjologa. Kontrowersje i metodologiczne wątpliwości związane z tą problematyką nie są niczym nowym w polu naukowym socjologii, i zawierają się w aktualnym wciąż pytaniu “czy wyniki badań socjologicznych są wolne od ocen wartościujących czy też nie?” (zob. Sztompka, 1975), dlatego też zadaniem niniejszego artykułu nie jest bynajmniej ich rozstrzygnięcie. Warto jednak wskazać, jakie argumenty wysuwane są przez tych, którzy krytykują emancypacyjną rolę socjologii oraz tych, którzy się za nią opowiadają.

Przeciwnicy krytycznego paradygmatu w socjologii zdecydowanie odrzucają jakiegokolwiek wartościowanie i subiektywizm badacza i za niedopuszczalne uznają łączenie naukowego poszukiwania prawdy ze społeczno-politycznym powołaniem socjologa. Jak zauważa Lewis Coser:

nauka nie należy do tych instytucji, które wymagają totalnego zaangażowania się człowieka (...). Bądźmy, ze wszystkich naszych sił, aktywnymi obywatelami, krytykami społecznymi, aktorami historii. Ale nie wymagajmy tego, aby wszystkie rodzaje te aktywności zawierały się w naszej roli socjologów” (zob. Mucha, 1986: 128-129).

Tak więc, formułowanie wartościujących sądów przez badaczy społecznych postrzegane jest przez krytyków socjologii zaangażowanej nie tylko jako niezgodne z rolą socjologa, któremu powinna ponad wszystko przyświecać zasada obiektywizmu, ale też nienaukowe.

Argumenty te odpierane są przez tych, którzy opowiadają się “za” podejściem krytycznym. Między innymi, Alvin Gouldner, twierdzi, iż socjologia godzi się na “(...) niebezpieczeństwa związane z zaangażowaniem po stronie wartości, ponieważ woli zaryzykować, iż skończy na skrzywieniu, niż od niego zacząć, tak jak to czyni dogmatyczna i jałowa socjologia wolna od wartościowania” (zob. Mucha, 1986: 139-140). Zdaniem zwolenników takiego podejścia, neutralne i wolne od wartościowania uprawianie socjologii oznacza milczącą zgodę na panowanie danego porządku społecznego, bowiem owa neutralność nie prowadzi wcale do rozwiązywania problemów praktycznych, przypomina natomiast umywanie rąk, co w efekcie prowadzi do pozostawiania ludziom problemów, których rozwiązanie leży w zakresie szeroko pojętej nauki (Mucha, *ibidem*).

Tak więc, wydaje się, iż rozstrzygnięcie, który z “głosów” w sprawie emancypacyjnej roli socjologii (szczególnie zaś jej powołania – bądź też nie – do demaskowania przemocy wbudowanej w język) jest zasadny, nie przyniesie żadnych sensownych rezultatów. Spieranie się w zasadniczych kwestiach metodologicznych jest bowiem charakterystyczną cechą socjologii. Można więc, a nawet należy proponować różnorodne podejścia i perspektywy badawcze po to, by wzbogacać pole naukowe socjologii, by poszerzać możliwe granice naukowej refleksji nad społeczeństwem, jak również inicjować dyskusje wśród badaczy.

Za zwróceniem uwagi na analizę dyskursu – szczególnie w jej odmianie krytycznej – przemawia bowiem wspomniany już fakt, iż studia te wymagają dalszych, pogłębionych badań nad standardami teoretyczno-metodologicznymi. Jak podkreśla A. Grzymała-Kazłowska, “intensywniejsze włączenie się socjologów w badania nad dyskursem mogłoby być korzystne dla rozwoju analizy dyskursu jako formy interdyscyplinarnych badań społecznych” (2002: 30).

Konkludując, podkreślenie znaczenia krytycznej odmiany analizy dyskursu w jej wymiarze teoretyczno-metodologicznym wydaje się uzasadnione, ponieważ może ona dostarczać badaczom wielu cennych inspiracji do podjęcia badań empirycznych. Jest to tym bardziej istotne, gdyż żyjemy w społeczeństwie komunikacyjnym, przenikniętym na wskroś płynącymi zewsząd informacjami, składającymi się na wielobarwny dyskurs publiczny, kształtujący naszą wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości. Jak podkreśla M. Dobek-Ostrowska (2001), badania empiryczne z zakresu masowego komunikowania już dawno potwierdziły, że dla większości ludzi mass-media stanowią podstawowe i najważniejsze źródło informacji o wydarzeniach na świecie oraz o sprawach politycznych. Podobnie zauważa T. Goban-Klas (1999: 114), przekonując, iż media w dużym stopniu kreują rzeczywistość społeczną, ustalają modele, normy i standardy zachowania. Tak więc, media są producentami i dystrybutorami wiedzy, która umożliwia ludziom orientację w świecie, a dla wielu z nich są głównym źródłem informacji.

Z drugiej strony, komunikacja ta może być w różnorodny sposób zniekształcana, prowadząc do swoistych nadużyć i nieprawidłowości. Stąd też,

zadaniem socjologa zajmującego się zjawiskami komunikacyjnymi jest, jak zostało to już podkreślone, identyfikowanie owych nieprawidłowości, ujawnianie ich i wskazywanie na takie sposoby, dzięki którym można im zapobiec. I choć wizja komunikacji bez zakłóceń wielkiego Frankfurczyka wydaje się utopijna (z czego zdaje sobie sprawę sam jej autor), błędem byłoby nie wskazywanie owego typu idealnego, do którego należy dążyć. A to – jak się wydaje – należy do jednego z głównych zadań intelektualistów zajmujących się refleksją nad zbiorową egzystencją ludzką w jej komunikacyjnym wymiarze. Jak bowiem podkreśla J. Mucha (1986: 166) “orientacja krytyczna wiąże analizę tego, co istnieje w ramach świata społecznego, z jego oceną. Ocena ta musi być oparta na jakichś wzorcach. Dlatego też tak wielkie znaczenie mają (...) cele, ideały”. Stąd też odwoływanie się do teorii i tworzenie na jej bazie modeli jest tak niezwykle ważne dla powodzenia badań.

Należy też na koniec zaznaczyć, iż odkrywanie podpowierzchniowych zjawisk (związanych z przemocą wbudowaną w język) jest sporym wyzwaniem dla badacza, gdyż, jak zauważa Bourdieu, większość informacji o otaczającej nas rzeczywistości przyjmujemy bezkrytycznie. Dzieje się tak ze względu na arbitralność władzy, w jaką wyposażeni są ci, którzy posiadają monopol na wyrażanie sądów o rzeczywistości. Zatem, badacz musi wyzbyć się “potocznej”, *doksycznej* optyki i “dokopywać się” – jak mawiał Foucault – do ukrytych znaczeń i sensów, które mogą przyczyniać się do reprodukcji określonego sposobu prezentowania świata.

## Bibliografia

- Babbie, Earl (2003) *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu, Pierre (1981) "La representation politique. Elements pour une theorie du champ politique." *Actes de la recherche en sciences sociales* 36/37: 3-24.
- , (1991) *Language and Symbolic Power*. Cambridge: Polity Press.
- , (2001) *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu, Pierre i Jean-Claude Passeron (1990) *Reprodukcja. Elementy teorii nauczania*. Warszawa: PWN.
- Bytniewski, Paweł (2000) *Genealogia dyskursu. Problemy niehermeneutycznej koncepcji rozumienia*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Corcuff, Philippe (2002) "Respect critique." *Sciences Humaines*. Numero special: 64-71.
- Czyżewski, Marek, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski (Red.) (1997) *Rytmiczny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- Dobek-Ostrowska, Bogusława i Robert Wiszniowski (2001) *Teoria komunikowania publicznego i politycznego. Wprowadzenie*. Wrocław: Wydawnictwo ASTRUM.
- Duszak, Anna (1998) *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, Michel (1993) *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Warszawa: Aletheia-Spacja.

- Grzymała-Kazłowska, Aleksandra (2004) "Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem." *Kultura i Społeczeństwo* 48(1): 13-34.
- Goban-Klas, Tomasz (1999) *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, Jurgen (1999) *Teoria działania komunikacyjnego*. Wydawnictwo Naukowe Warszawa: PWN, tom I i II.
- Lemert, Charles i Garth Gillan (1999) *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*. Warszawa-Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kapusta, Andrzej (2002) *Filozofia ekstremalna – wokół myśli krytycznej Michela Foucaulta*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Morawski, Lech (1988) *Argumentacje, racjonalność prawa i postępowanie dowodowe*. Toruń: Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika.
- Mucha, Janusz (1986) *Socjologia jako krytyka społeczna. Orientacja radykalna i krytyczna we współczesnej socjologii zachodniej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Nijakowski, Lech (2004) "Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości." *Kultura i Społeczeństwo* 48(1): 69-96.
- Porayski-Pomsta, Jerzy (Red.) (1998) "Tekst – wypowiedź – dyskurs w dydaktyce szkolnej." S. 11-17 w *Studia Pragmatyngwistyczne*, tom 2. Warszawa: Dom Wydawniczy "Elipsa".
- Rittel, Stefan (2003) *Komunikacja polityczna, dyskurs polityczny, język w przestrzeni politycznej*. Kielce: Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej.
- Ruano-Borbalan, Jean-Claude (2002) "A propos de...Sur la television." *Sciences Humaines*, Numero Special: 76-77.
- Stasiuk, Karina (2003) *Krytyka kultury jako krytyka komunikacji. Pomiędzy działaniem komunikacyjnym, dyskursem a kulturą masową*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szacki, Jerzy (2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szahaj, Andrzej (1990) "O komunikacyjnym zwrocie w teorii krytycznej Jürgena Habermasa." S. 133-149 w *Dyskursy rozumu: między przemocą a emancypacją. Z recepcji Jürgena Habermasa w Polsce*, (Red.) L. Witkowski. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Sztompka, Piotr (1975) *Metodologiczne podstawy socjologii*. Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- , (2002) *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo ZNAK.
- Trutkowski, Cezary (2004) "Wybór czy konieczność – o potrzebie wykorzystania analizy dyskursu w socjologii." *Kultura i Społeczeństwo* 48(1): 35-50.
- Turner, Jonathan (2004) *Struktura teorii socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Van Dijk, Teun (1993) "Principles of critical discourse analysis." *Discourse and Society* 4(2): 249-283.
- , (1991) "The interdisciplinary study of news as discourse." S. 108-120 w *A handbook of qualitative methodologies for mass communication research*, (Red.) K.B Jensen, N.W Jankowski. London: Routledge.
- , (1998) "Opinions and Ideologies in the Press." S. 21-63 w *Approaches to media discourse*, (Red.) A. Bell, P. Garret. Oxford: Malden. Mass. Blackwell.
- , (2001) *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- , (2004) *Critical Context Studies*. (materiał niepublikowany). Valencia: CDA Congress.
- Zirk-Sadowski, Marek (1992) "Pojęcie dyskursu." *Kultura i Społeczeństwo* 36(2): 61-74.

### Cytowanie

- Jabłońska, Barbara (2006) "Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne." *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)).



*QSR – Edycja Polska*  
**Przegląd Socjologii Jakościowej**  
Tom II , Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.05>

Piotr Chomczyński  
Uniwersytet Łódzki, Polska

Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta

### **Abstrakt**

Celem tego artykułu jest ukazanie dylematów moralnych, jakie napotyka badacz, który zdecydował się na zastosowanie obserwacji uczestniczącej ukrytej (*covert participant observation*). W celach badawczych zdecydowałem się na wykorzystanie tej techniki i podjąłem zatrudnienie w jednej z fabryk produkujących sprzęt AGD. Problemy poruszane w artykule stanowią konsekwencję równoczesnego funkcjonowania w dwóch, diametralnie od siebie różnych światach – akademickim i fabrycznym. Konieczność godzenia ze sobą obydwu tożsamości: badacza i robotnika, jak również zobowiązań z nich wynikających jest obciążona moralnie, gdyż wymaga ukrywania prawdy. Trudności natury etycznej powstałe na skutek podjęcia przeze mnie badań stanowią treść niniejszej pracy.

### **Słowa kluczowe**

Obserwacja uczestnicząca ukryta, badania jakościowe, etyka w badaniach, metodologia badań społecznych, metody i techniki badań społecznych, badania terenowe.

### **Wstęp**

Nadrzędną kwestią poruszoną w niniejszym artykule jest problem etycznej strony obserwacji uczestniczącej ukrytej. U podstaw wyboru tejże tematyki leży chęć zaprezentowania dylematów moralnych, jakie stały się moim udziałem na skutek podjęcia przeze mnie pracy w fabryce sprzętu AGD w ramach badań związanych z pracą doktorską. Będę starał się także pokazać wpływ doświadczonych trudności etycznych na proces zbierania i interpretowania danych. Przedstawione tutaj kwestie wynikają z rzeczywistych trudności natury etycznej, jakich na co dzień, przez cały czas trwania badań, jak również po ich ukończeniu, doświadczałem. Zostały one przedstawione poniżej w punktach:

- 1) Zmiana statusu obserwowanych w oczach badacza;
- 2) Problem zaufania opartego na “wspólnej” definicji sytuacji – “instrumentalne zaufanie”;
- 3) Problem wzajemnego “zwierzania się”. Implikacje etyczne;

- 4) Postawa badacza wobec konfliktu. Problem zaangażowania;
- 5) Moment zakończenia badań i problem ujawnienia "prawdziwej tożsamości".

Należy zaznaczyć, że celem, jaki sobie postawiłem w tym artykule, jest przede wszystkim opisanie problemów etycznych, powstałych w wyniku podjęcia badań. Nie podejmuję się natomiast udzielania wskazówek czy zaleceń związanych z prawidłowym postępowaniem badacza podczas trwania obserwacji uczestniczącej ukrytej. Wnioski, odnoszące się do aplikacyjnego wymiaru zaprezentowanych tutaj problemów, pozostawione są w gestii Czytelnika. Chciałbym także podkreślić, że pozostałe aspekty związane z techniką obserwacji uczestniczącej, jak: uzasadnienie wyboru tejże techniki badawczej, charakterystyka i metodologia obserwacji uczestniczącej, warunki jej stosowania czy rodowód mają w tym przypadku znaczenie marginalne i zostaną jedynie zasygnalizowane. Ze względu na ściśle empiryczny charakter niniejszego tekstu akcent położony jest przede wszystkim na wątek badawczy kosztem teoretycznego, co znajduje odzwierciedlenie w proporcjach tego artykułu.

Pragnę także podkreślić, że ze względu na relatywnie niedługi okres trwania badań (miesiąc) moje interpretacje zdarzeń, których byłem świadkiem, jak również zaprezentowane w tym artykule wnioski nie mogą mieć charakteru ogólnego. Wynikają one z bezpośrednich doświadczeń, które zdobyłem jedynie podczas trwania badań, więc z konieczności nie mogą podlegać szerszej generalizacji.

Odnosnie kwestii terminologicznych chciałbym zaznaczyć, że w dalszej części wywodu terminy "moralny" i "etyczny" wraz z wszelkimi ich odmianami są traktowane jako wyrazy synonimiczne i będą używane przeze mnie zamiennie.

### **Obserwacja uczestnicząca jawna i ukryta jako techniki badawcze.**

W literaturze przedmiotu spotkać można wiele definicji obserwacji uczestniczącej, z których każda podkreśla wybrane aspekty tej techniki badawczej. W tym artykule posłużę się definicją Schwartza, która w moim przekonaniu zawiera większość z nich.

Obserwacja uczestnicząca jest procesem badawczym, w którym obserwator przebywa w środowisku społecznym dla celów badań naukowych. Obserwator jest w bezpośrednich, bliskich stosunkach z obserwowanymi i współuczestnictwo w ich naturalnym życiu dostarcza mu materiałów badawczych (Doktór 1964: 43; podkr. własne).

Technika obserwacji uczestniczącej jest dość często wykorzystywana na gruncie nauk społecznych. Martyn Hammersley i Paul Atkinson wiążą obserwację uczestniczącą z podejściem naturalistycznym, które opiera się na założeniu, że "jeśli to tylko możliwe, świat społeczny powinien być badany w jego 'naturalnym' stanie, nie zakłóconym przez badacza" (Hammersley, Atkinson 2000: 16). Prowadzenie badań w środowisku naturalnym dla badanych zwiększa zadaniem autorów prawdopodobieństwo zrozumienia<sup>1</sup> badanej rzeczywistości poprzez odzwierciedlenie tych wszystkich elementów, które się na nią składają. Robert Prus i Scott Grills podkreślają, że "rola obserwatora uczestniczącego pozwala badaczowi przybliżyć się



do doświadczeń życiowych uczestników w większym stopniu, niż czyni to zwykła obserwacja” (Prus, Grills, 2003: 24).

Rodowód obserwacji uczestniczącej sięga badań etnograficznych i antropologicznych, w których badacze-uczestnicy koncentrowali swe wysiłki wokół próby poznania zwyczajów kulturowych plemion (Shaughnessy i zespół 2002: 106; Babbie 2003: 309). Lucy Moore i Jan Savage podkreślają, że obserwacja jest “szczególnie użytecznym sposobem dla poznania ludzkich, społecznych zwyczajów, sposobów odnoszenia się do siebie nawzajem oraz wyznawanym ideom nadającym sens ich światu” (tł. Własne; Moore, Savage, 2002: 59). Na gruncie socjologicznym technika ta z powodzeniem stosowana jest przez socjologów organizacji (por. Doktor 1964; Konecki 1992; Vinten 1994 i inni). Jej popularność wyrasta z możliwości obserwacji faktycznego zachowania społecznych jednostek w toku wydarzeń, których są aktorami (por. Doktor, *ibidem*: 44; Patton 1997: 166, Konecki 2000: 145; Frankford-Nachmias 2001: 301; Kemp 2001: 528 i inni).

W literaturze przedmiotu mnóstwo jest przykładów wykorzystania techniki obserwacji uczestniczącej zarówno jawnej jak i ukrytej<sup>ii</sup>, gdyż każda z nich posiada swoje wady i zalety (patrz Hammersley i Atkinson, *ibidem*, rozdziały 3 i 4).

Wśród badaczy stosujących jawną obserwację uczestniczącą wymienić można Ansona D. Shupe’a i Davida G. Bromley’a (1979), którzy podjęli się zastosowania jawnej obserwacji uczestniczącej dwóch konfliktowych, nastawionych na wzajemne zniszczenie grup – Sekty Moon’a (*Unification Church of the Korean evangelist Reverend Sun Myung Moon*) i oraz grupy złożonej z byłych członków sekt i ich rodzin. Richard Wilmot (1979) wykorzystał technikę jawnej obserwacji uczestniczącej w badaniach domów pomocy dla alkoholików; zainteresowany był odkryciem definicji sytuacji zarówno wśród rezydentów jak i personelu. Robert Power (1989), zwolennik jawnej obserwacji uczestniczącej, podjął się jej zastosowania w badaniach narkomanów. Jego celem było zrozumienie mechanizmu stawania się osobą uzależnioną. Także Martin A. Plant i Charles E. Reeves (1976) w podobnych badaniach nad zjawiskiem narkomanii, zastosowali w ramach tejże techniki, metodę kuli śnieżnej (*snowballing*), czyli jawnego wprowadzania badacza i zapoznawania z innymi przez osoby z wewnątrz badanej grupy.

W każdym z tych przypadków autorzy badań wcześniej poinformowali badanych o celu obserwacji i uzyskali od nich zgodę. Zdaniem Clifforda Christiansa (2000) jest to jeden z podstawowych wymogów etycznych, jakie spełnić powinien badacz<sup>iii</sup> (por. Babbie, *ibidem*: 312-313; Aronson, Wilson, Akert 1997: 71-74; Power, *ibidem*: 45 i inni). Spełnienie tego kryterium nie usuwa całkowicie problemu moralności badacza w trakcie trwania obserwacji, lecz wyklucza problem oszustwa i związanych z nim dylematów. Badani są świadomi roli swojej i badacza w procesie zbierania informacji. Poszerzanie wiedzy tego ostatniego odbywa się z uwzględnieniem pełnej świadomości badanych. Mają oni możliwość rozszerzać bądź ograniczać zakres ujawnianych informacji. Rodzi się zatem pytanie: dlaczego ukrywać swoją tożsamość? Jakie konsekwencje etycznie niesie tak decyzja? Odpowiedzi na te pytania pozwolą głębiej zastanowić się nad dylematami natury moralnej związanymi z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej ukrytej.

Odmianą obserwacji uczestniczącej jest obserwacja uczestnicząca ukryta, w psychologii funkcjonująca także pod nazwą *zamaskowanej obserwacji uczestniczącej* (Shaughnessy i zespół, *ibidem*: 106). Jak wskazuje jej nazwa,

obserwator stosujący tę technikę ukrywa swoją tożsamość przed wszystkimi badanymi bądź niektórymi z nich (patrz Hammersley i Atkinson, ibidem: 81 oraz 270). Opierając się na literaturze przedmiotu można dojść do wniosku, że technika ta posiada tak wielu zwolenników jak i przeciwników. Wśród jej wad wymienia się między innymi niewielki stopień jej zdefiniowania jako techniki badawczej (Wilmot: 1979; Doktor: 1964: 46-49), niezamierzony (czasami nawet nieświadomy) wpływ badacza na "obserwowaną" przez niego rzeczywistość (Babbie, ibidem: 313; Frankford-Nachmias, ibidem: 302; Shaughnessy i zespół, ibidem: 106), utratę obiektywizmu badacza w stosunku do przedmiotu badań (Doktor, ibidem: 49; Shaughnessy i zespół, ibidem: 107-108), niemożność dokładnego zaplanowania swojej roli w trakcie obserwacji (Hammersley, Atkinson, ibidem: 83-88; Patton, ibidem: 170), jej bezużyteczność w przypadku takich grup, które funkcjonują na granicy bądź poza prawem, na przykład narkomani czy przestępcy (Patton, ibidem: 169; zob. także Plant i Reeves, ibidem) czy angażowanie emocji badacza w stopniu trudnym do kontrolowania (Arnould, 1998: 73) i wiele innych.

Na korzyść tejże techniki najbardziej przemawia jej relatywnie szerokie i owocne zastosowanie w badaniach poświęconych funkcjonowaniu różnego rodzaju mniej lub bardziej formalnych grup. Oprócz słynnych już badań Whyte'a *Street Corner Society* czy Lyndów *Middletown*, wymienić można badania Alice Farrington i Petera Robinsona (1999) nad podtrzymywaniem tożsamości wśród ludzi bezdomnych. Badacze wcielili się w rolę wolontariuszy, by z perspektywy tej roli śledzić działania bezdomnych. Głośnym echem odbiły się także badania Leona Festingera i zespołu<sup>iv</sup>, którzy przedostali się do sekty wierzącej w nadejście końca świata. Także Erving Goffman w swoich badaniach nad funkcjonowaniem szpitali psychiatrycznych zamknął się w jednym z nich nie ujawniając swej tożsamości. Wśród polskich naukowców<sup>v</sup> wymienić można Janiszewskiego, który przeprowadził badania za pomocą tej techniki na trawlerze – zamrażalni. Wspomnieć można także badania Kazimierza Doktora przeprowadzone w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, jak również badania Krzysztofa Koneckiego w polskich i japońskich przedsiębiorstwach przemysłowych.

Wśród badaczy decydujących się na obserwację uczestniczącą ukrytą dominuje przekonanie, że ujawnienie celu badań zniweczyłoby wszelkie próby poznania prawdy (Farrington, Petter 1999: 180; Konecki, ibidem: 149 i inni). Ludzie inaczej zachowują się wiedząc, że są obserwowani, "co może wpłynąć na zachowanie badanych osób i zniekształcić wyniki" (Hammersley, Atkinson, ibidem: 270; Shaughnessy i zespół, ibidem: 106; por także Patton, ibidem), dlatego zdaniem niektórych należy wzbudzić w nich przekonanie, że badacz jest jednym z nich.

### **Obserwacja uczestnicząca ukryta. Pochodzenie dylematów etycznych.**

Konsekwencje etyczne<sup>vi</sup>, związane z zastosowaniem obserwacji uczestniczącej ukrytej, są poruszane w większości wymienionych prac. Dylematy tego rodzaju, doświadczane przez badacza w przypadku zastosowania przez niego tejże techniki, biorą się z konieczności tworzenia i podtrzymywania w czasie fałszywej tożsamości<sup>vii</sup> (Shaughnessy i zespół, ibidem: 134; Babbie, ibidem: 312-313). Owa tożsamość powiązana jest z rolą, jaką badacz narzuca na siebie w oczach innych i poprzez którą chce być przez nich postrzegany. "Całkowity uczestnik", jak za Goldem określa go Konecki (Konecki 2000: 146), przez cały czas trwania obserwacji zmuszony jest grać swoją podwójną rolę względem pozostałych aktorów społecznych, lecz także

nieustannie dbać o swój wykreowany dla potrzeb badawczych wizerunek<sup>viii</sup>. Interesujące jest w tym kontekście zdanie Matthew Laudera (2003), który zdecydowanie opowiada się za użyciem tej techniki w ramach badań nad nowymi ruchami religijnymi i nacjonalistycznymi. W swoim artykule *Covert Participant Observation of a Deviant Community: Justifying the Use of Deception* zdecydowanie usprawiedliwia wprowadzanie badanych w błąd, gdy służy to wyższemu celowi – w tym przypadku jest pomocą w neutralizacji groźnych grup, szerzących rasizm i nienawiść. W artykule Laudera pominięty został natomiast problem poufności i tajności informacji będących w posiadaniu badacza, który jest aktywnym działaczem społecznym. Howard Becker, Martyn Hammersley i Paul Atkinson bliscy są natomiast stanowisku, które obejmuje “dopuszczalność pewnych działań ze strony badacza [które] zależą w dużej mierze od kontekstu i wymagają oceny ewentualnych zysków i strat spowodowanych wyborem alternatywnych strategii badawczych” (Hammersley, Atkinson, ibidem: 281-282).

Dylematy moralne pojawiają się również wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że badacz jest jedynie współtwórcą własnego wizerunku. Do pewnego stopnia zależy on także od czynników znajdujących się poza kontrolą badacza a wynikających z kontekstu czasowo-przestrzennego. W konsekwencji, postulat neutralności badawczej nie zawsze może być spełniony. Należy zaznaczyć, że tak zwana “postawa neutralna”, zdawałoby się najbardziej wygodna z etycznego punktu widzenia, także stanowi wyraz zajęcia pewnego stanowiska, więc jest określonym wyborem – nie jest zatem neutralna.

Przy analizowaniu źródeł dylematów moralnych warto bliżej zastanowić się nad kwestią neutralności badacza i jego dystansu wobec zjawisk, które obserwuje. Nie bez znaczenia jest tu czynnik temporalny. Po pewnym czasie badacz może dojść do wniosku, że nie jest w stanie zachowywać się w “sposób neutralny”, gdyż neutralności, w znaczeniu, jaki nadają temu terminowi metodologiczne wymogi nauk społecznych (patrz Doktor, ibidem: 49), nie da się utrzymać. Wraz z procesem “wrastania” w kontekst sytuacyjny badacz nawiązuje coraz bardziej osobiste relacje ze swym otoczeniem. Staje się wykonawcą działań wynikających z bieżącej sytuacji interakcyjnej, której jest aktywnym uczestnikiem, lecz także współkreatorem. W coraz większym stopniu staje się także podmiotem aktywności aktorów społecznych, którzy pod jego adresem kierują określone treści i działania. Badacz, będący aktywnym uczestnikiem nieuniknionego, lecz jednocześnie naturalnego procesu “zapoznawania się”, urealnia, mniej lub bardziej świadomie, swoją tożsamość w oczach innych. Buduje relacje w grupie w podobny sposób, jak pozostali jej członkowie. Badacz będący “całkowitym uczestnikiem” zaczyna także rozpoznawać u siebie akceptację (bądź jej brak) ludzi których obserwuje. Pojawiają się także emocje, które są “nieodłączną częścią każdej obserwacji uczestniczącej” (Konecki, ibidem: 154). Różnica pomiędzy obserwatorem a innymi nie polega raczej na odmienności odczuwania stanów emocjonalnych, lecz na kwestii ich świadomości i sposobu wykorzystania. Dobry obserwator stara się zaprząć je do analizy i interpretacji zjawisk, wychodząc z założenia, że prawdopodobnie odczuwa to co inni, więc dzięki swoim emocjom może podjąć się próby zrozumienia badanych<sup>ix</sup>.

Wszystko to przemawia za tym, że “neutralność badawcza” przyjmowana w przypadku ukrytej obserwacji uczestniczącej o całkowitym stopniu uczestnictwa w czynnościach zbiorowości jest nie tylko dość trudna w zastosowaniu lub nawet niemożliwa, lecz także sztuczna (patrz Doktor, ibidem; Konecki, ibidem). Oczywiście,

dalszemu sprecyzowaniu należy poddać termin “neutralności badawczej” i określić czy pod tym pojęciem rozumie się *emocje* czy też *zachowania*<sup>x</sup> lub też jedno i drugie.

“*Neutralność emocjonalna*” musiałaby prawdopodobnie opierać się na całkowitej dominacji tożsamości badacza w jego świadomości, spychając tym samym do marginalnej pozycji “tożsamość wypracowaną” (Goffman 2000), wytwarzaną na własny użytek w grupie. Zastosowana w praktyce mogłaby powodować niedostatek rozumowania opartego na mechanizmie empatii, stanowiącego zdaniem niektórych podstawową zaletę ukrytej obserwacji uczestniczącej (Shaughnessy i zespół, ibidem: 107). S. Ossowski w swoich *Dziela*ch utożsamia empatię z doświadczeniem wewnętrznym warunkującym funkcję “wczuwania się” badacza. To empatia umożliwia “uzasadnianie tez ogólnych przez odwołanie się jawne lub niejawnie do doświadczenia wewnętrznego, gdy materiał obserwacyjny nie jest dostateczny do przeprowadzenia weryfikacji odpowiadającej wymaganiom naukowym” (Ossowski 1967: 271-272). Empatia ma zatem w tym kontekście ściśle instrumentalny charakter, gdyż stanowi klucz do właściwej analizy, interpretacji i, w rezultacie, zrozumienia ludzkich postaw i motywów. Oczywiście zaś jest, że empatia nie rodzi się w izolacji, lecz w jak najpełniejszym uczestnictwie w działaniach grupy. Konecki zaznacza, że “zbytne dystansowanie się do przedmiotu badania w trakcie obserwacji uczestniczącej mogłoby prowadzić do wyobcowania się badacza-uczestnika ze społeczności, którą bada, co na pewno miałyby wpływ na ocenę prawomocności wniosków” (Konecki, ibidem: 152). Poza tym, określone emocje stanowią także element weryfikacji własnych badań, wskazując na kierunki poszukiwań, zaś ich siła wskazuje na sposób interpretacji. Analiza stanów emocjonalnych pomaga kontrolować badaczowi trafność i rzetelność jego obserwacji, lecz także wspomagać proces konceptualizacji problemów (por. Konecki, ibidem: 155). Badacz nie pozwalający sobie na odczuwanie emocji dystansuje się przede wszystkim psychicznie od ludzi, których bada. Przekreśla zatem szansę jaką daje mu przede wszystkim *ukryta* obserwacja uczestnicząca.

Gdy piszę o “*neutralności zachowania*” ze strony badacza, mam na myśli intencjonalne<sup>xi</sup> postępowanie badacza, przekładające się na sprowadzenie kontaktów z badanymi do jak najbardziej “neutralnej formy”. W myśl klasyfikacji Doktora (Doktor, ibidem) oznacza to niski stopień okazywanej identyfikacji badacza z badanymi. Badani, przez cały czas trwania obserwacji, pozostają dla obserwatora “obiektami”. Uczestnik, nie okazujący zaangażowania w relacjach z innymi, nigdy nie stanie się czyimś “kumplem”. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że konsekwencją przyjętej “*neutralności zachowania*” będzie również i tutaj izolacja wobec grupy i przez grupę. W tym wypadku przybierze ona formę przestrzenną i społeczną, czyli brak kontaktów z innymi.

Dylematy moralne, które staram się tutaj opisać, są konsekwencją mniej lub bardziej intencjonalnego odrzucenia obydwu poziomów neutralności. Dzięki temu zyskuje się naturalność i swobodę demonstrowania odczuć i zachowań wobec grupy, lecz z drugiej strony, przyzwala się na awans “badanych” do roli przełożonych i kolegów. Konsekwencją jest powstawanie “swoistej lojalności”, jednakże przez cały czas ograniczanej świadomością ukrywania własnej tożsamości i braku całkowitej szczerości. Zalety zaangażowania emocjonalnego są oczywiście, dlatego pozwolę sobie na ich pominięcie. Nadrzędnym celem podjętym w tym artykule, jest opisanie i analiza dylematów etycznych będących konsekwencją powyższego wyboru<sup>xii</sup>.

Omawiając problematykę etycznej strony ukrytej obserwacji uczestniczącej należy także odnieść się do kwestii miejsca, gdzie została ona przeprowadzona.

Decydując się na zastosowanie tej techniki w organizacji formalnej, jaką jest w tym przypadku fabryka, napotyka się na problemy specyficzne dla miejsca pracy. Uczestnicząc w aktywności grupy pracowniczej badacz, podobnie jak pozostali, musi podporządkować się woli swoich przełożonych, zaś niekiedy także kolegów. Tak przed nim jak i przed innymi stawiane są zadania wynikające ze stosunku pracy i jej charakteru. Wypełniając je, zyskuje rolę członka określonej grupy zawodowej, przez co posiada prawa i obowiązki typowe dla niej. Jego rola, jak zaznaczają Hammersley i Atkinson, już istnieje, zaś badacz tylko się w nią wciela (Hammersley, Atkinson, *ibidem*: 114-116). Jednakowe warunki, jakie dzieli z innymi, podobny charakter wykonywanych prac, sposób spędzania przerw i odbywanych w ich trakcie rozmów zbliża go do ludzi, z którymi pracuje. Tak jak w każdej grupie, tak i w grupie pracowniczej rodzą się po jakimś czasie sympatie i antypatie, które mogą rzutować na podejmowane przez niego decyzje. Konsekwencje, wynikające z tego układu, wywołują niekiedy rozterki natury etycznej. Zdarza się, że zbieg okoliczności raz na zawsze krystalizuje tożsamość badacza w grupie, niezgodnie z jego osobistymi preferencjami. Przykładem może być wystąpienie konfliktu w miejscu pracy. Od badacza postrzeganego w otoczeniu przez pryzmat "jednego ze swoich" wymaga się opowiedzenia po którejś ze stron (por. Konecki, *ibidem*: 152-155). Fakt wykonywania pracy przez prowadzącego obserwację oznacza funkcjonowanie w strukturze formalnej z jasno określoną rolą. Znacznie utrudnia to wycofanie się, bez przerywania badań, w sytuacji, którą uznaje się za nie komfortową bądź wątpliwą moralnie. Innym aspektem omawianych badań jest konieczność respektowania przez badacza-uczestnika norm, nakazów i zakazów odnoszących się do pracy, nawet wtedy, gdy są one niezgodne z osobistymi przekonaniami. Prowadzenie obserwacji uczestniczącej ukrytej w grupie zawodowej może wiązać się także z koniecznością zachowania konformistycznego wobec przekonania grupy bądź jej części, wyrażanych pod adresem przełożonych czy współpracowników. Nawet gdy opinie kolegów uważa się za niesłuszne, sytuacja niekiedy wymaga okazywania akceptacji.

Wobec powyższych uwag należy podkreślić, że przedstawione w tej pracy problemy natury etycznej odnoszą się do specyfiki miejsca pracy. Część z nich może być przypisana jedynie realiom powiązanym z grupą zawodową i nie występować nigdzie poza nią.

## Opis badań

Podjęte badania stanowią część pracy doktorskiej skoncentrowanej wokół problemu nękania psychicznego w miejscu pracy. Zastosowana triangulacja metodologiczna<sup>xiii</sup> oprócz techniki wywiadu narracyjnego i pogłębionego oraz analizy dokumentów objęła także technikę ukrytej obserwacji uczestniczącej. Trwała ona miesiąc, od 7 marca do 7 kwietnia 2006 roku. W jej trakcie przepracowałem 21 dni roboczych, co przekłada się na 160 godzin. W ciągu pozostałych 4 dni spędzonych w fabryce wraz z innymi nowo przyjętymi do pracy, przeszedłem jednodniowe szkolenie w zakresie BHP oraz wstępne badania lekarskie.

Miejscem przeprowadzenia obserwacji była jedna z dużych fabryk produkujących sprzęt AGD, zatrudniająca około 1400 pracowników. Fabryka znajduje się w jednym z dużych miast wojewódzkich.

Zostałem zatrudniony na stanowisku pomocnika w dziale produkcji, zaś w toku dalszej pracy awansowałem na stanowisko operatora gilotyny hydraulicznej. W

czasie trwania obserwacji istniała możliwość nieskrępowanego komunikowania się z innymi pracownikami, jak również kierownictwem średniego szczebla.

### **Dylematy etyczne związane z ukrytą obserwacją uczestniczącą**

Wyżej opisane zostały źródła dylematów moralnych, o których często pisze się w literaturze przedmiotu. W tej części zawarte zostały przykłady dylematów z jakimi borykałem się osobiście prowadząc badania oparte na technice ukrytej obserwacji uczestniczącej.

### **Zmiana statusu obserwowanych w oczach badacza**

Świadomość badacza w chwili rozpoczęcia ukrytej obserwacji uczestniczącej i w chwili jej zakończenia diametralnie różnią się od siebie pod względem emocjonalnego zaangażowania względem obserwowanego środowiska. Osoba planująca badania zazwyczaj w przeważającej części koncentruje swoją uwagę na kwestiach natury formalnej: zastanawia się w jaki sposób rozpocząć obserwację, jak sporządzać notatki, jak nawiązać pierwsze kontakty, jaką "strategię interakcyjną" przyjąć wobec grupy, do której za chwilę wkroczy<sup>xiv</sup>. Przemyślenia obejmują także relacje interpersonalne, jakie obserwator będzie starał się wytworzyć i utrzymać z osobami, na które trafi. Próbuje on zawczasu zaplanować swoją rolę i tożsamość z jaką wkroczy w obserwowane środowisko. Świadomość badacza przed rozpoczęciem obserwacji znajduje odzwierciedlenie także w "profesjonalnym" języku, jakim się on posługuje. W opisie badań stosuje takie terminy jak: "obiekty badawcze", "jednostki", "osoby", "grupa" czy "środowisko zawodowe" i wiele innych. Całość jego podejścia cechuje się dystansem, który w tym momencie jest naturalny i łatwy do uzyskania<sup>xv</sup>. Dystans jest rezultatem szkolenia, lecz także warunkiem profesjonalnej postawy naukowej. U podstaw takiej świadomości leży właśnie tożsamość badacza, która w tym momencie jest dominująca względem tożsamości przybieranej na czas obserwacji i wytwarza określone nastawienie do jej przedmiotu.

W przypadku prezentowanych przeze mnie badań moje początkowe nastawienie do ludzi, z którymi rozpocząłem szkolenie, pełne było rezerwy. Przeważała uważna obserwacja ich zachowań oraz wsłuchiwanie się w treść ich rozmów. Zauważyłem u siebie także poczucie wyższości, które sprawiało mi satysfakcję. Wynikało ono z dużego dystansu, jaki odczuwałem wobec pozostałych. Przed oczami miałem swoją "prawdziwą" tożsamość i związaną z nią wyższą pozycję, którą zawdzięczam pracy na uczelni. Poza tym wiedziałem, że jestem tu tylko "na chwilę" i w zupełnie innym celu niż pozostali. Moją uwagę angażowały w głównej mierze działania na rzecz "wczucia się" w nową rolę. Obejmowały one, między innymi, kontrolę nad moimi wypowiedziami (np. dobór słownictwa i poruszanej problematyki, prezentowane poczucie humoru), sposobem zachowania wraz z okazywaną mimiką i nastrojem czy nastawieniem wobec personelu przedsiębiorstwa. Do końca szkolenia odbytego w czasie pierwszego dnia w fabryce, opierałem się całkowicie na świadomości badacza i skupiony byłem w głównej mierze na osiągnięciu celów badawczych. Było to dla mnie łatwe i naturalne. Pod koniec trwania szkolenia BHP rozpocząłem rozmowę z jednym z "rekrutów", Rafałem<sup>xvi</sup>, który siedział niedaleko mnie. Gdy rozpoczął się test sprawdzający wiedzę, pomogłem mu zaznaczyć kilka prawidłowych odpowiedzi. Ten krok podyktowany był chęcią bliższego zapoznania się z nim. Dzięki temu mogłem liczyć na zasięgnięcie pierwszych informacji i podzielenia się moimi odczuciami w zamian

za nie “dostając” jego. Rozmowa, jaką ze sobą przeprowadziliśmy, była dla mnie niezwykle ważna także z innego punktu widzenia. Rafał już wcześniej pracował jako robotnik w różnych zakładach produkcyjnych. Kontakt z nim oznaczał dla mnie zupełnie pierwsze zetknięcie z człowiekiem “pracującym przy maszynie”. Z ciekawością zapoznawałem się z jego punktem widzenia na temat pracy w fabryce, zwłaszcza zaś trudności związanych z pracą “na taśmie” czy sposobami ułatwiania sobie pracy. Na nim mogłem także “wypróbować” moją nową tożsamość nie narażając się zbyt na ewentualne wpadki. Domyślałem się, że pytania jakie mi zadaje podczas rozmowy prawdopodobnie będą powtarzane przez kolejne poznawane osoby.

Pierwsze symptomy wskazujące na kształtowanie się relacji koleżeńskich wystąpiły na skutek tego, że Rafał, powodowany prawdopodobnie poczuciem wdzięczności w zamian za pomoc na teście, zadzwonił do mnie by mi przypomnieć o stawieniu się na wstępne badania lekarskie. Wtedy zacząłem myśleć o nim w kategorii “znajomego” i pomyślałem sobie, że chciałbym pracować właśnie z nim. Dalszemu zacieśnieniu relacji z Rafałem towarzyszyła intensyfikacja kontaktów z pozostałymi uczestnikami szkolenia, z którymi, przez następne trzy dni, miałem okazję czekać przed gabinetem lekarskim na badania. Wtedy to pojawiły się pierwsze wspólne tematy, zaczęliśmy rozpoznawać się w gronie osób nowo przyjmowanych. Niewątpliwym czynnikiem, który zbliżał do siebie wszystkich “rekrutów” było to, że uczestniczyli oni w tej samej sytuacji z równorzędnej wobec siebie pozycji. Obawy wysuwane przez jednych dyskutowane były przez pozostałych. W pewnym momencie zauważyłem, że posługuję się zaimkiem “my”, nie tylko werbalnie, lecz także w myślach. Choć nadal zdecydowanie przeważała we mnie tożsamość badacza, to jednak wspólnie opowiadane dowcipy, wysłuchiwanie opowieści na temat doświadczeń zawodowych oraz szczegółów z życia prywatnego, czasami nawet intymnego, nieustannie zbliżało mnie do tych ludzi. Dominowała atmosfera otwartości i wzajemnej “szorstkiej” życzliwości. Usłyszałem kilka rad dotyczących tego jak poradzić sobie przez pierwsze dni w pracy, gdyż pozostali wiedzieli, że jest to moja pierwsza “robota”. Z tego powodu zdarzyło mi się być kilka razy także obiektem żartów, gdyż w hierarchii opartej na doświadczeniach zawodowych, znajdowałem się raczej nisko. Zadawano mi pytania i komentowano odpowiedzi. To zmuszało mnie do angażowania się w temat rozmowy. Spowodowało to naturalne zacieśnienie moich relacji z badanymi, co z kolei przełożyło się na łatwiejszy dostęp do posiadanych przez nich opinii. “Ogólne ośmielenie”, które mogłem zaobserwować już drugiego dnia wśród osób czekających na lekarza, zaczęło przekładać się na bardziej otwarte wyrażanie własnego zdania, często oznaczającego niezadowolenie i narzekanie na organizację naboru. Było to moje pierwsze zetknięcie z większą grupą osób, które w większości pracowały już wcześniej jako robotnicy w różnych zakładach.

Kolejnym etapem w procesie zmiany statusu obserwowanych w mojej świadomości i zajmowaniem przez nich pozycji koleżeńskiej było rozpoczęcie pracy. “Nowi”, czyli “my”, rozpoznawaliśmy się poprzez stroje w jakich pracowaliśmy. Przez pierwszy tydzień były to “cywilne” ubrania, które wyznaczały także naszą najniższą pozycję w hierarchii organizacyjnej. Innym znakiem rozpoznawczym było “szukanie zajęcia”. Moją uwagę zwrócił fakt, że w odróżnieniu od “nowych” bardziej doświadczeni pracownicy wiedzieli, jak znaleźć sobie pracę, gdy poprzednia została już wykonana. Zauważyłem, że szybko udało mi się przejść do etapu asymilacji z pracownikami już zatrudnionymi. Być może było to konsekwencją rozdzielania “nowych” i przydzielenia ich do pracowników bardziej doświadczonych, by pod ich

okiem zdobywać pierwsze doświadczenia. Dzięki temu “nowi” nie stanowili zwartej grupy, lecz zostali rozproszeni, przez co szybciej oswajali się z życiem w fabryce. W asymilacji dużą rolę odegrał jeden z kierowników – Tomek, który po trzech dniach mojej pracy na różnych stanowiskach zabrał mnie do swojego biura i w obecności kierownika wyższego stopniem chwalał za dobre wykonywanie obowiązków przeniósł mnie na stanowisko pracy przy linii produkcyjnej. Pochwałę i swoisty awans w postaci przeniesienia na bardziej odpowiedzialne stanowisko wywołało we mnie uczucie dumy i zadowolenia. W tej chwili zrozumiałem, że nie wynika ono z tożsamości badacza, lecz właśnie robotnika. Narastała we mnie chęć by dbać o jakość mojej pracy, która nie miała uzasadnienia w celach badania ani w przyjętych regułach metodologicznych. Obserwowałem powolne zmiany w moim nastawieniu do wykonywanych obowiązków oraz do ludzi z którymi pracowałem. Nowe zajęcie okazało się bardzo wyczerpujące fizycznie, gdyż polegało na odbieraniu z taśmy metalowych profili, uważnym ich oglądzie oraz układaniu w kontenery bądź wózki. Wszystko odbywało się szybko i nie było czasu na odpoczynek, chyba, że zepsuła się maszyna. O jakości pracy decydowały dwa podstawowe kryteria: szybkość i wychwytywanie usterek fabrycznych w blachach schodzących z taśmy.

Wysokie tempo pracy i nieznajomość wszystkich czynności do mnie należących powodowała, że byłem zależny od bardziej doświadczonych pracowników. Pytałem ich o porady i liczyłem się z ich zdaniem, w konsekwencji czego chętnie nawiązywali ze mną kontakty. Ciężka praca i konieczność ustalania przerw, tak żeby każdy z nas mógł choć chwilę odpocząć zbliżał nas wszystkich. Gdy zauważyłem, że ktoś troszczy się na przykład o to czy już zjadłem swoje pierwsze śniadanie, uświadomiłem sobie prawdopodobne istnienie pewnych standardów koleżeńskości funkcjonujących wśród członków zgranego zespołu. Pojawiła się w mojej świadomości odpowiedzialność z kolegów. Reguła wzajemności wyszła poza strategię zdobywania informacji i objęła moje relacje z zespołem. Po raz pierwszy przestałem myśleć kategoriami “strategii badawczej”. Czułem się kolegą i członkiem zespołu. W pewnym momencie, gdy pracujący ze mną robotnik – Marcin, udał się “na papierosa”, przyszedł kierownik z pytaniem gdzie on jest. Skłamałem odpowiadając, że poszedł po kolejny kontener. Kierownik uśmiechnął się do mnie i powiedział, że wie o tym, że go “kryję”, gdyż Marcin z pewnością poszedł zapalić. Mrugnął do mnie porozumiewawczo i odszedł. Wydarzenie to zwróciło moją uwagę na istniejące tutaj “reguły preferowanego zachowania”. Koleżeńskość choć nigdy podczas mojego pobytu bezpośrednio nie werbalizowana ani przez przełożonych, ani przez kolegów, liczyła się. Później odkryłem, że stanowiła jedno z nieformalnych kryteriów oceny pracownika. Ważna okazała się w tym momencie postawa kierownika, który cenił sobie koleżeńskość, gdyż sam wcześniej pracował jako prosty robotnik, co często podkreślał w rozmowach ze mną. Po jakimś czasie jeden z kierowników – Tomek, zaprosił mnie do swego biura i powiedział, że widzi jak mi się współpracuje z innymi, że jestem przez nich chwalony i poza tym dobrze mi idzie praca. Na końcu rozmowy zaproponował mi bym został na stałe i obiecał awans. Gdy wyszedłem z pokoju moim pierwszym odczuciem było zmieszanie i niezadowolenie wynikające z konieczności oszukiwania człowieka, który jest do mnie pozytywnie nastawiony i który mnie docenia. Tomek w coraz mniejszym stopniu, podobnie jak “koledzy z linii”, był dla mnie “obiektem do obserwacji”. Stopniowo krystalizowała się we mnie tożsamość robotnicza, która inicjowała poczucie lojalności. Świadomość niemożności bycia lojalnym, ze względu na charakter mojej obecności w fabryce powodował znaczny dyskomfort psychiczny na tle etycznym. Wiedziałem, że oszukuję kolegów i dobrego kierownika. Miałem świadomość “interakcji” pomiędzy



dwiema tożsamościami, które w inny sposób definiowały i określały preferowany kształt relacji z ludźmi z którymi pracowałem.

### **Problem zaufania opartego na “wspólnej” definicji sytuacji – “instrumentalne zaufanie”**

Elementem, który miał decydujące znaczenie w procesie budowania zaufania w fabryce, było wspólne położenie, podobne dla większości pracowników. Będąc robotnikiem, największym zaufaniem obdarzało się pozostałych robotników. Wspólna praca, styczność fizyczna, umożliwiającą wzajemną obserwację zachowań w różnych sytuacjach, w różnym stopniu związanych z pracą, także wspólne spędzanie przerw to czynniki warunkujące poczucie grupowej tożsamości. Wskaźnikiem poziomu zaufania w grupie było między innymi wypowiedzianie na jej forum niepopularnych opinii na temat kierownictwa i sposobu organizacji pracy w zakładzie. Bycie obdarzonym zaufaniem przekładało się na możliwość wysłuchiwanie tychże opinii. Robotnicy dobrze wiedzieli, komu ze swego towarzystwa mogą zaufać, a kto “podpierdała<sup>xvii</sup> do kierownictwa”. Gdy pojawiała się osoba “niepewna”, rozmowy cichły lub przechodziły na inny temat. Osoby włączane do grupy “zaufanych” były wcześniej informowane, komu można ufać, a komu nie. Mianem swoistej przysięgi dochowania sekretów było wypowiedzenie negatywnych opinii na wymienione wyżej tematy w sposób publiczny. Każdy musiał “mieć coś na sumieniu”, by przepieczerować zaufanie grupy<sup>xviii</sup>.

Zaufanie i wzajemne relacje, które stanowią jego podstawę, są prawdopodobnie, jak już wspomniałem, pochodną wspólnego położenia pracowników produkcyjnych, zarówno w społeczeństwie jak i na terenie zakładu. Niezbyt wysokie wykształcenie, często zawodowe, niska pozycja w hierarchii społecznej i zawodowej, niewielkie zarobki i ambicje to czynniki konstytuujące robotników najniższego szczebla jako grupę na tle innych. W relacjach zawodowych, ludzie ci wykonują polecenia, a nie wydają je. Integrację w obrębie tej grupy wzmacnia również ubiór, który w przypadku robotników, składa się z kombinezonu w określonym kolorze, rękawic obowiązkowych dla wszystkich i butów. Nie bez znaczenia jest także wspólny język<sup>xix</sup>, obfity w wulgarne słownictwo, jak również określenia “specjalistyczne” odnoszące się do poszczególnych czynności, maszyn czy zachowań, które odczytywałem jako rytuały interakcyjne. Nieufność z kolei budzą pracownicy ubrani “po cywilnemu”, gdyż mogą to być kierownicy lub dyrektorzy. Całość wydawała się stanowić o integracji i identyfikacji grupy robotniczej. Poczucie odrębności przekłada się także na kontakty damsko-męskie. Zauważyłem, że robotnicy pozwalają sobie na żarty wobec innych robotnic, ale nie wchodzą w kontakty z kobietami na wyższych stanowiskach. Chcąc sprawdzić prawdziwość tego twierdzenia powiedziałem kolegom, że podoba mi się dziewczyna z sekretariatu, oni na to odpowiedzieli, żebym dał sobie spokój bo “to nie moja liga”. Robotnik raczej wie, gdzie jest jego miejsce w zakładzie pracy, a mezalianse należą prawdopodobnie do rzadkości.

W moim przypadku, mniej więcej po dwóch tygodniach, przeszedłem wymienione etapy budowy zaufania i uczestniczyłem w “różnych” rozmowach, także tych wymagających dużej zażyłości. Narastał we mnie jednak dylemat moralny, który opierał się na tym, że treści rozmów, jakie słyszałem, były przedmiotem moich badań i w perspektywie miały być upubliczniane, choć bez wskazywania konkretnych osób. Wiedziałem, że zaufanie, które staram się zdobyć, ma wymiar ściśle instrumentalny, gdyż służy osiągnięciu przeze mnie celów badawczych. Zaufanie w trakcie

obserwacji uczestniczącej ukrytej zawsze służy czemuś, nie jest więc wartością autoteliczną. W miarę zdobywania zaufania grupy i jej awansu w mojej świadomości do roli grupy koleżeńskiej, coraz trudniej przychodziło mi poradzić sobie z rozterkami, których doświadczałem. W rzeczywistości, większość prawdziwych problemów, jakie dotyczyły moich kolegów, nie dotyczyły mnie osobiście, a moje wypowiedzi przepełnione "rozumieniem" miały określony cel. Poklepywany po ramionach, obserwując dowody zażyłości i zaufania, źle czułem się w roli "szpiega", który był bardziej "egzotyczny" od donosiciela, którego pobudki byłyby dla wszystkich jasne. Wiedziałem, że wraz z wrastaniem w rolę kolegi, ewentualna dekonspiracja mojej "prawdziwej" tożsamości i celu badań byłaby bardzo bolesna dla mojego otoczenia i dla mnie.

### **Problem wzajemnego "zwierzania się". Implikacje etyczne.**

Jak już wcześniej wspominałem, budowanie zaufania wśród otoczenia badacza ma w przypadku ukrytej obserwacji uczestniczącej ściśle instrumentalny charakter, gdyż służy gromadzeniu i weryfikowaniu zebranych informacji. Tym lepszych, im bardziej poufnych. Zadaniem obserwatora jest wejść w tak zażyłe relacje z badanym środowiskiem, jak to tylko możliwe. Stając się "swojakiem", sięga po wiadomości najbardziej prawdziwe, czasami sprzeczne z tymi, które zdobywał na początku badań. Pierwsze informacje stanowić mogą częstokroć jedynie "warstwę deklaratywną"<sup>xx</sup>, którą otoczenie stosuje w kontaktach z kimś nowym. Z czasem, w miarę postępu prowadzonej obserwacji, elementy, które się na nią składają, ulegają stopniowej weryfikacji. By móc "weryfikować", badacz stara się zaistnieć w świadomości otoczenia. Musi stać się rozpoznawalny w kręgu grupy, w której przebywa. Jest to niezbędny warunek do tego, by stać się czyimś kolegą i powiernikiem. Konstruuje swoją tożsamość w oparciu o interakcje, które wytwarza i którym jest poddawany.

Warto jednak zaznaczyć, że wcielając się w rolę członka zespołu, badacz jest niekiedy zmuszony odpowiadać na pytania sformułowane przez otoczenie, swoboda ujawniania informacji jest wtedy znacznie ograniczona. Traci on wtedy możliwość kontroli tego, co chce ujawnić bądź zataić. Zasadą jest, że sytuację kreuje ten, kto pyta pierwszy. Budowany przez badacza wizerunek w pewnym stopniu oddziela się od niego samego i funkcjonuje czasami niezależnie od jego intencji. Informacje o nim są przekazywane z ust do ust również w przypadku braku jego obecności. Tworząc go jest często zmuszony posuwać się coraz dalej w swoich kłamstwach, gdyż musi dbać o spójność autoprezentacji eksponowanej otoczeniu. To z kolei wymaga dopasowywania poszczególnych jej elementów, tak by całość była wiarygodna.

Mechanizm zdobywania wartościowych informacji od badanych przybiera często postać zwierzania się. Jest to naturalna ludzka tendencja oparta na przyjemności wynikającej z zaufania, które daje możliwość "odciążenia się" pod względem psychicznym, poprzez powierzenie innym własnych sekretów i informacji poufnych. Podobnie jak w życiu prywatnym, tak i w pracy, ludzie nie zwierzają się od razu i zazwyczaj nie pierwszemu napotkanemu człowiekowi. Partnerem interakcyjnym jest z reguły ktoś bliski lub relatywnie najbardziej bliski z otoczenia. Taką rolę czasami przyjmuje badacz. Uwiarygodnienie własnej osoby, w oczach badanych jest procesem, często obfitującym w przemyślane strategie i techniki (patrz Hammersley, Atkinson, ibidem: 89-131). Obserwator zazwyczaj stara się "zachęcić" otoczenie do zwierzania się, lecz nie może pozwolić sobie na działania jednokierunkowe. Musi stosować się do "standardów interakcyjnych", które funkcjonują w społeczeństwie i wymagają nadawania i odbierania komunikatów oraz

znaczeń w sposób naprzemienny. Jeśli badaczowi zależy na poznaniu prywatnych, czasami wręcz intymnych przeżyć osób obserwowanych, sam często musi zainicjować cały proces. Aby uniknąć wrażenia "ciągnięcia za język" wychodzi niejednokrotnie od opisu własnych przeżyć biograficznych, by skłonić rozmówcę do porównań werbalizowanych publicznie. Postępuje wtedy w myśl reguły wzajemności, licząc na wymianę informacji i wzrastającą otwartość w kontaktach z badanymi.

W przypadku własnych badań niejednokrotnie celowo wygłaszałem śmiałe bądź kontrowersyjne opinie odzwierciedlające mój rzekomy punkt widzenia, by tym samym zainicjować dyskusję o sporej dozie spontaniczności. W takich momentach dane mi było poznać, jak mniemam, prawdziwe zdanie obserwowanych, na określony temat, nawet, gdy miało ono postać niekontrolowanej ekspresji. Dynamika dyskusji przypominała często śnieżną kulę, sądy jednej osoby wypowiedane publicznie ośmielały innych. "Zbiorowe otwarcie" na daną kwestię zazwyczaj trwało krótko, lecz miało intensywny charakter. Ludzie uczyli się wypowiadać niepopularne sądy w swoim towarzystwie, co skutkowało rosnącym zaufaniem w grupie.

Dylemat moralny, który przeżywałem, zasadzał się na fakcie, że manipulowałem ujawnianymi przez siebie informacjami w celu pozyskania informacji z otoczenia. Posługiwałem się kłamstwem, by zbudować atmosferę towarzyszącą ujawnianiu opinii. Podjąłem grę charakteryzującą się zupełnym brakiem symetrii, w której tylko jedna ze stron miała świadomość prawdy.

### **Postawa badacza wobec konfliktu. Problem zaangażowania.**

Realnym problemem, który może dotknąć każdego "całkowitego uczestnika", jest wybuch konfliktu w badanej grupie. Konflikty, ze względu na zaangażowanie badacza, można z grubsza podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy z nich to ten, w którym badacz nie jest jedną ze stron, a jedynie obserwatorem. Gdy jest się świadkiem sporu najlepszym rozwiązaniem, jak podpowiada zdrowy rozsądek, jest pozostanie na pozycji osoby niezaangażowanej. Może jednak zdarzyć się sytuacja, w której jeden z uczestników wymaga od obserwatora opowiedzenia się po swojej stronie. Odmowa i w związku z tym zachowanie neutralności, może wiązać się z częściową lub całkowitą utratą zaufania, jakim badacz jest obdarzany. Zaufanie traktowane jako swoisty "kapitał", z natury kumulatywny, ulega wówczas pomniejszeniu. Poza tym norma koleżeńskości, bardzo wyraźna wśród robotników, wymaga lojalności, której przejawem jest udzielenie wsparcia koledze. Zachowanie neutralności jest zatem także pewnym wyborem obciążonym określonymi konsekwencjami. Z kolei aktywna postawa obserwatora, oznaczająca zaangażowanie się w konflikt, jest w zdecydowanie większym stopniu obciążona moralnie. Poprzez wyraźne wspieranie jednej ze stron, nie tylko wpływa się na obserwowaną rzeczywistość, co przeczy standardom metodologicznym, lecz także można doprowadzić do eskalacji konfliktu i wyrządzenia komuś krzywdy. Wspierając konflikt badacz całkowicie wybiera tożsamość uczestnika, którym przecież faktycznie nie jest. Odpowiedzialność sięga jednak znacznie dalej.

Poważniejszy dylemat moralny cechuje natomiast konflikt, w którym badacz staje się jedną z jego stron. W zależności od podjętych przez niego decyzji zajmuje on określoną pozycję w grupie, ponosząc także określone konsekwencje. Wycofanie oznacza często rezygnację z obrony i spadek autorytetu wśród pozostałych. W rezultacie może się zdarzyć, że badacz stanie się kozłem ofiarnym i w przyszłości będzie doświadczał docinków i upokorzeń. Efektem końcowym może być częściowe lub całkowite wykluczenie z grupy. Za aktywną postawą przemawia realizm, który podpowiada, by zachowywać się podobnie jak pozostali pracownicy, którzy

najczęściej wybierają aktywną obronę swoich interesów. Przeciwno decyzji o zaangażowaniu się w konflikt z pozycji badacza, z pewnością świadczy nierówność jego pozycji względem pozostałych oraz odmienne konsekwencje, które mogą spotkać badacza-uczestnika oraz jego adwersarza. W razie eskalacji konfliktu badacz co najwyżej może wcześniej zakończyć badania, zaś jego przeciwnik stracić pracę, dostać naganę lub doświadczyć innych kar. Należy także pamiętać o tym, że badacz pojawia się w organizacji jedynie na jakiś czas, zaś dla pozostałych pracowników jest to miejsce pracy i źródło utrzymania.

W przypadku prowadzonych przeze mnie badań zdarzyło mi się wejść jedynie w utarczkę słowną z jednym z wózkowych, który, jak zauważyłem wcześniej, nie był lubiany przez pozostałych robotników. Zarzucali mu opryskliwość i używanie wyzwisk w stosunku do kolegów. Ich nastroje wyrażały się w usłyszonym przeze mnie stwierdzeniu, że "jeśli wózkowy kiedyś przegnie, to dostanie za swoje". W moim przypadku konfrontacja polegała na tym, że nie mogąc znaleźć pustego wózka na metalowe profile wystawiłem jeden z pełnych wózków na środek, by poszukać tych położonych głębiej. W tym czasie przejeżdżał wózkowy, który widząc przeszkodę na drodze krzyknął do mnie "spierdalaj kurwa z tym jebanym wózkiem". Poczułem się w tym momencie urażony, lecz poza równie wulgarną odpowiedzią nie zrobiłem niczego by zaszkodzić wózkowemu. Na pytania kolegów czy mam z nim jakiś problem odpowiedziałem, że "wszystko jest okay". Oceniam, że moje zaangażowanie się w tę sytuację mogłoby doprowadzić do powstania konfliktu i w dalszej konsekwencji wyładowania na wózkarzu emocji pozostałych robotników, którzy nie darzyli go sympatią. Uważam, że w tej sytuacji było to najlepsze wyjście. Z jednej strony pozwoliło mi na zachowanie asertywnej postawy i stworzeniu wrażenia wśród kolegów, że konflikt jest już zażegnany i nie potrzebuję z ich strony pomocy, zaś z drugiej uniknięcie prawdziwego konfliktu i jego dalszej eskalacji. Nauczyło mnie to jednak tego, że nie wszystko da się zaplanować w badaniach, także własnej w nich roli, a nieprzemysłana decyzja może wiele kosztować.

### **Moment zakończenia badań i problem ujawnienia "prawdziwej tożsamości"**

Konieczność ukrywania przez dłuższy czas prawdy rodzi chęć jej wyjawienia. Tak było przynajmniej w moim przypadku. Kończąc badania miałem dość silną pokusę, by powiedzieć prawdę osobom, do których miałem największe zaufanie. Do grona tych osób należał mój bezpośredni przełożony – Marcin. Wyobrażałem sobie, że w trakcie rozmowy kończącej moją pracę powiem mu prawdę. Z decyzją tą wiązałem nadzieję zyskania lepszego samopoczucia wynikającego z faktu, że już nie będę musiał niczego ukrywać, zwłaszcza w stosunku do osoby, której ufałem i w stosunku do której czułem sympatię. Moje plany spaliły jednak na panewce już na początku rozmowy. Marcin, zawołał mnie do siebie i od samego początku próbował przekonać mnie do rezygnacji z odejścia pracy. Argumentem z jego strony był zaplanowany dla mnie awans, na podstawie mojej, jego zdaniem, przykładowej postawy, jaką wykazałem się w pracy. Miałem świadomość tego, że rozmowa, którą prowadzimy, jak również postrzeganie mnie przez Marcina oraz jego argumentacja, opiera się jedynie na mojej tożsamości robotnika i tylko wykorzystując tę tożsamość mogę z nim rozmawiać przedstawiając swój punkt widzenia. Zdecydowałem się skłamać po raz kolejny, wymyślając historię o moim krewnym, który będąc właścicielem hurtowni spożywczej zaproponował mi pracę. Przekonałem się, że mój argument Marciniowi nie wydał się poważny na tyle by rezygnować z pracy w fabryce. Odczułem, że trudno jest rozmawiać z kimś, kto ma rację i wykazuje w logiczny sposób przewagę zalet obecnej pracy nad tą przyszłą. Marcin wskazywał

jednoznacznie na szybką ścieżkę awansową, która przypadłaby mi w udziale, gdybym został w fabryce. Odczuwałem przykrość i zakłopotanie wynikające z tego, że w jego mniemaniu postępują lekkomyślnie (o dziwo przyszło mi do głowy, że w swoim także...). Gdy nadal upierałem się przy moim postanowieniu, Marcin powiedział, że akceptuje moją decyzję, choć ma nadzieję, że ją jeszcze przemyślę. Na koniec dodał, że drzwi fabryki stoją przede mną otworem. Wychodząc od niego z pokoju czułem się przygnębiony, co wiązałem zarówno z tym, że po raz kolejny byłem zmuszony skłamać, jak również z tym, że mój wizerunek w oczach Marcina prawdopodobnie uległ zmianie na moją niekorzyść.

Z perspektywy czasu myślę, że ulgę, którą wiązałem z powiedzeniem prawdy poczułbym sam i to w dodatku przez krótki okres czasu. Wyjawienie prawdy w stosunku do kolegów oznaczałoby prawdopodobnie kompletny brak zrozumienia dla moich działań z ich strony, jak również silne poczucie zdrady. Lojalność i koleżeńskie relacje, jak już wcześniej wspominałem, wynikały moim zdaniem, ze wspólnego dla pracowników położenia społecznego, jak również pozycji w samej fabryce. Jednocześnie nas takie same problemy i troski, a sprawiały satysfakcję jednakowe okoliczności. Zdobyte informacje uzyskałem dzięki tożsamości robotnika, a nie badacza. Przeskok z jednej tożsamości w inną okazałby się, jak sądzę, dużym szokiem dla dotychczasowych współpracowników. Już sam fakt, że w rzeczywistości zajmuję wyższą pozycję społeczną i materialną, niż moi koledzy, jak również posiadam wyraźnie odmienną biografię mógłby być dla nich przykry. Goryczy, jak mniemam, dodawałaby także świadomość, że przez tak długi okres czasu nie byłem z nimi szczery, choć sprawiałem takie wrażenie, zaś bliskie relacje, które osiągnąłem mają dla mnie jedynie instrumentalny charakter.

Poza tym wyjawienie prawdy mogłoby przynieść także negatywne konsekwencje dla osób, które zajmowały się moją rekrutacją. Ostatnim wreszcie argumentem za zatajeniem swojej prawdziwej tożsamości byłoby stworzenie utrudnień dla innych osób, które również chciałyby podjąć badania w tej akurat fabryce. W rzeczywistości na moją decyzję o ukryciu prawdziwej tożsamości wpłynął przypadek. W miejscu pracy spotkałem swojego byłego studenta, który zajmował w fabryce kierownicze stanowisko. Okazało się, że naszą rozmowę zauważyli inni kierownicy, którzy po jakimś czasie zadali mu pytanie na mój temat. Ja również zostałem zapytany skąd go znam. Obaj udzieliliśmy wymijającej odpowiedzi, lecz w tym momencie ujawnienie swojej prawdziwej tożsamości na końcu badań stało się w zasadzie niemożliwe. W przeciwnym razie mój student-kierownik mógłby spotkać się z zarzutami o brak lojalności wobec firmy, gdyż nie powiadomił nikogo na temat moich prawdziwych powodów podjęcia pracy w fabryce.

Pomimo faktu, że w moim przypadku ukrycie prawdziwej tożsamości było niejako wymuszone przez zaistniałą sytuację, wydaje mi się, że bez względu na wszystko ujawnienie prawdy byłoby szkodliwe. Zatajenie własnej roli nie jest oczywiście wyborem neutralnym etycznie a jedynie "mniejszym złem", gdy weźmiemy pod uwagę ewentualne konsekwencje.

## **Wnioski ogólne**

Dylematy moralne przedstawione i opisane w tym artykule nie są jedynymi, jakich dane mi było doświadczyć. One jednak powodowały we mnie najsilniejsze emocje, co w pewnym stopniu oddaje ich ważność. Mam również świadomość, że wystąpienie powyższych problemów etycznych, a także cechująca je intensywność w

dużej mierze zależała od bliskich relacji, jakie udało mi się zbudować z robotnikami. Sympatia, jaką odczuwałem w stosunku do nich, także fakt wystąpienia więzi koleżeńskich, obejmujących również moje relacje z bezpośrednim kierownictwem, kazały mi zwracać uwagę na aspekt moralny moich badań. Mogę z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że gdybym napotkał środowisko wrogo do mnie nastawione, w którym czułbym się źle także i moje nastawienie, a co za tym idzie, "decyzje etyczne" byłyby inne. Zrozumiałem, że uczucie sympatii bądź antypatii wobec badanych nie jest możliwe do kontrolowania. Jest ono w stanie skierować badacza na dwa różne tory "trajektorii" (por. Konecki 2000: 86) i wyznaczyć tym samym inny punkt jego widzenia obserwowanej rzeczywistości. Badacz, który lubi środowisko, w którym przebywa, zachowuje się w inny sposób, niż ten który spotyka się z obojętnością czy wrogością. W każdym z tych przypadków pole obserwacyjne jest różne, gdyż co innego przyciąga uwagę.

Ogólnie rzecz biorąc emocje, czyli coś, czego nie planujemy, odgrywają ważną rolę w technice ukrytej obserwacji uczestniczącej. Z jednej strony urzeczywistniają nasz wizerunek w oczach otoczenia, czyniąc go bardziej prawdziwym i naturalnym, zaś z drugiej wpływają na nasze postępowanie w stopniu trudnym do kontroli, jak również rzutują na proces zbierania i interpretowania danych. To, co jednak możemy osiągnąć, to uzmysłowienie sobie emocjonalnej strony naszej roli – "badaczy".

Nawiązując do etycznej strony badań warto zaznaczyć, że jej świadomość przekłada się na większe respektowanie podmiotowości osób badanych. Badacz, który zdaje sobie sprawę z etycznych aspektów obserwacji, może uniknąć wielu przykrych konsekwencji zarówno dla siebie jak i dla osób, które włącza do swych badań bez wcześniejszego pytania ich o zgodę.

## Bibliografia

- Aaronson, Elliot i Timothy D. Wilson, Robin M Ackert (1997) *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, przełożyli: A. Bezwińska, W. Domachowski i inni, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Arnould, Eric J. (1998) "Ethical Concerns in Participant Observation/Ethnography." *Advances in Consumer Research* 25(1): 72-74.
- Babbie, Earl (2003) *Badania społeczne w praktyce*, przełożyli: A. Kłoskowska-Dudzińska i zespół. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bulmer, Martin (1982) "When is Disguise Justified? Alternatives to Convert Participant Observation." *Qualitative Sociology* 5(4): 251-264.
- Christians, Clifford G. (2000) "Ethics and Politics in Qualitative Research." S. 133-155 w *Handbook of Qualitative Research*, (Red.) N.K. Denzin, Y. Lincoln. The United States of America: Sage Publications Inc.
- Darbyshire, Philip (1990) "Ethnography Step by Step/Interpretive Interactionism/Participant Observation A Methodology for Human Studies (Books)." *Journal of Advanced Nursing* 15(6): 757-757.
- Doktor, Kazimierz (1964) *Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne Zakładów Przemysłu Metalowego "Cegielski"*. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Farrington, Alice i W. Petter Robinson (1999) "Homelessness and strategies of identity maintenance: a participant observation study." *Journal of Community & Applied Social Psychology* 9(3): 175-194.
- Frankfort-Nachmias, Chava i David Nachmias (2001) *Metody badawcze w naukach społecznych*, przełożyła: E. Hornowska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Goffman, Erving (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przełożyli H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak. Warszawa: KR.
- , (2005) *Piętno*, przełożyli A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson (2000) *Metody badań terenowych*, przełożył S. Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Howton, William F. (1982) "Work Assignment and Interpersonal Relations in a Research Organization: some Participant Observations." *Administrative Science Quarterly* 7(4): 502-520.
- Kemp, Elizabeth (2001) "Observing practice as participant observation – linking theory to practice." *Social Work Education* 20(5): 527-538.
- Konecki, Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- , (1992) *W japońskiej fabryce. Społeczne i kulturowe aspekty pracy i organizacji przedsiębiorstwa*. Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- , (1992) *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna. Studium folkloru fabrycznego*. Folia Sociologica 24
- Lauder, Matthew A. (2003) "Covert Participant Observation of a Deviant Community: Justifying the Use of Deception." *Journal of Contemporary Religion* 18(2): 185-196.
- Moore, Lucy i Jan Savage (2002) "Participant observation, informed consent and ethical approval." *Nurse Researcher* 9(4): 58-69.
- O'Neill, Damian; Morgan, Mandy (2001) "Pragmatic post-structuralism (I): participant observation and discourse in evaluating violence intervention." *Journal of Community & Applied Social Psychology* 11(4): 263-275.
- Ossowski, Stanisław (1967) *Dzieła*, tom IV. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Patton, Michael Q. (1997) "Obserwacja – metoda badań terenowych." S. 163-200 w *Ewaluacja w edukacji*, (Red.) L. Korporowicz, przełożył M. Kowalski. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Piotrowski, Andrzej (1972) "Funkcje języka w grupach pierwotnych." *Kultura i społeczeństwo* 16(3): 117-127.
- Plant, Martin A. i Charles E. Reeves (1976) "Participant Observation as a Method of Collecting Information about Drugtaking: Conclusions From Two English Studies." *British Journal of Addiction (to Alcohol & Other Drugs)* 71(2): 155-159.
- Power, Robert (1989) "Participant Observation and its Place in the Study of Illicit Drug Abuse." *British Journal of Addiction* 84: 43-52.

- Prus Robert i Scott Grills (2003) *The Deviant Mystique: Involvements, Realities and Regulation*. The United States of America: Preager, Westport.
- Sanders, Clinton A. (1979) "Participant Observation and the Politics of Sociological Method." *Qualitative Sociology* 1(3): 121-131.
- Shaughnessy, John J. i Eugene Zechmeister, Jeanne S Zechmeister (2002) *Metody badawcze w psychologii*, przełożyła M. Rucińska. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Shupe, Anson D. Jr. i David G. Bromley, (1979) "Walking a Tightrope: Dilemmas of Participant Observation of Groups in Conflict." *Qualitative Sociology* 2(3): 3-21.
- Snow, David A. (1980) "The Disengagement Process: A Neglected Problem in Participant Observation Research." *Qualitative Sociology* 3(21): 100-122.
- Szacki, Jerzy (2003) *Historia myśli socjologicznej* (wydanie nowe). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Vinten, Gerard (1994) "Participant Observation: A Model for Organizational Investigation?" *Journal of Managerial Psychology* 9(2): 30.
- Wiley, Juniper (1987) "The 'Shock of Recognition' as a Problem in Participant – Observation." *Qualitative Sociology* 10(1): 78-83.
- Wilmot, Richard (1979) "Participant Observation: A Methodological Approach to the Study of Halfway Houses for Alcoholics." *British Journal of Addiction (to Alcohol & Other Drugs)* 74(4): 369-375.

## Cytowanie

- Chomczyński, Piotr (2006) "Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta." *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)).

---

## Przypisy

<sup>i</sup> Problem rozumienia zjawisk społecznych był często podejmowany przez wielu badaczy. Ciekawie na ten temat pisze Raymond Aron, który ujmuje rozumienie jako "[...] postawić się na miejscu kogoś innego, przeżyć w wyobraźni to, co ktoś przeżywał w rzeczywistości, odgadując w ten sposób, co znaczą obserwowalne z zewnątrz zachowania się drugiego człowieka" (Szacki 2003: 424). Technika obserwacji uczestniczącej, oprócz innych technik wpisanych w naturalistyczne metody oglądu rzeczywistości, zdaniem Hammersley'a i Atkinsona, służy takiemu "rozumieniu" badanego świata.

<sup>ii</sup> Z literatury przedmiotu wynika, że badacze stosujący jawną obserwację uczestniczącą, z reguły są przeciwni ukrytej i odwrotnie, zwolennicy tej ostatniej raczej negują przydatność obserwacji jawnej.

<sup>iii</sup> W literaturze przedmiotu znaleźć można pełną gamę stanowisk badaczy odnośnie etycznych implikacji stosowania ukrytej obserwacji uczestniczącej. Na jednym krańcu tego kontinuum znajdują się między innymi poglądy Edwarda Shils'a, który



zdecydowanie potępia stosowanie tej techniki, zaś na drugim przekonania Jack'a Douglasa, który w ramach podejścia zwanego "śledztwem społecznym" uważa, że jest to jedyna metoda pozwalająca odkryć prawdziwą naturę rzeczywistości (por. Patton: 1997, Hammersley, Atkinson, ibidem: 282-283).

<sup>iv</sup> Rezultaty badań zamieszczone zostały w książce *When Prophecy Fails* (1956).

<sup>v</sup> Należy zaznaczyć, że w artykule wymieniona została jedynie niewielka część dorobku polskich socjologów, którzy zastosowali technikę obserwacji uczestniczącej ukrytej. Ze względu na objętość artykułu zmuszony jestem pominąć tutaj dorobek pozostałych socjologów.

<sup>vi</sup> Martin Bulmer uważa, że konieczność oszukiwania badanych podczas ukrytej obserwacji uczestniczącej powinna skłonić badaczy do podjęcia wysiłku szukania alternatywy. Prezentuje je w swoim artykule *When Is Disguise Justified? Alternatives to Covert Participant Observation*.

<sup>vii</sup> Uczestnictwo badacza w grupie jest oczywiście stopniowalne. Oprócz "całkowitego uczestnika" w przypadku obserwacji uczestniczącej ukrytej, czy "całkowitego obserwatora" w przypadku jawnej, możemy jeszcze wyodrębnić "uczestnika jako obserwatora" (zgoda od obserwowanych na uczestnictwo w ich życiu) oraz "obserwatora jako uczestnika" (krótki, sporadyczny i jawny kontakt badacza z obserwowanymi (por. Hammersley, Atkinson, ibidem: 111-112; Konecki ibidem: 146).

<sup>viii</sup> Posługując się terminologią Goffmana użytą przez niego w książce *Stigma* (Piętno), badacz jest "dyskredytowalny", czyli możliwy do zdemaskowania, zaś jego tożsamość jest swoistym piętnem, które stara się on ukryć przed innymi (patrz rozdz. *Kontrola informacji a tożsamość osobista*).

<sup>ix</sup> Oczywiście, błędem byłoby kierowanie się jedynie swoimi emocjami w interpretacji zjawisk. Emocje są ważne, lecz nie jedyne i nie mogą być jedyną wskazówką w analizie i interpretacji działań obiektów badawczych.

<sup>x</sup> Podobny podział możemy dostrzec w artykule Richarda Wilmota. Wyodrębnia on dwa typy uczestnictwa ze strony badacza: werbalny i psychiczny. Ten pierwszy opiera się na komunikacji słownej z badanymi, zaś uczestnictwo psychiczne jest dla autora tożsame z zaangażowaniem w aktywność grupy i zrozumieniem jej motywów (Wilmot 1979: 370).

<sup>xi</sup> Często intencją badacza jest zminimalizowanie jego ingerencji w badane środowisko.

<sup>xii</sup> Należy być także świadomym związku pomiędzy dylematami moralnymi a jakością pozyskiwanych materiałów w trakcie obserwacji uczestniczącej. To zagadnienie zostało jednak w tym artykule pominięte.

<sup>xiii</sup> Użycie wielu metod dla zbadania pojedynczego problemu (przyp. autor).

<sup>xiv</sup> Patrz badania Wolfa nad "plemionami harleyowców" (Hammersley, Atkinson 2000: 67-69).

<sup>xv</sup> Kazimierz Doktor zaznacza jednak, że wśród wad obserwacji uczestniczącej należy wymienić brak reguł i doświadczeń składających się na pewien wzorzec stosowalności tej techniki (Doktor, ibidem: 49 i inni).

<sup>xvi</sup> Imiona w całym artykule zostały zmienione.

<sup>xvii</sup> Zdecydowałem się na użycie słów i cytatów oddających język, jakim posługiwali się pracownicy w fabryce i jakim ja sam zmuszony byłem się posługiwać w celu budowania tożsamości robotnika oraz zdobywania zaufania wśród pozostałych. Stosowanie przekleństw było naturalne i świadczyło o tożsamości robotniczej, lecz także wskazywało na zaangażowanie emocjonalne rozmówcy lub na to, że na czymś mu zależy albo też mówi "na serio".

<sup>xviii</sup> O kwestii zaufania, jako warunku powstania bliższych relacji, pisze Goffman w książce Piętno: “[...] każda relacja obliuguje uczestniczące w niej osoby do wymiany pewnych intymnych faktów na temat Ja, jako dowodu zaufania i obopólnego zaangażowania” (Goffman, 2005: 126).

<sup>xix</sup> Zauważalna, lecz z konieczności nie omawiana w tym artykule, była także fatyczna funkcja mowy, wyrażająca się w “zagajaniu”, czyli np. stawianiu pytań na które odpowiedzi są oczywiste “O której przerwa?” albo “Co masz teraz wolne? [pytanie do osoby jedzącej kanapkę w stołówce]. Szerzej na temat funkcji języka w grupie pisze Andrzej Piotrowski (1972) w artykule *Funkcje języka w grupach pierwotnych*.

<sup>xx</sup> Wspomniana tu przeze mnie “warstwa deklaratywna”, skupiająca informacje zdobywane przez badacza na samym początku badań może być moim zdaniem odniesiona do odpowiedzi udzielanych przez respondentów w na skutek zastosowania kwestionariuszy badawczych, ankiet, czy innych narzędzi w ramach metod ilościowych. Zaletą obserwacji uczestniczącej jest przebicie się badacza do głębszej warstwy – “wartości wyznawanych”.



*QSR – Edycja Polska*  
*Przegląd Socjologii Jakościowej*  
Tom II, Numer 1 – Listopad 2006

---

DOI: <https://doi.org/10.18778/1733-8069.2.1.06>

Dominika Byczkowska  
Uniwersytet Łódzki, Polska

Solidarność zawodowa jako wynik socjalizacji wtórnej. Na przykładzie zawodu lekarza

### **Abstrakt**

Artykuł ten prezentuje wnioski z badań przeprowadzonych w oparciu o metodologię teorii ugruntowanej z wykorzystaniem jakościowych technik badawczych. W artykule zaprezentowane zostały elementy i mechanizmy budowania i podtrzymywania solidarności zawodowej lekarzy, stosowane w trakcie edukacji na uczelni medycznej. Są nimi: przekazywane w procesie nauczania techniki neutralizacyjne, stechniczowany język, wiedza merytoryczna i tzw. *niby-wiedza*, monopolizacja czasu, wyznawane przez środowisko wartości, samokontrola, wspieranie członków swojego środowiska oraz występujące tu rytuały inicjacyjne i integracyjne.

### **Słowa kluczowe**

Solidarność zawodowa, techniki neutralizacji, rytuały inicjacyjne, rytuały integracyjne, grupy profesjonalne, wartości grupowe, monopolizacja czasu.

### **Wstęp**

Artykuł ten oparty jest na wynikach badań nad procesem stawania się lekarzem przeprowadzanych przez autorkę w okresie od grudnia 2003 do kwietnia 2005 roku na Uczelni Medycznej<sup>1</sup> w jednym z miast wojewódzkich, wśród jej studentów oraz wykładowców. Celem badania było poznanie procesu stawania się lekarzem. Temat ten wydał się autorce istotny, dlatego, że lekarze są tą grupą zawodową, która darzona jest dużym szacunkiem społecznym. Autorkę szczególnie interesowało czy istnieje specyficzna perspektywa poznawcza charakteryzująca to środowisko. Głównym celem było zatem poznanie elementów wyłonionego w trakcie badań habitusu lekarskiego. Kwestie dotyczące korupcji, jej usprawiedliwień, unormowań prawych, kontekstu organizacyjnego i korporacyjnego środowiska lekarskiego, świat społeczny medycyny interesowały autorkę wyłącznie z punktu widzenia ich wpływu na proces nabywania habitusu lekarskiego.

## Zastosowane ujęcia teoretyczne

Teorie, które autorka zastosowała w trakcie badań do analizy zjawisk społecznych, wpisują się w paradygmat interpretacyjny. Zgodnie z założeniami tego ujęcia, rzeczywistość społeczna ma charakter procesualny, aktorzy społeczni w wyniku permanentnej interpretacji działań innych jednostek i grup stale wytwarzają, zarówno odgrywane przez siebie role, jak i rzeczywistość społeczną w ogóle. Społeczeństwo nie jest tu traktowane jak stały byt, ale jak nieustannie reprodukowany wytwór ludzkich działań.

Do wyjaśnienia elementów procesu stawania się lekarzem zastosowano teorię reprodukcji Pierre'a Bourdieu i Jean-Cleaud'a Passeron (1990). Zaproponowano tu koncepcję habitusu, dla wytłumaczenia różnic w przyswajaniu perspektywy poznawczej wśród studentów pochodzących i niepochodzących z rodzin lekarskich. Pojęcie habitusu zostało wyłonione w trakcie badań, gdy zauważono, że w wywiadach z osobami nie znającymi się nawzajem, z różnych lat studiów, pojawiają się identyczne uzasadnienia (techniki neutralizacyjne lub objaśnienia) korupcji i orzeczeń sądów lekarskich, a także podobne opisy zjawisk solidarności zawodowej, czy hierarchii opartej na wiedzy. O habitusie można mówić wówczas, gdy elementy perspektywy poznawczej są nieuświadomione. Tak było w tym wypadku. Pojęcie habitusu okazało się odpowiednie do opisu badanego zjawiska również dlatego, że umożliwia ono wskazanie elementów perspektywy poznawczej środowiska medycznego w procesie socjalizacji pierwotnej (np. w rodzinie). W trakcie badań wyłoniono bowiem dwie kategorie studentów – pochodzący z rodzin lekarskich i nie pochodzący z takich rodzin. Proces socjalizacji wtórnej pierwsza z tych grup przechodziła bardziej płynnie i łatwiej niż druga, właśnie ze względu na przekazanie już w domu rodzinnym niektórych nieuświadomianych elementów habitusu lekarza. Jednym z takich elementów jest, na przykład, konflikt pomiędzy wartością realizowaną (badania zlecane są istotne, bo pomagają rozwijać medycynę), a deklarowaną (pacjent jest zawsze najważniejszy). Wartości te kłócą się za sobą, gdy pacjenta traktuje się jak przedmiot nauk medycznych, a nie jako podmiot leczenia.

Inną koncepcją, zastosowaną w badaniu, była teoria technik neutralizacyjnych stworzona przez David'a Matza'ę i Gresham'a Sykes'a (1979) w oparciu o badania nad przestępcami. Głosi ona, iż przestępcy posiadają system wartości podobny do obywateli przestrzegających prawa, aczkolwiek stosują techniki, które pozwalają im czasowo zawieszać ogólnie wyznawane wartości, na rzecz takich, które usprawiedliwiałyby zachowania przestępcze. W ten sposób zmniejszają także kontrolę, jaką ma nad nimi społeczeństwo. Sykes i Matza wyróżnili następujące rodzaje technik: zaprzeczenie szkody (*denial of injury*), zaprzeczenie ofiary (*denial of the victim*), zaprzeczenie odpowiedzialności (*denial of responsibility*), potępienie potępiających (*condemnation of the condemners*) oraz odwołanie do wyższych wartości (*appeal to higher loyalties*).

Koncepcja ta została poszerzona przez Nelson'a i Lambert'a (2001) o trzy kolejne rodzaje technik. Są nimi: szukanie usprawiedliwienia poprzez odwołanie się do emocjonalnej reakcji środowiska (*emotional obfuscation*), technika zamiany miejsc (*appropriation and inversion*) i definiowania prawdy (*evidentiary solipsism*).

Kolejną wykorzystaną w badaniach teorią była koncepcja rytuałów według Jean'a Maissoneuve (1995). Rytuał określa on jako skodyfikowany system praktyk, który posiada w danym miejscu i czasie subiektywne znaczenie i symboliczną wartość dla swych uczestników i świadków. Implikuje aktywizację ciała oraz posiada

związek z sacrum (Maisonneuve, 1995). W badanej uczelni wyróżniono dwa rodzaje rytuałów:

**Rytuał przejścia**, mający na celu wprowadzenie jednostki w nową rolę społeczną, danie jej nowej tożsamości. Dawne rytuały przejścia charakteryzował podział na trzy etapy: **rozłąka (separation)**, **oczekiwanie (limen, margin)**, **integracja (reagregation)**. Rytuały przejścia towarzyszą każdej ważnej zmianie statusu i pozycji społecznej (Turner, 1975; Maisonneuve, 1995).

**Rytuały integracyjne** mają miejsce w trakcie zabawy, ich celem jest zacieśnienie więzi wewnątrzgrupowych (Maisonneuve, 1995).

W badaniu wykorzystano także koncepcję Erving'a Goffman'a oraz porównano wyniki badań z publikacją "Boys in White. Student Culture in Medical School." (Becker, Geer, Hughes, Strauss: 1961), opisującą kulturę i proces stawania się lekarzem w Stanach Zjednoczonych w latach '50 XX wieku.

Dla wyjaśnienia, czym jest solidarność zawodowa oraz od czego zależna jest jej siła, zastosowano teorię Eliot'a Freidson'a (2004), przedstawioną w dalszej części artykułu. Przydatną dla wyjaśnienia kwestii nabywania tożsamości okazała się być koncepcja Evereth'a Hughes'a, dotycząca czasu i wysiłku poświęcanego na realizowanie zadań związanych ze studiowaniem. Zgodnie z tą teorią, czynność, na którą poświęcamy najwięcej czasu i wysiłku (*core activity*), określa i kształtuje naszą tożsamość (Hughes, 1997), natomiast czynnikiem wzmacniającym ten proces są czynności dodatkowe (*auxiliary*).

## Zastosowane podejście metodologiczne

W badaniu wykorzystano metodologię teorii ugruntowanej. Jej główną zasadą jest wyłanianie się teorii z danych empirycznych, a zatem unika się formułowania szczegółowych pytań badawczych czy stawiania hipotez, dotyczących badanych zjawisk społecznych. W tej metodologii etapy badania (zbieranie danych, ich analiza, stawianie hipotez, konstruowanie teorii) przeplatają się. Zarówno cel badania, jak i pytania badawcze są tymczasowe, kolejne etapy badania uzależniają się od wcześniejszych wyników, a zebrane wcześniej dane można analizować powtórnie, w oparciu o odkryte później zjawiska. Próbkę empiryczną zbiera się tak długo, aż nie zaczną się powtarzać własności kategorii; na przykład, w przypadku obserwacji, będą się pojawiać te same zachowania, czyli dopóki nie nastąpi teoretyczne nasycenie. Badacz, na każdym etapie badania, w oparciu o dane empiryczne, może odkryć nowe zjawiska, znaleźć nowe, nieopisane wcześniej kategorie bądź ich własności.

W niniejszym badaniu analizowano dane o charakterze jakościowym. Przeprowadzono osiem wywiadów swobodnych. Po dwa wywiady zostały przeprowadzone ze studentkami pierwszego roku oraz ze studentami piątego roku, po jednym ze studentką drugiego roku, emerytowanym profesorem medycyny, z wykładowcą socjologii na UM oraz ze studentem czwartego roku. W badaniu zastosowano także analizę jednego numeru czasopisma studentów UM (w trakcie kilkunastomiesięcznego okresu prowadzenia badań dostępny był tylko jeden jego numer) oraz trzy obserwacje.

Pierwsza z nich odbyła się na samym początku procesu badawczego, w trakcie pobytu autorki w szpitalu w charakterze pacjentki. Większość notatek pochodzących z tej obserwacji zostało spisanych przed zabiegiem, a zatem wtedy, gdy autorka nie

odczuwała dolegliwości, które mogłyby wpłynąć na jej sposób postrzegania rzeczywistości.

Druga z obserwacji została przeprowadzona na spotkaniu studenckiego koła etyki; autorka nie ujawniła swej tożsamości oraz nie uczestniczyła w dyskusji.

Trzecia obserwacja była przeprowadzona na zajęciach z filozofii. Tożsamość autorki była znana jedynie osobie prowadzącej, gdyż konieczne było uzyskanie zgody na uczestniczenie w zajęciach. Tożsamość autorki została studentom ujawniona po zajęciach.

Z każdej z obserwacji powstawały notatki, które, tak jak wywiady oraz treść czasopisma, zostały poddane analizie przy wykorzystaniu kodowania rzeczowego, otwartego i selektywnego. Wykorzystano również technikę kodowania teoretycznego w celu opisanego i wytłumaczenia związków pomiędzy kategoriami wyłonionymi w analizie. Podstawową procedurą budowania teorii była indukcja; na podstawie danych empirycznych budowano wyjaśnienia teoretyczne. Testem, który zastosowano w celu uzyskania wyników jak najbliższych intersubiektywności, była triangulacja: danych, metodologiczna oraz teoretyczna. Czwarty rodzaj triangulacji – triangulacja badacza, był niemożliwy do spełnienia, gdyż badaczka prowadziła badania samodzielnie. Pojęcia pojawiające się w artykule wyłonione zostały przez cały okres prowadzenia badań i ich wprowadzenie wynikało z wniosków dostarczonych przez zebrany i przeanalizowany materiał.

## **Solidarność zawodowa**

W trakcie badań wyłonione zostały dwie kategorie centralne. Pierwsza z nich to *hierarchia oparta na wiedzy*. Wiąże się ona z przeświadczeniem, że im więcej dana grupa społeczna i jej członkowie posiadają wiedzy merytorycznej, także medycznej, tym wyższe zajmują miejsce w hierarchii społecznej. Przejawia się to, między innymi, w tych kontaktach lekarz-pacjent, kiedy lekarz traktujący pacjenta protekcyjnie, niechętnie tłumaczy istotę schorzenia, gdyż z góry zakłada, że ten jej nie zrozumie.

Druga kategoria centralna to opisywana tu *solidarność zawodowa*. Oba te zjawiska są ze sobą ściśle powiązane i zazwyczaj działania aktorów społecznych sprzyjające jednej z kategorii, służą także drugiej. Proces stawania się lekarzem jest procesem bardzo złożonym, wymagającym od nowicjuszy wielu wyrzeczeń. Jest to proces długotrwały, jako że trwa nie tylko sześć lat studiów plus siódmy rok stażu; permanentny proces stawania się lekarzem występuje również po dyplomie.

Środowisko lekarskie jest środowiskiem bardzo spójnym wewnątrz, dlatego także proces przekazywania habitusu lekarza w trakcie kształcenia w tym zawodzie jest bardzo spójny – wpajane normy, zasady, wartości, strategie działania, nauczany język czy umiejętności tworzą bardzo spójną perspektywę poznawczą. Elementem tej perspektywy, jednym z jej najistotniejszych elementów, jest solidarność zawodowa, której poświęcony jest ten artykuł.

Solidarność zawodowa jest to ten element bycia lekarzem, któremu służą wszystkie praktyki społeczne stosowane przez szeroko ujęte środowisko lekarskie w celu socjalizacji nowych członków. Solidarność zawodowa to innymi słowy poczucie wspólnoty z osobami wykonującymi ten sam zawód, przejawiające się poprzez działanie zmierzające do podtrzymania lub polepszenia sytuacji przedstawicieli danego zawodu. Jest to wspólnota świadomości (*consciousness community*) (Freidson, 2004), ponieważ formuje się na bazie wspólnych doświadczeń (np. studia medyczne, praca w szpitalu), zainteresowań (np. leczenie chorych i ratowanie życia

ludzkiego) i zasobów (np. praca lub perspektywa pracy w szpitalach i przychodniach, dostęp do specjalizacji, wysokość pensji lekarskich) (Freidson, ibidem). Jeżeli zatem wspólnota ta jest także w pewnym sensie wspólnotą interesów (zwłaszcza w sensie wspólnoty zasobów), korzystne dla jej członków jest dbanie o tę profesję, a co za tym idzie, o utrzymanie jej granic (czyli np. ograniczając do niej dostęp poprzez trudne studia). Gdyby medycyna przestała być dyscypliną zamkniętą (do podjęcia zawodu potrzebne są formalne kwalifikacje zdobyte w organizacji kontrolowanej przez członków tej grupy zawodowej) i wymagającą (wymagające studia oraz konieczność ciągłego dokształcania się w trakcie wykonywania zawodu), straciłaby swój szczególny status i jej reprezentanci straciliby swój prestiż. Howard Becker (za: Freidson, ibidem) tłumaczył solidarność zawodową w następujący sposób: im więcej wysiłku, czasu i energii (*commitment of time and energy*) wkłada się w daną działalność, tym bardziej doświadcza się związku z umiejętnościami i wiedzą konieczną do jej wykonywania, a zatem pojawia się pragnienie, by je zwiększać, ale także chronić ich integralność (czyli także bronić dostępu osób niewykwalifikowanych). Dlatego też, zawody wymagające dużo wysiłku, wiedzy i czasu koniecznego do ich zdobycia i wykonywania, dążą do zamykania się, bez czego niemożliwa jest formalizacja dostępu do tych zawodów. Jeśli natomiast pojawiają się już owe granice i profesja staje się rozpoznawalna i spójna, wówczas osobom myślącym podobnie i praktykującym dany zawód łatwiej jest utożsamiać się z nim, a co za tym idzie, postrzegać siebie i **innych** przedstawicieli zawodu przez jego pryzmat. Właśnie wówczas można mówić o solidarności zawodowej – poczuciu wspólnoty z osobami wykonującymi ten sam zawód.

Na ową solidarność ma wpływ sam proces kształcenia. Freidson (ibidem) podaje cztery powody takiego stanu rzeczy:

- Osoby, które aspirują do wykonywania danego zawodu i rozpoczęły starania o przyjęcie do niego, z góry zakładają, że przejdą każdy egzamin czy kurs potrzebny do jego uzyskania;
- Studenci kształceni są grupowo, nie indywidualnie, mogą zatem negocjować wspólne definicje sytuacji dotyczące zawodu;
- Studenci są odseparowani przez pewien okres czasu od studentów innych kierunków;
- Przechodzą te same kursy, znoszą te same wymagania swojego kierunku studiów, co owocuje wspólnotą doświadczeń.

Taki proces kształcenia powoduje większe zaangażowanie i identyfikację z zawodem, tworzy poczucie solidarności, bazujące na podobnym doświadczeniu i tożsamości wśród nowicjuszy oraz wzmacnia poczucie wspólnoty, poprzez dzielenie problemów i rozwiązywanie ich. Umożliwia to budowanie solidarności zawodowej lekarzy właściwie już od początku studiów. Jest ona tak istotna, że posiada nawet swoją instytucjonalną formę – Izbę Lekarską – która ma konkretne uprawnienia w kształceniu nowych członków społeczności: to ona wymaga stażu po studiach oraz daje prawo wykonywania zawodu, bez którego nie można pracować jako lekarz.

W procesie socjalizacji, również wtórnej, w toku interakcji “jednostka osiąga integrację z grupą społeczną przez uczenie się kultury tej grupy i własnej w niej roli” (Borowicz, 1998: 42). Proces socjalizacji ma też na celu przystosowanie człowieka do warunków, w jakich przyjdzie mu funkcjonować (Borowicz, ibidem). W wypadku środowiska medycznego jest to bardzo widoczne, choćby na przykładzie tworzonych neutralizacji czy objaśnień, a także *niby-wiedzy*<sup>ii</sup>. Socjalizacja wtórna ma na celu umiejscowienie jednostki w hierarchii społecznej, a wcześniej, przygotowanie jej do zajmowania tego miejsca. Jako że lekarz jest w naszym społeczeństwie szanowaną

profesją, socjalizacja ta musi zapewniać, że nowy członek środowiska będzie umiał odpowiednio grać rolę osoby na wysokim miejscu w hierarchii, a także, że nie wywoła niebezpieczeństwa utraty tej znakomitej pozycji przez całą grupę. Dlatego też środowisko stara się już od pierwszego roku studiów lekarskich socjalizować młodych lekarzy stosując system kar i nagród. Co jest ową najcenniejszą nagrodą, mówi sam rektor Uczelni Medycznej w swoim wystąpieniu:

Kształt dyplomu ukończenia studiów jest Waszą nagrodą za sumienność, wytrwałość, a przede wszystkim za mądre kierowanie swoim młodym życiem (z przemówienia Rektora UM z okazji uroczystości wręczenia dyplomów ukończenia studiów, *Asklepios*, 2004).

Stanowi ją możliwość zostania lekarzem, co objawia się poprzez zaliczanie kolejnych sesji; najgorszą karą jest zaś uniemożliwienie ukończenia studiów. W obawie przed nią, studenci tolerują czasem nawet łamanie prawa w kwestii zaliczeń czy egzaminów. Wiedzą oni, że za wyjawienie czegoś, co mogłoby zaszkodzić reputacji środowiska może im grozić kara, dlatego też tego nie robią. Nie tylko ten element, ale i wszystkie inne, składają się na utrzymywanie silnej solidarności zawodowej i spójności tego środowiska.

Opisane poniżej techniki neutralizacyjne, wiedza merytoryczna, *niby-wiedza* oraz rytuały powodują, że środowisko to ma wpływ na charakterystyczną dla niego perspektywę poznawczą, kształtowaną wśród nowych członków. Rytuały inicjacyjne i integracyjne mają konsolidować tę grupę, a *niby-wiedza* to kompetencje społeczne, potrzebne do właściwego funkcjonowania w społeczności lekarzy. Z kolei, im większa spójność grupy, im jej członkowie czują się ze sobą bardziej związani, tym łatwiej godzą się na normy panujące w grupie (Goodman, 1997). Wszystkie opisane poniżej zjawiska są elementami kultury tej grupy, a miejsce wchodzącej do niej jednostki określają również przyswajane w procesie socjalizacji wzory relacji student-wykładowca i lekarz-pacjent.

## Rytuały

W procesie stawania się lekarzem wiele jest praktyk społecznych pełniących funkcję rytuału. Są one wykorzystywane w tworzeniu społecznego świata lekarzy i przystosowywaniu nowicjuszy do jego zasad i reguł. Generalną zasadą jest tu mechanizm zwany w psychologii racjonalizacją. Jego działanie można zrelacjonować następująco: wejście do tego środowiska oraz utrzymanie się w nim kosztuje tyle pracy i wyrzeczeń, że będąc jednostką racjonalną, nie inwestowałabym tyle wysiłku w wejście do nieatrakcyjnej grupy, zajmującej się nieciekawą aktywnością, zatem sama siebie przekonuję, że warto zostać w tym środowisku i nie porzucać studiów, a będąc lekarzem, nie warto ryzykować utratą swej pozycji wewnątrz środowiska.

Środowisko lekarskie charakteryzuje się dużą wiarą w możliwości nauki, wiedza opiera się tu na badaniach naukowych, nie ma miejsca na nieracjonalne zachowania. W środowisku profesjonalnym (np. lekarskim) funkcję rytuałów posiadają formalne zjawiska (np. otrzymanie indeksu studenckiego, zaliczanie kolejnych sesji, ukończenie stażu i otrzymanie dyplomu). Rytuały generalnie mają za zadanie konsolidację grupy społecznej (Maisonneuve, 1995). Jedną z podstawowych funkcji rytuału jest wzmocnienie więzi społecznej.

W kształceniu studentów medycyny występuje wiele **rytuałów przejścia**. Pierwszym z nich są egzaminy wstępne o legendarnej trudności. Jeśli uda się je



zdać wystarczająco dobrze, kandydat staje się studentem medycyny i w sposób oczywisty zmienia swój status. Ten moment przejścia podkreślany jest przez publikację wyników, a także przez uroczystość wręczenia indeksów i legitymacji. Wejście do społeczności studenckiej jest także uczczone *fuksówką*, czyli nieformalną imprezą organizowaną dla studentów pierwszego roku przez wyższe roczniki. Następnymi rytuałami przejścia są kolejne sesje:

Przełomowe momenty są co roku (...) przy zdawaniu egzaminów. Są egzaminy łatwiejsze i trudniejsze i ja miałem przełomowe momenty po pierwszym i po drugim roku jak była chemia i biochemia. To są najtrudniejsze przedmioty dla mnie i chyba dla wielu ludzi (student piątego roku).

Każda zaliczona sesja jest dla studentów kolejnym, jasno określonym i sformalizowanym etapem w stawaniu się lekarzem. Wymaga to wiele wysiłku, dlatego niewiele osób rezygnuje ze studiów lekarskich. Po pierwszym roku studiów zdarzają się takie przypadki, ale później są one już rzadkością. Tym bardziej, że jak wspomniano wyżej, jeśli już wejdzie się do środowiska lekarskiego, trudno z niego wyjść. Respondenci często mówili, że “z tych studiów się nie wylatuje”. O ile odpadnięcie po pierwszej sesji jest akceptowane przez studentów (twierdzą, że wykładowcy muszą “odsiąć”), o tyle po trzecim roku studiów, czyli po ich połowie, prawie się to nie zdarza. Studenci czują już korzyści płynące z solidarności opartej na wspólnych doświadczeniach – przejściu przez pierwsze trzy wymagające lata studiów.

Takie imprezy, jak *połowinki*, *fuksówka* oraz *bal absolwentów*, odbywający się po ukończeniu stażu, pełnią funkcje **rytuałów integracyjnych**. Podczas nich zawierane są nowe znajomości, zacieśnia się więzi wewnątrzgrupowe, jak to się zazwyczaj dzieje podczas zabawy, która może towarzyszyć zakończeniu rytuału inicjacyjnego (Maisonneuve, 1995). Na tych imprezach studenci rozmawiają o nauce i wykładowcach, a także biorą udział w zabawach “zawodowych”, jak wiązanie liny z rękawiczek lateksowych (Fortecka, 2004).

Innym rytuałem przejścia, jest odbywanie przez przyszłych lekarzy stażu. Ten rytuał w najlepszy sposób odpowiada etapom opisanym przez A. Van Gennepa (Turner, 1975; Maisonneuve, 1995). Po zakończeniu szóstego roku medycyny studenci są jakby w zawieszeniu, już nie są studentami, jeszcze nie są lekarzami. Jest to ten etap, który van Gennep nazywa **rozłąką (separation)**. Status nie jest jasny, jest się pomiędzy dwiema grupami, ale do żadnej nie należy się całkowicie. Jest to na tyle niekomfortowa sytuacja, że stażyści stworzyli własną organizację, która ma bronić ich interesów, zwłaszcza w kwestii Lekarskiego Egzaminu Państwowego ([www.nfz-lublin.pl](http://www.nfz-lublin.pl) z 9.02.2005). Następnym etapem jest **oczekiwanie (limen, margin)**. W sytuacji stażysty jest to regularne odbywanie dyżurów i wdrażanie się do pracy lekarza. Stażyści są jednak bardzo kontrolowani, nie mogą, na przykład, sami zostawać na dyżurach, a każdą ich decyzję musi potwierdzić lekarz dyplomowany. Ten etap trwa czternaście miesięcy. Jest to etap nazwany **integracją (reaggregation)**. Jednostka ma już nowy status i należy do środowiska lekarskiego jako lekarz, a nie jako student.

## Techniki neutralizacyjne

Techniki neutralizacyjne, wyłonione w wyniku badań wśród przestępców, a mające na celu chwilowe zawieszanie ogólnie przyjętego systemu wartości, stosowane są także przez lekarzy oraz studentów wyższych lat medycyny. Mają one usprawiedliwiać sprzeczność wynikającą z faktu, że chcą oni z jednej strony dobrze spełniać rolę przyszłego lekarza – osoby z powołaniem, chcącej pomagać ludziom, z drugiej natomiast, jakby z góry usprawiedliwiają się przed samymi sobą i przed innymi (w obronie jaźni subiektywnej). Techniki te pozwalają także na neutralizację poczucia winy wynikającego z czynów dokonanych przez praktyków medycyny, z którymi studenci się utożsamiają, a więc odczuwają solidarność zawodową<sup>iii</sup>. Techniki neutralizacyjne pozwalają również na uniknięcie wewnętrznych sprzeczności w środowisku lekarskim, wynikających z bardziej lub mniej krytycznego podejścia do takich spraw jak korupcja czy błędy lekarskie.

Techniką wyróżnioną przez Sykes'a i Matza'ę (1979), a używaną najczęściej przez przyszłych lekarzy zdaje się być **zaprzeczenie odpowiedzialności**. Charakteryzuje się ona tym, że osoba, której czyny są niezgodne z ogólnym systemem wartości (lub która się utożsamia z osobami dokonującymi tych czynów), sama siebie uznaje za ofiarę warunków od niej absolutnie niezależnych, w tym przypadku systemu ochrony zdrowia. Oto przykład takiej neutralizacji:

[lekarze biorą łapówki – przyp. badaczki] bo ten **system** jest chory, ponieważ dajmy na to chirurg, który wykonuje dziennie jedną operację albo 3 operacje w tygodniu zarabia oficjalnie 2500 złotych, co jest pensją śmieszną, 3 razy w tygodniu ryzykuje ludzkie życie i ma małe możliwości zarobienia i to jest strasznie **chora sytuacja**. (...) dużo lepiej jakby weszły **prywatne kasy ubezpieczeń**, gdzie ludzie lepiej sytuowani by płacili większe pieniądze i taki chirurg by wiedział, że może oficjalnie w prywatnym szpitalu zarobić 5 razy więcej niż w tym państwowym i starałby się tam dostać i **wtedy już nie ma możliwości branie łapówki**, jeżeli to jest prywatne wszystko, musiałby...musi mieć alternatywę zarobienia wyższych pieniędzy i pracowania całkowicie legalnie, a jak takiej alternatywy nie ma to to rodzi łapówkarstwo<sup>iv</sup> (student czwartego roku).

Inną techniką neutralizacyjną stosowaną w środowisku lekarskim jest **odwoływanie do wyższych wartości**, na przykład rodziny:

Jeżeli musisz patrzeć na aspekt lekarza, to musisz jeszcze patrzeć na aspekt, że lekarz jest człowiekiem i człowiek jest albo dobry, albo zły. A ci źli jeszcze są tacy, że albo **mają wyjście, albo nie mają wyjścia**, bo **mają trójkę dzieci na utrzymaniu**, prawda? I to, że często walczą ze swoim sumieniem i biorą łapówki tylko po to, żeby **dziecku wsadzić jedzenie do garnka**, bo zarabiają bardzo marne grosze i pracy nie ma. (student piątego roku medycyny).

Takie usprawiedliwienia łapówkarstwa są powszechne wśród studentów wyższych lat. O tym, że są one nabywane w trakcie edukacji świadczy fakt, iż studenci pierwszych lat nie pochodzący z rodzin lekarskich (czyli ci, którym nie wpojono tej perspektywy poznawczej w domu rodzinnym) nie umieją wyjaśnić zjawiska korupcji, a także uznają je za naganne i uznają lekarzy za odpowiedzialnych za taki stan rzeczy. Sam proces przekazywania gotowych wzorów neutralizacji ilustruje poniższy fragment:

Coraz więcej osób nas przestrzega przed błędami lekarskimi, przed sądami, że właśnie musimy czymś się podeprzeć w razie czego, dlaczego coś zrobiliśmy i dlaczego coś zrobiliśmy zgodnie ze standardami obowiązującymi, bo coraz silniejsza jest presja rodziny i społeczeństwa, żeby znaleźć błąd lekarza, dzięki temu wymagają od nas więcej (student czwartego roku).

Innym zjawiskiem wzmagającym solidarność zawodową jest neutralizacja dotycząca błędów lekarskich i orzecznictwa sądów lekarskich. Neutralizacją, jaka opisuje taki pogląd jest **technika zamiany miejsc** (Nelson, Lambert, 2001). Charakteryzuje się ona redefinicją sytuacji, której celem jest postawienie się przez (potencjalnego w tym przypadku) winnego w miejscu ofiary danej sytuacji. Pacjenci są tutaj agresorami, a lekarze ofiarami. Respondenci wyższych lat, zaawansowani w procesie socjalizacyjnym, odnoszą się negatywnie do opisywania w mediach przypadków błędów czy zaniedbań lekarskich, natomiast ci z niższych lat twierdzą, iż zarzuty te są słuszne.

Błędy lekarskie są dość drażliwym tematem w środowisku lekarskim. Jest tak, ponieważ z ich powodu mogłyby powstać wewnętrzne konflikty osłabiające solidarność i spójność grupy. Dlatego też konieczne jest wpojenie wzorców neutralizacji w trakcie przygotowania do zawodu. Studenci pierwszych lat z rodzin nielekarskich, są przekonani o konieczności karania lekarzy za błędy, nawet, gdyby były one skutkiem przypadku, studenci wyższych lat są bardziej skłonni zaakceptować błąd jako naturalny element wykonywania zawodu. Jednocześnie studenci ci godzą się ze skazującymi wyrokami sądowymi dla lekarzy, którzy popełnili błędy – jest to związane z bardzo istotną dla tego środowiska wiedzą. Zarówno merytoryczną, jak i *niby-wiedzą*.

## **Wiedza merytoryczna i *niby-wiedza***

Wspólne zainteresowania są jednym z trzech elementów współtworzących solidarność zawodową. Dlatego też, wiedza merytoryczna jest tak ważnym czynnikiem wzmagającym spójność grupy. Jest ona poza tym o tyle istotna, iż umożliwia wykonywanie zawodu oraz, co związane jest z hierarchią opartą na wiedzy, wyznacza zarówno miejsce jednostki w tym środowisku jak i miejsce grupy w społeczeństwie. Wiadomości merytoryczne, wiedza książkowa muszą zostać opanowane na pamięć, studenci muszą wiedzieć gdzie co zostało opisane, podeprzeć się literaturą fachową. Jeden z respondentów stwierdził, że jeżeli jakiejś wiedzy nie ma w książkach, to ona „nie istnieje”. Osoby wybierające się na studia lekarskie są już w pewien sposób bardziej skłonne do solidarności z lekarzami: albo ze względu na podobne zainteresowania (Freidson, 2004), takie jak biologia, chemia, fizyka, chęć pomagania ludziom, albo na tradycję rodzinną.

Innym, nie mniej potrzebnym rodzajem wiedzy jest wiedza pozamerytoryczna, dotycząca pozawarsztatowych elementów zawodu lekarza. Zawiera ona wiadomości dotyczące, między innymi, sprzedawania egzaminów wstępnych, kwalifikacji lekarzy, korupcji. Ten rodzaj wiedzy nazwany został *niby-wiedzą*, ponieważ studenci nie umieli powiedzieć skąd mają takie informacje, posługiwali się takimi sformułowaniami jak: *się wie, cicha umowa, powszechnie wiadomo, wszyscy wiedzą*. Wiedza dotycząca świata społecznego, w jakim znajdują się lekarze, nie ma konkretnego źródła, można powiedzieć, że uzyskuje się ją z ogólnej atmosfery studiowania. Informacje te są podawane w formie żartów przez studentów z rodzin lekarskich, w

rozmowach nieformalnych oraz pochodzą z obserwacji ogólnych stosunków w środowisku lekarskim, na przykład, o dziedziczeniu specjalizacji student dowiedział się poprzez obserwację nazwisk na pieczętkach lekarzy tej samej specjalności, z którymi miał styczność. Taka nieświadomiona wiedza, niezbędna do stania się pełnoprawnym członkiem grupy sprawia, że w środowisku pewne zachowania, zjawiska są oczywiste, jednostka nie zastanawia się lub też jest uczona, aby się nie zastanawiać nad ich sensem i słusnością. Przekazywanie *niby-wiedzy* wzmacnia solidarność zawodową, ponieważ wtajemnicza nowicjuszy w niedostępne osobom z zewnątrz aspekty pracy lekarza – jest to w pewnym sensie wspólnota doświadczeń (Freidson, 2004).

**Język**, jakim posługują się studenci medycyny dotyczący wiedzy merytorycznej, jest **stechniczowany**. Studenci uczą się go od pierwszego roku, na zajęciach z anatomii, gdzie często po raz pierwszy stykają się ze *zwłokami* i *preparatami organów* (np. *kończyny górnej*). Takie nazewnictwo ściśle przestrzegane przez prowadzących pełni nie tylko funkcję medyczną, ma ono także spowodować mniej osobiste podejście do ciała ludzkiego. Dlatego właśnie oglądany przez kilkanaście roczników nieżywy człowiek jest nazywany *zwłokami*, a jego ręce, nogi i inne organy stają się *preparatami*. Czym innym jest człowiek, czym innym zbiór organów. Takie podejście do człowieka, taki sposób opisywania świata konsoliduje społeczność lekarską, umożliwia bowiem wspólnotę zainteresowań poprzez tworzenie wspólnego sposobu patrzenia na chorego, bardzo charakterystycznego właśnie dla tej grupy.

Taki sposób patrzenia na ciało ludzkie jest w ogóle częścią perspektywy poznawczej lekarzy. Na przykład, podczas pobytu badaczki w szpitalu, lekarze skupiali się tylko na cielesnej stronie pacjenta. Chory był na tyle “ucieleśniony”, sprowadzony do swej cielesności, że nawet personel medyczny zwracał się do pacjentów poprzez pryzmat schorzenia, na przykład: “jak się czują wczorajsze migdałki”, albo “czy przegroda może jeść”. Język stosowany przez całe studia medyczne ma chronić lekarzy przed zbytnim utożsamieniem się z pacjentem i jego dolegliwościami, co na dłuższą metę mogłoby być zbyt dużym obciążeniem dla lekarza. Na zajęciach z anatomii studenci powinni oswoić się ze *zwłokami*. Robią to nie tylko w sposób naukowy. Zdarzają się, na przykład, żarty, wnoszenie aparatów fotograficznych, robienie sobie zdjęć pamiątkowych, jak nazwała to jedna z rozmówczyń. Takie zachowania, oczywiście, nie są dozwolone, bywają karane, ale brak także jasnego zakazu. Podczas zajęć z anatomii głównymi regułami są noszenie fartucha i nie siadanie na stołach prosektoryjnych, a nie, na przykład, szacunek dla *zwłok*. Takie podejście ma oswoić przyszłych lekarzy z ciałem ludzkim, zarówno żywym, jak i martwym. Może to powodować podejście, o jakim mówił student czwartego roku:

Anatomia jest dokładnie na pierwszym roku, w takim strasznie starym budynku, w którym ciągle pachnie formaliną i jak się wchodzi pierwszy raz, to człowieka wyrzuca na zewnątrz, ale potem idzie się przyzwyczaić do tych wszystkich *zwłok*, które tam się ogląda i jest to dosyć traumatyczne przeżycie, szczególnie jak potem trzeba coś zjeść. Ale po jakimś miesiącu ludzie się przyzwyczajają do tego wszystkiego. I pierwszy szok mija i podchodzi się do tego, jak, nie wiem, do kawałka mięsa, które trzeba obejrzeć, nauczyć się co jest co i koniec.

Taki sposób traktowania *zwłok* nie podoba się także samym studentom. Na pytanie, czy sami chcieliby oddać swoje ciało po śmierci do celów naukowych, stanowczo zaprzeczali.

Innym ciekawym zagadnieniem jest **monopolizacja czasu**. Ilość czasu, jaką zajmuje bieżące przygotowanie się do zajęć, a także ciągłe egzaminy i zaliczenia, powodują, że studenci nie mają właściwie czasu na pozauczelniane życie towarzyskie czy też realizację swych zainteresowań. Czas poza zajęciami, w związku z dużą ilością materiału merytorycznego, niektórzy spędzają także wspólnie z innymi studentami:

Są ludzie, którzy uczą się sami i nie uznają uczenia wspólnego, ale są ludzie, którzy tylko z drugą osobą, albo trzecią, w dwoje w troje się uczą i sobie nawzajem się odpytują, kontrolują i w ten sposób tą wiedzę posiadają (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

Taka sytuacja powoduje, że spotykają się oni głównie w swoim gronie i nie mają zbyt wielu przyjaciół i znajomych spoza uczelni. Jest to zatem czynnik hermetyzujący tę społeczność. Spędzanie czasu głównie na zdobywaniu wiedzy medycznej sprawia także, że studenci budują swoją tożsamość głównie jako studentów medycyny (Hughes, 1997). Ich *core activity*, głównym zajęciem jest zdobywanie wiedzy medycznej (uczęszczanie na wykłady i ćwiczenia, ale także uczenie się w domu), zaś inne działania (*auxiliary*), także związane są z tą aktywnością. Są nimi, na przykład, przebywanie wśród studentów medycyny, uczestniczenie w opisanych wyżej imprezach. Sprawia to, że główna, zasadnicza czynność, jakiej poświęcają oni większość swojego czasu i energii buduje ich tożsamość jako studenta medycyny, później lekarza, a czynności dodatkowe powodują, że studenci medycyny, nie tylko w sprawach merytorycznych, spotykają się z osobami ze swojego środowiska. Taki proces ciągłego potwierdzania swojej tożsamości trwa całe życie, o czym świadczą dwa przykłady:

Najwięcej mam (znajomych – przyp. badaczki) z kręgów związanych ze służbą zdrowia (...) mam zainteresowania, ale tryb, jaki mamy na studiach nie pozwala mi na poszerzanie moich zainteresowań i nie mam czasu na rozwijanie się pod tym względem (student piątego roku).

I oni (studenci – przyp. badaczki) przez całe swoje studia idą razem i razem w tych grupach mają ćwiczenia z poszczególnych specjalności, więc oni się niesłychanie żyją ze sobą, bo mają stały, codzienny kontakt z sobą, i na wszystkich ćwiczeniach są razem.

(opis społeczności studenckiej...i własnych doświadczeń)

Najwięcej mam (znajomych – przyp. badaczki) wśród lekarzy, bo na co dzień się z nimi widzę, spotykam się przy różnych okazjach, zebraniach naukowych, spotkań gdzieś tam jakiś uroczystości, konsultacji, telefonów, no głównie w środowisku medycznym. Wyjazdów powiedzmy na narty, to całe grupy się tworzą lekarzy, lekarskie i jadą (...). Poza tym, jak ci mówiłem, na przykład te, te, te ta integracja w tym środowisku nefrologicznym, no jedziemy na zjazd, ciężka, całe dni siedzenia, dwa, trzy, cztery dni, a potem firma organizuje, wiesz jakąś taką formę wypoczynku kilka dni gdzieś (...). I z tymi ludźmi potem, no bawisz się, no odprężasz się zapominasz o wszystkim, jest fantastyczna zabawa. No i

wracasz taki uradowany i później się dzwoni do nich, oni to, mimo, że nie są z tego miasta, to się spotykamy, to sobie wysyłamy na święta, to telefony i to, i to jest to. No jesteśmy troszeczkę skazani na to środowisko medyczne (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

Przebywanie głównie w środowisku medycznym nie tylko fizycznie ogranicza możliwość innych kontaktów, ale także powoduje natężenie wspólnych doświadczeń, tak ważnych dla powstania solidarności zawodowej (Freidson, 2004).

Podczas rozmów ze studentami medycyny często pojawiał się temat łapówek. Częściowo zjawisko to opisane zostało już wcześniej. W tym miejscu podjęty zostanie inny aspekt problemu – “cicha umowa”. Dotyczy ona nie brania łapówek od ludzi ze **swojego środowiska**. Oto cytat opisujący ten zwyczaj oraz stosunek studentów do niego:

Generalnie nikt o tym nie rozmawia, ponieważ my chyba nie mieliśmy z tym kontaktu, jako studenci medycyny, bo po pierwsze nie dajemy, bo jesteśmy studentami medycyny, a chyba jeszcze nie bierzemy, bo nie jesteśmy lekarzami i nie mamy z tym kontaktu.(...) Powszechnie wiadomo [niby wiedza – przyp. badaczkii] i o tym się pisze, to zdarzają się takie przypadki, że daje się łapówkę za dane rzeczy, ale myślę, że **nawet najgorsi ci lekarze zupełnie inaczej traktują studentów medycyny i lekarzy, czyli ludzi ze swojego środowiska**, niż nie wiem, szarych postronnych.(...) Myślę, że to jest naturalne, że każdy przeszedł przez te studia, wie ile one wysiłku kosztują i tak jak nie wiem, wspierają się poszczególne grupy zawodowe, tak lekarze też się wspierają. Na zasadzie solidarności zawodowej (student czwartego roku).

Jak widać, studenci medycyny nie są negatywnie nastawieni do tego zjawiska. Starają się je raczej wytłumaczyć. Rysuje się tutaj jednak różnica w podejściu studentów z rodzin lekarskich i nielekarskich. Ci pierwsi podejmują temat swobodniej, próbują usprawiedliwić takie praktyki, znajdują wytłumaczenia (trudność studiów, praktyka powszechna). Studenci z rodzin nielekarskich raczej opisują takie zachowania i nie próbują ich usprawiedliwiać.

Ciekawe, że o takiej sytuacji wiedzą już studenci, którzy nie pracowali jeszcze w zawodzie. Z każdym rokiem studiów, z każdym kolejnym kontaktem z pacjentem, podział na ludzi z zewnątrz i wewnątrz środowiska staje się coraz bardziej ostry. Dla lekarza z wieloletnią praktyką do środowiska lekarskiego należą tylko lekarze, dla studentów wyższych lat są to lekarze, pielęgniarki, laboranci oraz studenci medycyny, osoby z pierwszego roku w ogóle nie wiedzą, kto do tego środowiska mógłby należeć. Jest to element *niby-wiedzy* zdobywany przez obserwację i w nieformalnych rozmowach, na przykład, podczas zajęć w szpitalu.

Wydaje się, że środowisko lekarskie przekazuje także swoim adeptom przekonanie o **wyjątkowości profesji** i o **elitarności** tego **zawodu** opartych na umiejętnościach i wiedzy specjalistycznej. Oba te elementy wiążą się z dwiema głównymi kategoriami badania. Z hierarchią opartą na wiedzy – ponieważ to wiedza jest podstawą przynależności do tego elitarnego środowiska oraz z solidarnością zawodową, jako że taka perspektywa różnicuje ludzi na członków elity i tych poza nią. Fragmenty wypowiedzi, które to ilustrują, zostały przedstawione w części dotyczącej stosunków lekarz-pacjent. O powszechności takiej perspektywy wśród wykładowców świadczy, między innymi, przemowa rektora UM z okazji wręczenia dyplomów. Pojawiają się w niej takie sformułowania jak *elitarnie*, *najszlachetniejsza z*

*nauk, duma, pewność siebie* oraz porównanie możliwości lekarza z boskimi. Jest to zapewne wynikiem obrazu, jaki istnieje w całym społeczeństwie, a nie tylko w tym środowisku. Według badań z 2000 roku<sup>v</sup> lekarze uważani są za osoby pełniące zawód najtrudniejszy (30%), najbardziej stresujący (22%), najbardziej odpowiedzialny (56%), najbardziej interesujący (14%) oraz najbardziej szanowany (54%). Wynika z tego, że ta profesja jest uznawana za wyjątkową i szczególnie wymagającą. Potwierdza to wypowiedź jednej ze studentek pierwszego roku na pytanie, czy ktoś w jej rodzinie studiuje medycynę: "tylko ja się tak wybiłam". Studenci pierwszych lat są przekonani o wyjątkowości tego zawodu, dlatego, że:

Wydaje mi się, że oni tam są wszyscy, że właśnie lekarze odznaczają się jakąś taką uczciwością, jakimś takim, no nie wiem, umięją tak nawiązać jakoś kontakty z tymi pacjentami (studenta pierwszego roku).

Studenci starszych lat, którzy nabyli już *niby-wiedzę* i bardziej utożsamiają się z zawodem, jego wyjątkowość uzasadniają, między innymi, trudnością studiów. Ten pogląd potwierdza się w wypowiedzi rektora UM:

Każdy wielki sukces jest triumfem uporczywości (...). Sigmunda Grafa (...) celnie opisuje wybrukowaną medycznymi podręcznikami i skryptami – drogę studenta uczelni medycznej do dyplomu (*Asklepios*, 2004).

Innym interesującym zagadnieniem jest kwestia wartości przekazywanych w trakcie edukacji medycznej. Wspólne wartości są jednym z najistotniejszych czynników pozwalających wyróżnić grupę społeczną, a ponadto w znacznym stopniu wzmagają solidarność tej grupy poprzez nadawanie wspólnego sensu doświadczeniom różnych jej członków. Jedną z **wartości** propagowanych podczas studiów medycznych, wartością, która zdaje się w dużym stopniu określać sposób patrzenia na chorego, jest **walka ze śmiercią**. Studenci uczą się przez cały czas, że zadaniem lekarza jest odsuwanie śmierci, leczenie i ewentualne zmniejszanie bólu pacjenta, ale nie pogodzenie się ze śmiercią. Śmierć przestaje być zatem naturalną kolejną rzeczą, jest ona wrogiem lekarza, który, jeśli z nią przegra, czuje się pokonany:

Także to są chyba te najtrudniejsze momenty, gdzie człowiek jest bezradny wobec jakiejś sytuacji medycznej, a zwłaszcza jeśli to jest młody człowiek i ci młody człowiek ginie i nie jesteś w stanie pomóc. To jest dramat straszny, naprawdę (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

Taki pogląd przekazuje się studentom przy okazji zajęć *stricte medycznych*, a także na zajęciach *mniejszych*<sup>vi</sup>, jak socjologia, filozofia czy psychologia. Podejmuje się temat eutanazji w sposób, który ukazuje, że jest ona zbyt odpowiedzialnym zadaniem dla lekarza oraz że jest to wbrew jego społecznej roli. Takie podejście do tego zagadnienia jest charakterystyczne dla studentów wyższych lat medycyny. W sytuacji porażki bardzo istotne są reakcje znaczących innych, jak, na przykład, przełożonego:

Jeżeli dostaniesz akceptację (zostanie przywrócone poczucie bezpieczeństwa w grupie – przyp. badaczki) przełożonego, że zrobiłeś wszystko w porządku, że nie było siły, to jakoś jest lżej z tym, wiesz, to jakoś człowiek się rozgrzesza, bo zawsze ma wątpliwości, a może jeszcze czegoś nie zrobiłem, a może to i wtedy najczęściej właśnie ocena przełożonego pozytywna, że zrobiło się wszystko, jest tym najlepszym

sposobem i lekarstwem (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

Inną wartością, jaką wpaja się adeptom sztuki lekarskiej, jest to, że w pracy lekarza zawsze **najistotniejszy jest pacjent**. Z wypowiedzi wynika, że jest to wartość, która przechodzi aktualnie swoistą przemianę. Z jednej strony jest to wartość propagowana przez starszych lekarzy z “żelaznymi zasadami”, jak to określił jeden z rozmówców. Dla tych przedstawicieli medycyny jest ona przede wszystkim sposobem na pomoc choremu, możliwością realizacji podstawowego obowiązku lekarza – niesienia ulgi cierpiącym. Jako wartość przekazywana młodym adeptom sztuki – ciągle istnieje. Z drugiej jednak strony:

Spotykam się coraz częściej z odwróceniem tej sprawy, gdzie pacjent ginie i to coraz częściej się zdarza. Pacjent zupełnie gdzieś niewidoczny jest, a ważniejsze są wyniki uzyskanych badań, i to troszkę mnie przeraża (...) przychodzą młodzi, których to (pomoc choremu – przyp. badaczki) mało interesuje, najważniejsze to badania za które są pieniądze i to bardzo duże pieniądze (...) są sponsorowane przez różne firmy, nie firmy i tracą z pola widzenia chorego, chory jest tylko przedmiotem do wykonania tych badań, po to jest im potrzebny a więcej ich nie interesuje. Więc wiesz, no to mnie przeraża. Że medycyna właściwie ta przez lata uprawiana przez nas, przez naszych poprzedników zupełnie zanika, a w to miejsce powstaje coś bardzo dziwnego (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

Studenci oprócz deklarowanej zasady, że najważniejszy jest zawsze pacjent, uczą się także strategii przekazywanych im przez młodszą kadre dydaktyczną i lekarzy, z którymi mają styczność podczas praktyk w szpitalach. Strategia ta jest w pewnym stopniu sprzeczna z tą wartością. Tutaj najbardziej fascynujący jest techniczny rozwój medycyny, który umożliwia przeprowadzenie dokładniejszych badań. Pacjent staje się drugorzędny i studenci to widzą:

I się powinno mówić, chory, (...) Nie powinno się mówić pacjent lat tyle i tyle. Tak niektórzy lekarze, szczególnie ci starej daty, tego przestrzegają. (...) Może oni mają rację, to oni są z tej starej takiej **dobrej prawdziwej medycyny**. (...) ja mam bardzo duży szacunek do starych lekarzy. Którzy potrafią leczyć ludzi, chorych bez nowoczesnej aparatury i bardzo duży szacunek przykładają do rozmowy, do badania przedmiotowego chorego, bo teraz wszystko idzie w kierunku jakiejś takiej robotyzacji (student piątego roku).

Ważnym elementem tworzenia solidarności grupowej jest ustalenie **stosunków międzygrupowych** (Mazur, 1998), w tym wypadku stosunków wykładowca-student, oraz lekarz-pacjent. W tej drugiej sytuacji, student, stając się na chwilę pacjentem, korzysta z usług lekarza. Może on wówczas, i robi to, obserwować i oceniać pracę lekarza pod kątem merytorycznym, jak i uczyć się strategii interakcyjnych w kontaktach **lekarz-pacjent**, które być może wykorzysta, gdy będzie już po drugiej stronie tej relacji. Relacji, która za swój wzorzec przyjmuje hierarchię opartą na wiedzy. Ustala się w ten sposób wewnętrzny porządek wzajemnych relacji, w których każdy zna swoje miejsce i które, dzięki temu, nie są powodem zakłócających wewnętrzną spójność konfliktów.

Wydaje się, że głównym motywem, jaki wyłania się z wypowiedzi studentów oraz przemowy rektora UM (*Asklepios*, 2004), jest wyjątkowość lekarzy względem innych zawodów:



O tym, że studia w uczelni medycznej należą do najtrudniejszych kierunków kształcenia, uważane są przez wielu za **elitarne**, nie trzeba Was nasi Najmłodszy Absolwenci przekonywać. (...) Zawodów (lekarza, lekarza-dentysty oraz pielęgniarki – przyp. badaczki), których społecznego znaczenia nie można nie doceniać, gdyż, jak powiedział Simonides z Keos, „Największym skarbem dla człowieka jest zdrowie”. Będziecie przez pacjentów postrzegani jako **strażnicy** tego **skarbu** (...) jak powiedział Hipokrates „Ze wszystkich nauk medycyna jest **najszlachetniejsza**”(…) Pamiętajcie o swoim Uniwersytecie Medycznym, którego ukończenie upoważnia Was do **dumy** i zawodowej **pewności siebie** (z przemówienia Rektora UM z okazji uroczystości wręczenia dyplomów ukończenia studiów; Asklepios, 2004).

Młodzi ludzie, jeśli nie natrafili na swojej drodze na wrażliwych na cierpienie lekarzy, którzy realizują opisaną wartość „najważniejszy jest pacjent”, mogą zacząć pracę w przekonaniu o swojej wyższości nad pacjentem, który jest słabiej wykształcony. Potwierdzają to zresztą wypowiedzi studentów na temat wizyt u lekarza już po rozpoczęciu studiów:

Byłam u lekarza, który nie chciał mi wyjaśnić problemu, na czym polega moje schorzenie, znaczy schorzenie, problem kardiologiczny i stwierdził, a co ja tam będę pani tłumaczył i tak pani nic z tego nie zrozumie. Oczywiście pomylił się, (...) wiedziałam o co chodzi, no w czym jest problem (studentka drugiego roku).

Nie jest to jednak zależność tylko jednostronna. Sukces w tym zawodzie zależy w dużym stopniu od opinii chorych na temat danego lekarza. Rozmówcy zgodnie twierdzą, że uznają siebie za dobrych lekarzy wówczas, gdy będą tak oceniani przez swoich pacjentów. Za najważniejsze cechy dobrego lekarza uznają umiejętność stosowania nabytej wiedzy w kontakcie z pacjentem, a więc połączenie wiedzy merytorycznej i umiejętności słuchania, nawet w sytuacji, gdy pacjent nie chce być dalej ratowany i leczony, a chce spokojnie umrzeć<sup>vii</sup>. W oparciu o obraz w oczach pacjenta student, a później lekarz, buduje swą tożsamość, a ma to początek już na praktykach po pierwszym roku. Studenci wykonują zadania najpierw pielęgniarek, później lekarzy i oczekują, że pacjenci będą ich traktować przez pryzmat grupy, do której chcą należeć. Uznają, zapewne w wyniku obserwacji lekarzy w pracy (lub w przypadku rodziny lekarskiej, znając stosunek lekarzy do pacjentów z opowiadań w domu), że obowiązkiem chorego jest podległość poleceniom lekarza:

My ich (pacjentów – przyp. badaczki) badamy, zbieramy wywiad, rozmawiamy nimi o wszystkim i oni powinni nam odpowiadać na każde pytanie, które my im zadamy łącznie ze strasznie intymnymi, szczegółowymi i...i rozbierają się przy nas, wszystko z nimi robimy jak już prawdziwi lekarze (student czwartego roku).

Student, szczególnie pochodzący z rodziny lekarskiej, gdzie wiara w możliwości medycyny jest duża, zafascynowany wiedzą, jaką zdobywa i swoim potencjałem jako lekarza, może widzieć swoją przyszłą rolę w dosyć skrajnej formie, która jednak nie stoi w sprzeczności z generalnym wzorcem stosunków międzygrupowych, gdzie pacjenta traktuje się jako mniej świadomego, podporządkowanego badającemu:

W żadnym innym zawodzie nie widzisz takiej poprawy w ludzkim zachowaniu, w ludzkim charakterze i takiej wdzięczności pacjenta. Nigdzie

nie masz takiego daru praktycznie jak Bóg, że możesz przywracać życie i je odbierać (student czwartego roku).

Dlatego też, dla lekarzy, którzy niejednokrotnie wybrali zawód z powołania i chcą pomagać chorym, odwrócenie ról, kiedy to pacjent wymaga, żąda lub podaje do sądu (a więc narzuca swoją definicję sytuacji), jest nie do pomyślenia. Z tej perspektywy łatwiej jest wyjaśnić opisany wyżej stosunek studentów starszych lat do orzecznictwa sądów lekarskich.

Na interakcje pomiędzy studentem a lekarzem, który nie jest jego wykładowcą, ale, na przykład, opiekuje się nim na praktykach w szpitalu, wpływa opisany poniżej wzorzec zachowań wykładowca-student, ze względu na posiadaną przez lekarza wiedzę (w związku z generalną zasadą hierarchii opartej na wiedzy).

Stosunki **wykładowca-student** są dosyć skomplikowane. Rozmówcy nie umieli ująć, a nawet buntowali się przed określaniem ogółu wykładowców. Z wywiadów wynika, że wykładowców można podzielić na trzy grupy: tych, którzy **chętnie przekazują wiedzę studentom**, wyjaśniają zawiłości tematu i pomagają; na tych, którzy **traktują studentów niechętnie**, wręcz jak potencjalną konkurencję, nie dzielą się wiadomościami, mówiąc, że są to "tajemnice kliniki". Wykładowcy ci, jak określił emerytowany profesor:

tego (nauczania – przyp. badaczki) nienawidzą traktują to wiesz, jak piąte koło u wozu, ich interesuje jakieś badania naukowe, nad którymi siedzi i tam wiesz, robi te badania pisze, a student go denerwuje, że mu zawraca tylko głowę, on to musi zrobić, to wie, ale robi to byle jak.

Ten rodzaj wykładowców jest czasami określany przez studentów, jako ci, którzy nic nie robią. Trzeci typ, to osoby, które **nie są zainteresowane przekazywaniem wiedzy**, ale jedynie jej egzekwowaniem:

Są też tacy, którzy pytają, na przykład, całe tam dwie i pół godziny, trzy, nie pamiętam już ile trwają zajęcia i moim zdaniem to nie jest dobry system, bo studenci tylko się stresują i praktycznie na pewno nic nowego się nie uczą (studentka pierwszego roku).

Oczywiście, w zależności od tego, jak bardzo dany nauczyciel odpowiada któremuś z opisanych typów, tak różnicują się interakcje ze studentami. Istnieje jednak jeden wzorzec tych relacji. Jest to zazwyczaj relacja oparta na hierarchii, która wynika z posiadanej przez każdego z aktorów społecznych wiedzy oraz z jej instytucjonalnych symboli, czyli tytułów naukowych. Inną kwestią jest to, że jeżeli wewnątrz grupy wzorce wzajemnych relacji są jasno ustalone, stosunki wewnątrz grupy rzadziej są zakłócone poprzez konflikty dotyczące statusu konkretnych członków – każdy zna swoje miejsce. Wiedza jest w tych interakcjach istotna, także z innego powodu: wykładowcy posiadają władzę, opartą na prawie do egzekwowania wiedzy. Materiału do opanowania od pierwszego roku jest tak wiele, że studenci pomimo, iż cały swój wolny czas spędzają na nauce, nie są w stanie opanować wszystkiego, obmyślają strategie, jak uczyć się tylko "ważnych" rzeczy. Z wypowiedzi rozmówców wynika, że w razie jakiegoś konfliktu na linii student-nauczyciel, ten drugi może co najmniej utrudnić zaliczenie sesji, a więc w skrajnych przypadkach ukończenie studiów. Poniższy cytat ilustruje tworzenie opowiadań na temat tych trudności oraz strategie wypracowane dla ich uniknięcia, będące elementami *niby-wiedzy*:

Chodzą plotki, że, na przykład, na egzamin z biofizyki trzeba iść z krzyżykiem, trzeba iść, bo on niby jest pobożny, że trzeba iść przed kolacją, albo po obiedzie, bo tak to nie jest głodny i (...) wszystkich przepuści (studentka pierwszego roku).

Wiedza ta buduje także hierarchię w tym sensie, że jest ona przekazywana tylko jednostronnie. Z obserwacji przeprowadzonej na zajęciach na UM, wynika, że studenci są bardzo zdyscyplinowani i nawet na zajęciach, które opierają się nie tylko na wiedzy merytorycznej, ale także na dyskusji (filozofia, etyka), niechętnie wyjawiają swoje opinie. Tematy są realizowane raczej w formie monologu prowadzącego, tylko niekiedy przerywanego na wyraźną zachętę wykładowcy krótką wypowiedzią studenta.

Na kontakty student-wykładowca, wpływa również fakt, że ze względu na dużą ilość studentów i krótki okres czasu, jaki wykładowcy z nimi pracują, nie ma właściwie możliwości nawiązania bliższych kontaktów opartych na osobie studenta czy wykładowcy. Trudno nawiązać bliską znajomość w sytuacji, gdy na roku jest 200 studentów, natomiast:

Ja ich mam krótko, studentów, no powiedzmy w klinice naszej to były 10-dniowe ćwiczenia. Trudno się zorientować, jest grupa 5 osób, czy 8 osób, no jak nie zapytasz, to się nie odezwie (śmiech) i trudno się zorientować, kto co prezentuje (emerytowany lekarz, profesor medycyny, wykładowca).

W sytuacji, gdy kontakt jest krótki, a zarówno studentów, jak i wykładowców jest wielu, tworzą się pewne schematy wzajemnych kontaktów, oparte na hierarchii związanej z wiedzą. Należy tu zaznaczyć, że nie jest to reguła bez wyjątku. Osoba wykładająca przedmiot pozamedyczny podała przykład dość zaangażowanego kontaktu student-wykładowca. Po zajęciach dotyczących uzależnień, zgłosił się do niej student z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemu alkoholowego w domu rodzinnym i pomoc ta została mu udzielona (poprzez podanie potrzebnych informacji). Taka relacja, pomimo iż nieczęsta, dowodzi, że w niektórych wypadkach dystans ten może być skrócony bez szkody dla statusu żadnej ze stron.

Innym zjawiskiem sprawiającym, że grupa jest wewnętrznie spójna, jest **niedopuszczanie do wybuchu konfliktów**. Polega ono na **samokontroli** studentów, dotyczącej nie ujawniania faktów, mogących zaszkodzić reputacji UM. Jedna z rozmówczyń opowiedziała następującą sytuację: zaliczenie z pewnego przedmiotu miało formę testu, który następnie był sprawdzany przez losowo wybranych asystentów, którzy prowadzili wcześniej grupy na ćwiczeniach z tego przedmiotu. Jeden z asystentów, zapewne w trosce o wyniki swojej grupy, czyli także swoje, poprawiał odpowiedzi studentów tak, aby jak największa ich liczba zdała. Mimo, że testy były przydzielane losowo, jeśli zauważył on, że dana praca należy do jego studenta, poprawiał ją do poziomu zaliczenia. Okazało się, że nikt ze zdających nie zgłosił tego faktu czy podejrzenia osobom uprawnionym. Jedni byli zadowoleni, że nie muszą poprawiać testu, inni bali się, że mogą mieć później problemy z tego powodu, choć teoretycznie nie było takiej możliwości. Do podobnych zachowań dochodzi już na samym początku drogi formalnej, przy egzaminach wstępnym:

Tutaj się ktoś dostał za pieniądze no i jakieś dziewczyny to podobno wykryły, no i na tym się skończyło, że te dziewczyny też się dostały a sprawa dalej nie wyszła na jaw w sumie (...) została między studentami, w ogóle. Nie wiem, myślę, że tego się nie da wyeliminować, dlatego, że to już tak musi być (studentka pierwszego roku).

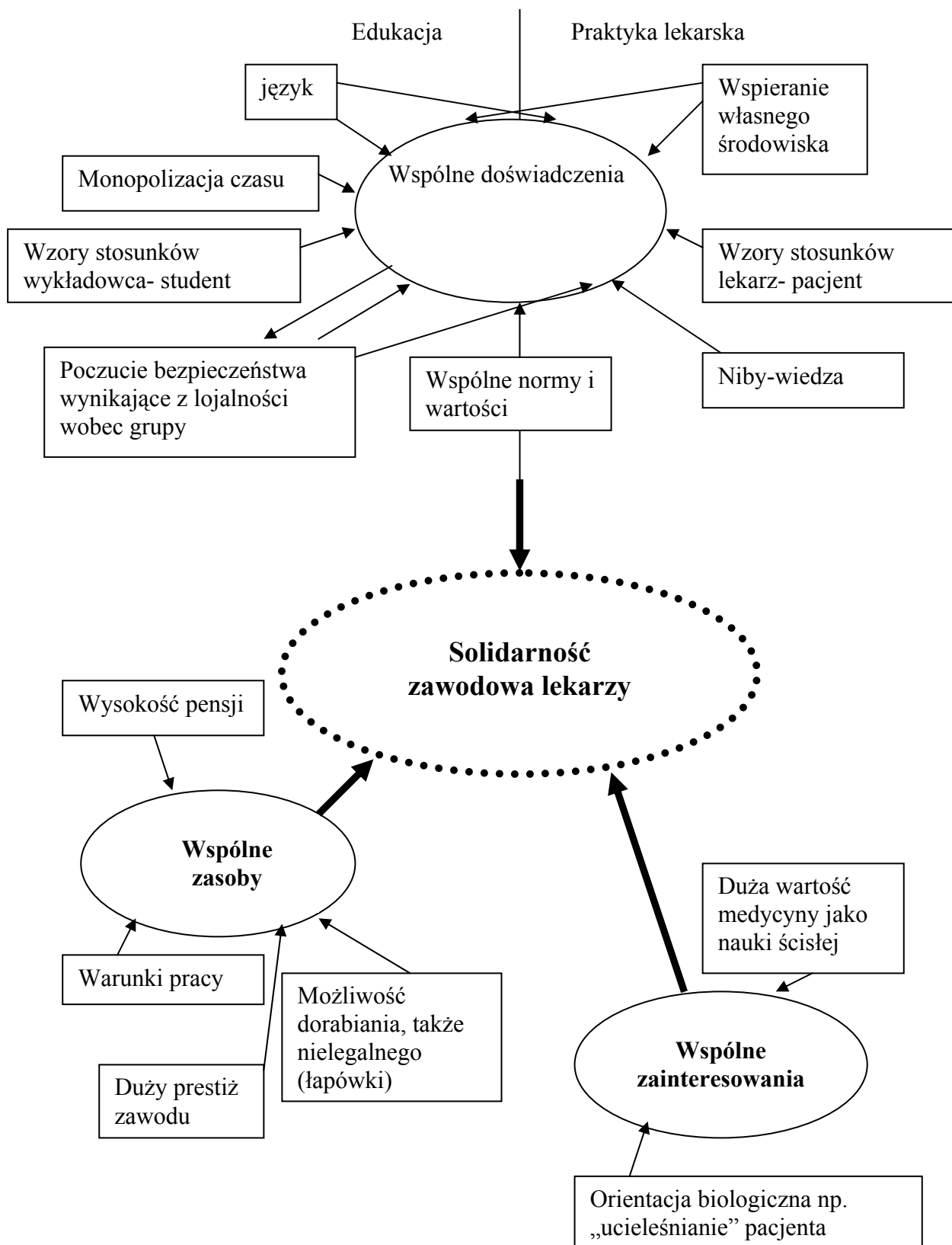
Zgoda na takie praktyki, choć najpierw może wymuszona, utwierdza studentów już od samego początku studiów w przekonaniu, że we własnym środowisku mogą się oni czuć bezpiecznie i że nie należy donosić na innych, mimo, że nie zachowują się uczciwie.

Spójność grupy, jej solidarność, wynika z dążenia do przedłużania jej trwania, za czym idzie uzyskiwanie korzyści z tego wynikających. Oto czynniki, jakie ją wzmagają (Mazur, 1998), na przykładzie badanego środowiska.

- Grupa daje jednostce **poczucie bezpieczeństwa**, które jest potrzebne, zwłaszcza w tak odpowiedzialnych zawodach, jak lekarz – działalność sądów lekarskich, tak zwana zmowa milczenia, dotycząca błędów lekarskich, nie wyrzucanie ze studiów;
- **Kultura grupowa**, czyli normy grupowe – dopuszczanie możliwości korupcji, stosunek do eutanazji, “ucieleśnienie pacjenta”, powoływanie się na literaturę, stosunek do zwłok;
- Sposoby **komunikowania się** – techniczny język;
- **Wartości i etyka grupy** – wartość ujęta w stwierdzeniu “to zawsze chodzi o pacjenta i jego dobro”;
- **Wzory stosunków międzygrupowych** – relacje wykładowca-student, lekarz-pacjent.

W podejściu Ervinga Goffmana (2000) takie zachowanie można by określić następująco: student biorący udział w przedstawieniach odczuwa silną presję ze strony innych uczestników; wie, że sukces lub porażka występu zależy także od niego i obawia się, że zostanie wykluczony przez zespół, czego nie chce, ze względu na trudności, jakie miał, by wziąć w nim udział (egzamin y wstępne). Dlatego też zaczyna wierzyć we własną kreację roli. Nawet, jeśli jednostki biorące udział w przedstawieniu, nie są zgodne, co do niektórych jego fragmentów, muszą pamiętać, że istnieje zależność, która je łączy – przedstawienie – od powodzenia którego zależy utrzymanie przez nich swej roli studenta lub lekarza. Współpraca jest też konieczna dla utrzymania definicji sytuacji wobec osób spoza środowiska lekarskiego. Aby utrzymać tę definicję konieczne jest jej uzgodnienie, czemu mają służyć zajęcia socjologii, psychologii, filozofii, a także, a może przede wszystkim *niby-wiedza*.

W opisanej na wstępie koncepcji Eliot’a Freidson’a (2004) solidarność zawodowa została określona jako poczucie wspólnoty z osobami wykonującymi ten sam zawód. Przytaczając wyniki badań autorka starała się udowodnić, iż jest to wspólnota świadomości, formułowana na bazie wspólnych doświadczeń, zainteresowań i zasobów. Wzajemne relacje pomiędzy tymi trzema aspektami zawodu lekarza, wzmagającymi solidarność zawodową oraz ich elementami opisanymi powyżej została przedstawiona na **rysunku nr 1**.



Rysunek nr 1. Budowanie solidarności zawodowej lekarzy w trakcie edukacji.

Źródło: opracowanie własne.

## Podsumowanie

Przedstawione powyżej czynniki, tworzące i podtrzymujące solidarność zawodową, są nieodłącznymi elementami procesu stawania się lekarzem. Oznacza to, iż elementy perspektywy poznawczej nabywanej w procesie socjalizacji wtórnej, tworzą spójną całość, którą można określić jako habitus tej grupy, jako że znaczna ich część jest nieuświadomiona. Bez nabycia tego habitusu nie można stać się pełnoprawnym członkiem grupy. Lekarze praktycy oraz wykładowcy uczelni medycznej przekazują elementy habitusu w codziennych kontaktach. Proces kształcenia merytorycznego jest tworzony i kontrolowany przez lekarzy praktyków, a przekazywanie perspektywy poznawczej, tak istotnej dla przetrwania tej grupy, odbywa się w trakcie interakcji z wykładowcami, innymi lekarzami oraz pacjentami. Poznanie owego znaczenia i jego wpływu na nowicjusza w zawodzie lekarza, który jest poddawany tym mechanizmom, jest kluczem do opisu i wyjaśnienia procesu stawania się lekarzem. Solidarność zawodowa gra tu, obok hierarchii opartej na wiedzy, jedną z głównych ról. Silna solidarność daje członkom grupy poczucie bezpieczeństwa, potrzebne w tak wymagającym i odpowiedzialnym zawodzie, ale jednocześnie wymaga od nich bardzo silnej samokontroli. Zarówno korzyści jak i wymagania wynikające z takiego stanu rzeczy są, być może, równie ważną, co wiedza merytoryczna, częścią procesu stawania się lekarzem, zarówno w trakcie studiów, jak i po dyplomie.

Badanie zostało przeprowadzone w tylko jednej uczelni medycznej, jednak sądząc z wypowiedzi lekarzy czy też osób z wykształceniem medycznym pełniących wysokie funkcje publiczne, udało się odtworzyć charakterystyczną dla tego środowiska perspektywę poznawczą. Dla uszczegółowienia wniosków i ich pełniejszego opracowania należałoby przeprowadzić podobne badania wśród wykładowców i studentów innych uczelni medycznych w Polsce. Autorka porównała wyniki swoich badań z publikacją "Boys in White..." (Becker i in., 1961), przedstawiającą rezultat długoletnich i bardzo szczegółowych badań nad kulturą studencką szkoły medycznej w Kansas przeprowadzonych w latach 1956-1961. Znalezione bardzo wiele podobieństw dotyczących perspektywy poznawczej obu grup. Różnice wynikały głównie z ogólnych warunków gospodarczo-społecznych obu państw. Oznacza to, że wzajemne stosunki lekarz-pacjent, lekarz-student medycyny czy też inne relacje wewnątrz środowiska mogą zależeć od warunków społecznych, ekonomicznego kontekstu społecznego, w jakim dane środowisko funkcjonuje. Jest to hipoteza, która wyłonila się w trakcie badań i która może być sprawdzona w dalszym badaniu tej tematyki na poziomie międzynarodowym. Nie oznacza to jednak, że można wyciągać daleko idące wnioski dotyczące uniwersalnej kultury świata medycznego. Należałoby zweryfikować je jako hipotezy w kolejnych badaniach. Zagadnienie dotyczące stawania się lekarzem (lub przedstawicielem innego szanowanego zawodu np. prawnikiem) jest jednak istotne, gdyż od tych profesji zależy w dużej mierze standard życia dzisiejszych społeczeństw.

Wnioski przedstawione w niniejszym artykule mogłyby być również uzupełnione przez przeprowadzenie badań na temat procesów stawania się przedstawicielem innego szanowanego zawodu lub porównaniem socjalizacji wtórnej w zawodach o niskim i wysokim prestiżu społecznym. Z badań prezentowanych w niniejszym artykule wyłoniona została następująca hipoteza: im trudniejszy i bardziej szanowany zawód, tym dłuższy i bardziej skomplikowany jest proces socjalizacji wtórnej w środowisku profesjonalnym i tym silniejsze są mechanizmy społeczne, które

wzmagające wytworzenie się solidarności zawodowej (por. Konecki; 1992). Ta hipoteza może być podstawą dalszych badań w środowiskach zawodowych.

Dostępna literatura nie porusza, za wyjątkiem publikacji "Boys in White..." (Becker i in., 1961), problemu stawania się lekarzem, kultury środowiska medycznego. Polska socjologia medycyny, w tym prace profesor Magdaleny Sokołowskiej (m.in. 1980, 1986), pełni raczej funkcję wspierającą pracę lekarzy, pomagającą zrozumieć związek zjawisk społecznych ze zdrowiem. Wnioski z prezentowanych tu badań dotyczą zjawisk wcześniej nieopisanych i dlatego mogą być wstępem do skąpo zbadanej jeszcze tematyki.

Intencją autorki nie było tu ocenianie środowiska medycznego oraz technik i mechanizmów społecznych stosowanych w trakcie socjalizacji wtórnej. Już w pierwszych fazach badania pojawiły się bowiem problemy etyczne związane z wartościującym podejściem badaczki do badanych zjawisk. Jedynym, właściwym wyjściem okazało się tu zdystansowanie się od ocen i pozostanie przy opisie i wyjaśnianiu zjawisk.

## Bibliografia

*Asklepios. Nasze Sprawy. Pismo Studentów Uniwersytetu Medycznego* 1.

Borowicz, Ryszard (1998) "Socjalizacja." S. 42-46 w *Encyklopedia Socjologii*, tom 4, (Red.) W. Kwaśniewicz i In. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Bourdieu, Pierre i Jean-Claude Passeron (1990) *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.

Becker Howard S., Blanche Geer, Everett C. Hughes, Anselm Strauss (1961) *Boys in White. Student Culture in Medical School*. Chicago: University of Chicago Press.

Domachowski, Waldemar (1998) *Przewodnik po psychologii społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ecarius, Jutta (2001) "Jakościowe metody badań nad socjalizacją w naukach o wychowaniu." S. 93-110 w *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, (Red.) D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Freidson Eliot (2004) *Professionalism. The third logic*. Cambridge: Polity Press.

Goffman, Erving (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Goodman, Norman (1997) *Wstęp do Socjologii*. Poznań: Zysk i S-ka.

Hammersley, Martyn i Paul Atkinson (2000) *Metody badań terenowych*. Poznań: Zysk i S-ka.

Hughes, Everett (1997) "Careers." *Qualitative Sociology* 20(3): 389-397.

Konecki, Krzysztof (1992) *Nowi pracownicy a kultura organizacyjna. Studium folkloru fabrycznego*. Folia Sociologica 24.

-----, (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Maisonneuve, Jean (1995) *Rytuały dawne i współczesne*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Mazur, Joanna (1998) "Grupa Społeczna." S. 260-267 w *Encyklopedia Socjologii*, tom 1, (Red.) W. Kwaśniewicz i In. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Miles, Mathew B. i Michael A. Huberman (2000) *Analiza danych jakościowych*. Białystok: Trans Humana.
- Nelson, E.D. i R. D Lambert,. (2001) "Sticks, stones and semantics: The Ivory Tower Bully's Vocabulary of Motives." *Qualitative Sociology* 24(1): 83-106.
- Sokołowska, Magdalena (1980) *Granice medycyny*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- , (1986) *Socjologia medycyny*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.
- Sykes, Gresham i David Matza (1979) "Techniques of Neutralization: A theory of Delinquency." S. 497-504 w *Social Interaction. Introductory Readings in Sociology*, (Red.) H. Robboy, S. Greenblatt, C. Clark. New York: St. Martin Press.
- Szczepański, Jan (1970) *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Turner, Victor (1975) *Dramas, Fields and Metaphors. Symbolic Action in Human Society*. Londyn: Cornell University Press.
- Urbaniak-Zajac, Danuta i Jacek Piekarski (2001) "Badania jakościowe-uwagi wprowadzające." S. 13-31 w *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych. Studia i materiały*, (Red.) D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- www.nfz-lublin.pl z 9 lutego 2005
- Zimbardo, Philip G. i Floyd L. Ruch (1988) *Psychologia i życie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe

## Cytowanie

Byczkowska, Dominika (2006) "Solidarność zawodowa jako wynik socjalizacji wtórnej. Na przykładzie zawodu lekarza." *Qualitative Sociology Review*, Tom II Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok ([http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive\\_pl.php](http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php))

---

## Przypisy

<sup>i</sup> Jako że w artykule przedstawione są wyniki badań dotyczące tylko jednej uczelni medycznej, a autorka pragnie zachować jej anonimowość, w dalszej części tekstu będzie stosowany skrót UM i będzie on zawsze dotyczył badanej uczelni.

<sup>ii</sup> *Niby-wiedza* jest kategorią wyłonioną w badaniu. Jest to ogół pozamerytorycznych umiejętności oraz wiedzy, bez których nie można stać się pełnoprawnym członkiem



środowiska lekarskiego-lekarzem. *Niby-wiedza* pochodzi od innych członków grupy, jest dla nich oczywista, często pojawia się ze stwierdzeniami *powszechnie wiadomo, wszyscy wiedzą, cicha umowa, się wie*. Jest ona kategorią przeciwną wiedzy merytorycznej, tak istotnej w środowisku lekarskim, a pochodzącej z podręczników, wykładów, literatury naukowej.

<sup>iii</sup> Nelson i Lambert (2001) stawiają tezę, że techniki neutralizacyjne mogą także pomagać “zachować twarz” nie tylko w bezpośrednim kontekście konkretnego czynu, ale także wtedy, gdy nie odczuwa się poczucia winy. Być może w tym wypadku mamy do czynienia z chęcią obrony wizerunku środowiska, z jakim studenci się utożsamiają, pomimo, że nie mają poczucia winy.

<sup>iv</sup> Wzmocnienie akcentu na dane słowo przez respondenta jest we wszystkich cytatach zaznaczone przez podkreślenie, natomiast zwrócenie uwagi na konkretne sformułowanie przez autorkę przez pogrubienie.

<sup>v</sup> Badanie TNS-OBOP z lutego 2000 nt. *Polacy o zawodach*.

<sup>vi</sup> Terminologia dotycząca zajęć o różnej tematyce obrazuje hierarchię ważności tych przedmiotów w oczach studentów oraz wykładowców, przedmioty pozamedyczne są bowiem wykładane w blokach kilkutygodniowych, a nie jak inne semestr lub dwa.

<sup>vii</sup> Nie kłóci się to z zasadą walki ze śmiercią. Chodzi tu o niestosowanie ciągle nowych metod terapii, gdy pacjent jest bardzo zmęczony chorobą i dalsze leczenie przynosi mu więcej, a nie mniej, cierpienia.

## O Autorach

**Barbara Fatyga** (dr hab., prof. UW) – z wykształcenia kulturoznawca, pracuje jako antropolog i socjolog młodzieży. Od 1992 roku kieruje Ośrodkiem Badań Młodzieży Instytutu Stosowanych Nauk społecznych UW oraz specjalizacją na studiach dziennych i zaocznych "Antropologia Współczesności. Animacja działań lokalnych" w ISNS. Przewodnicząca Oddziału Warszawskiego PTS. Współpracuje jako ekspert z licznymi instytucjami badawczymi i organizacjami pozarządowymi w Polsce i zagranicą.

Zainteresowania naukowe: teoria kultury, style życia, socjologia i antropologia młodzieży, metodologia badań jakościowych, warsztat badawczy antropologii wizualnej.

Kontakt: [b.fatyga@chello.pl](mailto:b.fatyga@chello.pl)

**Przemysław Zieliński** (mgr) – socjolog i antropolog kultury, absolwent ISNS UW, gdzie ukończył również specjalizację antropologiczną. Obecnie pracuje w Kolegium Nauk Społecznych i Administracji Politechniki Warszawskiej.

Zainteresowania naukowe: psychologia ewolucyjna, procesy anomijne, metodologia badań jakościowych.

Kontakt: [przemyslz@tlen.pl](mailto:przemyslz@tlen.pl)

**Magdalena Dudkiewicz** – dr, socjolog, adiunkt w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie prowadzi zajęcia z zakresu pomocy społecznej, organizacji pozarządowych i animacji kultury w środowisku lokalnym. Sekretarz redakcji kwartalnika „Trzeci Sektor”, wydawanego w ramach projektu KOMPAS przez Instytut Spraw Publicznych. Badaczka organizacji pozarządowych, autorka artykułów z tego zakresu, a także książki pt. „Co wolno kulawemu” (Iskry, 1999). Redaktor merytoryczny czterech wydań Raportów AIG i Gazety Wyborczej dotyczących sytuacji młodych ludzi na rynku pracy (*Praca dla młodych*, 2002 r.; *Młodzi w pracy*, 2003 r.; *Młodzi w Unii*, 2004 r.; *Młodzi 2005*, 2005 r.)

Kontakt: [magda.dudkiewicz@isp.org.pl](mailto:magda.dudkiewicz@isp.org.pl)

**Barbara Jabłońska** – od 2001 roku jest doktorantką w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dyskursu politycznego związanego z procesami integracyjnymi Polski z Unią Europejską (problematyce tej poświęca rozprawę doktorską). Interesuje się także współczesnymi teoriami socjologicznymi, w szczególności zaś tymi, które dotyczą problematyki komunikowania.

Kontakt: barbarajablonska@poczta.fm

**Piotr Chomczyński** (mgr) asystent w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania".

Kontakt: chomczynski@gmail.com

**Dominika Byczkowska** (mgr) – asystentka w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, członkini zespołu doradczego Przeglądu Socjologii Jakościowej.

Do jej głównych obszarów zainteresowań należą: metodologia teorii ugruntowanej, socjologia jakościowa, socjalizacja wtórna w grupach zawodowych i hobbystycznych oraz socjologia tańca.

Kontakt: dominika.byczkowska@wp.pl

## Abstrakty i słowa kluczowe nadesłane przez Autorów

**Barbara Fatyga,**

Uniwersytet Warszawski, Polska

**Przemysław Zieliński**

Politechnika Warszawska, Polska

*Tempus fugit. Analiza metafor czasu – propozycja metodologiczna*

Artykuł prezentuje opracowany przez autorów sposób analizy jakościowej narracyjnych wywiadów biograficznych. Jego podstawą teoretyczną jest kognitywna teoria metafory Georga Lakoffa oraz pojęcia stosowane w teoriach chronozoficznych. Metody warstwowego zdejmowania metafor z tekstu i rekonstrukcji piramidy metafor zastosowane tu do badania językowego ujmowania czasu, pokazują możliwości interpretacyjne metodologii jakościowej. Metaforyzacja zjawiska, tak trudnego do językowego ujęcia, jakim jest czas, badana jest tutaj na trzech głównych poziomach: prostych wyrażeniach metaforycznych, zdań i ciągów (całości) metaforycznych. Czwarty poziom i zarazem czubek piramidy metafor tworzą metametafory tekstowe zrekonstruowane przez badaczy. Wywiady, które dostarczyły materiału do analiz, przeprowadzone zostały w latach 1989-1992 wśród liderów organizacji, grup, ruchów młodzieżowych i młodzieżówek partii politycznych. Analiza pokazuje możliwości zastosowanych metod w procesie tworzenia intersubiektywnie sprawdzalnej interpretacji, zaś wyniki badania – sposoby postrzegania i użytkowania konstruktów temporalnych, takich jak czas biografii, czasu społeczne, publiczne, środowiskowe i osobiste.

### **Słowa kluczowe:**

Analiza jakościowa, interpretacja, metafora, metoda warstwowego zdejmowania metafor, rekonstrukcja piramidy, typy metafor, podstawa metafory, rama metaforyczna, typologie czasu, orientacje temporalne

---

**Magdalena Dudkiewicz**

Uniwersytet Warszawski, Polska

*Zastosowanie analizy pola semantycznego i analizy gloss dla zaprezentowania sposobu postrzegania świata społecznego.*

Tekst prezentuje metodologię, która została zastosowana przez autorkę do analizy wyników badań przeprowadzonych dla potrzeb rozprawy doktorskiej pt. „Samoświadomość społeczna pracowników organizacji pozarządowych w Polsce”, której celem było odtworzenie wizji świata społecznego osób aktywnie zaangażowanych w pracę polskiego trzeciego sektora. Zaprezentowane zostały dwie metody: jako podstawa, analiza pól semantycznych (wraz z modyfikacjami w stosunku do schematu przyjętego

przez Regine Robin) oraz – jako pomocnicza – analiza gloss. W artykule zaprezentowane zostały uzyskane w ten sposób wyniki, które obejmują wnioski na temat pozytywnych i negatywnych opinii badanych o poszczególnych elementach świata społecznego oraz zarysowanych granicach centrum i peryferii świata społecznego w poszczególnych typach organizacji.

**Słowa kluczowe:**

Organizacje pozarządowe; społeczeństwo obywatelskie; samoświadomość społeczna; teoria ugruntowana; analiza pól semantycznych (ekwiwalenty, opozycje, asocjacje, określenia, działania podmiotu i działania na podmiot); glosa, ruch społeczny; opozycja: centrum – peryferie w życiu społecznym; sektor publiczny; społeczność lokalna; beneficjenci; opieka społeczna; aktywność publiczna; zaangażowanie społeczne.

---

**Barbara Jabłońska**

Uniwersytet Jagielloński, Polska

*Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne*

Podstawowym celem artykułu jest zwrócenie uwagi na wciąż niedocenianą w Polsce metodę badania zjawisk komunikacyjnych za pomocą tak zwanej krytycznej analizy dyskursu, której głównym reprezentantem i orędownikiem jest holenderski badacz Teun van Dijk, założyciel takich periodyków międzynarodowych jak „Text” oraz „Discourse and Society”. Zadaniem artykułu jest nie tylko syntetyczne przedstawienie głównych metodologicznych założeń CDA (*Critical Discourse Analysis*) lecz także osadzenie jej w szerszym kontekście teoretycznym, wykorzystując współczesną myśl socjologiczną trzech wybranych autorów – Jürgena Habermasa, Pierre’a Bourdieu oraz Michela Foucault, którzy problematykę dyskursu sytuują w centrum swych teoretycznych rozważań. Nacisk położony więc został na teoretyczny wymiar problematyki, bowiem w przypadku badań jakościowych, teoria sprzęgnięta jest szczególnie mocno z procedurami badawczymi. Ponadto, dodatkowym celem artykułu jest skrótowe omówienie zastosowania omawianej metody do badań nad przekazami medialnymi.

**Słowa Kluczowe:**

Krytyczna analiza dyskursu (CDA), tekst i wypowiedź, działanie komunikacyjne, idealna sytuacja komunikacyjna, władza i dominacja w dyskursie, kontekstowość i procesualność dyskursu, media masowe

---

**Piotr Chomczyński**

Uniwersytet Łódzki, Polska

*Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta.*

Celem artykułu jest ukazanie dylematów moralnych, jakie napotyka badacz, który zdecydował się na zastosowanie obserwacji uczestniczącej ukrytej (*covert participant*

*observation*). Zdecydowałem się na wykorzystanie tej techniki i w celach badawczych podjąłem zatrudnienie w jednej z fabryk produkujących sprzęt AGD. Problemy poruszane w artykule stanowią konsekwencję równoczesnego funkcjonowania w dwóch, diametralnie od siebie różnych światach – akademickim i fabrycznym. Konieczność godzenia ze sobą obydwu tożsamości: badacza i robotnika, jak również zobowiązań z nich wynikających jest obciążona moralnie, gdyż wymaga ukrywania prawdy. Trudności natury etycznej powstałe na skutek podjęcia przeze mnie badań stanowią treść niniejszej pracy.

**Słowa kluczowe:**

Obserwacja uczestnicząca ukryta, badania jakościowe, etyka w badaniach, metodologia badań społecznych, metody i techniki badań społecznych, badania terenowe.

---

**Dominika Byczkowska**

Uniwersytet Łódzki, Polska

*Solidarność zawodowa jako wynik socjalizacji wtórnej. Na przykładzie zawodu lekarza.*

Artykuł ten przedstawia wnioski z badań przeprowadzonych w oparciu o metodologię teorii ugruntowanej z wykorzystaniem jakościowych technik badawczych. W artykule zaprezentowane zostały elementy i mechanizmy budowania i podtrzymywania solidarności zawodowej lekarzy stosowane w trakcie edukacji na uczelni medycznej. Są nimi: przekazywane w procesie nauczania techniki neutralizacyjne, stechnicyzowany język, wiedza merytoryczna i tzw. niby-wiedza, monopolizacja czasu, wyznawane przez środowisko wartości, samokontrola, wspieranie członków swojego środowiska oraz występujące tu rytuały inicjacyjne i integracyjne.

**Słowa kluczowe:**

Solidarność zawodowa, techniki neutralizacji, rytuały inicjacyjne, rytuały integracyjne, grupy profesjonalne, wartości grupowe, monopolizacja czasu

## Author – Supplied Abstracts and Keywords

### **Barbara Fatyga**

Uniwersytet Warszawski, Polska

### **Przemysław Zieliński**

Politechnika Warszawska, Polska

*Tempus Fugit. Time Metaphors Analysis. A Methodological Approach.*

The article presents the method of the qualitative analysis of biographical narrative interviews designed by the authors. Its theory is embedded in the cognitive theory of conceptual metaphor developed by George Lakoff and concepts used in chronosophic theories. The means of extracting the metaphoric layers in the text and its reconstruction into the pyramidal structure used for the analysis of oral expressions of time reveal the interpretative potentiality of qualitative methodology. The metaphorization of such a hard phenomenon to conceptualize, i.e. time, is analyzed on three main levels of the source domain: simple metaphorical expressions, sentences and sequences. The fourth level, the target domain, being the peak of the pyramid, organizes textual metametaphors (conceptual metaphor) reconstructed by the researchers. The interviews, the basic data for the research, were conducted between 1989 and 1992 among the leaders of several youth organisations, groups and movements, as well as youth arms of political parties. The analysis shows the potentiality of the methods used in the research in the process of creating the interpretation, which would be intersubjectively verifiable. The outcome contains the ways of comprehension and using temporal constructs, such as time of biography, social times, public times, environmental and private times.

### **Keywords**

Qualitative analysis, interpretation, metaphor, extracting the metaphoric layers, pyramid reconstruction, types of metaphor, metaphor vehicle, metaphorical frame, mapping, conceptual metaphor, temporal typologies, temporal orientations.

---

### **Magdalena Dudkiewicz**

Uniwersytet Warszawski, Polska

*Application of Analysis of Semantic Fields and Analysis of Glosses to Present the Way of Social World's Perception.*

The article presents methodology used by the author to analyse results of the study conducted for PhD dissertation „Employees of Polish Non-governmental Organisations and their Public Self-awareness”. The aim of the study was to reveal the social world vision of people actively committed to Polish the third sector activity. The two methods are presented: the basic methodology applied was the “analysis of

semantic fields” (including some modifications in compare to the scheme used by Regine Robin) and – as a supplementary method – the analysis of *glosses*. The results of these analysis presented in the article comprise of conclusions both positive and negative the respondents’ opinions about specific elements of social world and marked borders of *centre* and *periphery* of social world in the given types of organisations.

**Keywords:**

Non-governmental organizations; civil society; public self-awareness; the grounded theory; analysis of semantic fields (equivalents, opposites, associations, attributes, activities of the subject, and activities on the subject); *glossa*, social movement; opposition: *centre* and *periphery* of the social world; public sector; local community; beneficiaries; social care; public activity; public engagement.

---

**Barbara Jabłońska**

Uniwersytet Jagielloński, Polska

*Critical Discourse Analysis – theoretical and methodological remarks*

The main goal of the paper is to point out at a critical discourse analysis (CDA) that is not very popular method of investigating communication features among Polish researchers. The best known representative of such method in Europe is Professor Teun van Dijk from Holland, who set up international periodic like „Text” and „Discourse and Society”. The task of this paper is not only to present basic methodological objectives but also to show it in a wider theoretical background, regarding Jürgen Habermas, Michel Foucault and Pierre Bourdieu social thought. What is more, the article shows in general how to implement the CDA to mass-media research.

**Keywords:**

Critical discourse analysis (CDA), text and utterance, communicative act, ideal communicative situation, discursive power and domination, context and process of discourse mass-media.

---

**Piotr Chomczyński**

Uniwersytet Łódzki, Polska

*Some ethical problems of research. A covert participant observation.*

The main problem presented in this article is the ethical aspect of covert participant observation. This kind of observation was carried by author in one of factories producing refrigerators and cookers. The ethical dilemmas described in this paper were real consequences of researcher’s functioning in dual, mutually exclusive roles. These roles were rooted in completely different social worlds – academic and factory



that in some circumstances interacted each other. In spite of the fact that problems touched in this paper are identified with covert participatory observation, majority of them are also relevant to other types of social researches where “objects” are completely or only to some extent deceived.

**Keywords:**

A covert participant observation, qualitative methods, ethics in research, a methodology of social research, methods and techniques of social research, field methods.

---

**Dominika Byczkowska**  
Uniwersytet Łódzki, Polska

*Physicians' professional solidarity as an effect of an anticipatory socialization.*

The article presents conclusions of a field study conducted by using qualitative methods of research and grounded theory procedures of analyzing data. There are presented in the article elements and mechanisms of constructing and supporting physicians' professional solidarity completed during the process of education in medical school. The elements are: techniques of neutralization, technical language, professional knowledge and *not-real-knowledge*, time monopolization, group values, self-control, patterns of supporting own social group and participation in rites of passage and intergration.

**Keywords:**

Professional solidarity, techniques of neutralization, rites of passage, rites of integration, professional groups, group values, time monopolization

# PSJ

Dostępny Online  
[www.qualitativesociologyreview.org](http://www.qualitativesociologyreview.org)

PSJ stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

## Tom II Numer 1

30 listopada 2006

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki  
REDAKCJA: Marek Dziewierski, Waldemar Dymarczyk,  
Sławomir Magala, Łukasz T. Marciniak,  
Anna Kacperczyk, Izabela Ślęzak  
PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

